Ex Libris

Casimiri Szczepański Rectoris Ecclesiae

de Parochia Jagostensis

Anno 1834. —

Liber [illegible]

Liber [illegible]

Perlecta Anno 1844.

Mathias Bowanski

accepit 1801.

ZYWOT S. TERESY ZAKONV KARMElitow y Kármelitanek Bosych, FVNDATORKI.

Przez
X. SEBASTIANA NVCERINA, w Piśmie S. Doktorá, &c. z Włoskiego ná Polskie przełozony y skrocony.

Cum gratia & priuilegio S. R. M.

W KRAKOWIE,

V Wdowy Jákubá Sibeneycherá / Roku P. 1608.

IEY MCI PANIEY CONSTANCYEY Z MIROWA BVZENSKIEY, STAROŚĆINEY Brzeznickiey y Dobczyckiey, Pániey ſwey Mćiwey.

DAwna obietnicá od P. Chryſtuſá Swietym Bożym vczyniona ieſt/ że mieli iezykámi nowymi mowić. Jśćiſie y po śmierći/ iák inßym/ ták y S. Tereśie/ ktorey żywot świątobliwy wprzod iezykiem przyrodzonym Hißpáńſkim/ potym Włoſkim/ teraz Polſkim miedzy ludźmi ſie rozſtawia. Wprawdźie znáiac niedowćip ſwoy / bałem ſie y dotad boie/ ábym w czym/ pißac ten żywot/ chwale Boſkiey y dárom iego/ nie viał/ y ſławy S. Teresy nie vſczuplił: iednák ábym ſie był tego przekłádánia ważył/ miałem ſwoie przyczyny. Nie mogłem naprzod dobrym ſumnieniem (nápadßy ſam tráfunkiem ná czytánie tych kśiag) táić dźi-

wney wßechmocnośći/ mądrośći/ y dobroći P. Bogá/ktory wieku tego náßego/ludźiom w ćiężkie á gęste ćiemnośći grzechow záchodzącym/ tę pochodnią iásną zápalił: y pokazał/iáko śie iśći tym ktorzy mu wiernie á zupełnie ná służbę śie oddáią. Vzna to sam káżdy ktory ten żywot czytáć będźie/ tylko proßę/ áby pomniał iż ná brzegu wod/ máłe rybki pospolićie pływáią/po ryby głowne ná głębią záłożyć śieć trzebá. Smáczne są pierwße kśięgi/ smácznieyße wtore/iescze smácznieyße trzećie/ nasmácznieyße czwarte/ ktore radbym áby káżdy ná pálcách (iák mowią) vmiał. Tám bowiem káżdy pobaczy/że świece ták iásno y pięknie gorąiącey nie godziło śie pod korcem chowáć/ále ią ná lichtarz wystáwić było trzebá.

Do tego nie dał mi milczeć/ pożytek wielki z tych kśiąg ludźiom płynący/ nietylko Zakonnym/ ácz tym naprzod/ále y Duchownym/tákże y świeckim wßelákiego stanu/ náwet y Heretykom.

Zakonni naprzod obaczą/ kßtałt prawdźiwy zakonnośći/y vznáią że nie hábit/ ále doskonáłość cnot y ślubow Zakonnikiem czyni. Dobrze S. Bernárd mowi/iż to iest ápostátowánie wnętrzne/ w sukni zakonnney/mieć myśl nie zakonną.

Duchowne osoby/ bądź ná wysßych kátedrách śiedzące/ poznáią/ iáko wiele vćierpieć trzebá temu/ktory drugim do niebá drogę vkázuie: bądź in-

ßy Kápłani náucza śie/iáko o pozyskánie dusz z od ważeniem y zápomnieniem dogadzánia sobie/ má śie káżdy stáráć. Bo kto sobie dogadza / pewnie drugim nie pomoże/ y nic nie spráwi.

Swieccy wßeláktego stanu obacza / iáko doskonáłość cnot/ináksza prawdziwe człeku/o rzeczách ták potocznych iák niebieskich rozumienie przynośi: ktore im w niedoskonáłośćiách vwikłánym/ cześćia od rzeczy/ cześćia nie poiete śie być zda. A nie dziw. Doznawamy bowiem sámi/że ináczey o czerwonym złotym dziećie/ináczey młodzieniec / ináczey mąż sadźi: Dziećie/ miásto niego/ woli iábłko: młodzieniec/predko go ná stroie swe vtraca: mąż rozumu doyźrzáłego ná potrzeby bácznie go wydáie. Dla tákoweyże przyczyny ludźie świeccy w tych kśięgách/rozumienie ś. Tereśy o rzeczách docześnych rozne od swego znayda: bo wiek iey w cnotách doyźrzáły y świátłem niebieskim oświecony/ ták iey (á zgodnie z pismem ś.) pokázował.

Heretycy náostátek w wielu táiemnicách wiáry Kátolickiey/moga śie z tych náuk spráwić. Abowiem tá Swieta nie z swego rozumu białogłowskiego/ ále z Boskiego oświecenia/głebokie náuki o trzech osobách iedney istnośći Bożey podáie: pokázuie/iáko Swieći Boży pátrzac ná P. Bogá/wßystko widza: iáko osobá Ciáłá P. Chry-

ſtu ſowego prawdziwie ſie w naświetſzym Sákrámenćie znáyduie: y wiele inſzych táiemnić do wiáry należacych.

Xiag tedy ták potrzebnych iákom miał táić? Owa dźiekuiac iuż P. Bogu/ że S. Tereſá iezykiem nowym/ to ieſt Polſkim do nas mowi: ksiażki te przekłádánia ſwe°/ nioſe y oddáie W. M. Mćiwa Páni Stárośćina Dobczycka: á czynie to z wielu przyczyn.

Naprzod że też W. M. byłá Tereſa/ w domu ſwym pánienki vbogie y śieroty wychowywáiac/ y w Nowiciaćie ich lat boiáźni Bożey ich vczac. To rádnieyſzy wſpominam/ przed roznemi iáłmużnámi ktoreś W. M. Kośćiołom cześćia świeckim/ cześćia zakonnym czyniłá/ y czynić nie przeſtáieſz. Bo wietſza ieſt ſámego śiebie w ćwiczeniu drugim/ niż ſwych rzeczy w iáłmużnie/ vdźielác.

Do tego żeś W. M. od kilku lat vmyſł zakonne° żywotá przed ſie wźiełá/ y mocno w nim trwaſz/ czekáiac zupełnego ſámey śiebie P. Bogu poślubienia. Byłáś W. M. przed tym Martha (á ták też być ma) teraz chceſz W. M. być Magdálena/ śiedzaca v nog Páńſkich ná rozmyślániu náuki iego ś. Błogosław Pánie Boże przedśiewźiećiu W. M. A to ia czym moge/ zakonności W. M. pomodz chćiałem. Zwierćiádłá Klaſztornego prawdźiwſzego á polerownieyſzego nie náydowałem/

nád ten

nád ten żywot S. Teresy: vfam że go W.M. z ochotą zážyie.

Náostátek niech tá iákakolwiek praca swa/ wdźięczność powinna pokaże/ żeś W. M. mnie ná náukách Kápłáńskich w cudzych stronách będącego/ znácznie rátowáłá. Co ia pámiętáiąc/ stáráć sie chcę/ ábym mogł W.M. swey M. Pániey/ záwße to zástugowáć. Niechże P. Bog łáską swą błogosłáwi W. M. y dárow swych świętych/ przy dobrym zdrowiu długo przymnaża.

Datum w Krákowie dniá 2. Styczniá/ Roku Páńskiego/ 1608.

W. M. mey Mćiwey Pániey/

Kápłan y sługá

X. Sebástyan Nucerin D. pismá S.

ZYwot Teresy świętey przez X. Sebástiana Nucerina, Pismá świętego Doktorá, Kánoniká Skármierskiego, z Włoskiego ięzyká ná Polski przełozony: nie ma w sobie nic wierze Kátholickiey y obyczáiom dobrym przećiwnego: y iáko w innych narodách, ták y w nászym moze bydź ná vtwierdzenie y poćiechę ludźi Chrześćiánskich pozytecznie czytány. W Krákowie 20. Grudniá, 1607.

Nicolaus Dobroćieski,
I. V. Doctor Can: Crac.

KSIĘGI PIERWSZE.
ZYWOTA S. TERESY.

ROZDZIAŁ I.

Co zá pożytek czytánia żywotow Swietych.

WIele ludźi zacnych w kośćiele Bo-
żym ták ſobie żywotow ludźi świetych piſá-
nie ſmákowáło/ że choć niektorzy pracámi
przełożeńſtwá kośćielnegŏ zátrudnieni bár-
zo byli/ przećie iednák ná te robote ocho-
tnie ſie odrywáli. S. Athánázy/ S. Anto-
niego Opátá żywot piſał: S. Epiphánius
żywoty Prorokow: S. Hieronim S. Páwłá Puſtelniká/ S.
Hiláryoná/ y inßych: S. Grzegorz Papież/ S. Benedyktá/
y niektorych drugich. Tąż robotą zábawiáli ſie/ S. Dámáſcen/
S. Bernárd/ S. Bonáwenturá/ S. Antoni/ y inßych wiele.
Wßyſcy ći/ mieli tego dwie przyczynie/ z miłośći goracey
chwały Bożey y Páná Chryſtuſowey pochodzące: Pierwßa/
że widźieli/ iáko wiele ludźi przykłádem y żywotem Swiętych
Bożych do pobożnego żyćia pobudza ſie/ zwłaſzcza tych ktorzy
tego wieku żyli/ co y oni. Druga/ iż chwała Boża niczym ſie
więcey nie obiáśnia/ iáko pokázowániem tego/ co moc Páń-
ſka cudownie/ y nád wßelkie śiły ludzkie/ w świętych ludźiach
ſpráwowáłá. Właśnie iáko możność y mądrość Boſka gło- Ludźie ś-
śniey opowiádáią obroty niebieſkie/ niżli źiemiá: ták wydá- wieći ſą nie-
tniey ią pokázuią ſpráwy świętych ludźi/ niżli inßych potoczny biosom po-
żywot wiodących. A przetoß też ći źiemiá/ oni niebem w piś- dobni.

śnie S. nazwáni bywáią. W cnotách świetych/ iák wielkie y dziwne sa spráwy Boże/ pokázuie sie: á przećiwnym sposobem w oziebłośći y nikczemnośći ludzkiey/ tłumi sie y lży wielmożność y świątobliwość/ ták łaski Bożey/ iáko y Meki P. IEZVSOWEY/ y Sákrámentow świetych vżywánia. Dlategoż y ia niegodny Kápłan/ boie sie/ áby dla moiey nievmieietnośći y nie wymowy/ pisánie żywotá S. Teresy/ vymy y vsczuplenia nie wźieło: mogłby go był kto dáleko lepiey y pieknicy nápisáć. Niech iednák świątobliwość wielka tey Swietey tym sámym pokázána będźie/ że iey podołáć/ choć bárzo chce/ nie moge. Ochotá moiá choć vboga/ będźie da Bog y iey przyiemna/ y inszym pisárzom lepszym pobudká/ áby te máterya pożyteczniey ná świát podáli. W tym tylko ia Czytelniká vpewniam/ iż cokolwiek w tych kśiegách iest nápisano/ wszytko do namnieyszego punktu iest prawda niepochybna.

ROZDZIAŁ II.

O Oyczyznie y Rodzicách ś. Teresy.

Swieta Teresá byłá rodem z Awile miástá/ ktore iest w Hiszpáńskim Páństwie w Kástyliey stárey. Vrodźiłá sie we Srode 28. dniá Márcá/ Roku Páńskiego/ 1515. zá pánowánia w Kástyliey mátki Kárlá Piatego Cesárzá Chrześćiáńskiego/ dwiemá láty przed tym niż wszeteczny Luter odkrywáć swe Heretyckie náuki poczoł/ áby stąd káżdy dźiwna Boską opátrzność vznawał/ iż pod ten czás kiedy Luter wszeteczny z Klasztoru białegłowy vwodźił/ tá Swieta przećiwnym sposobem do Klasztoru wiele świątobliwych osob ná oddánie y poświecánie sie Pánu Bogu przywodźiłá. Oćiec ś. Teresy był Alfons Sáncic z Cepediey/ mátká Beatá z Ahumády: oboie zacnych y dawnych fámiliy. Ten Sáncyc miał dwie żenie: pierwszą Kátárzyne z Peso/ z ktora miał corke ie-

dne Márya. Wtora żone miał te to Beate z Ahumády: mie-
li potomstwá ośmioro ábo dziewięcioro/miedzy ktoremi trze-
ćia byłá ś. Teresá/ o ktorey rzecz iest záczęta.

ROZDZIAŁ III.

O wychowániu y młodych lećiech ś. Teresy.

Rodźicy pomienioni byli ludźie cnotliwi y Bogoboyni/ swym przykłádem domowym te świeta do nabożeństwá z młodu pobudzáiacy. Oćiec kochał sie bárzo w czytániu kśiag dobrych y nabożnych: y dla tego miewał ie w domu/ áby też y dźieći ná nich sie czytáiac zabawiáły. Vczył ich modlić sie Pánu Bogu/ y osobne nabożeństwo mieć do naświetszey Pánny Máriey/ ácz y do drugich Swietych Bożych: záczym tymi dwiemá sposobámi/ to iest czytániem nabożnych Xiag á ćwiczeniem sie w modlitwie/ iął Pan Bog zágrzewáć miłośćia swa serce S. Teresy/ w ten czás sześć abo śiedm lat máiacey. W tym wieku młodym kochała sie przed inszymi rodzonymi/ w stárszym czteremá láty bráćie/ ktoremu imie było Eryk/ ktory potym vmárł w Indiey w Rio/ bedac Rotmistrzem nád żołnierzámi. Zwáłá go potym S. Teresá meczennikiem: przeto że ná obronie Wiáry świetey vmárł. Z tym zábawiáiac sie czesto ná czytániu Zywotow Meczennikow świetych/ á nim sie do nabożeństwá zápaláiac/ poczeli sie z soba námawiáć/ iákoby też oni mogli Meczennikámi zostáć. A chwyćiwszy sie tego od prawdy/ wźiawszy z soba strawnych rzeczy/ poszli od Rodźicow/ chcac sie vdáć do Ziemie Murzyńskiey miedzy Pogáństwo/ żeby tám byli krew swoie dla Chrystusá rozlali. Gdy iuż zá miástem byli/ potkał ie stryi ich/ y wźiął ie do domu z wielka poćiecha mátki/ ktora niewidzac ich rozumiáłá że gdźie w studnie wpádli y potoneli. Chłopie wymawiáło sie skłádáiac ná śiostre/ że go oná námowiłá.

Xiegi nabożne w domu pożyteczne.

Jednák czytánia Zywotow Swietych nie przestawáli: náywiecey sie ná tym zástánawiáiac gdy czytáli/ że chwałá Boża tákże y meká piekielna iest wieczna: y czesto sobie powtarzáli to słowo: Wieczna/ wieczna/ wieczna. Y znowu záś z brátem námawiáiac sie/ iákoby do tey chwały wieczney oboie przyszli/ vmyślili bydź pustelnikámi: y przy domu w ogrodźie czynili sobie komorki do osobnego kryiomego mieszkánia dla modlitwy. Lecz co sklećili/ to im rozwálono/ z wielkim pánienki frásunkiem/ że nie miáłá gdźie nabożeństwá swego odpráwiáć/ zwłasczá Różánego wianku/ ktorego ich byłá mátká náuczyłá/ sámá w nim nabożeństwo wielkie máiac. Czułá pánienká osobny smák duchowny w onych słowách z Ewángeliey/ gdźie o rozmowie Páná IEZVSOWEY z Sámárytanką nápisano: y miáłá w komorce swey ten obrazek z nápisem tych słow: Pánie day mi żywey wody. Záczym czestokroć zwykłá byłá w modlitwie te słowá powtárzáć. Pánie nápoy mie żywa woda/ czuiac sercá swego rozpalenie. Gdy sie tráfiło że z rowienniczkámi swymi igrawáłá/ wszytko ich do budowánia klasztorow wiodłá. Te iey zábawki były áż do lat dwunastu/ bo w tym roku odumárłá iey mátká/ ktora oná vtráćiwszy/ szłá ná modlitwe przed ieden obraz P. Máriey/ y przed nim ięłá ze łzámi naświetszey Pánny prośić/ áby iey zá mátke byłá/ á oná iey zá corke/ iákoż sie ná tym nie omyliłá.

Wiecznośc mak iako straszna.

ROZDZIAŁ IIII.

O żyćiu świeckim S. Teresy/ á iáko ia P. Bog niebespieczeństwá vchował.

TYm poczatkom pobożnośći młodey Pánienki Teresy/ záyrzał szátan: y przeto po śmierći mátki okázya vpátrzywszy/ vmyślił wszystko iey nabożeństwo dwiemá drogámi zgáśić: Pierwsza/ wiodac ia do czytánia świeckich rzeczy y

Czytánie rzeczy świec-

riążek do ktorych oná z wielkim smákiem obróciłá sie byłá. y przetoż poczełá vżywáć strojow/ áby sie oczom ludzkim podobáłá; ácz oná iednák ná ten czás nic złego nie myśliłá/ ále to z dwornośći czyniłá. Druga/ iż niektorzy powinni w iednym domu z nią mieszkáiący/ á zwłaszczá iedná białagłowá prożnośći świeckich wszystká pełna/ iey krewna/ często z nią o roskoszách świátá rozmawiáiąc/ poczeli w niey boiaźń Bożą gáśić/ á miłość świátá wzniecáć. Iednák Pan Bog/ w tym wielkim koło czternastu iey lat niebespieczeństwie/ nie zápominaiąc iey/ záś ią dwiemá sposobámi rátował: Pierwszym/ że z nátury brzydźiłá sie grzechem y sprosnośćią iego: drugim/ iż ná vczćiwość swoię bárzo sie ogladáłá. Gdy w tych márnośćiách trzy mieśiące iák w poimániu iákim byłá/ Pan Bog przybył iey rátunkiem swym/ podáiąc iey drogę áby iáko przez złe towárzystwo poczełá byłá w niebespieczność záchodźić/ ták záś przez dobre towárzystwo do pobożnośći pierwszey sie wroćiłá. Abowiem byłá dána od Oycá do iednego Klasztorá S. Augustyná/ gdźie pánienki świeckie ná ćwiczenie dawano Tám iedná Mniszká często z nią rozmawiáiąc/ poczełá ią do wzgárdy świátá przywodźić/ ták że rozmyślániem iełá sie zábawiáć: ácz vmysłu do wstąpienia w Zakon ná ten czás nie miáłá/ zwłaszczá iż od świeckich náwiedzenia y vpominki nie vstawáły. Mieszkáłá w tym Klasztorze pułtora roku: áż dla choroby ćiężkiey/ ktora ią tám zászłá/ muśiáłá do Oycá bydź oddána.

(Margin notes: kich záráźliwe. — Złe rozmowy iák szkodliwe. — Dobre towárzystwo iák pożyteczne.)

ROZDZIAŁ V.

Iáko wstąpiłá do Zakonu Kármelitáńskiego y professią vczyniłá.

Ozdrowiawszy z choroby tey/ byłá posłána do iedney wśi/ w ktorey mieszkáłá śiostrá iey Márya/ áby sie v niey przewietrzyłá.

Czytánia nabożnych xiąg pożytek

wietrzyłá: y iádąc przez drugą wieś Hortygosę/ mil włoskich dwánaście od Awile/ gdzie mieszkał brát oycá iey Piotr Sáncic/ zátrzymáłá się v niego dni kilá/ y będąc tám/ vżywał iey często áby mu czytáłá ná kśięgách nabożnych. Nie miáłá oná sámá ná ten czás smáku w czytániu/ iednák kwoli Stryiowi czyniąc/ czytáłá: áż powoli ięły ią pobożne myśli vymowáć/ ktoremi się skłániáłá ná to áby Mniszką zostáłá/ o czym pierwey nigdy nie myśliłá: á miánowićie przywodził ią do tego táki rozmysł. Vważáłá sobie/ iż nie mogą bydź w Zakonie cięższe vtrápienia/ nád Czyscowe: á iż oná godną się piekłá sámá sądziłá/ przeto odważyłá sobie w Klasztorze bydź iáko w Czyścu/ vchodząc piekłá. Vmocniło ią w tey myśli czytánie pod ten czás listow ś. Hieronymá/ tákże zámknąwszy to w sercu swym iż Mniszką zostáć miáłá/ poczęłá o tym z oycem mowić/ ktory żadnym sposobem ná to pozwolić niechćiał/ bárzo się w niey kocháiąc. Przyszło iey tedy ináczey sobie postąpić; ábowiem nic nie głosząc/ ráno w dźień Zadusny roku Páńskiego 1535. máiąc ná ten czás lat dwadźieśćia/ y śiedmi mieśiecy/ tylko się swego przedśięwźięcia zwierzywszy Antoniemu brátu swemu/ áby ią odprowadził/ poszłá z domu oycá swego/ do Klasztoru naprzednieyszego w Awili do Zakonu názwánego P. Máriey z Kármelu. Tego to brátá swego przed swoim wyśćiem námowiłá byłá ná to/ áby też do Zakonu wstąpił: y przetoż oboie było rázem z domu poszło/ ácz nie iednákim skutkiem. Bo oná zostáłá w pomienionym Klasztorze/ on szedł był do Zakonu ś. Dominiká/ ále go tam przyiąć niechćiano bez wiedzenia pierwey o woley oycá iego/ z ktorym ći tám Zakonnicy mieli záchowánie/ y dla tegoż muśiał iść do inszego Zakonu ś. Hieronymá/ w ktorym będąc iuż Nowicyuszem wpadł w chorobę/ dla ktorey nie mogł trwáć w swoim przedśięwźięćiu. Lecz ś. Teresá mocno trwáiąc/ co dźień w pobożnośći postępek bráłá. Byłá oná temu Klasztorowi z przodku dla tego przychylna/ iż tám miáłá bárzo sobie

życzliwa iedne Mniszke Joanne Suarez / ktora potym za wstąpieniem iey wielce się w zbawiennych rzeczach ratowała: iednak na ten czas / gdy na probe przyszła / iuż była gotowa do ktoregokolwiek Zakonu wstąpić / szukaiąc tylko szczerze gorącey służby Bożey. Miała na wychodzeniu z domu oycowskiego taka affektu swego przeciwność y woyne w myśli swey / że od żalu tak bolała / iakby ia po członku rozbierał. Jednak za łaską Bożą / a vmysłu swego mestwem / otrzymała trudne zwycięstwo nad samą sobą: wstąpiła w Zakon / habit przyięła. Zaraz P. Bog (ktory zawsze tylko o tego czeka / aby człek do darow iego na sercu swym sposobił się) dał iey wielką na duszy pociechę z obrania sobie onego stanu. Będąc na probie / doświadczał iey P. Bog niektoremi kłopotami / ktore ona z wszytkiem swym wycierpiała. Wyszedł w tym rok probacyey / vczyniła professią / acz do niey wiele przeszkod y rozerwania myśli rozmaitych drogę iey zagradzały / tak że zeznawała potym / iż (krom onego czasu gdy z domu oyca swego wychodziła) nie miała nigdy na się takiey ciężkości iako przed professyą: ktorey za vczynieniem professiey / zaraz / za łaską Bożą / była wolna / y owszem wielką vciechę z postanowienia swego / y z wyzwolenia z niebespieczeństw w ktorych na ten czas była / na sercu swym odnosiła.

Mężne afekto w swoich y samey siebie zwyciężenie barzo płatne.

Dziwne przeszkody do dobrego / ktore zaczęcie dobrym rozpędzone bywaią.

ROZDZIAŁ VI.

O chorobie ś. Teresy / y o zaniechaniu zaczętey Bogomyślności.

POczęły po professiey gabać ia choroby / mdłości częste / y na serce wielkie vtyskowanie: czemu gdy Doktorowie w Awili dać rady nie mogli / ociec ktory się w niey barzo kochał / vprosił aby iey dozwolono wyiechać z Klasztoru wespoł y z oną towarzyszką iey / y zawiozł ię do Becedas / gdzie

była

bylá iedná biáłaglowá rozmáite choroby leczaca: nie mießká- lá ná ten czás w Klaßtorze koło roku. Wyßlá bylá ná po- czatku Zimy / ále lekárstwá nie miály sie áż ná Wiosnę po- czać / przeto sie po drodze zátrzymálá w Cástellanos w domu Máriey swoiey śiostry / ktora bylá ßlá zá mąż zá Márciná z Guzmánu Bárientos. Ná tym mieyscu poczał ia P. Bog zá- paláć do rozmyślánia / wedle náuki iednych kśiążek / ktore iey był dał Stryi / nápisáne dla poczynáiacych żywot duchowny. Dał iey ná ten czás P. Bog wielki dar rozmyślánia / ktore zo- wa spokoyne / ták że w nim podczás przychodźiłá do ziedno- czenia sie z P. Bogiem / choć oná sámá ná ten czás dáru tego nie rozumiálá. Mießkálá w Becedas potym trzy mieśiace ná lekách / ále lekárstwá mocne ták ia zemdleły / że chorßa od- iechálá ztámtad / niż bylá przyiácháła: y przeto wźiał ia záś o- ćiec do domu y Doktorow záwołał. Oni zwatpili o iey zdro- wiu / powiádáiac że miálá suchoty. W dźień Wniebowźie- ćia P. Máriey w nocy przyßedł iey pároxism ták wielki y dłu- gi / że cztery dni nie czuiac sie leżálá iáko vmárla: dano iey Sákráment ostátniego pomázánia / czekáiac rychłoli skona / bo sie iey iuż były y oczy zmieniły / y dla tegoż iuż było y grob w Klaßtorze do pochowánia iey otworzono. Przyßło do niey nie málo Mnißek / dla prowádzenia ćiáłá do grobu / y iużby ia byli pogrzebli / by był oćiec / ktory z pulsu poznawał że ieszcze żywa / im nie bronił. Tráfił sie do tego ieszcze inßy przypadek niebespieczny: Wáwrzyniec brát iey / w nocy ná ten czás czu- iac y śiedzac przy niey / zdrzymał sie y zásnał: tym czásem świe ca v łożká chorey dogorzáłá / że iuż prześćierádłá / przykryćie / y kołdrá wßytko gorzáło; y by był smrod nie obudźił spiacego / álboby bylá chora zgorzáłá / álbo przynamniey záduszona v- márłá. Ná końcu tych czterech dni przyßłá k sobie / y (iáko mam spráwę pewna od ludźi poważnych / y zakonnych / ktorzy to z vst sámey ś. Teresy słyßeli) pocznie mowić: Czemu iey wołáli / bo oná ná ten czás bylá w niebie / y piekło widźiáłá / á

Dar rozmy- ślánia y bo- gomyślno- śći.

że oćiec iey/ także y oná towárzyszká Joanná Suárez tegoż Zakonu Mniszká/ mieli bydź z iey pomocą zbáwieni/ ⁊c. Po tym widzeniu/ spowiedálá sie iák nalepiey mogłá/ y Sákrament naświętszy z wielkim łez wylaniem przyiełá. Znośiłá ćierpliwie wielkie boleśći áż do Wielkieynocy/ á w ten czás ią odnieśiono choć prawie ná poly vmárła do Klasztoru. Byłá bez śiły ośm mieśiecy/ á chorobá sámá nie opuśćiłá iey do trzech lat: w ktorym czáśie oná zábawiáłá sie cześćią rozmowámi o Pánu Bogu/ cześćią czytániem nabożnych kśiąg. Gdy iey bol ćięszki doymował/ podczás niećierpliwośćią P. Bogá obrażáłá/ przez co sumnienie sobie czyniąc/ nieśmiáłá sie (ácz sie ná tym mylilá) ná bogomyślność y rozmyślánie vdáwáć/ boiąc sie karánia Páńskiego zá obrażánie: co iey ztąd przychodziło/ iż sobie wspominálá/ iákie łáski y dáry dawał iey P. Bog ná rozmyślániu/ á iáko oná źle ie oddawálá. Przeto częstokroć nie mogąc w sobie żalu táić/ łzy hoyne wylewálá/ bárzo sie z tego trapiąc/ iż máła po sobie popráwe czułá. Owa nie rychło potym zá przyczyną ś. Jozephá/ do ktorego miáłá wielkie nabożeństwo/ y ná kożdy rok świeto iego obchodziłá/ iáko z nawiętszym nabożeństwem mogłá/ wzmágáć y chodźić poczełá. Nie przeto iednák szátán tráćił nádźieie żeby iey iescze nie miał vłowić/ y począł záś ná nie śieći stáwiáć. Náwiedzáło ná ten czás Klasztor on rozmáitych person nie máło/ á oná iáko byłá z nátury ludzka/ chćiáłá káżdemu/ chęć sobie pokazána/ sowićie oddáwáć. Zábáwiáiąc sie tedy tákowym náwiedzániem/ poczełá opuszczáć rozmyślánie/ y zátym vstáły też one wnetrzne smáki/ ktore ná bogomyślnośći Pan Bog ná serce iey wylewał/ bo też oná wstydziłá sie w zámárta miłość z Pánem Bogiem wdáwáć/ bedąc w ludzkich zábáwách ták vwykłána. Rzdáło sie iey/ że w tym wiekszey pokory záżywálá. Bárzo ią w tym vtwierdzáło/ gdy widziáłá/ że drugie co ich zá nabożne miáłá/ toż czyniły: á tráfiáłá też ná Spowiedniki/ ktorzy to co było grzechem powszednim/ dla

Pożytki rozmyślania.

Pokorá fałszywa.

Nieumiecietni spowiednicy ściłą szkodzą.

nieumiejetnośći názywáli rzecza vcźciwa / á podczás co było grzechem śmiertelnym / powßednim być powiedáli. Z tey miáry w niebeśpieczne zábawki podáłá śie byłá: ácz P. Chrystus nie opuśczał iey / y owßem raz ná poczynániu zábawki / ktora iey bárzo serce krádłá / vkazał śie iey bárzo surowy / dáiac iey znáć / iák śie mu nie podobáłá. Bárzo iey było to widzenie serce przeráziło / że go z myśli spuśćić nie mogac / záwße iákby ie przed oczymá miáłá / ná nie pátrzyłá. Przystapiło y nápominánie oycá Vincentego Wárroná Theologá Dominikanow / przed ktorym śie w ten czás poczełá byłá spowiedáć; iednák zwyczay y nálog zabáwek odrywał ia / zwłaszczá iż ná rozmyślániu czesto śie swoich niedoskonáłośći wstydziłá. W tákim sposobie życia podczas vpuszczáiac nabożeństwá / podczás śie popráwiáiac / áni P. Bogu goraco służac / áni też smáku w zabawkách świeckich czuiac / bo ia czesto rostárgniona czyniły / lat dwádźieśćiá przeżyłá: iednák ták / że czestokroć po kilu mieśiecy / podczás po cáłym roku w znáczney popráwie / y pilnieyßym nabożeństwie trwáłá / y z tey okázyey P. Bog vczynił iey koniec / áby zupełnie od świátá odłaczona / do śiebie wßystke poćiagnał.

ROZDZIAŁ VII.

O grzechách ś. Teresy.

NIe dobrze ći czynia / ktorzy pißac Zywoty Swietych / grzechow ich taia / co nie inßa iest iedno zásłániáć miłośierdźie y dobroć P. Bogá / ktory ie znośił y z grzechow podźwigawał. Przeto ia chce przypomnieć vłomnośći S. Teresy / dla tego naywiecey żeby ći co czytáć beda kśiegi o iey spráwách / gdźie oná grzechy swe z wielkim lamentem opłákuie / mogac łátwie mniemáć żeby oná byłá kiedy w grzechu nieczystośći y zmáźie pánieństwá / stad śie lepiey spráwili. Wßystek

iey vpa-

iey vpadek był że z męszczyzna śiełá zábawiáłá śie / y czáśu nie málo tráćiłá. Jednak pewna iest rzecz / że w tych znáiomośćiách nigdy nie było ćielesności śmiertelney / áni zezwolenia ná grzech tákowy / nie tylko w ten czás gdy iuż Mniszká byłá / ale też gdy iescze z młodośći przy rodźicách mieszkáłá. Táż sámá o onym wieku pisze w Rozdziale 2. swego żywotá: Nie byłám skłonna do iákiego wielkiego złego / ábowiem z przyrodzenia brzydźiłám śie niewstydem wszelákim: okrom zábáwek dobrego towárzystwá. A troche wyższey mowi: Nie zda mi śie ábym Páná Bogá przez grzech śmiertelny kiedy vtráćiłá / y żebym zgubiłá boiaźń Boża / nie ták dálece czyniac to z boiaźni Bożey / iáko z boiaźni vtrácenia vczćiwego swego. Ta spráwiłá żem ia boiaźni Bożey zgołá nie stráćiłá / y nie było tey rzeczy ná świećie / ktoraby mie w tym odmienić byłá mogłá / áni tákiego zákochánia w osobie / coby mie inákszá pokázáło. Bodaybym byłá miáłá tyle męstwá w niedopuszczániu śie niczego przećiw czći Bożey / ilem go z przyrodzenia miáłá do ochronienia vczćiwego swego.

Przydam ia wiecey do tego. Wiem ábowiem że bedac oná iuż w lećiech / gdy z nia rozmawiała iedná iey zakonna córká / o pokuśie ćielesney / odpowiedźiáłá iey: Nie rozumiem śie ia ná tym. Dał mi te łáske Pan Bog / iż tákowych rzeczy nigdy nie byłá mi potrzebá spowiádáć śie. Powiádáłá mi to iedná Priorisá osobá bárzo nabożna przedniego klasztorá tegoż zakonu / do ktorey to byłá rzekłá. A z inszych Xiog iey pokázuie śie / iż wietszego grzechu nie miáłá nád niebespieczność ktora mogła vrość z rozmow y zabaw świeckich. Jey iednák zdało śie to ćieżkim y sromotnym grzechem / dla tego iż gdy sobie potym rozważyłá iákie ná ten czás P. Bog łáski iey pokázowáł / gdy oná tymi zabawkámi od nabożeństwá odrywáłá śie / á Pánem Bogiem práwie pogardzáłá / wielkie surmienia zátrwożenie czułá / y sámá śie osadzáiac / zá tákie niewdźieczności / godna śie bydź piekłá rozumiáłá / zwłaszcza iż

 dla tych-

dla tychże zabáwek/ mogłá bydź komu powodem y okázyią do zamyślenia grzechu iákiego śmiertelnego / czego tym wiecey ſie lekáłá/ im bárziey vłomność oſob z ſobą rozmawiáiących ná pámięć ſobie przywodźiłá. Własnie to ſámá wyznawa w Rozdźiale 7. xiąg ſwoich/ gdźie ták piße: Mowię to dla tego/ áby ſie moiá złość ludźiom pokazáłá/ á wielka dobroć Páná Bogá: á iákom ia byłá ná piekło zá niewdźięczność ſwą zárobiłá. Y záś niżey piße: Proßę dla miłośći Bożey káżdey zákonniczki/ áby ſie tákiego towárzyſtwá ſtrzegłá: y day Boże áby ſie mną tyle ich zbudowáło/ ilem ich zgorßyłá y záwiodłá/ powiádáiąc im że to było bez grzechu/ vpewniáiąc ie w tákim niebeſpieczeńſtwie dla ślepoty ſwey ktoram ćierpiáłá / áczem ná ſercu nie miáłá woley nikogo zgorßyć. Poty iey ſłowá. Z ktorych ſie pokázuie wielkie przećiw niey miłośierdźie Boże/ że ią z okázyi y niebeſpieczności vpadkow w grzech śmiertelny/ (ácz oná o nim nie myśliłá/ ále kto inßy mogł myślić) wyrywał/ y przy nienárußeniu pánieńſtwá záchował.

ROZDZIAŁ VIII.

O mocnym á potym nie vſtawáiącym S. Tereſy záczęćiu żywotá Duchownego.

PVśćiwßy mowę o grzechách iey / wroćmy ſie do iey żywotá y do oſtátniego á ſtátecznego náwrocenia ſie y przyſtánia do Páná Bogá / ktore powod wźieło z obrázow tym ſpoſobem. Wßedßy czáſu iednego do ſwey Kápliczki/ zápátrzyłá ſie ná obraz Páná Chryſtuſá wßyſtkiego zránionego: y pocznie goraco o tym myślić iáko oná niewdźięczna byłá tákowych ran/ y imie ſie ná ſercu bárzo trapić. Będąc ták wewnątrz wzrußona / pádłá przed onym obrázem z wielkimi łzámi/ proßąc Páná Chryſtuſá áby ią rátowáł y podźwignął/ coby go iuż nigdy nie obrażáłá: y z wielkiey vfności o miłośier

Pożytek nábożnych obrázow.

dźiu

dziu Boskim ktorego doznawáłá/ rzecze w sobie: Nie wstánę ztąd Pánie / aż mię tym dáruieß o co proßę. Nie byłá to dá remna iey modlitwá / bo od tego czásu ięłá się znácznie y gorąco w służbie y miłośći Bożey pomnażáć: Bárzo iey pod ten że czás pomogło czytánie xiąg Confessiey S. Augustyná / w ktorych się sámę wyrażona iák we zwierćiedle widźiáłá. A gdy doczytáłá się náwrocenia ś. Augustyná/ y iáko do niego ßtał się głos w ogrodźie (o czym on w xięgách osmych piße) zdáło się iey iákby do niey własnie był on głos/ ktory iey serce ták wzruszył/ że nie máło chwile zdumiáła wielkie łzy wylewáłá. Od oney godźiny poczęłá do modlitwy vczęśćiáć/ á co raz tym bárźiey opuszczáć zabawki ktore iey do gorącey miłośći Bożey zá wadzáły. A P. Bog też ktory dawno iey sposobnośći czekał/ dopieroż hoyną rękę swą otworzył/ dźiwne dáry y słodkośći w serce iey ná modlitwách wylewáiąc/ zá przyczyną naświętßey Pánny Máriey y S. Jozephá / iáko sámá w iednym piśmie swą ręką zostáwionym wyznawa. Miedzy inßymi dárámi ten ieden miáła/ iż się bárzo bałá/ áby to nie oßukánie ßátáńskie było/ że ták wielkie słodkośći wnętrzne ná modlitwie czułá. Przyczyniáło iey boiáźni to/ iż táka zdrádę ßátáńska ná drugich ná on czás białychgłowách widźiáłá / zwłaszczá ná Mágdálenie nieiákiey / z ktorey się przelękłá wßystká Hißpáńska źiemiá. Bárzo ią tá boiáźń trapiłá / ále przećię pożytecznie: bo się co raz bárźiey od świátá oddaláłá. Vmyśliłá potym leczyć ią rozmową y rádą osob duchownych / ktorzyby byli mogli zrozumieć y powiedźieć co się z nią dźiało. Już ná ten czás byli Oycowie Jezuitowie w Awili/ ktore oná wielce sobie poważáłá/ iednák śmiáłośći do rozmowy z nimi nie miáłá. Niewiedząc co czynić / gdy z iedney strony słodkośći one w sercu iey prawie z brzegow wylewáły; z drugiey strony oßukánia ßátáńskiego się bałá; wezwáłá do śiebie iednego Káwalerá Fráńćißká z Sálcedo/ człowieká bogoboynego/ y przez niego przyßłá do rozmowy z iednym Theologiem vczonym y bárzo duchownym/

Czytánia nabożnych xiąg pożytek.

P. Bog náßego przygotowánia czeka.

Słodkośći wnętrzne mogą bydź od ßátáná.

chownym / dáiac mu spráwe o swych modlitwach y o dußnych przypadkách. Ten zrozumiawßy ia / naprzod kazał iey zániechác niektorych rzeczy / ktorych oná ták zpredka zániechác nie mogła: y gdy potym postępek iey bogomyślnośći y dáry ná niey zrozumiewał / á z drugiey strony iescze niektore marnośći świátá w niey baczył / poczał mniemác że to nie było z dobrego Anyolá y duchá. Jednak dołożył / iż iescze tego dokończá niechćiał twierdźić / ażby pierwey dostátecznie wßytko o bogomyślnośći y co sie iey przytrafiało w niey / iemu wypowiedźiáłá. Bárzo sie tym trapiłá S. Teresá / y srodze płakáłá: bo z iedney strony żadnym sposobem wierzyć nie mogłá / aby rzeczy ták iey pożyteczne były od ßátána: z drugiey strony báłá sie żeby P. Bog zá iey grzechy táka ślepota iey nie skarał / coby sie w niey obaczyć nie mogłá. Pomagáło y to do frásunku / iż dáć spráwy iáko należáło o tym co sie w iey sercu działo nie mogłá: y przeto czytáłá wiele xiąg duchownych ßukáiac / gdźie by co nalázłá ku swey potrzeby zrozumieniu. Zdárzyło sie iey w iednych xiąßkach názwánych / (drogá ná gore Syon zakonniká S. Fránćißká) nalesć: y naznaczywßy mieysce / posłáłá przez onego Káwálerá do pomienionego Theologá / swego na ten czás Mistrzá / aby iey zdanie swe powiedział / dokłádáiac y tego że ieśliby sie im było zdáło bydź pokusá / że oná gotowa byłá zgołá zániechác rozmyślánia / ácz z wielkim swoim niesmákiem. Czekáłá z niemáłym stráchem odpowiedźi / áż iedna ráza powiedza iey / że ile mogli zrozumieć / było zmamienie ßátáńskie. Przeto rádźili iey porádźić sie iákiego Oycá Jezuity / przed ktorym vczyniwßy spowiedź dożywotnia / káżda namnieyßa rzecz ták zła iák dobra / z tych co ná nie przychodźiły wyspowiedawßy / żeby potym vczyniłá y przestáłá ná tym co iey roskaże. Przyczyna iż oni źle o iey widzeniách rozumieli byłá / iż baczyli że tákowe dáry duchowne ná bogomyślnośći iákie oná miewáłá / nie bywáia dáne iedno ludźiom wielkiey doskonáłośći / ktory iey nie przyznawáli dla spraw godnych

Do duchownych rzeczy mistrzá potrzebá.

nágany.

nágany. Ták sie im zdáło że tákie od Bogá dáry nie mogły
wespoł bydź z tákim żyćiem: y ztąd zámykáli że nie są od Bogá.
Wedle ich rády dał iey Pan Bog trafić na spowiednika Ie-
zuite bárzo duchownego y bácznego / ácz nie bárzo w lećiech.
Ten náżyczył iey nieco ćwiczenia swego zakonu: oná czyniłá
przed nim spowiedź y dodawszy iey sercá powiedźiał / że te rze-
czy były z Bogá: Roskazał iey áby sie do bogomyślnośći y
rozmyślánia wroćiłá / pokázuiąc że ie było trzebá ná lepszym
gruncie vsádźić / to iest ná vmartwieniu ktorego nie miáłá.
Náznáczył iey áby ná káżdy dźień rozmyśláłá ieden punkt o
męce Páńskiey: żeby tym sposobem do vmartwienia sámey śie
bie lepiey sie sposobiłá / á do doskonáłośći postępowáłá: do te-
go áby nie bráłá inszych myśli przed sie iedno o człowieczey ná-
turze Syna Bożego: á wnętrznym słodkośćiom áby sie sprze-
ćiwiáłá nie przyimuiąc ich ileby mogłá / ták długo / ażby byłá
od niego inszą náukę miáłá. Bárzo ią ten Oćiec rátował: dla
tego że był dobrze przyrodzenia iey skłonność zrozumiał. Po
tey spowiedźi vspokoiłá myśl swoię / y poczęłá odmiánę po so-
bie w wielu rzeczách pokázowáć / że sie drudzy dźiwowáli iż ták
pogardzáłá tymi rzeczámi / ktore sobie przed tym ważyłá. Po
stępował z nią ten to spowiednik bárzo ostrożnie / nie przykrząc
sie iey / y owszem pokázuiąc po sobie / że on te rzeczy lekce ważył /
czekáiąc áby Pan Bog do końcá one dusze spráwił y postáno-
wił. S. Tereśá bárzo posłuszna chcąc iemu bydź we wszystkim
roskazániu / o sprzećiwiániu sie vćiechom ná rozmyślániu nie
mogłá dosyć vczynić. Bo im bárźiey sie im sprzećiwiáłá / tym
ie hoyniey od Páná Bogá bráłá / tákże zá dwá mieśiącá dále-
ko więtszych smakow doznáłá niż pierwey. Spowiednik iák
naybárźiey miał ią do ostrośći pokutney / ktorey oná byłá nie
przywykłá dla swoich chorob: przekładáiąc iey że oná mogłá
byłá sie przećie zábáwiáć iákim vmartwieniem / z ktoregoby
szkody nie bráłá: á że sie sámá do niego nie miáłá / á toż ią sam
Pan Bog vmartwiał. Nákázował iey tedy rozmáite vmar-

Exercitia duchowne.

Fundáment bogomyślnośći y rozmyślánia / vmartwienie sámego śiebie.

Rostropność spowiednika.

twienia

Znák popráwy y postępku duchownego pilne się grzechu wystrzegánie.

twienia / áby iey bogomyślność ná fundámenćie pokuty sie budowáłá. Wielki pożytek y popráwá w niey sie pokázowáłá : znák tego był iż naymnieyßa obráze Páná Bogá wielce sobie ważyłá / y zá nie żáłowáłá. Gdy rzecz iáka niepotrzebna miáłá / vspokoić sie nie mogłá / áż ia precz oddawßy.

ROZDZIAŁ IX.

O vznániu że S. Terese Duch S. spráwował / y o dárach iego.

POd ten czás przyiechał do Awile Oćiec Fránćißek Borgia Jezuitá / niekiedy Xiaże Gándyiskie: y záraz Spowiednik ś. Teresy / z Fránćißkiem z Sálcedo Káwalerem spráwili to / żeby z nim mowiłá / y dáłá spráwe o swey bogomyślności. Oćiec Fránćißek przyznał iey / że to było z Duchá Bożego / y przeto áby sie dárom Bożym dłużey nie przećiwiłá / y owßem áby záwße po iednym punkćie meki Páńskiey rozmyśláłá / á ieśliby iey w rozmyśláníu záchwycenie przyßło / żeby sie na nie ochotnie podáłá. Bárzo sie tym vćießyłá y vtwierdźiłá / iáko sámá w kśiegách swych w drodze doskonáłośći swa rek a ták wyznawa : Wiem iedne persone / ktora w tákim záchwyceniu od Bogá bywáłá / á nie rozumiáłá tego / áż iednego bogomyślnego Oycá Jezuity Fránćißká / ktory był Kśiażećiem Gándyey / spytáłá. on iey powiedźiał : Że to bydź mogło / bo też sámemu toß sie przydawáło. Odiechał w tym on iey pierwßy Spowiednik z Awile / ktorego bárzo żáłowáłá / iednák dał iey P. Bog drugiego tákiegoß z tegoß Zakonu / ktory wiodac ia polekku do wiekßey doskonáłośći / kazał iey zániecháć pewnych z ludźmi towárzystw / ktore / ácz P. Bogá nieobrażáły / iednák serca y áffektu ku P. Bogu śiłá krádły. Było iey to nieco trudno / rozumieiac że sie ludźiom checi ich niewdźieczna miáłá pokazáć. On przećie kazał iey to P. Bogu porucżyć / y

Towárzystwá choć nie obrażáiace P. Bogá.

czyć / y aby zmowiłá hymnę Veni creator, żeby iey P. Bog dał poznáć coby w tym było lepszego. Vczyniłá ták / y bywszy dnia iednego długo ná rozmyślániu / oddáiac sie P. Bogu / áby mu ná wszystkim służyć y dogodźić mogłá / pocznie on hymn / Veni creator, ktory gdy mowiłá / z prętka przydźie ná nie záchwycenie / że práwie byłá odeszłá od śiebie / ták / że tym sposobem iesscze sie iey záchwycenie nie tráfiało ; y bedac w nim / we wnetrzności serca swego vsłyszy te słowá : Odtad niechce / ábyś z ludźmi towárzyszyłá / ále z Anyołámi. Było to tákie ziáwienie / przez ktore / czego oná przemoc sámá ná sobie / choć z wielkim vśiłowániem / áż też y z vyma zdrowia swego / nie mogłá / záraz zá táka pomoca Boża we mgnieniu oká przemogłá. Od tego czásu bárzo sie odmieniona pokazáłá / y nigdy potym z żadna persona towárzystwá nie wiodłá / krom tych ktore rozumiáłá bydź w łásce Bożey. Lecz szátan iesscze iey dotat nie zániechał / trapiac ia lekániem sie / by oná bogomyślność / iey ná zdrádźie nie byłá. Abowiem pieć abo sześć osob poważnych / ná ktorych oná bárzo polegáłá / zgodźiło sie ná iedno zdánie / iż one iey ziáwienia ná modlitwie były od szátáná. Powiedźiał iey to spowiednik / y rádźił áby nie ták czesto Sákráment naświetszy bráłá / á żeby sie mieszkánia w osobności strzegła. Tenże probuiac iey / przypadał nieiáko ná ono zdánie / co one osoby sześć mniemáły. Owa ták oná byłá bárzo vtrapiona / zwłasscza odsądzona od swych pociech / to iest od czestego vżywánia Sákrámentu naświetszego / y od przebywánia w osobności : tym wiecey iż wszyscy przeciw niey byli / powiedáiac że byłá od szátáná zmamiona. Sam spowiednik tylko dobra iey otuche czynił / mowiac : że choćby to w niey szátan spráwował / iednak iż Páná Bogá w tym nic nie obrażáłá / nie mogło iey to nic szkodźić. Bedac oná w tych mniemániach y stráchach koło dwu lat / dźiwnie sie frásuiac / y czásu iednego w Káplicz ce ná modlitwie bedac / á poćiechy żadney áni z niebá áni z źiemie nie máiac / gdy práwie cztery godźiny dochodźiły / pocznie w

Jáko wiecey spráwuie dar Boży niż vśiłowánie násze.

Po záfrásowániu poćiechá.

ſercu do niey Pan Bog mowić: Nie boy ſie corko/ nie opuſzcze ia ciebie/ iam to ieſt. Záraz tymi ſłowámi chmury vtrapienia w myśli iey rozbieły ſie/ y z pociechy tey wźiełá táka vfność/ żeby byłá śmiáła przećiw wßytkiego świátá Doktorom twierdźić/ iż one rzeczy iey były z Bogá. Łzámi bárzo ſłodkimi twarz iey zalewáłá ſie/ zwłaſzczá iż ſámá po ſobie znáczną odmiánę widźiáłá. Wźiełá wielkie ſerce przećiw ßátánom/ ták iż krzyż w rękach trzymáiąc do nich mowiłá. Wynidźćieß teraz wßyſcy dußni nieprzyiaćiele/ á ia będąc ſługą Bożą/ chcę pokázáć że mi nic ßkodźić nie będźiećie mogli. Okázowáł iey tedy Pan Bog dźiwne widzenia/ y rozmáite ſercá oświecenia/ ktore w niey nie zwykłe dáry zoſtáwiáły: Mogłoby ſie tu co o tych ziáwieniách powiedźieć/ ále ie ſámá w kiegách żywotá ſwego poczawßy od 26 Rozdźiału/ áż do końcá wypiſuie. Z drugiey ſtrony miáłá doſyć vtrapienia/ ſtąd iż wiele ludźi źle o niey rozumiáło: á miánowićie gdy toż źle o ſobie rozumienie w ludźiách bogoboynych widźiáłá/ dźiwnie ſtąd boláłá/ y nád wßyſtkie ná świećie vtrapienia/to nawiętße ſobie kłádłá. Námnieyßą wádę gdy w niey obaczyli/ záraz ią we wßytkim potępiáli/á do ſpowiednika iey wßyſtko źle wykłádáiąc odnośili. Przyßło było do tego/ że nie ieden chćiał egorcyzmy nád nią ják nád opętáną mowić. Więc y to baczyłá/ że ſpowiednicy iuż z ſtráchem ſłucháć iey ſpowiedźi przychodźili. Te iednák wßyſtkie gorzkośći/ cukrowáł iey Pan Bog dźiwnymi wnetrznymi ſłodkośćiámi y ziáwieniámi/ ktore ná ten czás miewáłá.

Z pomocy Boſkiey iákie męztwo rośćie.

Złemniemánia y mowy ludzkie o dárách Boſkich.

ROZDZIAŁ X.

Jáko S. Tereſá z poſłußeńſtwá dárom Bożym ſprzećiwiáłá ſie/ á iáko ich P. Bog iey przyczyniał.

WSzyſtkich ſwoich kłopotow vſkárżywáłá ſie ná rozmyślániu przed Pánem Bogiem/ od ktorego poćiechy odnośiłá.

nośiłá. Z swoim też spowiednikiem Báltázárem Aluárez Iezuitą we wszystkim sie znośiłá. Był ná nie ten Oćiec w vmártwieniu iey bárzo ostry/ ták że go podczás opuśćić myśliłá: iedno że w sercu inaczey iey P. Bog roskázował. Drugi potym Spowiednik począł iey powiádáć/ że to szátáná widałá: y kázał iey że skoroby sie pokazał aby mu despekt y wzgárde czyniłá. O iakie iey to było vtrapienie? iáko łzy gorace wylewáłá: prosząc Páná Bogá áby iey w omamienie tákie niepodawał/ polecáłá sie też przyczynie świetych Apostołow Piotrá y Páwłá/ do ktorych miáłá wielkie nabożeństwo/ przeto iż napierwsze ziáwienie y widzenie Páná Chrystusá w świeto ich miáłá/ y sáme Apostoły w tymże ziáwieniu widziáłá / ktorzy obiecowáli iey bronić áby omamiona nie byłá. Gdy potym iey widzenia przychodziły/ ácz niepodobna v niey to byłá/ áby nie osobe Boska widziáłá/ iednák czyniac posłuszeństwo / wzgárde iey pokázowáłá. A iż iey to z ćieżkośćia przychodziło/ przeto podczás tylko sie żegnáłá / ábo sprácowawszy sie żegnániem/ krzyż w reke/ czyniac iáko iey roskázano bráłá/ y záś zárázże tego komu te despekty czyniłá przeprászáłá / powiádaiac że to czyniłá z posłuszeństwá tych stárszych/ ktorych oná ná mieyscu iego sámego słucháłá. Odpowiedział iey Pan Chrystus: że dobrze czyniłá bedac im posłuszna: iż on miał im pokázáć że sie mylili ná prawdźie / á w krotki czás. Bo iednego dniá gdy o tym myśliłá/ trzymáiac w reku krzyż ktory v paciorkow miáłá/ /Pan Chrystus przystapiwszy/ wźiął go iey: y záś potym wroćił ále dáleko rożny. Bo zdał sie bydź vczyniony ze czterech drogich kámieni świetnieyszych niż Diámenty robota bárzo wdźieczna: ná iednym z nich były wyrzezáne pieć ran/ y roskázał iey áby záwsze ná potym ná ten krzyż pátrzyłá. Nie mogłá zrozumieć co byłá zá máterya onego krzyżá / owa widziáłá sáme kámienie y to tylko sámá / bo wszyscy drudzy widźieli go tákim iáko pierwey był. Iż tymi czásy S. Teresá czesto Páná Chrystusá widziáłá / á nawiecey w osobie zmartwychwstáłego/ prze-

Dźiwne posłuszeństwo S. Teresy.

Pochwałá posłuszeństwá.

go/ przeto dáłá byłá ſobie námálowáć dwá obraſki co ie z ſo-
ba nośiłá: ieden Páná Chryſtuſá po zmartwychwſtániu/ dru-
gi naświetſzey Pánny. Málowáł ie Jan Legná w Sál-
mántice/ wedle roſkazánia S. Tereſy/ y wedle tego iáko o-
ná w widzeniu pámietáłá oſobe Páná Chryſtuſowe y Pánny
Máriey/ káżda rzecz Málárzowi rozpowiádáiac. Nie mogł
potym ták pieknie tenże málarz onych obraſkow odmálowáć.
Jeden z nich to ieſt Páná Chryſtuſá/ ieſt teraz przy Xieżnie
Máryey z Toletu/ żenie Federiká Xiażećiá Alwy: drugi/ to
ieſt Pánny Máriey ieſt przy iednym Oycu Boſym Karmeli-
ćie. Czáſu iednego widźiáłá Anyołá po bok lewy ſobie ſtoiace-
go/ wzroſtem nie wielkim ále bárzo pieknego/ pałáiacego iák-
by ieden z Seráphinow ktorzy miłośćia goreia. Miał w reku
włocznia złoćiſta/ á z końcá grotu ogień wychodźił/ ktorym
vderzył w iey ſerce/ wyćiagáiac go názad: zdáło ſie iey że wſzy-
ſtkie wnetrznośći z niey wywłoczył/ zoſtáwuiac ia wewnatrz
pełna ogniá miłośći Bożey. Było iey to z tákim bolem/ że ſte-
kánie ćiche czyniłá/ bo ná głośne śiły nie miáłá. Przy boleśći
czułá táka ſłodkość ná ſercu/ że nie mogłá prágnać áby iey
bol vſtał: poki to w niey trwáło/ chodźiłá iákby ſie zápámie-
tawſzy/ niechćiáłá áni pátrzyć/ áni mowić/ tylko onego bolu
ták ſłodko záżywáłá. To widzenie ſámá ácz nie záraz ále w ki-
lá lat po nim dobrze mu ſie przypátrzywſzy/ nápiſáłá w xie-
gách żywotá ſwego. Miáłá potym inſze záchwycenia/ ktore
gdy ſie y przy ludźiách tráfiáły/ pokryć ich choć bárzo chćiáłá
nie mogłá: á po nich iuż ſie iey on bol pierwſzy vżywał.

Obrázy zpámieći málowáne.

Widzenie dziwne.

ROZDZIAŁ XI.

Jáko S. Tereſá dáłá ſpráwe o duchu ſwym Oycu Piotrowi z Alkántáry ktory ia vpewnił/ iż był od Bogá.

Vważáłá

Uważała S. Teresa v siebie / iako bol ciężki z niewypowiedziana słodkością wespoł mogł bydź / y wielka trwoge stad w sobie miała / aż ia Pan Bog pocieszył przyściem Oyca Piotra z Alkantary Kommissarza Oycow Bosych Franciszkanow. W ten czas Pani iedna Giomara / ktora iego żywot świety wiedzac / barzo sie w nim kochała / wziawszy licencya od Prowincyała Karmelitańskiego / S. Terese do domu swego wzieła / aby swe sprawy cześcia w domu iey cześcia w Kościele / onemu tak świetemu Oycu Piotrowi rozpowiedziała: On słuchaiac iey / zaraz poznał że to było z Ducha Bożego wszytko / y iał ia w tym tak vpewniać / powiadaiac / że po członkach wiary S. nic sam mocniey nie wierzył. Toż powiedział przed Oycem Baltazarem Alwares Jezuita / y przed Franciszkiem z Salcedo Kawalerem / ktorzy ia nie pomału trapili / źle o niey rozumieiac. Acz nie do końca oni na tym świadectwie przestawali / y przybywało z inad S. Teresie pokus y vtrapienia / y lekania omamienia szatańskiego: wiec y spowiednicy często ia barzo strofowali / tak że sie sami potym dziwowali / skad im one słowa tak przykre przychodziły / że chcac ia pocieszyć / dziwnie ia trapili. Tymi kłopotami chciał Pan Bog dobrze sprobować S. Teresy / iako tey ktora miała być matka wielu corek / y wiele dusz Panu Bogu pozyskać. Swiatobliwość iey stad że wielom o sprawach swych / zwlasczа nabożnym á vczonym radzac sie ich powiadała / barzo sie miedzy ludźmi ogłaszała / że wiele zacnych osob vpraszali sobie v Oyca Prowincyała zakonu iey / aby ia w domach swoich na iaki czas mieć mogli.

ROZDZIAŁ XII.

Jako S. Teresa napierwszy Klasztor założyła / á iako wiele koło iego zakładania vcierpiała.

Dwádzieśćiá y pięć lat iuż było temu/ iáko S. Tereſá w Klaſztorze ſwym Zakonnicą mieſzkáłá/ z drugimi/ ktorych było ſto y ośmdźieśiąt/ rozumieiąc iednák że w onym klaſztorze tylko oná / á P. Bog mieſzkał/ y przeto zgromádzenie tákie ſzkody iey nie czyniło / y owſzem pożytek: bo w ktorey cnote iáką baczyłá/ náśládowáłá iey/ á nie vdolnośćiom záś ich przypátrowáć śie/ ani śie o nich pytáć nigdy niechćiáłá/ ſwoie nabożeńſtwo pokrywáłá/ iáko nabárźiey mogłá/ ácz iáſnośćiey ſpraw ſámá śie wydawáłá/ y P. Bog pokazował/ że ią chćiał mieć do rzeczy więtſzych y trudnieyſzych / iáko śie to iuż obaczy z záczęćia fundowánia klaſztorow/ ktore tákie było. Miáłá iedne Wnuczkę / w ktorey śie kocháłá/ Márya z Okámpo/ ktora potym zoſtáłá Mniſzką boſą Kármelitánką wźiąwſzy imię Márya Báttiſtá. Ná ten czás byłá bárzo podobna do świátá / y miáłá ná to śiełá ſmyſłow. Tá tedy mieſzkáiąc po świecku / dla ćwiczenia tylko w Klaſztorze / w ktorym też mieſzkáłá S. Tereſá/ będąc iedney nocy w iey Celli / z iedną iey zakonną śioſtrą / y z drugimi powinnymi S. Tereſy/ niektorymi świeckimi drugimi zakonnymi/ y z Ioánną Suares towárzyſzką wielką S. Tereſy/ poczęły żartem rádę czynić y gádáć ſobie / iáko żywot ich był pełny vtrapienia mieſzkáiąc w onym Klaſztorze w tákiey kupie białychgłow: áż iedną rázą wyrwie śie Márya z Okámpo y rzecze: Więc idźmy ile nas tu ieſt / á pocznimy żywot wieść ináкſzy ták iáko żyli Puſtelnicy. To słowo iáko Duchem Bożym rzeczone / ácz oná go nie vważáłá/ z wielką ſercá ochotą y ſmákiem od wſzytkich było przyięte/ y poczęły dáley rádźić słowo zá słowem cáłą noc przydawáiąc / y przemyśláwáiąc żeby zbudowáć máły iáki Klaſztor ná niewiele Mniſzek/ y coby mogł koſztowáć. Oná Pánna Wnuczká S. Tereſy rzecze / żeby ná to łożełá tyśiąc dukatow ſwego poſągu/ bárzo mocno popieráiąc przedśięwźięćia onego/ co S. Tereśie dźiwną poćiechę czyniło/ że ták gorąco mowiłá

W zgromádzeniu iáko śie ſpráwowáć.

Z kilu słow dobrych iák wiele dobrego śie wſczęło.

o inakßym á oſtrym ſpoſobie życia / tá ktora świeckich pro- żności byłá pełna. Po tych rozmowách S. Tereſá myśliłá bár- zo/ áby iáka znáczna poſługę P. Bogu vczyniłá. Przychodźi- łá iey tá myśl z iednego widzenia/ w ktorym pokazał iey Pan Chryſtus mieyſce co ná nie w piekle było zgotowáne / y męki w nim/ gdyby byłá dłużey ták żyłá w zakonie iáko byłá pocze- łá. Opiſáłá ſámá to widzenie w kśięgách żywotá ſwego w ro- zdźiale 32. A przypadáłá z myśla ná to/że chćiał po niey Pan Bog tego/áby oná Regule zakonu ſwego/ wedle powołánia záchowywáłá/ z nawiękßa/ ileby mogło bydź/ doſkonałośćia. Bo ácz ná on czás w klaßtorze/ w ktorym mießkáłá/ było wiele zakonnic P. Bogu dobrze ſłużacych: iednák zdało ſie iey z wielkiey chęći ku P. Bogu/ że trzebá było oſtrzeyßego mieß- kánia y oſobnośći. Przetoß one ſłowá rozmowy nocney tkwiá- ły iey w ſercu. Przyßłá do niey pod ten czás iedná zacna pá- ni/ná nię bárzo łáſkáwa/ ktorey oná iákby żártem poczęła mo- wić: Ato te młode vrádźiły/ ábyſmy zbudowáły klaßtorek máły/ iáko máia Zakonniczki Boſe S. Fránćißká / wiele ſpo- ſobow podáiac. Oná zacna białagłowá Giomara przyięła te ſłowá bez żártu/ y poczęłá ſámá rádźić/ áby to vczyniły/ o- biecuiac ná to nakład. S. Tereſá acz z rádośćia tego ſłuchá- łá: iednák z drugiey ſtrony przyßłá iey pokuſá/iákoby oná miá- łá opuśćić klaßtor ſwoy / w ktorym bárzo rádá mießkáłá / y miáłá w nim Celle práwie wedle ſwey myśli: Owa zgodźiły ſie obiedwie/ten zamyſł P. Bogu polećić. Názáiutrz przyiawßy naświętßy Sákrament/ vſłyßáłá roſkazánie od P.Chryſtuſá/ áby wßelaka pilnośćia myśliłá o zbudowániu onego klaßto- rá/ obiecuiac że ia miał rátowáć/ y że w niey miáłá być wielka iemu poſługa/ á żeby mu tytuł dáłá S. Jozephá/powiedáiac/ że v iego wrot ná iedney ſtronie będźie ſtał S. Jozeph / á ná drugiey Pánná Naświętßa/áby ich bronili. A dla tegoż po- tym S. Tereſá nád wrotámi poſtáwiłá pobok Naświętßa Pánne y ś. Jozephá. Náoſtátek roſkazał iey/áby o tym z ſwo-

im Spo-

ym Spowiednikiem mowiłá / żeby iey dopomogł tego. To ziáwienie tákie znáki ná duſzy iey zoſtáwiło / że oná z nich mogłá iáśnie poznáć iż to byłá wola Boża: iednák wielki fráſunek miáłá / widząc z iáką trudnośćią przychodźiło iey ono roſkazánie wypełnić / á mieſzkánie ſwe zwyczáyne opuśćić. Rozmáite w ſobie rozerwánie ćierpiáłá / niewiedząc co czynić / P. Chryſtus powtarzał iey toż roſkazánie / iáſnymi rácyámi wywodząc iż ták koniecznie bydź miáło. Widząc oná tę wolą Boſką / wypiſáłá wſzyſtko ſwemu Spowiednikowi Baltázárowi Alwáres. On niechćiał iey tego dáć znáć / iż ſie to iemu niezdáło / nie bacząc iákoby do tego przyść miáło / y odeſłał ią áby o tym mowiłá z Oycem Prowincyałem Kármelitáńſkim / ná imię Anyołem z Salázáru / á żeby vczynilá co ſie iemu będźie zdáło. Szłá záraz Giomárá ſzukáć Prowinciałá y powiedźiáłá mu / że myślilá Klaſztor zbudowáć táki / on zezwolił / obiecuiąc iey w tym pomagáć y dopuśćić żeby on dom budowáłá. Nápiſáłá byłá przed tym o tymże do Oycá Piotrá z Alkántary człowieká onego Swiętego: odpiſał iey áby w tym żadnym ſpoſobem nie vſtawáłá / zdánie ſwe pokázuiąc / iáko ſobie miáłá poſtąpić / y do Biſkupá w tym nápiſał. Obaczywſzy to przedśięwźięćie S. Tereſy ſzátan / poburzył przećiw niey wſzyſtko miáſto. Bo ſkoro ludźie vſłyſzeli o budowániu nowego Klaſztoru / gdźie ſie ich kilá zeſzło w kupę / o tym wſzyſtko mowili / iákie to było ſzáleńſtwo / y rzecz niepotrzebna / á żeby lepiey Mniſzce mieſzkáć w gotowym Klaſztorze. Więc nie tylko ſamá S. Tereſá / ále też y drugie Mniſzki tegoż Zakonu wiele o to od ludźi naśmiewiſká y przymowek ćierpiáły. Z drugiey ſtrony Pan Bog potwierdzał S. Tereſę / pokázuiąc iey iáko wſzyſcy Swięći co Klaſztory zákłádáli wiele vćierpieli: á że oná miáłá więcey nád to co ſie pokázowáło ćierpieć. Nie było w Mieśćie człowieká ták świeckiego iáko Zakonnego / coby ſie iey był w tym nie przećiwił. Owa przyſzło do tego / że oná Pani Giomárá ſzłá w dźień Národzenia Páńſkiego ſpowiádáć ſie: Spowie-

Dobre przedśięwźięćie záwſze ſzátan chce rozerwáć.

dnik

dnik niechćiał iey rozgrzeszyć/ ażby pierwey myśl one budowá-
nia Klasztorá opuśćiłá / dlatego áby zgorszenia ludźiom nie
podawáłá. Giomárá z Swiętą Tereſą chćiáły ráczey w tym
zażywáć Oycow Jezuitow/ ále iż oni nie dawno też byli do A-
wile przyszli/ y vbodzy byli / niechćiáły im czynić ćiężkośći / y
niecheći ludzkiey iednáć. Szły przeto do zakonnikow S. Do-
minikâ/ y mowiły o tym z Oycem Piotrem Yguánes człowie-
kiem bárzo vczonym y nabożnym / pytáiac sie o iego zdániu.
Niechćiáłá mu S. Tereſá powiádáć widzenia ktore o tym
miáłá : bo niechćiáłá áby o iey spráwie miano sądźić wedle ob-
iáwienia / ále przyczyny słuszne dawáłá y pożytki ktoreby z te-
go vrość mogły pokázowáłá/ á zátym sámego ludzkiego roz-
sądku czekáłá. Oćiec on iáko báczny nie dał iey záraz odpo-
wiedźi : ále wźiął sobie ná rozmysł do ośmiu dni / áby tym czá-
sem Pánu Bogu one spráwe polećił. Odpowiedźiał potym/
(ácz z przodku ináczey rozumiał) áby pilno kończeły swe przed-
śięwźięćie: y sámże im dał ráde iákoby miáły sobie postąpić/
ostátek Pánu Bogu poruczáiac. Bárzo sie tą odpowiedźią
vćieszyły/ y kupiły domek gdźie teraz iest Klasztor. Miał być
názáiutrz zapis: ále iż wszystko miásto o tym szemráło / y w
Klasztorze gdźie S. Tereſá mieszkáłá ták wiele szyderstw y zá-
mieszánia było: zdáło sie Oycu Prowincialowi Kármelitáń-
skiemu/ żeby nie grzeczy przećiw wszystkim co poczynáć. A po-
wiedźiał oney Pániey Giomárze/że nie mogł dopuśćić fundá-
ciey/ pokrywáiac tym/ że intraty ná to dostáteczney nie było.
Dosyć iuż byłá S. Tereſá trudnośći y frásunkow zażyłá / niż
do kupienia domku przyszło : iednák skoro wola Oycá Pro-
wincialá zrozumiáłá/ záraz z posłuszeństwá wszystkiego zánie-
cháłá / bez wszelákiego rostárgnienia. Ludźie co przed tym
wiele przećiw niey mowili / dopieroż w ten czás więcey pocze-
li. W sámym Klasztorze vstáwnie ná nię Mniszki krakáły/
mowiąc/ że im sromotę czyniłá/iákby miedzy nimi Pánu Bo-
gu służyć nie mogłá : y myśliły iákoby ią dáć do Cárceres. Oná

Ná rzeczy wielkie iáko sie námyśláć.

Posłuszeństwo S. Tereſy dźiwne.

 znośiłá

znośiłá wßyſtko bárzo ćierpliwie/ pokázuiac ſwe przyczyny: ále nawiecey milczeniem zbywáiac. A rozumieiac iż z ſwey ſtrony vczyniłá doſyć co należáło do poſłußeńſtwá roſkazániu Boſkiemu/ w pokoiu ſumnienia wßyſtkiego zániechałá/ ácz nádzieie nie tráćiłá iż ſie to miáło zdárzyć ſkadby ſie oná nie ſpodziáłá.

Odſtapienie woliſwo iey czyniſpokoyne ſumnienie.

ROZDZIAŁ XIII.

Iáko iey Spowiednik własny fundácia przeßkodził/ á iáko ia Pan Bog potym poćießył.

NAd wßytkie inße kłopoty bárziey ia fráſunek ſtad trapił ſkad ſie poćiechy ſpodziewáłá. Bo roſkazał do niey Spowiednik Oćiec Báltázár Alwáres Iezuitá/ áby zániechałá wßyſtkiego: gdyż widziáłá co ſie iuż dźiało/ choć ſie ieſzcze było nic nie ſtało/ y baczyć mogłá iak ſie ludźie gorßyli. Bárzo ia to roſtargnęło: bo poczełá watpić ieśliże oná nie dałá przyczyny do obráżenia iákiego Páná Bogá. Y mowiłá ſámá w ſobie: Ieśliże ziáwienia ktore o tym miáłá były falßywe: tedyć wßytek ſpoſob iey nabożeńſtwá był z oßukániem: do tych myśli ßátan ſtrach y lekánie wielkie iey czynił. Ale w tym ośwyećiło ia widzenie P. Chryſtuſá/ ktory iey ſercá dodał áby ſie nie fráſowáłá/ poniewaz doſyć roſkazániu iego vczyniłá/ á nie obráziłá go niwczym: á náten czás żeby czyniłá to co iey ſpowiednik kazał áżby czás iey przyßedł. Bárzo ſie tym widzeniem vćießyłá/ y rozumiáłá że wzgledem poćiechy iáka czułá/ wßyſtkie kłopoty nic nie były. Tym czáſem Oćiec Piotr Ruagnes ktory mocno trzymał/ że tá ſpráwá miáłá być ſkończona/ tráktował o niey z oną Wdową Giomárą: bo ſámá S. Tereſá niechćiáłá ſie wdáwáć/ áby przećiwko poſłußeńſtwu ſwego ſpowiedniká nie czyniłá/ y przeto ſámi o tym do Rzymu piſáli. Oná tylko dáiac mu ſpráwe ſwego nabożeń-

ſtwá/

stwá / prosiłá áby ią przestrzegł iesliby co baczył przećiw piśmu świetemu. Było temu pieć ábo sześć mieśiecy iáko o fundáciey klasztoru nic nie mowiłá: áż potym tráfiło sie że przyiechał do Oycow Iezuitow nowy Rektor Oćiec Gáspár z Sálázáru: kilá dni przed iego przyiechániem gdy ná modlitwie S. Teresá żal z tego wielki miáłá/ że iey nie wierzył Spowiednik/ dał iey znáć Pan Chrystus áby sie nie fráso wáłá / bo iuż nie długo miało bydź ináczey. Oná rozumiáłá iż miáłá vmrzeć/ y bárzo sie woli Bożey rádowáłá/ ále Pan Bog insze myślił. Gdy tedy on Oćiec przyiáchał / rzecze S. Teresie Spowiednik iey Alwáres/áby szłá do Oycá Rektorá á żeby o swych rzeczách iák nadostáteczniey á otworzyśćie z nim sie rozmowiłá: co oná bárzo ochotnie vczyniłá. Zrozumiawszy spráwe Oćiec Rektor iáko postepowáłá: naprzod poczał pewien być iż wszytko było z Bogá / y dla tegoż kazał spowiednikowi iey áby ią poćieszył/ á żeby iey ták bárzo ná wodzy nie trzymał/ áni iey przedśiewźiećia hámował. Ale y sám Spowiednik poznał w tym wola Boża tym sposobem. Rzekł dniá iednego Pan Chrystus do ś. Teresy: Mow twemu Spowiednikowi / áby názáiutrz rozmyslánie czynił koło tych słow: Psal: 91. Iák vwielbione sa vczynki twe Pánie / bárzo głebokie sstáły sie zámysły twoie: vczynili ták y oná y spowiednik: y poznał ná rozmyslániu wola Boża/ że záraz sam poczał vpominác / áby záczeta spráwe kończono. S. Teresá ktora ná ten czás iuż wiecey nie myśliłá/tylko o sámym nabożeństwie / zá roskazániem znowu poczełá przedśiewźiećie pierwsze dáley prowádźić / ácz baczyłá iákie kłopoty miáły sie ná nie obálić / vmysliłá iáko nataiemniey rzecz swa sprawowáć tym sposobem. Miáłá w Awie śiostre swa Ioanna z Ahumády/ktora byłá szłá zá maż zá Ióná z Owágle / do ktorego S. Teresá posłáłá áby przyiechał do Awile dom kupić rzkomo ná sie; przyiecháła potym zá nim żona 10. dniá Sierpniá 1561. y záczeli dom naprawiáć: Máiac S. Teresá w Awili te to śiostre / miała okázy-

Ná rozmyśłániu Pan Bog człeká vczy.

ia vprąßáć sie do niey z Klaßtoru wychodźić/ y zátym widźieć iáko buduia. Bo wßytkie te spráwy fundowánia z tákim baczeniem y rostropnośćia prowádźiłá / że przećiw obedienciey Reguły swey/ y stárßych swych namniey nie wykroczyłá/ choć ták bárzo prágnełá wykonánia myśli / y choć ták czesto Páná Chrystusowe roskazánia słycháłá. Byłá to rzecz godna podźiwienia / iż iedná białagłowá zakonna/ nic nie máiac/ ták táiemnie/ ták rzecz ludźiom przećiwna mogłá kończyć. Przy tym budowániu ácz wiele inßych cudownych rzeczy tráfiało sie/ ále tá iedná miánowićie. Trzebá było rzemieślnikow do roboty/ á nie miáłá zá co ich náiać/ y w widzeniu pokazał sie iey S. Jozeph / do ktorego oná miáłá wielkie nabożeństwo/ y roskaże iey áby zmowiłá rzemieślniki / nie frásuiac sie czymby zápłáćiłá / miał obmyślić Pan Bog. Oná nie mießkáiac zárąz ták vczyniłá / y dawał iey Pan Bog pieniadze / skad sie ich áni spodźiewáłá.

Posłußeństwo zakonne.

ROZDZIAŁ XIIII.

Jáki postepek był iey Fundáciey/ y iákie cudá przy niey sie ostáły.

Domek ten był ćiásny/ nie było sie kedy z Refektarzem / z dormitarzem rozprzestrzenić: ná Kośćioł też trzebá było plácu: ále áni sposobu nábyć go/ áni pieniedzy zápłáćić go nie było. Oto sie frásuiac dniá iednego po Kommuniey rzecze iey Pan Chrystus: Jużemći powiedźiał ábyś záczełá iáko możeß. O nienásycona chćiwośći ludzka/ rozumieß że wßystká źiemia ná ćie ćiasna. Jlekroćiem ia pod niebem legał / nie máiac gdźie głowy skłonić? Bárzo ia to widzenie vćießyło/ ále y drugie potym wnetże: bo gdy ßłá raz do S. Klary/ áby przenáświetßy Sákráment przyiełá/ pokaże sie iey S. Klará bárzo iásna/ y rzecze do niey: áby pilno kończełá co záczełá/ á

oná miáłá iey pomagáć. Co się potym spełniło: bo ten Klasztor S. Klary/czásu pewnego żywnością opátrował Klasztor S. Jozephá fundowány od S. Teresy. Miáłá y drugie widzenie. Myśliłá gdyby się ten Klasztor záwárł / komuby się miał oddáć w rząd y w posłuszeństwo: oná sámá ná tym byłá / żeby swemu Prowincialowi Kármelitáńskiemu podlegał: ále Pan Chrystus niechćiał ináczey / iedno żeby był pod Jurisdikcyą Biskupá / y żeby do Rzymu wypráwiłá ták iáko iey ná ten czás droge pokazał / á byłá pewna iż Kommissia miáłá bydź dána ná Biskupá. Tychże dni będąc oná w Swięto Wniebowźięćia P. Máriey w Kośćiele S. Tomaszá/ przy ktorym Dominikani byli/ rozmyśláiąc sobie swe grzechy/ ktorych się niekiedy w onym Kośćiele spowiedáłá/przyszło iey záchwycenie/ w ktorym obaczyłá że ná plecy iey byłá wdźiána káppá biáła. Zprzodku nie mogłá baczyć kto ią odźiał: áż potym vyrzáłá naświętsza Pánnę Márią po práwey ręce / á po lewey S. Jozephá/ ktorzy ná nię wdźiewáli one száte. Zrozumiáłá przez to/ że iuż byłá oczyszczona od swych grzechow/ y obaczyłá ano ią naświętsza Pánná zá rękę wźiąwszy / poczęłá mowić: Że iey wielką poćiechę czyniłá / iż tákie nabożeństwo miáłá do S. Jozephá oblubieńcá swego / y Klasztor ten stánąć miał/ w ktorym miał Pan Bog przemieszkiwáć / y oni oboie mieli w nim mieć czći swoiey pomnożenie: á żeby się nie báłá áby się iey záczęćie miáło przerwáć/ áczkolwiek nie z kłopotem iey/á náostátek iż oná z Swiętym Jozephem chćieli o tym mieyscu mieć stáránie. Ná znák tego dáłá iey iedne perle y zdáło się iey że ná szyię kłádłá iey kolnierz złoty bárzo piękny/ z krzyżem záwieszonym wielce drogim: potym iákoby z wielkośćią Anyołow do niebá wstąpiłá. Bárzo tym widzeniem byłá w sercu swym zápalona / y długo bez pámięći stałá nic nie mowiąc/ áni się ruszyć mogąc. kończąc oná swe przedsięwźięćie/ miáłá kilá kłopotow/ktorych sámá w swych kśięgách nie wspomina: ále tu mogą się przypomnieć. Były czásu

P. Chrystus niechćiał Exemptiey.

iedney obiedwie (to ieſt z śioſtrą ſwą zámężną) w Kośćiele ś. Tomaſzá v Dominikanow ná kazániu/ Káznodźieiá pocznie ná nie kázáć ták bárzo oſtrze/ iákby iáki grzech iáwnie popełniłá/ y były ſłowá iego ták przykre y iáſne/ że tylko niedoſtáwáło áby był pálcem ią vkazał. Sioſtrá od niey vćiekłá/ á ś. Tereſá prágnąc ćierpieć/ ſtáłá z vćiechą wnętrzną śmieiąc ſie iákby ná kogo innego kazał/ ábo iesko gdyby ią chwalił. Ale śioſtrá dźiwnie ſie gniewáiąc/ vſpokoić ſie nie mogłá/ áż ią wyćiągnęłá/ áby ſzłá do ſwego Klaſztoru/ co oná bez wſzelákiego roztárgnienia vczyniłá. Więc iż było potrzebá przemieſzkáć iey przy śieſtrze dla oglądánia budynku/ znowu wźięłá licencią v Prowinciałá. Będąc w domu v ſzwágrá/ táki ſie przez nię cud sſtał. Miał Szwágier ſynaczká ná imię Gonzala/ tego w dźiećińſtwie ieſcze Oćiec wracáiąc ſie z iednego mieyſcá/ záſtánie we drzwiách rozkrzyżowánego bez duſze/ przelękniony porwie go ná ręce/ mowi do niego/ áno żadnego znáku żywotá w nim nie było. Skądby mu co przypádło/ wiedźieć nie możono. Oćiec zánioſł go do S. Tereſy. Mátká onego dźiećięćiá w inſzym mieſzkániu byłá: niechćieli iey dáć znáć dla fráſunku/ zwłaſczá że byłá brzemienna práwie ná ſámym zlężeniu. Ale nie mogli ták táić coby nárzekánia w domu nie vſłyſzáłá/ y przeto przelękſzy ſie/ przybiegłá do S. Tereſy/ ktora ná kolánách położone dźiećiątko trzymáłá/ y rzecze śieſtrze áby ſie nie fráſowáłá. Czekáli wſzyſcy pátrząc co będźie/ áż S. Tereſá głowę ſchyliwſzy/ y ſwego rąbká odsłoniwſzy/ do dźiećiątká twarz przyłożyłá/ proſząc ſercem (bo vſty milczáłá) áby Pan Bog w tákim żalu rodźicow nie zoſtáwiał/ ták długo áż ſię ruſzáć dźiećię poczęło/ y ręce do ſzyie iey wyćiągáć/ iákby ią obłápić chćiáło. Potym rzecze do iego mátki: Boże bądź z wámi/ o cożeśćie ſie ták bárzo fráſowáli? owo dźiećię/ weśćie ie. Synáczek począł ſie ná nogi krzepić/ y po máłey chwili otrzeźwiał iák ma bydź/ po domu iał chodźić/ á co raz ſie do S. Tereſy wracał. Ten ſam młodźieniaſzek powiádał mnie ſámemu/ że

mu / iż mawiał S. Tereśie że powinna byłá ſtáráć ſie áby był w niebie: bo gdyby byłá nie oná/iużby był w nim dawno. Jeſt ieſcze dotad wiele ludżi żywych/ ktorzy oczymá ſwymi ná ten cud pátrzyli. Wrychle potym powiłá śioſtrá iey dżiećiatko/ y dałá mu imie Jozeph / ktorego biorac ná rece S. Tereſá/ zwykłá byłá mawiáć: Bogby to dał ſynu/żebyś ráczey vmárł ieśliby ś potym miał zły bydż. We trzy Niedżiele vmárł/á gdy przy iego konániu ſtałá śioſtrá bárzo ná nie pilno pátrzyłá/ y baczyłá że ſie iey twarz mienić poczełá/ á potym ták ſie iáſna ſtáłá/ że zdałá ſie bydż Anyelſka. Skoro dżiećie ſkonało/rzecze S. Tereſá: Jeſt zá co Páná Bogá chwalić/ że ták wiele Anyolow przychodżi po iedne duſze tych dżiatek. Skad ſie dáie znáć iż oná widżiałá Anyoly gdy dżiećie konało.

ROZDZIAŁ XV.

Jáko ſzátan część zbudowánego Klaſztoru obálił/ y iáko z roſkazánia Páná Chryſtuſowego S. Tereſá iáchałá do Toletu.

NA ten czás S. Tereſá / iż iuż miáłá roſkazánie od Páná Chryſtuſá / áby byłá pod poſłuſzeńſtwem Biſkupá / o fundáciey bárżiey myślilá. Lecz ſzátan bárzo z tego bolał / y przemyśláwał iákby z tego nic nie było. W onym domku kupionym / wywiedżiony był mur nowy doſyć z gruntu dobrze y od dobrych miſtrzow: iedney nocy ſzátan go obálił. Pocznie názáiutrz ſzwágier S. Tereſy nárzekáć ná rzemieślniki / grożac im że go mieli znowu ſwym koſztem wywodżić: ale S. Tereſá przez żone iego śioſtre ſwoie roſkazáłá do niego/ że nie ich byłá winá: ále że to ſzátáńſkie dżieło było. Gdy ſtad złe wroſzki niektorzy czynili/ powiádáiac że tego muru vpadek pokázował/ że ono budowánie nie było z Bożey woli / oná weſoło odpowiádáłá: Jeśli ná żiemie vpadł/ wiec go z żiemie pozbierawſzy zás poſtáwić. Oná nabárżiey ſie báłá że iey wſzyſcy | Wrożki niepotrzebne.

Prowin.

Prowincialem groźili iż iey miał przedsięwźięcia zákázáć: ále nálazł ná to Pan Bog lekárstwo tym sposobem. Vmárł pod ten czás znáczny ßláchćić w Tolecie / názwány Aria Párdo: żoná iego Luisá z Cerdy bárzo smutna zostáłá / á słyßac iuż o słáwie S. Teresy / áby się iey bytnośćią mogłá byłá co poćießyć / posłáłá do Prowinciałá / choć dáleko był / áby iey dał licencią z Klaßtoru wynić á do niey przyiecháć. Ze to byłá białagłowá Xiążecego domu / nie mogł iey Prowincial odmowić / y przynieśiono S. Teresie obediencią w wigilią Národzenia Páńskiego / 1561. áby z iedna Zakonna śiostra iecháłá. Po iutrzniey názáiutrz niż w drogę się puśćiłá / poruczáłá się Pánu Bogu / y przyßło iey záchwycenie / w ktorym táki głos Páná Chrystusow słyßáłá. Jedź corko / nie słucháiac tych coć ináczey rádzą: będą trudnośći / ále ia ich tobie pomogę: á dla spráwy koło fundowánia Klaßtoru lepiey ć wyiecháć / áż z Rzymu dozwolenie przydźie: bo wiedz iż ßátan iuż krosná náwił / chcac robić byle Prowincial przyiáchał: iednák się nie boy / ia będęć ná pomocy. Wźiawßy tę poćiechę / puśćiłá się w drogę z ßwágrem / ktory odwiozßy ią do Toletu / sam się do Auile wroćił. Wielki pożytek w onym domu przyiáchánie iey vczyniło / bo nie tylko sámá Páni Luisá / ále też y czeladká poczęli nabożnieyßymi bydź / częśćiey się spowiádáć / y do naświętßego Sákrámentu vczaśćiáć. Sámę S. Teresę wßyscy w vczćiwośći wielkiey mieli / á iż osobno złożenie swoie miáłá / częstokroć do mießkánia iey dźiurkámi záglądáli / y widáli ią bydź w záchwyceniu / ácz oná wyßedßy nic tego po sobie nie pokázowáłá. Byłá támże iedná Panienká Máriá z Salázáru: tá nád inße goraco iełá Pánu Bogu służyć / ták że potym zostáłá Zakonniczka w Klaßtorze fundowánym od S. Teresy / wźiawßy imię Máriá od S. Jozephá. Ná ten czás wźięłá znáiomość iedná białagłowá świętá z świętą Teresą / ktora potym żyłá w iey Zakonie w wielkiey pokućie y świątobliwośći. Tę tákże był Pan Bog tegoż roku y tegoż mieśiącá

W drogę wyieżdżáiac porucza się P. Bogu.

Jeden dobry wielu zá sobą poćiąga.

wzbudził iako y Swięta Terese na fundowánie tákże Klasztoru. Co zámyślaiąc vczynić / przedałá iuż byłá wszystkie swoie máiętność / y piechotą boso szłá do Rzymu dla wypráwienia pozwolenia na to budowánie: gdźie pokazáłá sie iey naświętsza Panna / roskázuiąc aby Klasztor budowáłá. A będąc oná daleko / przyiechała choć dobrze z drogi do Toletu / áby sie z Swiętą Teresą namowiłá / y piętnaśćie dni będąc z sobą / námawiáły sie o porządku y sposobách / ktoremiby były mogły fundowáć Klasztory: y bárzo sie wzáiem vćieszyły / widząc iednákie powołanie y iednáką wolą Bożą. Zwano te to białagłowę Marya od Iezusá / ktora fundowáłá w Alkali Klasztor Pánien bosych Kármelitanek / w ktorym kilá lat z wielkim pobożnośći przykłádem przeżywszy / w Swiątobliwośći znáczny żywot skończyłá. A S. Teresá przemieszkawszy w Tolećie koło sześćiu Mieśięcy / wroćiłá sie do Awile / gdźie zástáłá w gorączce swego szwágrá / á wrocenia iey tá byłá okázya. Wźiełá byłá ná ten czás wiádomość od swego Prowinciałá y obediencią áby sie iuż byłá wroćiłá / á mieszkáłá gdźieby sie iey było podobáło. Ale że w onym Klasztorze Wćielenia Páńskiego miano obieráć Przeoryse / oznáymiono iey było / że one obráć chćiano: przeto zatrzymała sie ażby sie byłá elekcia odpráwiłá. Gdy to myśliłá: rzecze iey w widzeniu Pan Chrystus: Corko / idź: bo iż prágniesz ćierpieć / wiedzże iż ći sie gotuie krzyż nie máły: ále ty sercá nie trać / bo ia będę pomagał: idź tedy ochotnie á rychło. Iácháłá záraz / rozumieiąc że ten krzyż miał być / zostáć Przeoryſą. Byłá tego iechánia prędkiego táka potrzebá / że gdźieby byłá nie przyspieszyłá / blisko też było żeby sie było nic koło fundaciey nie postanowiło. Przełożonym być / iest własny krzyż.

ROZDZIAŁ XVI.

O przynieśieniu listu Papieskiego / y iáko ie Biskup pod rząd swoy przyiał: y o obleczeniu pierwszych Zakonniczek.

BLogosłáwiony Oćiec Piotr z Alkántáry / widząc co P. Bog spráwiał przez S. Terese / bárzo prágnął y pomagał spráwy koło záłożenia nowego Klasztoru: y przeto w niebytnośći S. Teresy/nápisał był do Biskupá w Awili/ áby pod swoy rząd y iurisdikcyą przyiął nowy Klasztor. Gdy tedy S. Teresá wroćiłá sie do Awile / zástáłá w Mieśćie Biskupá Aluárá Mendoze człowieká cnotliwego / y B. Oycá Piotrá z Alkántáry / y Fránćiszká z Sálcedu / v ktorego w domu stał B. Oćiec Piotr: Ci iuż byli v Biskupá otrzymáli/ że dopuśćił nowy Klasztor budowáć / co było ná ten czás śiełá / dla tego że Klasztor nie miał opátrzenia: iedno że Biskup záwsze dobrym rzeczom y osobom był przychylny. Nawiecey w tym robił B. stáruszek Oćiec Piotr / gdyby był ten nie przybył/ snádźby sie było nic nie spráwiło. Mieszkał ná ten czás w Awili osm dni y to stękáiąc / y w ten czás począł go iuż Pan Bog do śiebie wołáć/ták że mogł to káżdy baczyć/ iż ná to był tylko iescze żywego záchował / coby był one spráwe skończył / á potym go wziął do śiebie. Potrzebá tedy było S. Teresie zgołá ná ten czás przyiecháć/ y żeby był szwágier iey záchorzał/ coby był nie mogł odiecháć iáko sie iuż był nágotował. Abowiem dla iego choroby/ iż żony przy sobie nie miał / otrzymáłá licencia S. Teresá wynisć z Klasztoru á służyć mu: á zá tą okázyią kończyć fundowánie záczęte / y chorował ták długo / iáko długo było trzebá S. Teresie nie mieszkáć w Klasztorze. Poznał y sam ten to szwágier Jan z Ouágle przyczyne choroby swey: y przeto gdy S. Teresá dokończyłá co miáłá dokończyć/ rzecze iey: Już mnie dłużey stękáć nie trzebá/ y dał mu Pan Bog záraz zdrowie / czemu sie wszyscy dźiwowáli. Tym czásem S. Teresá dom zgotowáłá ná ksztalt Klasztoru / y wypráwiwszy z niego szwágrá y śiostre/iedno mieszkánie ná Kośćioł obroćiłá z kratą drewniáną dwoistą bárzo gestą / przez ktorą miáły śiostry Mszey Swietey słucháć / y postáwiłá drzwi ná

P. Bog przypadkow ludzkich ku dobremu vżywa.

wchodzenie do Kościoła / y záraz potym do Klasztorá. Nic nie czyniłá bez rády wielkich Theologow/ktorych ták słucháłá/iáko swoich przełożonych. Myśląc o budowániu máteryálnym/ wiecey dáleko myśliłá o żywych kámieniách / coby były sposobne ná założenie fundámentu tákiego budowánia/y vpátrzyłá sobie cztery pánienki vbogie ále nabożne/ktore/ choć bez posagu/przyięłá. Pierwsza byłá Antonia z Henáo/potym názwána Antonia z Duchá ś. ktora przyięłá zá rádą B. Oycá Piotrá z Alkántáry/ bo byłá bárzo duchowna/y chćiáłá do inszego Zakonu wstąpić. Druga byłá Márya z Pokoiu / ktora chowáłá Giomárá Wdowá w swym domu / y tám byłá znáiomość z świętą Teresą wźięłá/názwána potym Mária z Krzyżá. Trzećia/ Orszulá z Swiętych/ ktora toż imię potym miáłá. Byłá to Pánná niekiedy bárzo stroyna: ále potym ták nabożna/że przez swoię prostość/pokorę/ćierpliwość/ná wielką świątobliwość śię zdobyłá. Tę iey zálećił M. Dázá z Dworu Biskupiego. Czwarta/ Márya z Awile / ktora potym byłá názwána Mária z świętego Iozephá. Z tych / tylko Orszulá z Swiętych w onym napierwszym Klasztorze vmárłá/ 1574. gdy S. Teresá byłá w Alwie/ y widźiáłá ią w chwálebney osobie do niebá idącą / iáko sámá wroćiwszy śię do Awile powiedźiáłá. Y gdy czás śmierći do widzenia oneo ráchowáły/ nálázły że tylko cztery godźiny dźieliły przez ktore byłá w Czyścu. Iuż blisko było święto S. Bártłomieiá/ ktory dźień zdał śię S. Teresie być dobry do záczęćia Zakonu w Klasztorze nowym / y przeto ná ten dźień chćiáłá mieć wszytko pogotowiu. Táż byłá Páná Bogá wola/ áby śię to było w ten dźień záczęło/to iest 24. Wrześniá/ 1562. Wielebny Mistrz Dázá / ktory záwsze był przychylny tey sprawie / postáwił nayświętszy Sákrament/ y ták stánął Klasztor S. Iozephá/wedle roskazánia Páná Chrystusowego. Tegoż dniá tenże Wielebny Dázá człowiek nabożny / oblokł w hábit one cztery Pánny/ przy czym byłá S Teresá/ á dwie Mniszce z Klasztoru Kár-

ru Kármelitanek Wćielenia Páńskiego/ktore na ten czas wyszły były ná miásto. Jedná z nich byłá Agnieszká z Tápiey. Tá zostáłá przy onych czterech Nowiciách/ czekáiac czásu lepszego náwrocenia sie do swego pierwszego Klasztoru/ áby byłá nie opuszczáłá go áż zá licencia Oycá Prowinciałá swego.

KSIĘGI WTORE.
ZYWOTA S. TERESY.

Przemowá.

DOtąd w pierwßych Kśięgách mogł káżdy naprzod obaczyć dźiwną mądrość y głębokie ſądy Páná Bogá / ktory z tego co ſie ludźiom zá nic zda / czyni ſobie tákie naczynie / ná ktore poyrzawßy / wßyſtek ſie świát zdumiewa: potym iáko Pan Bog budowániu ſwemu ktore wyſoko wywodźić y do wielkiey doſkonáłośći prowádźić vmyślił / wprzod głębokie á ßerokie fundamenty zakłádał. Głębokość ich / pokorá: ßerokość / miłość rozßerzáiąca ſie. Lecz iáko nie doſyć fundáment dobrze záłożyć / ále trzebá áby w wywodzeniu ná nim muru / kámienie dobrze ſie fugowáły y ſpaiáły / nie błotem ále wápnem tłuſtym / áby ſie ieden drugiego mocno trzymał: ták nie doſyć było P. Bogu węgielny kámień / y opokę gruntową budowániu dla zakonney czeladki ſwey dobrze vſádźić / ále też chćiał dáley ſtáránie mieć o oſobách / ktoreby ſie ná fundámenćie w śćiány kłáść y ſtáwiáć miáły. Przetoż trzebá bárzo oſtrożnym bydź w przyimowániu y vpátrowániu oſob do Zakonu wſtępuiących / máiąc pilne oko / nietylko ná to áby przychodźiły z chęćią do roboty y czynienia czegu dobregu / iáko więcey ná to áby miáły ſpoſobność wrodzoną y ochotną / powolność do tegu co z nich będą chćieć mieć / żeby iák kámienie mogły ſie zyść do tegu do czego ich obrocą / y iáko ie poſtáwią wedle kßtałtu budowánia / áby ták ſtáć mogły. Oſoby kiedy ſą młode bárzo / właśnie iák miękka y niedopalona cegłá krußy ſie / ták y one nie ſą trwáłe. Kiedy

Fundámentu dwie condicie.

Iákie oſoby do Zakonu przyimowáć.

záś ſą w lećiech/ nie dádzą ſie polerowáć. Wſzák że nie ze wſzech ſą nagorſze/ iedno że niektore z nich co ſie/ zdáleká pátrząc/ zdádzą bydź dobre/ á choć y z bliſká/ kiedy kto pátrzy co ſie ná nich nie rozumie/ miewáią tákową twárdość wnętrzną y nie vżytość/ że chcąc z nich co wykowáć/ muśi wiele naczynia przytępić y połamáć/ á połamawſzy gdy ſie iuż czego z nich ſpodźiewáć miſtrz pocznie/ áżći ſie ryſuią ábo y pádáią. Tákowe ſą te/ ktore nie nałożyły ſie bydź poſłuſzne/ y ná ſwym ſie zdániu ſądzą/ rozumieiąc o ſwym rozumie ábo o zacnośći/ ábo że do Klaſztoru śielá wnioſły/ mniemáią że máią dla tego rządźić/ że ich winne wſzyſtkie ſłucháć/ że Przełożeni máią ná nie mieć wzgląd oſobny. To dobry kámień co ſie da ćioſáć/ y co ſie záraz powolnym y vżytym ſtáwi tám kędy go obrocą: y gdźie go wedle kſztałtu budowánia poſtáwią/ tám dobrze przylega. Obrawſzy przeto dobre kámienie/ trzebá ie záś ſtoſowáć z drugimi/ to ieſt podobnymi y iednákimi obyczáiámi. A iáko kámieni iuż wyrobionych/ nie trzebá znowu ćioſáć áby ſie z drugimi nowymi y ieſzcze nie wyrobionymi ſtoſowáły: ták oſoby nowe wſtępuiące nie máią tego chćieć/ áby oſoby iuż dawno Zakonowi przyuczone y wpráwne/ miáły ſie do ich obyczáiow ſtoſowáć/ ále y owſzem ſáme máią ſie dáć ćioſáć/ áby dobrze przyſtawáły y przylegáły do ſtárſzych/ cnotom ich przypátruiąc ſie y náſláduiąc ich. A záś ſtáre poráchowawſzy ſie z rozumem/ niech nie mniemáią/ áby to dla ich powagi y vczczenia dźiać ſie miáło: ále że to ich ieſt powinność y obowiązek/ iż máiąc bydź przykłádem y wizerunkiem drugim/ powinny ſtrzedz ſie wſzelákiego zgorſzenia/ y nie pokázowáć po ſobie żadney niedoſkonałośći/ coby drugich nie zárażáły/ á żeby ſáme iáko nabárźiey w ſobie wyrażáły napierwſza mátkę ſwoię S. Tereſę/ ktora im Pan Bog/ ná przykład nadoſkonálſzy/ przed oczy położył. Gdy tedy to złączenie y ſpaiánie oſob przyiętych będą chćiáły dobrze vczynić: niechże ná to błotá ábo rumu gruzłowátego nie ſzukáią/ to ieſt vpátruiąc ktora bo-

Wády do Klaſztorá idących.

Nowo wſtępuiącym do Zakonu náuká.

Stárſzych w Zakonie náuká.

gátſzych

gatſzych ábo zacnieyſzych rodźicow ꝛc. ale trzebá ſzukáć wá-
pná tłuſtego/ ktore mocno ſpaia/ to ieſt prawdziwego vmar-
twienia/ ktore wzáiem wſzyſtkie mieć máią/y dla tego vpátro-
wáć oſoby powolne do poſłuſzeńſtwá/ do vmartwienia: y rá-
czeyby tych prośić choćby były vbogie y podłey kondiciey/niżli
przyimowáć inſzych/ zá ktorymi ſie przyczyniáią/ gdy ſpoſo-
bnośći nie máią/choćby nawiętſzy poſag miáły. Bo poſag ſie
zie / á Mniſzká nie vmartwiona da ſie znáć wſzyſtkim. Wá-
pno poki ieſt niewygáſzone/ nie zyidzie ſie do murowánia/ wy-
gáſzone bárzo dobre: ták oſoby co máią áffekty nie wygáſzo-
ne / bárzo zgromádzeniu zakonnemu ſzkodzą / y niepodobna
rzecz/ áby ſie ábo ſáme zſobą ábo z drugimi zgodźić mogły: á
gdy vmartwienie przyſtąpi: y miłość y zgodá w zakonie zá-
zákwitnie. To ſie nápiſáło dla oſob co do zakonu wſtępuią.

Vmartwienie ſpaia zakonne oſoby

Podobieńſtwo nadobne y prawdziwe.

ROZDZIAŁ I.

Jákim vmyſłem S. Tereſá Klaſztory zákłádáłá.

NIż do ſámey Hiſtoriey záś przyſtąpię / chcę pierwey pokázáć / co było zá przedśięwźięćie S. mátki Tereſy w fundowániu nowych Klaſztorow. Napierwſza tedy iey myśl byłá/ mieć oſobny dom y Klaſztor/ w ktorymby ſámá z drugimi ktoreby zá nią chćiáły iść / mogłá byłá ziśćić to / co Pánu Bogu wedle powołánia Reguły ſwey obiecáłá. O nowym Zakonie nigdy oná nie myśliłá: ále tylko o nowym náśládowániu żyćia y ſpoſobu dawnego/ zprzodku ná gorze Kármelo zwyczáynego. Druga/ bacząc wielkie Kośćiołá Bożego potrzeby y niebeſpiecznośći/ á życząc z vprzeymey miłośći rátowáć tych co ſie oń záſtáwiáią: ſłyſząc iákie zá lat iey młodſzych ſzkody Heretycy we Fránciey poczynili/ iáko wiele nieprzyiaćioł Bożych á máło przyiaćioł/ iełá myślić iákoby tym przyiaćiołom Bożym ilekolwiekby ich było / cokolwiek pomocy dá-

Przyczyny reformáciey ś. Tereſy.

łá. Prze-

Káznodźie-ie obrońcy Kośćiołá Bożego.

Co iest osobliwego w Zakonie S. Teresy.

Náczym doskonáłość zakonow záwisłá.

☞

Białogłowskie Zakony iáko nágradzáć máia / co sáme nie káza.

Co zá praca ná świećie P. Bogu namilßa.

lá. Przeto iawßy sie rad doskonáłośći w Ewangeliey świetey pokazánych / chćiáłá sámá y z zgromadzeniem śiostr swych / obroćić swe zakonne modlitwy y nabożeństwa / zá te ktorzy sa obrońcámi Kośćiołá Bożego / iáko Káznodźieie / y inßy ludźie vczeni im podobni. Sámá to przedśiewźięćie swoie wypisáłá w xięgach swoich názwánych Postepek do doskonáłośći w Rozdź. 1. Dosyć wielki iest pierwßy iey zámysł / lecz ten drugi nie tylko wielki ale y nowy / y dla ktorego nieznayduie sie miedzy zakonámi białogłowskimi / drugi tak wysokiey doskonáłośći. Abowiem wedle náuki Theologow / wietßa doskonáłość iednego Zakonu nad drugi nie záwisłá na surowośći pokuty: ále na zacnieyßym y doskonalßym przedśiewźięćiu / ábo kreśie / á potym ná sposobách y śrzodkach sposobnieyßych do dostapienia onego przedśiewźięćia y kresu. Przetoż nadoskonalße Zakony sa te co sa postánowione y zábáwione ná vczeniu y ná Káznodźieyskiey pracy: po tych dopiero ida te co sie ná bogomyślnośći y rozmyślániu w zamknieniu báwia. Bo iáko wietßa iest rzecz oświecáć / niżli tylko w sámym sobie bydź rospalonym: tak doskonálßa iest / vżyczać drugim swoiey bogomyślnośći / niżli w sámym tylko sobie mieć bogomyślność. Gdyż tedy Zakony białogłowskie nie moga bydź sáme ná vczenie y kazánie postánowione: ten z nich bedźie nadoskonalßy / ktory modlitwámi y pokutámi swymi obrocony iest do rátowánia y pomagánia tym ktorzy Kośćiołá Bożego broniac / sámi przez sie káza y náuczáia. A przeto nie może żaden Zakon białogłowski bydź wyżßey y doskonáley obrocony / iáko modlac sie / pokuty y discypliny czyniac / za záchowánie y obrone Kośćiołá Katholickiego / y zá zbáwienie duß ludzkich / proßac áby wierni żyli wedle powołánia swego / á niewierni żeby przyßli do poznánia Paná Bogá: gdyż niemaß wietßey Pánu Bogu ofiary / iáko stáránie y praca o zbáwienie duß ludzkich.

zápináiąc go guzikiem drewniánym pod szyią. Spodnia suknia prostego sukná nápoly z nićiámi tkánego / máśći szárey przyrodzoney bez wszelákiego fárbowánia / ták przed sobek ták zá sobek rowny áż do stop máiąca / rękawy v niey bez zmárszkow ták v pięśći / ták v rámion rowno szerokie. Szkáplerz także długi/ ábo czterema pálcy krotszy. Sukno áby było z wełny grubey iłeby bydź mogło. Záwićie głowy z płotná domowego ábo inszego grubego nie tráfione / ná wierzchu Velum czarne grube/ ktorego nie noszą Nouicye áni Konwierski. Obućie Apostolskie/ łożko bez máteracá / tylko wor słomy máiące/ prześćierádłá y zagłowki wełniáne / kopertá z grubego sukná. W odźieniu y w łożku nie mogą mieć námnieyszey pstroćiny choćby iáko ná pálec. Futer nie pozwoliłá im/ ále miásto nich serdaczkow z sukná nápoly wełniánego/ gdyby ich ktora potrzebowáłá. W inszych rzeczách postánowienia wybráłá z drugich zakonow/ co widźiáłá bydź pożytecznieyszego / z wlásczá z Zakonniczek Bosych S. Fráńćiszká / ktorych w stołowych rzeczách y w kuchiennych náśládowáć vmyśliłá. Poczełá byłá zprzodku nie mieć konwierszek / áby porządkiem wszytkie w kuchni służyły y w domu/ále to potym odmieniłá/ powiádáiąc że tym sposobem bogomyślność tłumiłá śie y gásłá: Niechćiáłá też tego áby Mniszki miáły ták podlegáć Zakonnikom/ coby tylko im sámym miáły śie spowiádáć/ábo ich tylko kazánia słucháć: ále żeby im wolno było słucháć y mowić z tymi coby im lepiey o duchownych rzeczách rádźić vmieli/iáko są ludźie duchowni á vczeni. Niechćiáłá áby śiłá Mniszek w Klasztorze iednym bydź miáło / żeby w większey zgodźie y miłośći mieszkáć mogły. Zgołá áby ich nád trzynaśćie ábo czternaśćie nie było/ ráchuiąc w to konwierski. A gdy iey potym roskazano áby były niektore Klasztory intratę máiące/roskazałá żeby w nich Mniszek wiecey nie było nád dwádźieśćiá/ licząc w to trzy konwierski. Niechćiáłá przyimowáć Mniszek z inszych Zakonow wychodzących / náwet áni z onego Za-

konu wolnieyszego/ w ktorym sámá przedtym mieszkálá. Pilno przykázuie áby te osoby co ich przyimowáć do Zakonu máia/ byly do rozmyslánia sposobne/ cáley doskonalośći szukáiące/ świátem skutecznie pogardzáiące/ zdrowe/ baczenia y rozsadku dobrego/ nie młodsze nád śiedmnaśćie lat. Tákie przymioty w ktorey sie znayda/ choćby byłá vboga y posagu nie miáłá/ żeby ia przyięto. Zámknienie dźiwnie wielkie/ ile być może nawiętsze. V kraty áby nigdy śiostry bez zasłony niegadáły/ y to nie z wiela person/ ále tylko albo z Oycámi/ ábo z bráćia zakonna/ ábo z inszymi duchownymi/ coby z nich bráły zbudowánie nie rekreácia. Z powinnymi málo dozwala máwiáć/ y náwiedzánia áby nie byly od inákszych person/ iedno iákie miánowáłá. Dopuscza żeby Nowicie náwiedzano/ áby beśpiecznie powiedziáły iák sie máia/ y ieśli przestáia ná Klasztorze: ieśliżeby nie przestawáły/ áby wedle podobánia swego wystapiły. Tymi sposobámi/ ile im wolnośći vielá do vćiech ludzkich/ tyle im záś wolnośći dáłá do duchownych/ ktorymi sie dusza karmi y prawdźiwie násyca. Bo krom oney drogiey wolnośći áby mogly rozmáitych ludźi kazánia słucháć/ y spowiedáć sie nietylko przed swego Zakonu Oycámi/ ále y przed obcymi/ y rozmawiáć z ludźmi dobrze duchownymi/ dozwoliłá vżywáć vmartwiánia sie y discyplin/ ták iáwnych iáko táiemnych wedle chęći swey nád te co sa w Regule/ z licencya Przeorysy ábo spowiednicá/ y wielkiego ćwiczenia sie w pokorze/ powiádáiąc głośno w Kápitule swoie defekty/ áby ia drugie z miłośći rátowáły/ y przestrzegly/ náwet dozwoliłá aby ná káżda Niedźiele/ ná káżde Páná Iezusowo y Pánny naświętszey/ y S. Iozephá/ y S. Albertá Swiętá/ y w wielki Czwartek/ á w insze dni wedle zdánia Przeorysy/ ábo Spowiednicá/ mogly Kommunikowáć. Te Konstitucye sa potwierdzone/ naprzod od Piusá czwartego Papieżá/ roku Páńskiego/ 1565. Potym ná Kapitule generálney Oycow bosych Kármelitow/ roku Páńskiego/ 1581. Náostátek y dolozniey od Cesára

Speciana Biskupa Nowarij Legata Papieskieg Syxta Piątego/ do Hißpańskiego Krolá roku Pańskiego/ 1585.

ROZDZIAŁ III.

O postánowieniu S. Teresy/ áby iey Klaßtor nie miał intraty żadney/ ale tylko z iálmużny żywność miał.

O Vbostwie w Regule iey nic sie ieszcze nie mowiło. Z sámego poczatku ná tym byłá/ żeby Zakon iey miał intrate: ále potym widzac iáko tenże Zakon Kármelitáński z pierwßego záczećia swego vbostwo chował / nie żyiac tylko z iałmużny: vmyśliłá toż záchowáć w swych Klaßtorách. Vtwierdził ia w tey myśli B. Oćiec Piotr z Alkántáry/ á potym wiecey zachwycenie iedno/ w ktorym ták iey rzekł P. Chrystus: Corko żadnym sposobem nie funduy Klaßtorow z dochodámi: ta iest wola Oycá mego y moiá: ia tobie dopomogę. Bedac ta náuka dosyć vmocniona/ chćiáłá iey dosyć vczynić: ácz nieco muśiáłá spuśćić/ gdy ná pierwßego Klaßtora fundowániu wßystko miásto na tym było/ żeby záczęty Klaßtor był zniesiony. Pozwoliłá byłá ná zapisánie dochodow/ ále gdy vkazał sie iey B. Oćiec Piotr z Alkántáry/ ktory był nie dawno vmárł/ strofuiac ia z tego przyzwolenia/ czego też y P. Chrystus znowu potwierdził/ á náostátek gdy przyniesiono od Papieża Piusá czwartego pozwolenie ná Klaßtory bez dochodow/ vczyniłá sobie w tym koniec. Potym iednák z rády vczonych ludźi w piśmie świetym/ zwłaszczá Oycá Dominiká Bagnes Theologá Zakonu ś. Dominiká/ odmieniłá swe przedśiewźiecie z strony dochodow: á iednák nie byłá tá ráda pierwßey przećiwna. Abowiem z przodku potrzebá było koniecznie w vbostwie záczać fundácie Klaßtorow/ boby było inaczey do tego nie przyßło: lecz potym gdy sie iuż záwźiely / sáma rzecza Boska wola inßa podawáła sie/ áby ná ten czás ná do-

chody zezwolenie było. Jednák choć teraz máia intrate/przecie Zakonniczki vbostwo/wzgledem sámy śiebie káżda z osobná ták záchowuią/że iednego złamánego pieniadzá/áni śmátki/áni namnieyszey do ziedzenia rzeczy żadna niema: ale z spolnego opátruia wszytkim wedle potrzeby. Zátym idźie/ że áni powinnych potrzebuia/ áni záchowánia y báwienia sie z świeckimi: co wszystko idźie zá tym/gdy o sobie zosobná káżda myślić muśi.

Myślenie o sobie w Zakonie cosprawuie.

ROZDZIAŁ IIII.

O iednym zámieszániu/ ktore sie wsczeło po záłożeniu Klasztorá.

WRacáiac sie do kończenia historiey/o fundowaniu pirwsze° Klasztorá w Awili/iáko sie o tym w ostátnim Rozdźiale pierwszych xiag powiedźiało/ dźiwnie sie w sercu rádowáła S. Teresá/ widzac wola Boża/ y stáránie swe wypełnione/ że stánał nowy Kośćioł/ y w nim iuż naświetszy Sákráment był postánowiony: że Klasztor był názwány od S. Jozephá iey wielkiego Pátroná: á náostátek że baczyłá/ iák sie one cztery śieroty pánienki co z nia Zakon zaczeły/ dobrze obrocíly/ y zupełnie P. Bogu ná służbe sie oddáły. Ale szátan zayrzac ták świetey správie/poczał iey wszystke rádość w smętek obracáć/ y iał sie iey krzyż obiecány od P. Chrystusá pokázowáć. Naprzod ná nie przyszły serdeczne trwogi y watpienia z soba/ y myśli bárzo ćieżkie/vważáiac/ iż oná fundacia mogłá bydź przećiw posłuszeństwu swych stárszych/ iż one śiostry iey nie miáły wytrwáć w tákim vbostwie y ostrośći życia. O sie też nie mniey sie frásowáłá/ iż byłá dobry Klasztor y mieszkánie w nim wedle swey myśli prawie/ opuśćiłá/ że tám towárzyszki zostáwiłá/ że ták chora bedac nie widźiáłá sie sposobna dokończenia záczetego przedśiewźiećia. Z tych myśli vrost iey

Pokusy wnetrzne szátáńskie gdy kto co dobrego pocznie.

táki

táki żal y frásunek/że dźiwną teśkność y rozerwánie y niepokoy ná sercu ćierpiąc/y modlić śie nie mogłá/dźiwne á bárzo czarne chmury y zámierzknienie ná vmyśle swym być czułá. Ale przybył iey P. Bog ná pomoc/ przypomniawszy iey w sercu/ iáko oná przedtym prágnełá P. Bogu w wielkiey doskonáłośći służyć/ y dla iego chwały śiełá ćierpieć. Tą myślą ták śie wspárłá/ że klęknąwszy przed naświętszym Sákrámentem/obiecáłá stáráć śie iákoby nabárźiey mogłá/o licencią mieszkáć w swym nowym Klasztorze iák naprędzey/y zámknienie tákie/iák teraz śie záchowuie/ poślubiłá. Záczym dźiwna iásność y rádość w serce iey nástąpiłá/ ktora iey po wszystek czás żywotá potym nie opuszczałá. W Mieśćie/ to iest w Awili/ gdy śie ogłośiło/ że Klasztor nowy stánął/chwalili zá to ludźie P. Bogá: ále nie długo szátan záś wszystko poburzył/ miedzy przednieyszemi w Mieśćie to rozumienie wznieciáiąc/ iż Miásto miáło śie wniwecz obroćić/ gdyby Klasztor nowo záłożony nie był zniesiony. Wielce śie przeto ieli sámi gniewem y niesłownośćią záymowáć/ á przy sobie potym pospolstwo zápaláć. Y tráfiło śie że po onym fundowániu nowego Klasztoru przez postáwienie poránu w nim naświętszego Sákrámentu/ po obiedźie nie wiedząc S. Teresá co śie w mieśćie burzyło/ chćiáłá śie położyć y przespáć/ bo kilá nocy przed tym spáć myśląc o záczęćiu/ nie mogłá: ális iedna rázą wnetże Przeoryszá z Klasztoru Wćielenia Páńskiego/ w ktorym pierwey S. Teresá mieszkáłá/ posłáłá do niey aby zárázemże przed nie śie stáwiłá. Ledwo roskazánie Przeoryszy vsłyszáłá/ zárąz wszystko opuśćiwszy/ á v swych czterech Nowicyi dozwolenie wźiąwszy/ ktore bárzo smutne prośiły Páná Bogá aby śie do nich iák naprędzey wroćiłá/ vczyniłá posłuszeństwo zostáwiwszy zá stárszą Orszule z Swiętych. Przestrzegano ią iż chćieli ią dáć do Carceres/ y karánie iey wielkie dáć: ále oná iuż ná ten czás goraco prágnełá ćierpieć co dla służby Bożey/ y rádowáłá śie tey okázyey. Przyszedszy przed Przeoryszę/ dáłá iey o sobie spráwę/

Rátunek Boski w trwogách.

ktora sie oná nieco vbłagałá: y postánowiły postáć po Oycá Prowinciałá Anyołá z Salázáru/ aby sam to sądził: przyßedł nie mießkáiac. Powiádáłá potym S. Teresá/ że gdy miáłá iść ná ten sąd/ tákową wewnątrz poćiechę z tego/ iż dla Páná Bogá ćierpieć iey przychodziło/ czułá/ że iey pokryć w sobie żadnym sposobem nie mogłá/ y przeto przed Prowincialem stánawßy/ śmiech sie w iey twarzy pokázował. Wiele Mnißki przed nim przećiw S. Teresie mowiły/ z czego ią bárzo strosował: á gdy wystepki iey ták bárzo ßerzyły: oná odpuszczenia prośiłá/ podáiac sie ná karánie/ nie broniac sie áni wymawiáiac: Rzecze iey Prowincial/ aby odpowiádałá ná to co iey Mnißki zárzucały: dopiero oná z wielkim summienia pokoiem/ nie bedac nic onym oskárżeniem rozerwana áni zágniewana/ dała o sobie ták spráwę/ że áni Prowincial/ áni Mnißki nie miáły co wiecey mowić. Dosyć sie sstáło Prowinciałowi/ y obiecał iey dáć licencią/ aby mogłá iść mießkáć do swego Klasztoru. Ták sie iákokolwiek Mnißki vspokoiły; ale nie Miasto. Abowiem we trzy dni potym vczynili rádę spolną Vrząd Mieyski z Kápitułą y z ludźmi co vczeńßemi y przednieyßemi/ goraco o tym mowiac/ iáko ono záłożenie Klasztoru nowego miáło wniwecz Miásto obroćić. Koniec vczynili rády/ aby wyniozßy naświetßy Sákrament/ záraz Klasztor obálili. Chćieli to nie odkłádáiac vczynić/ ale ich zátrzymał Wielebny Oćiec Dominik Bagnes/ pierwßy Doktor pisma S. w Salmántyce/ powiádáiac/ że sie tá spráwá tykáłá Biskupá/ bez ktorego nie mogli nic czynić. Jednák po mieśćie srogie ßemránie y złorzeczenie przećiw S. Teresie nie vstawało. Pod ten czás tákowey burze oná czułá o sobie/ do P. Bogá sercem o pomoc woláiac/ á ná vmyśle iákby nic sie iey nie tknęło spokoyna bedac/ y owßem gdy vrząd o rozwaleniu rádził/ oná do Toru do iedney Pániey napisałá/ aby iey dzwonek y kilá Mßałow do Kośćiołá kupiłá. Miásto nie opuszczało swey furiey/ abowiem Gubernator widząc że mu nie miał tego bronić/

ßedł do

ßedł do nowego Klaßtoru S. Jozephá/ y rozkazał onym czterem Mnißkom co w nim były áby wychodziły / grożac że miał drzwi wybiiać. Odpowiedziáły one dosyć nie lękliwie/ iż ten co ich tám wprowádził/ miał im sam wychodźić roskázáć/ á że on do nich nic nie miał/ gdyż ony swego stárßego y Przełożonego duchownego miáły. Vczyniło to wstręt Gubernatorowi/ ták że iuż nie moca ale práwem konáć ich vmyślił: do ktorego iż S. Teresá nikogo do bronienia spráwy mieć nie mogłá/ maiac do tego zákazánie od swey Przeoryszy w Klaßtorze Wćielenia Páńskiego / vćiekłá śie do Páná Bogá ták ná modlitwie do niego mowiac: Panie ten dom nie iest moy/ ále dla ćiebie y chwały twoiey zbudowány: teraz gdy nie ma kto oń mowić/ czás iest abyś Pánie sam oń czynił. Po tey modlitwie byłá ná sercu vbespieczona/ iákby iuż wßytek świát był po niey.

Iáko Pan Bog ná modlitwie odpowiada

ROZDZIAŁ V.

O vspokoieniu wszczętego zámießánia / y o przenieśieniu S. Teresy do nowego Klaßtoru.

WZbudził Pan Bog tym czásem niektorych znácznych ludźi ná obronę spráwy S. Teresy/ to iest W. Oycá Dáze/ Fránćißká z Sálcedu / y Gonzalá z Arángy Kápłaná bárzo pobożnego. Ci vrzędowi Mieyskiemu mocno odpor dáli / y nie máło w tym vćierpieli. Ciż á zwłaszczá W. Oćiec Dázá/ imieniem Biskupim mieli stáránie o nowych Zakonniczkach/ obmyślawáiac im y czyniac duchowne posługi / Kápłany do Mßey Swiętey / y do Spowiedźi im opátruiac. Nie odpráwiáły ná ten czás w Kośćiele więcey nád Officium małe Panny naświętßey: bo ich nie miał kto wielkich godźin náuczyć. Záburzenie ono ktore pułroká trwáło / ięło śie tym czásem vćiszáć: á zwłaszczá gdy do Awile práwie ná czás potrzebny/ przyiáchał Oćiec Piotr Rwágnes / ktory powaga

ſwego świątobliwego żywotá y náuki wielkiey nie máło ludźi uſpokoił. Zá iego przyiáchániem vczyniono ſtáránie/ áby Oćiec Prowincial Kármelitáńſki dozwolił S. Tereśie przenieść ſie/ y mießkáć w Klaßtorze S. Jozephá/ y rządźić y vczyć ſwe Mnißki. Wárzod tedy poſtu dozwolenie iey dano: á oná z wielką ſercá ochotą przenioſłá ſie/ y z weſołymi łzámi od ſwych Nowiciek byłá przyięta. Przyprowádźiłá też byłá z ſobą czterj Mnißki z Klaßtoru Wćielenia Páńſkiego/ máiąc ná to licencią: y z nich iedne to ieſt Anne od S. Janá krzćićielá názwáną Przeoriſſą vczyniłá. Ale wkrotce potym ſtárßy ich roſkazał/ áby ſámá S. Tereſá byłá Przeoriſſą. Oná ácżby byłá wolałá ſłucháć niż roſkázowáć/ vczyniłá iednák roſkazánie z poſłußeńſtwá/ y rządźić poczęłá. W tenże dźień w záchwyceniu widźiáłá Páná Chryſtuſá/ ktory ná głowę iey kładł koſztowną koronę/ dźiękuiąc iey zá to co ták wiele vćierpiáłá dla ſwey Mátuchny. Drugi raz w chorze po Komplećie widźiáłá naświętßą Pánnę w wielkiey iáſnośći w płáſzczu bieluchnym/ pod ktory wßyſtkie Zakonniczki przyięłá. Od tąd poczęli ludźie bráć ſerce y nabożeńſtwo do onego Klaßtoru: y ći co im byli bárzo pierwey przećiwni/ potym ſámiż im dopomagáli/ widząc y zeznawáiąc iż to byłá wolá Boża. Zátym ięły wſtępowáć do onego Klaßtoru wielkich domow y rodźicow corki/ z ktorych poſágow S. Tereſá nabudowáłá komorek iákby puſtelniczych dla rozmyślánia/ y dáłá ie pomálowáć figurámi do nabożeńſtwá bárzo pobudzáiącymi.

P. Bog ſercá odmienia.

ROZDZIAŁ VI.

O tym co S. Tereſá w ſwoim Klaßtorze czyniłá/ y o początku zákłádania inßych Klaßtorow.

SKoro vćichłá burza niepokoiow/ S. Tereſá mießkáiąc z ſwymi Mnißkámi/ rozumiáłá że z Anyołámi mießkáłá. Już ich miáłá trzynaśćie/ bo też ſámá tey liczby prágnęłá:

wszystkie były do Choru sposobne: bo konwerszek na ten czás iesżcze nie przyimowáłá. Jalmużny nie prośiły: á przećie ie P. Bog iemi obmyślał wedle potrzeby: á ieśli kiedy im niedostawało/ ćieszyły śie z swego vbostwá/ nie záprozniáiac iednák wszystkie śiostry myśli swych stárániem o rzeczy docżesne/ dáleko mniey sámá Przeorysá. Kwitnęły miedzy nimi wielkie zakonne cnoty: rozmyślanie/ zámknienie w milczeniu/ wzgárdá świátá/ á nawiecey posłuszeństwo. S. Teresá iáko mátká wszystkim ná sobie przykład pokázowáłá/ ćwiczac ich y doświadczáiac rozmáićie. Czásu iednego położono w Refektarzu przed nie troche cytriny w tálerzyk ćienki vkroioney: oná záwołáłá śiostry Máriey názwáney Báptisty/ ktora rozsadkiem y posłuszeństwem przed inszymi przodkowáłá: y kazáłá iey on talerzyk cytriny wśiać ná ogrodku. Oná nie myślać ieśli śie miał przyiać ábo nie/ spytawszy tylko ieśli go prosto czy wprzek w źiemie włożyć miáłá/ záraz vczyniłá co roskazano/ y ták w tey prostoćie swey zostáłá. Trafiáło śie że teyże poruczáłá rázem sześć y śiedm robot/ tákowych co iedná drugiey byłá przećiwna: iednák oná milczac przyimowáłá ie/ rozumieiac że nie były niepodobne/ gdyż z posłuszeństwá ie roskázowano. Byłoby co mowić o wielkich cnotach pierworodnych tego Zakonu Mniszek: ale krotkośći dogadzáiac/ tylko przypomnie dźiwna spráwe P. Bogá y opátrzność nád nimi. Miały iedno podworze przy domu/ w ktorym byłá studnia bárzo głeboka/ z woda ták bárzo zła y metna/ że áni bestie pić iey mogły. S. Teresá chćiáłá rurámi one wode bliżey domu przyprowádźić/ rozumieiac że kiedy nie bedźie stoiaca/ zydźie śie do pićia. Záwołáłá rzemieślnikow/ ktorzy widzac wode zła/ studnie sáme ták głeboka/ śmiali śie z tego proznego zámysłu y kosztu. Oná rádzac śie też śiostr/ vsłyszáłá od Máriey Báptistey te odpowiedź: Pan Bog nam ma opátrzyć kto by nam wode nośił/ y to czym bych my go żywiły: A ták lepiey że ia nam da w domu/ y przeto nie zániecha nas teraz w niey ráto-

Ćwiczenie w posłuszeństwie.

Opátrznośći Boskiey przykład.

wáć. Mogłby ſie był z tey mowy ſmiać iáki mędrek świecki/ ale S. mátká vważáłá ią ſobie/ y będąc nią vmocniona/ kázáłá przećiw zdániu miſtrzow wodę prowádźić: y zdárzyłá ſie ták/ że byłá lepſza nád inſze w fontanach onego miáſtá. Sam Biſkup támeczny przychodźił ſie tey wodźie dźiwowáć/ wiele innych przywiodſzy ná koſztowánie iey. Piely ią ośm lat/ y trwáłá w ſwey dobroći/ poki iey było trzebá. Vſtáłá potym/ ale nie bez cudu drugiego. Bo iż tym czáſem miáſto dáło im było wodę dla ogrodá/ ktora ſzłá áż do ſámego domu/ ſkoro doſtáły tey wody/ oná pierwſza iśdź iáko przed tym ſzłá/ przeſtáłá. Nie mnieyſza opátrzność Boſka w tym ſie pokazáłá/ gdy ieden ſąśiad ná roſprzeſtrzenienie Klaſztoru ich/ dom ſwoy przedał/ ktorego długo przedáć żadnym ſpoſobem niechćiał. Ták ſpoſobiwſzy mieſzkánie S. Tereſá/ miáłá żyćie w nim ták ſpokoyne/ iákiego przed tym nigdy ná świećie nie miáłá/ ćieſząc ſie z vćichnienia onych kłopotow/ y z wielkich cnot ſwoich zakonniczek/ ná ktore iák ná Anyoły pátrzyłá. Oná ſámá co dźień bárźiey miłośćią Bożą roſpaláiąc ſie/ báwiłá ſie gorącą modlitwą/ proſząc vſtáwnie rozmnożenia y rozſzerzenia Kośćiołá Bożego: do czego też y ſwoie śioſtry wiodłá. Cztery látá przeżyłá ná rzeczách wyżſzey pomienionych: piątego tráfiło ſie że iáchał przez ono miáſto Oćiec Alfons Máldonát/ Zakonu S. Fránćiſzká boſak/ ktory był nie dawno z Indiey przyiechał: ten S. Tereśie powiedźiał/ iáko w támtych kráiách wiele duſz ludzkich ná potępienie idźie/ przeto że nie ma ich kto wiáry S. vczyć. Bárzo ią ná to ſerce zábolało/ y przeto ſzedſzy do iedney puſtelniczey Celle/ (iákich w ogrodźie byłá nábudowáłá) z płáczem wielkim iełá Páná Bogá prośić/ áby iey pokazał iáki ſpoſob do pozyſkánia ktorey duſze ludzkiey/ á żeby przynamniey modlitwy iey do tego ſkuteczne były/ gdyż ſie ſámá ná więcey zyść nie mogłá. Miáłá potym widzenie/ w ktorym te słowá vſłyſzáłá. Poczekay trochę corko/ á wielkie rzeczy obaczyſz. Wpiły ſie iey te słowá w ſerce y w pámięć/

y ácz ich ná ten czás nie rozumiáłá / ále w krotkim czáśie potym zrozumiáłá / to iest / iáko oná świátłość w iey ćiásnym Klasztorze zámkniona / miáłá ośwjećić wiele inszych świátá kráiow / á to z tey okaziey. Spráwił Pan Bog że ná ten czás przyiechał do Hiszpániey / y do sámey potym Awile Oćiec Jan Báptistá Rosso z Ráwenny / General Kármelitáński. Rzecz to byłá dźiwna y niesłychána: bo Generałowie Kármelitáńscy záwsze we Włoszech / á miánowićie w Rzymie zwykli mieszkáć. Postárałá śie S. Teresá o to / áby ich Klasztor S. Jozephá náwiedźił / ácz oná ná ten czás byłá pod posłuszeństwem y rzadem Biskupim. Gdy przyszedł / dáłá mu spráwę / nie tylko o fundáciey onego Klasztoru / ále práwie o wszystkim swym żywoćie. Spráwił Pan Bog serce Generałowe / ták że nie tylko nie kazał iey onego Klasztoru opuszczáć: ále y owszem vtwierdźił ia y vćieszył. Bo widząc tám własne sposoby pierwszego żyćia Zakonu swego / y záchowánie we wszytkim Reguły bez vliżywánia: iał y sam o tym myślić / iákoby tákich Klasztorow wiecey było. A przetoż dał iey listy otworzyste ná to / áby mogłá wiecey ich budowáć / á żeby iey w tym żaden potym Prowincial przeszkádzáć nie mogł / wielkie klatwy przydał. W ten czás oná zrozumiáłá / co ono zá wielkie rzeczy obiecował iey P. Chrystus pokázáć. Bárzo w ten czás serce do niey wźiął General / ták że kiedy miał czás / nádchodźił do niey ná rozmowę o rzeczách duchownych / y o rzeczách wielkich do wszystkiego Zakonu Kármelitow należacych. Gdy S. Terese wspominał / záwsze ia swoia corka zwał / áż do sámego odiázdu swego názad do Rzymu.

ROZDZIAŁ VII.

O stáraniu S. Teresy áby były stánęły Klasztory Oycow Kármelitow Bosych / y o iey odiezdźie do Medyny dla fundáciey drugiego Klasztoru Siostr Bosych.

Obietnicá P. Chrystusowá o obaczeniu rzeczy wielkich/ nie tylko sie rozumiáłá o rozszerzeniu Klasztorow Siostr S. Teresy/ ále wiecey snadz o tym/ że miáłá zostáć Fundatorką Zakonu Bożego Kármelitáńskiego. Rzecz do tad w Kośćiele Bożym nie słycháná y dziwna. Ták rzeczy szły: Biskup w Awili Alwarus Mendozá/ człek do rozmnożenia ludzi w doskonáłośći P. Bogu służacych bárzo chetny/ mowił z Generałem niż był odiechał/ áby w iego Biskupstwie mogły były stánać kilá Kármelitáńskich Klasztorow wedle Reguły ná przodku tego Zakonu záchowáney. Badz tá mowa sámemu naprzod ná myśl przyszłá: badz go ná to náwiodłá S. Teresá/ iáko niektore wielkiey powagi Zakonniczki świádczą. Nie był od tego bárzo Generał: iednák ná tenczás nie mogł záraz tego vczynić. Myślac o tym S. Teresá/ nápisáłá zá Oycem Generałem w droge ku Rzymu/ áby iey budowánia Klasztorow dla Oycow Bosych Kármelitow pozwolił/ pokázuiac mu wielkie tego pożytki/ z rozmnożeniem chwały Bożey. Pozwolił Generał/ y posłał iey nápisáną ná to licencią; iednák áby iey nie vżywáłá/ nie dołożywszy sie Prowinciałá swego/ ná ten czás bedacego/ y drugiego co był przed tym. Pomogł iey Biskup do tego/ że obadwá Prowinciałowie/ ácz opieráiac sie wprzod/ potym pozwolili. Jeła vpátrowáć człeká y osobe/ ktoraby sie do záczecia nowe° Zakonu wprzod ośmieliłá. Tym czásem wzruszył ia P. Bog/ áby myśliłá o budowániu wiecey Klasztorow siostr swoich. Przyszło iey ná myśl Miásto bliskie y bogáte Medyná/ w ktorym miáłá znáiomego Oycá Baltázárá Alwárez Jezuite/ Spowiednika przedtym swego. Przez tego á przez X. Juliáná Kápellaná swego Klasztoru/ y przez Oycá Antoniego z Herediey Przeorá Kármelitow w Medinie/ sposobiłá sobie zá dozwoleniem/ ták duchownego iák świeckiego vrzedu mieszkánie y dom w Medinie. y poruczywszy naprzod/ w iedney Celli Pustelnicey w ogrodzie/ te spráwe P. Bogu/

wziąwszy dwie śiestrze Zakonne swoie/ á dwie z Zakonu w ktorym sámá pierwey byłá/ á piątą pánienkę / co śie do Zakonu prośiłá/ puśćiłá śie (z wielkim zostáiących śiostr żalem) w drogę do Mediny/ máiąc przy sobie X. Iuliana Kápellaná. ستało śie to w pięć lat po fundáciey pierwszego Klasztoru w Awili/ trzynastego dniá Sierpniá Roku Páńsk: 1567. Chćiáłá ábowiem S. Tereśá/ áby śie Klasztor w Medinie záczął w dźień Wniebowźięćia náświętszey Pánny. Trzećiego dniá przedtym Swiętem gdy były w drodze/ przyiechał do nich Kápłan ieden X. Alfons Stephan człek nabożny. Przyniosł im nowinę/ że nie mogły do náiętego sobie w Medinie domu przyiecháć/ ażby pierwey postánowiły z Oycámi S. Augustyná/ ktorzy w sąśiedztwie onego domu mieszkáiąc/ niechćieli ták blisko mieć inszego Klasztoru. Bárzo tá nowiná záfrásowáłá S. Tereśę/ á zwłasczá że iuż nástępowáło blisko święto Wniebowźięćia Pánny Máriey. Nie kazáłá tey trudnośći głośić przed śiostrámi / áby sercá nie tráćiły : ále sámá będąc vmysłu wielkiego y vfność máiąc w Pánu Bogu / rzecz kończyć myśliłá. Przyiachał do niey názáiutrz Oćiec Antoni z Herediey Przeor Kármelitáński / ten iey dał spráwę o domu náiętym/ w ktorym chćiáłá Klasztor záczą ć/ y vtwierdźił ią w iey przedśięwźięćiu/ ktorego wykonániá oná bárzo prágnęłá.

ROZDZIAŁ VIII.

O przyieźdźie S. Tereśy do Mediny/ y o záłożeniu Klasztorá S. Iozephá w tymże Mieśćie.

PRzyiecháłá S. Tereśá do Mediny w Wigilią Wniebowźięćia Pánny Máriey około pułnocy / á źśiadszy z wozu/ czekáiąc áżby gospodarzá náiętego domu obudzono/ ktory śie nie rychło ozwał / á iesćze nie rychley śie námyślił wstáć otworzyć/ ná vlicy od ludźi co śie w nocy ná igrzyská y biegá-

nia abo gonitwy Wolow názáiutrz w świeto Pánny Máriey gotowáli/ wiele przymowek y plugáwych mow/ gdy biáłegłowy z Kápłanámi w nocy stoiace widzieli/ nasłucháły sie. Ná szczeście ich że wżdy straż ná nie nie trafiła: boby byli pewnie po wozách y rzeczách ná nich/ mogli rozumieć że kogoś okradszy/ z rzeczámi przyiecháli. Wstał nie rychło y otworzył gospodarz: wszedszy w dom obaczyli wielka mieysca niesposobność. Sklep ieden dolny w ktorym myśliłá S. Teresá naświetszy Sákráment postáwić/ bárzo był záplugawiony/ mury szpetne: á nie mieli ná obiiánie tylko trzy kobierce. Gospodarz potym obiecał obicia y namiotku ádámászkowego/ ále go záś nie mieli czym przybiiáć/ świeczkow że noc byłá/ dostáć nie mieli kedy/ á iuż dzień/ iáko to lecie ná krotkiey nocy/ był nie dáleko. Zdárzył Pan Bog że iákieś stáre świeczki ná murze iednym náleźli/ y zaraz Kápłani záwineli sie do obiiánia/ a Mniszki do wynoszenia śmieci z onego sklepu. Niż dobrze oświtło/ iuż byli obili/ y ołtarz postáwili/ y dzwonek na sali záwieśili. Lecz trzebá było iescze iść do Wikáriuszá Biskupiego/ aby był posłał swego Pisárzá dla zápisánia świadectwá/ że tám ten Klasztor záczynał sie z wola Opátá. Posłał Wikárius Pisárzá/ przy ktorym poczeli gdy iuż był dzionek dzwonić ná pierwsza Msza. Ludzie co w sasiedztwie y blisko mieszkali/ zdumieli sie obaczywszy że Klasztor stánał y záczał sie w kilká godzin: ná sam dziw zbiegło sie ludzi srodze śiełá/ ták że sáme Mniszki w onym sklepie nie miáły gdzie stać. Był przeciw Ołtarzowi w murze wschod ieden ná gore ná ganek. Tego wschodu drzwi záwárszy/ vżywáły y miásto choru/ y miásto kraty do mowienia/ y miásto spowiednice/ przez rysy ktore we drzwiách były Mszey S. słuchaiac. Odpráwiwszy Msza/ y Sákráment naświetszy postáwiwszy ná Ołtarzu w tabernáculum/ iuż sie znáczyło wźiecie posessiey: y ták stánał Klasztor w Medinie pod tytułem S. Jozephá/ w dzień Wniebowźiecia Pánny Máriey/ 1567. Ktoby sie chćiał tey Swietey przewa-

Dziwny postepek fundowánia.

Trudności zwyćieżenie

dze w po-

dze w postánowieniu Klasztorá we trzech godzinách przypátrzyć/ wieleby cnot wielkich S. Teresy obaczył. Bo ták wielka rzecz/ w tákim vbostwie swym/ zá ták krotki czás/ w ták ludnym mieście/ z wielkim obawiániem sie trudnośći/ y z ćiężkim drodze niebespieczeństwie y niewczáśie vczynić: znák iest zápomnienia sámeg śiebie S. Teresy/ á zámyślánia sie o sámey tylko chwale Bożey/ dla ktorey rozszerzenia to wszystko Swięta Teresá czyniłá.

Jáko miłuiacy Bogá wszytko przetrwa.

ROZDZIAŁ IX.

O wielkiey Pokuśie ktora S. Terese nápádłá/ y o wyprowádzeniu sie do inszego domu.

PO tey poćiesze nástapił wielki smutek w sercu S. Teresy. Abowiem odpráwiwszy poránne nabożeństwo / poczełá sie onemu domowi przypátrowáć/ y przyszły ná nie vwalnie y nagle dziwne myśli y trwogi / żeby sie było mogło ono záczećie kończyć. Iż ten sklep w ktorym stał naświetszy Sákrament/ wszystek był ná vlice wyszedł: bałá sie áby iey przychodniowie Heretycy naświetszego Sákrámentu nie vkrádli w nocy/ przeto muśiałá záwsze straż náymowáć/ ktorey nie vfáiac sámá w nocy czesto wstáiac/ dogladáłá. Dom sam wszystek sie walacy obaczyłá: Siostry zwlasczá dwie/ co były do niey z dawnego Klasztoru przystáły/ wielki iey żal czyniły/ áby ich byłá nie muśiáła ná zad odesłáć: skad co poczać/ nie widziáła: to ia też nabárziey trapiło / że gdzieby sie było ono záczećie rozchwiało/ iużby byłá nápotym nigdy o drugich fundáciach myślić nie mogłá ꝛc. ꝛc. Te wszytkie trudnośći ná kupe rázem zebrawszy szatan / czyniac ie wietsze niżli były / ná myśl iey z wielka serca trwoga y rostárgnieniem przywodził. Ćierpiałá ten krzyż aż ku wieczorowi / gdy Oćiec Baltazar Alwáres Iezuita posłał ia náwiedzáć przez iedneg Oycá kto-

Po poćiesze smutek.

ry cieszac ia/ nie pomáłu iey myslom vlzył. Radził iey aby inszy dom sobie nálázły / w ktorymby mogły były przemieszkáć/ ázby ten był náprawiony. Po oámiu dni ozwał sie ieden kupiec w Medinie Błázey/ktory miał blisko Fárnego Kościołá dom swoy wielki: ten przegrodziwszy / puścił go im połowice lepsza / á sam sie z czeladka w ostátku zámknał. Przeprowádziły sie nowe Zakonnice do niego z radościa / y záraz swe godziny poczely w nim odpráwowáć. Tym czásem zá nakłádem iedney zacney y nabozney Wdowy w onym mieście Heleny z Chirogi/zá dwá miesiacá dom pierwszy náprawiono/y káplice dla naświetszego Sákrámentu postáwiono: Wrociły sie do niego Mniszki / y zdárzył Pan Bog ze do nich corká oney Heleny z Chirogi/y potym sámá mátká Helená/rozpráwiwszy drugie dziatki swe/ wstapiłá. y potym wiele innych bárzo z vmysłem Zakonnym wstepowało. Z czego máiac S. Teresá wielka pociechę/ miáłá y zalu cokolwiek / ze y oná sámá / y te co z nia były przyiechały/ bárzo chorzáły. Dobrze potym gdy iuz w Klasztorze w Málágonie fundowánym mieszkálá/miáłá widzenie/w ktorym iey Pan Chrystus roskázował/áby opisálá fundácie swych Klasztorow. Myślac iáko miáłá nápisáć o fundáciey w Medinie/ gdyz nie miáłá od Páná Bogá w niey tákich dárow/ iáko gdzie indziey/ odpowiedział iey Pan Chrystus: Aboć sie to máła rzecz zdáłá / ze tá fundácia cudownie stánełá?

Wdowá do Zakonu białogłowskiego wstapiłá.

ROZDZIAŁ X

O dálszym iey przemyślawániu z strony fundowánia Oycow Kármelitow Bosych.

Odbywszy trudności o fundáciey w Medinie / zdáło sie S. Teresie ze proznowáłá/ iz nic trudnego w ten czás dla chwały Bozey nie czyniłá. Przeto przyszło iey ná myśl/zeby to

było z pomnożeniem chwały Bożey / gdyby też był Zakon na świecie Bosych Kármelitow/ ktorzyby tákże iáko iey Zakon/ żywot prowádźili. Nie wiedząc skądby to począć / ięłá táiemnie mowić o tym z Oycem Antonim z Herediey. On bárzo rad to vsłyszał / y sámego śiebie pierwszym do Zakonu tego obiecował. Oná iáko białagłowá wielkiego rozsądku/nie bárzo sie tego chwytáłá: bo ácz znáłá onego Oycá bydź dobrym y nabożnym Zakonnikiem/ iednák zdáło sie iey że tákiey ostrośći żyćia y pokut nie podołałby był. On dołożył iey tego / że iuż sam w sobie pod onym czásem myślił o Zakonie twárdszym y że chćiał do Kártuzynow wstąpić. Oná wiedząc iáko ná pierwszey przyćieśi śiłá budowániu należy/rádźiłá mu áby milcząc o tym/ sam śiebie pierwey w ostrośćiách żyćia sprobował. Jákoż miał záraz gotową okázyią: bo przyszły nań były wielkie kłopoty y trudnośći: ták że wyćierpienie ich przez cáły rok stáło mu zá dobry Nowiciat. Pod tenże czás przyszedł do onego miástá Oćiec Jan della Croce Kármelitá / człowiek młody. O tego pobożnośći vsłyszawszy S. Teresá/ wdáłá sie z nim w rozmowę/ y wyrozumiáłá z niego że myślił iść do Kártuzynow. Oná ięłá go prośić áby sie z swym przedśięwźięćiem zátrzymał / pokázując mu żeby to było z więtszą chwałą Bożą/ gdyby w tymże Zakonie/do ktorego był powołány/ sposob żyćia w więtszey doskonáłośći y vmartwieniu prowádźił. Przestał ná tym/ y zdárzył Pan Bog że w krotce przyszedł do S. Teresy ieden Káwáler człowiek młody ná imię Bernárdin z Mendoze/synowiec Biskupá w Awili/ powiádáiąc iey że iesliżeby też chćiáłá Klasztor swoy fundowáć w mieśćie Wáliádolid/ że chćiał iey ná to dáć dom swoy z ogrodem dosyć wielkim y z winnicą. Oná ácz baczyłá iż ono mieysce nie bárzo było ná Klasztor sposobne: iednák myśląc iż zá tą okázyią mogłá w támtym kráiu gdźie sposobnieysze iemu mieysce náleść/przyzwoliłá wźiąć possessią onego domu.

Lepiey w zaczętym zakonie żyć/ niż do inszego wstępowáć.

ROZDZIAŁ XI.

Jáko S. Teresá w Málágonie záłożyłá trzeci Klasztor swoich Zakonniczek Bosych.

Sam P. Bog práwie iednał mieyscá S. Teresie ná fundowánie Klasztorow. Abowiem gdy iey dom w Waliádolid on Kawáler ofiárował/ pod tenże czás Luisá z Cerdy siostrá Xiążęciá z Mediny Celi/ gorąco iey prosiłá/ áby do Málágonu Zakon swoy przywiodłá/ wszystkie potrzeby do fundácyey obiecuiąc. Nie zdáło sie to S. Teresie: bo widziáłá iż w támtym mieyscu Zakon/ ktory oná bez intraty mieć chciáłá/ nie mogłby sie był z iáłmużny wyżywić. Lecz gdy iey to wywiodł Oćiec Dominik Bagnes iey Spowiednik/ pokázuiąc że Concilium Trydentskie tákim Klasztorom intraty dozwala/ y że nie godziło sie iey dla tey przyczyny occásiey do rozmnożenia chwały Bożey opuśćić: ná zdániu iego przestáłá/ iáko tá ktora záwsze odstępuiąc swego vpodobánia/ rády y wolą inszych chętnie pełniłá/ choć sie iey sámey ináczey zdáło. Jechálá tedy wziąwszy kilá Mniszek z sobą/ wespoł y z oną przerzeczoną Luisą do Málogonu: á iż dom gdźie Klasztor miał być/ iesczę nie był wygotowány/ mieszkáły przed Miástem więcey niż ośm dni. Ná Kwietną Niedźielę Roku 1568. są wprowádzone do swego domu tym sposobem: Wyszło przećiw niey áż do brony z procesią wszystko miásto/ y prowádziło ią áż do Kośćiołá/ w ktorym Mszey S. y kazánia słucháły nowo przywiedzione Zakonnice: z támtąd zás ie odprowádziło tákże z procesią y z naświet: Sákrámentem áż do nágotowánego im Klasztoru; y ták trzeci Klasztor iey Zakonu stánął. Lecz iż mieszkánie to ich było przy drodze niespokoyne y niebespieczne od bándytow: iełá S. Teresá o inszym domu myślić; ktory ochotnie oná zacna Páni Luisá zbudowáłá/ y w nim teraz iest

ſtor. Widząc S. Tereſá że ſtánął ten Klaſztor iey z intratą/ ktorey drugie nie miáły: wielkie ſtáránie o tym czynić poczęłá/ áby Mniſzki nic włáſnego nie miáły: A iż przećie vlżenie vboſtwá w onym Klaſztorze czyniło ią nieſpokoyną: przeto nie mogłá ſie vkoić/ áż gdy w widzeniu powiedźiał iey P. Chryſtus/ áby więcey mieyſc przyimowáłá ná budowánie Klaſztorow/ ponieważ wiele było duſz dobrych/ ktore nie miáły gdźie iemu ſłużyć: ażeby w máłych miáſtách ták fundowáłá/ iáko w tym to Málágonie. To ią vſpokoiło.

ROZDZIAŁ XII.

O záłożeniu czwartego Klaſztoru w Wáliádolid.

Dwá mieśiące temu były/ iáko był on Káwáler dárowáł S. Tereśie dom z ogrodem y z winnicą w Wáliádolid/ y prędką śmierćią mowę zámknąwſzy/ że ſie ſpowiádáć nie mogł/ vmárł; ácz ſkruchy ſwey znáki iáko mogł pokázowáł. Byłá ná ten czás S. Tereſá w Alkáli/ y tám ſie o śmierći tego Káwálerá dowiedźiáłá: Fráſuiąc ſie oń/ miáłá widzenie/ w ktorym iey P. Chryſtus powiedźiał/ że był ná zbáwienney drodze/ dla dárowánia onego ſwego domu ná Klaſztor: á że duſzá iego z Czyſcu miáłá być wybáwiona/ gdy pierwſza Mſza w Klaſztorze w iego domu fundowánym odpráwiáć ſie będźie. Zrozumiawſzy to S. Terſá/ vćieſzona/ przyſpieſzáłá áby on Klaſztor co prędzey ſtánął. Przyiechawſzy do Wáliádolid/ dniá 10 Sierpniá 1568. obaczyłá dom ácz przeſtrony ále do mieſzkánia nie zdrowy dla rzeki ktora wedle niego ſzłá. Iednák pomniąc że ſie iey tám ſpieſzyć P. Chryſtus kazał/ wźiąwſzy ſtąd vſnoáć/ iż on wiedźiał co roſkázował/ zámknienie Klaſztorne w onym domu vczyniłá. W Niedźielę przyſzła odpráwiał Mſzą S. pierwſzą w onym domu X. Iulian ich Kápellan z Awile: ktory gdy do niey dawáć iey naświęt: Sákrament *(Iáłmużná Zakonniczkom iák ſie nágrodźiłá.)*

przyſtapił/ obaczył ia być w záchwyceniu/w ktorym widźi áłá onego Káwalerá/ dźiekuiacego/że go z Czyſcu wybáwiłá. W dźień Wniebowźiećia naświet: Pánny zá pozwoleniem vrzedu wźieły poſseſsya w on dom: y záłożywſzy Klaſztor/ predko potym wſzyſtkie prawie rozchorowáły ſie. Co widzac Márya z Mendoze/białagłowá zacna y nabożna/śioſtrá Biſkupá z Awile/ inſzy im dom gotowáć wſkok poczełá/ták że ſie do niego przeprowádźiły Mniſzki trzećiego dniá Lutego 1569. z proceſsya wſzytkiego támtecznego ludu. Po kilu dni przyſzły liſty S. Teresie z Toletu/ áby tám przyiecháłá ná fundowánie ſwego Klaſztoru.

ROZDZIAŁ XIII.

O záłożeniu piatego Klaſztoru w Tolećie.

NYż pod ten czás pilno S. Tereſá myśliłá o fundowániu Oycow Kármelitow Boſych/ále áby ſie nie przerywáłá mowá záczeta o fundáciách białogłowſkich Klaſztorow / o klaſztorách meſkich ná oſobnym ſie mieyſcu powie. W Tolećie tedy Klaſztor ſtánał tym ſpoſobem: Kupiec ieden támże bogáty Márcin Rámires/żony nigdy nie máiac/á zátym áni potomſtwá/ chćiał w chorobie ſwey máietność ſwoie ná chwałe Boża obrocić: á nie mogac dla choroby śilney o tym ſam rosprawić /poruczył brátu ſwemu Alphonſowi/ áby iego wola wykonał. Oćiec Páweł Hernándes Jezuitá/ iż nieboſczyká Márcina Rámires wiodł do tego áby fundował Zakon Boſych Kármelitanek w Tolećie/ iego brátá do tego náwiodſzy/ dał znáć o tym S. Teresie/ ktora 24. dniá Márcá 1569. w Wigilia zwiaſtowánia Pánny Máriey/ do Toletu przyiácháłá/ y z Alphonſem tráktowáć poczełá. Było z nim nie máło trudnośći / ále wiecey z Vrzedem. Bo iż Arcybiſkupá ná ten czás nie było / vrzad Gubernatorſki niechćiał dopuśćić fundowá-

dowánia Klasztoru. Po długich mowách / ośmieliłá się S. Tereśá sámá z Gubernatorem mowić / y goracymi swymi słowámi grożąc mu sądem Bożym / ieśliby się dłużey sprzećiwiał / przywiodłá go do te° że pozwolił / ále z kondiciámi / że áni intraty / áni fundátorá iey mieć dopuszczał. Oná iednák rozumiáłá że iuż wszystko sprawiłá: y przeto nie máiąc iedno trzy ábo czteryˌ dukaty o fundáciey Klasztoru zákrzątnełá się / y naprzod kupiłá zá one dukaty dwá obraski ná płotnie / dla vczynienia ołtarzá / (to był wszystek ápparat Kośćielny) á dwá máteracé słomiáne z iedną koperta ábo kołdra / to był wszytek Klasztorny sprzet. Domu nie miáłá / bo iuż z Alfonsem sprawy wiecey nie było / ále inszy kupiec onego miástá Alphons z Awile / obiecał iey domu dostáć / co się potym zá pilnym stárániem nieiákiego Andrády sstáło. Ten im dom wypytał y náiem stárgował / w ktorym domu rok potym mieszkáły.

Gorace słowá wiele spráwuią.

ROZDZIAŁ XIV.

O dokończeniu záłożenia ábo fundáciey Klasztoru Toletáńskiego y o niektorych trudnośćiach ktore się potym wszczeły.

Máiac iuż dom / szłá do niego S. Tereśá z wieczorá / wziąwszy z sobą stolarzá: y przez cáłą noc z drugimi gotowáłá ná postáwienie náświetszego Sákrámentu. Sklep ten ktory Kośćiołkiem bydź miał / nie miał weszcia inszego iedno z drugiego sąśiedzkieg° domu / ktory też oná byłá naiełá. Mieszkáły w nim nieiákie białegłowy / ktorym oná niedáłá znáć coby czyniłá / áby nie rozgłośiły fundáciey / y zátym áby iey nie przeszkodziły. Przeto przez cáłą noc przygotowawszy ołtarz / ná świtániu kazáłá z inszey strony do onego sklepu weśćie w murze wybiiáć. Co gdy vsłyszáły one białegłowy / poruszone iák osy trząsk wielki y wołánie vczyniły / ták że ledwo ich S.

Teresa dawszy im coś / y obiecawszy insze mieszkánie náiać vspokoiłá. Raniuchno dzwonić kazałá/ y ták postáwiwszy náświetszy Sákrament/posessia y fundácia Klasztoru vczyniłá. 14. dniá Máiá/ 1569. Wszyscy sie ludzie nowemu Klasztorowi zádziwili / nic przedtym niewiedzac / á nabárziey onego domu náietego Páni/ gdy obaczyla że z iey domu ostał sie niewiedzac iáko y kiedy Klasztor. Vćichłá w gniewie swym/ gdy iey dobrze zápłáćić obiecano. Lecz nastapiła insza trudnośc. Arcybiskupi vrzad iał sie dziwnie gniewać / że bez ich dozwolenia Klasztor záłożyła. Kłopot ten nie máły (bo iey było iuż y Mszey S. miewáć w onym domu zákazano) vspokoił sie gdy pokazáłá S. Teresá/ że y od swych Przełożonych miáłá licencia ná budowánie Klasztorow/y w onym mieśćie od Gubernátorá. Mieszkáiac tedy iuż spokoyno Zakonniczki nowe/ wielkie vbostwo ćierpiały. nie máiac wiecey swych potrzeb iedno dwá wory słoma nátkáne/ á iedne koperte abo kołderke.

Vbostwo zakonne.

W ten dzień gdy Klasztor záczynáły / wszystek ich bánkiet był kilá rybek sárdelek : ale ich záś nie miáły iáko vpiec ábo vwárzyć/ drewienká żadnego nie było / áż w Kośćiele niewiedzieć skad zgotowána obaczyły wiazáneczke chrostu. Názáiutrz y potym gdy chćiáły tákie iáie vwarzyć / muśiáły żebrzac pożyczáć kedy panewecżki/ á soli sámey w pápir vwinawszy / kámykiem nátlukły. Tákie y w inszych rzeczach vbostwo było. Raz w nocy zimno było leżeć S. Tereśie/y ielá śiostr prośić áby iaczym przykryły. Odpowiedziáły iey iedná śmieiac sie/że iuż wszytkim co w domo było / nákryta byłá. áż sie y sámá S. Teresá śmiać poczełá. Mogły były te Mniszki mieć potrzeby od oney zacney białeygłowy Luizy w Tolecie mieszkáiacey: ale byłá to wola Boża / áby były one Zakonniczki rzecza sáma doznały / iáko vbostwo ma swoie wielka vćieche / ktora ich ná ten czás dziwnie w sercu vweseláłá / że iey y zwierzchu pokrywáć/radość pokázuiac/ nie mogły. Po małym czáśie odmienił Pan Bog wiatr vmysłow ludzkich / że im iáłmużny wiel-

kie czynić poczeli: ale one iuż nie miały takiey vćiechy z dostatku potrzeb/ iaka miały z vbostwa. tak że ś. Teresá pytáć śiostr muśiáła/ czemuby ták smutno chodźiły? Powiedźiáły/ bo iuż nie znáć dla dostátku potrzeb/ żebychmy vbostwo Pánu Bogu poślubiły. Widząc táką ich pobożność on Alphons co ich był opuśćił/ pocżął znowu nabożeństwo swe do nich skłániáć/ y prośić áby mu dopuśćiły w káplicy swoiey grob swoy y swemu potomstwu zmurowáć. Wiele ludźi nie rádźili tego pozwaláć S. Tereśie: przeto nawiecey iż on Alfons nie był zacnego domu áni Káwáler/ á im ná tákowy grob mogł sie kto zacny trafić/ iákoż y w ten czás záraz prośił ieden znáczny Pan. Niewiedźiáłá S. Teresá co czynić/ aż náukę o tym w widzeniu wźiełá/ ktorą sámá potym ná kárćie nápisáłá/ ná ktorey ná wierzchu ták stało: Ná to co mi rádzono ábym w Tolećie grobu nie pozwaláłá iednemu/ że nie był ślachćicem. Wewnątrz to było pismo: Corko bárzo rozumu vstąpiß/ ieśli będźieß pátrzyłá ná práwá ktore świát ma. Weyrzy ná mię od świátá wzgárdzonego. Czyli podobno zacni v świátá/ będą zacnymi v mnie? Czyli y wy sáme maćie bydź poważáne z zacnośći fámiliey á nie z cnoty? Poty náuká Páná Chrystusowá. Przeto dáłá S. Teresá grob postáwić w Káplicy swey onemu człowieku: y że sie to dobrze stáło/ sáma rzeczą potym obaczyli. ábowiem pomocą tego to Alphonsá Alwáres/ kupiono dom dla Zakonniczek práwie osobliwy/ do ktorego sie rok przemießkawßy w pierwßym/ przeprowádźiły: y osob kilá bárzo duchownych do niego przyięły. Było w tym Klaßtorze tákie posłußeństwo/ że ledwo co/ choć żártem Przeorzyßá rzekłá/ á záraz to vczyniono. Raz stoiąc przy przykopie w ktorey wodá byłá/ rzecze do iedney śiostry/ áby w onę wodę skoczyłá/ ledwie tego domowiłá/ á one iuż w wodźie obáczyłá. Wiele inßych świątobliwośći wielkiey przykładow w tym Klaßtorze sie pokazáło/ ktore dla krotkośći tu sie opuszczáią.

Wzgląd ná ślachectwo/ iáko przed Bogiem głupi.

Posłußeństwá ćwiczenie.

ROZDZIAŁ XV.

O záłożeniu ßostego Klaßtorá w Pástranie.

GDy S. Teresá cießyłá się w duchu/ y w sercu swym z przebytych wielkich trudnośći/ w fundowániu Klaßtoru w Tolećie/ w Sobote przed Swiatkámi w obiad przyiáchał postániec od Anny z Mendozy Xieżny w Edoli/ żony Xiażećiá Ruigomes z Silwy/ proßac iey áby przyiácháłá fundowáć Klaßtor w iey maietnośći w Pástranie. Oná widzac iáko nie było dobrze iácháć ták predko z Klaßtoru nowo z wielka trudnośćia záczetego: á z drugiey strony/ niechcac sobie obráźić onego Xiażećiá/ ná ktorego łáscze wiele Zakonom iey należało/ boiac się áby odpisuiac czego obráźliwego y ßkodliwego służbie Bożey nie nápisáłá/ ßłá do Kośćiołá/ y przed naświetßym Sákrámentem kleknawßy/ prośiłá Páná Bogá áby iey myśl w odpisowániu sam spráwił. W ten czás w widzeniu vsłyßáłá Páná Chrystusá mowiacego: Corko nie opuszczay tey drogi/ iedź ná fundowánie wźiawßy z soba regułe á konstitucye. Oná milczac o tym roskazániu/ ßłá wedle swego zwyczáiu rádźić się Spowiednika/ coby czynić miáłá: toż iey powiedźiał. Wybráłá się przeto w droge w Poniedźiałek Swiateczny 1569. przyieta z wielka ochota od Xiażećiá/ mießkáłá tám w osobnym mießkániu trzy mieśiace/ czekáiac ążby im dom wygotowano. Rozumiáłá zprzodku iż ten Klaßtor bez wßelákiey trudnośći miał stánać: ále y tu iey záżyłá. Bo chćiano po S. Teresie niektorych kondiciy/ ktore oná widźiáłá bydź swemu Zakonowi nienależace: przeto vmyśliłá byłá iuż odiácháć stámtad nic nie spráwiwßy. Ale że sámá Xieżná bárzo Klaßtoru iey w swey máietnośći prágnełá: stánęło ná tym że y Xiaże zezwalaiac ná wßystko/ Klaßtor záczeli y fundowáli w oktawe naświet: Pánny Máriey/ 1569. Co

Rádźił się P. Bogá ludźie pobożni zwykli.

wiecey

więcey w tym Klasztorze vczyniłá/ powie śię zá lepszą okázyą. Postánowiwszy nowy Klasztor/ wróćiłá śie co prędzey S. Teresá do Toletu / gdźie iey bytnośći było bárzo potrzebá : y tám przemieszkáłá áż dom inszy ná Klasztor kupiłá/ y śiostrámi osádźiłá/ wszystko w nim sporządźiwszy.

ROZDZIAŁ XVI.

O záłożeniu śiodmego Klasztoru w Sálámánce.

PO ten czás Oćiec Márćin Guttieres Rektor Iezuitow w Sálámánćie człek vczony y káznodźieiá wielki/ nápisał do S. Teresy/ żeby chćiáłá myślić o fundowániu Zakonu swego w Sálámánćie. Iuż też oná sámá o tym zámyśláłá: iedno ia to odwodźiło/ iż widźiáłá támto miásto náwychowánie Klasztoru w vbostwie trudne: ále wspomniawszy sobie że tákież w Awili było/ á przećie ich P. Bog opátrował/ námyśliłá śie iecháć do Sálmántyki z iedną tylko śiostrą. Z drogi nápisáłá do Oycá Guttiereza / áby iey v Biskupá támecznego licencią ná fundowánie Klasztoru nowego ziednał/ co záraz vczynił. Oná zátym kazáłá dom náiąć/ w ktorym ná ten czás Studenći mieszkáli: z tymi postánowiono áby vstąpieli/ skoroby przyiechał ten co tám miał mieszkáć. Abowiem miánowáć śie nie kazáłá / áby śie nie rozgłaszáłá fundácia pirwey/ niżby posessyą w dom Zakonniczki wźięły. Wiedźiáłá bowiem dobrze/ że szátan dźiwnie iey wszędźie trudnił: przeto táiełá tego/ co śie miáło dźiać/ dotąd áż śie záczęło. A iż niemiáłá pieniędzy ná potrzeby / iednák z wielką vfnośćią w P. Bogu/ przyiecháłá do Sálmántyki o południu w Wigilią wszystkich Swiętych bárzo zfátygowána y chora : záraz dom kazáłá vprzątáć / tákże wieczor weszły do niego/ y záraz iely chędożyć y gotowáć/ áby názáiutrz mogłá tám być Msza. Ràniuchno Mszą ś. odpráwiły/ y ták vczyniły posessyą y fun-

Táić przed szátánem dobrych rzeczy trzebá.

dácia nowego Klaßtoru w dźień wßyſtkich Swietych 1569.
Wnocy potym bedac ſámá ś. Tereſá w onym domu z iedna tyl
ko śioſtra Zakonna/wiecey w nim nie máiac iedno ſlomy wia
zań miáſto łożek (bo záwße wßyſtkieg prowádzenia ſie w iáki
Vboſtwo zakonne. dom/táv ś.Tereſy byłá ſumá/kazáć ſlomy do legánia wnieść/
to bywał ſprzet domowy y znák wprowádzenia ſie) máiac ſie
nie dobrze/ y ſpáć nie mogac/ cześćia dla ckliwośći ſercá / cze-
śćia dla vſtáwicznego w nocy dzwonienia w mieśćie ná dźień
Zadußny/ obaczy á oná towárzyſká iey nie ſpiac też wßyſtko
po komorze poglada/ y ſpyta iey coby czyniłá: Odpowie oná/
Pánno Mátko/ cobyś ſámá w tym mießkániu poczełá / gdy-
bym ia teraz vmárłá. Zádumáłá ſie y zátrwożyłá ná to pytá-
nie: iednák nic nie pokázuiac po ſobie/ odpowie iey: Sioſtro/
Madra odpowiedź. ná ten czás kiedy to ſie ſstánie bede dopiero myślić co czynić:
teraz day mi vſnać. Mießkáły w onym domu Zakonniczki ko-
ło trzech lat z wielkim niewczáſem: iednák z poćiecha ſwa du
chowna. To ich był nawietßy żal gdy ich S. Tereſá odieżdżá-
łá: á vſtáwicznie tym ſie trapiely/ że w onym domu nie miáły
w ſchowániu naświet: Sákrámentu/ bo nie było ſpoſobnego
ſchowánia. Przetoż muśiáły ſie ſtáráć/ áby inßego domu do-
ſtáły: ktorego doſtawßy/ S. Tereśie oznáymiły/áby go kupić
y ſporzadźić przyiácháłá. Jádac do nich wiele w drodze złego
vżyłá. Bo iż gorace dni były/noca bárzo ćiemna piechota iść
z towárzyſtwem ſwym/ to ieſt z śioſtra iedna Quiterya/ z Oy-
cem Antonim Zakonnikiem / y z X. Julianem Kápellanem/
Niewczáſy podrożne. ktory iey we wßyſtkich fundácyach bárzo ſłużył/ muśiáłá. Jż
bárzo noc ćiemna byłá/ pogubili ſie wßyſcy/ y ieden drugiego
ßukáiac pobladźili. Owa z wielkim niewczáſem przybyli do
Sálámánki/ gdźie S. Tereſá v iednego Káwálerá dom ſtár-
gowáłá/ do ktorego / popráwe w nim pierwey y ſporzadzenie
vczyniwßy/ wprowádźiły ſie w Wigilia S. Micháłá/ y iuż ſie
było ogłośiło / że názáiutrz miano poſtáwić naświetßy Sá-
kráment / y że ſie tám Mßa S. y kazánie z vroczyſtośćia od-

práwiáć

práwiáć miáło. Lecz od południá w Wigilią gwałtowny deszcz sie puścił/ że y z pierwszego domu nie mogły sie wynieść/ y do káplice w onym domu nowo przykrytey práwie iák bez dáchu ćiekło: ták że iuż byłá S. Tereśá z wielkim frásunkiem swym zwatpiłá/ áby sie názáiutrz co w oney Káplicy poczać mogło/ wstydzac sie też tego że sie iuż to było ogłośiło. Ażći názáiutrz dał Pan Bog dźień bárzo piekny/ ludźi sie wiele zeszło/ przyszłá Muzyká/ kazánie było/ y postáwiono naświet: Sákrament/ bez ktorego w pierwszym domu mieszkánie zdáło sie Zakonniczkom iák w puszczy. Wiele Pánienek znácznych y bogoboynych záraz sie iely prośić do Zakonu onego: miedzy nimi cudownie wstapiłá Anná de Solis/ ktora bedac dźiwnie chora y iedne reke wybita máiac/ skoro ślub vczyniłá wstapić do onego Zakonu/ Pan Bog ia záraz zdrowa vczynił/ ták że potym w zdrowiu dobrym wstapiwszy Pánu Bogu wielka sługa sie bydź pokazáłá.

Nie spodźiána poćiechá.

ROZDZIAŁ XVII.

O záłożeniu osmego Klasztoru w Alwie.

WE dwá mieśiacá po fundowániu Klasztoru w Sálmántice/ wzywano S. Tereśe ná fundowánie Klasztoru w Alwie/ ktore potym doszło cudownie/ tákim sposobem. Tereśá z Láiz byłá corká zacnych rodźicow/ ále máło z vrodzenia iey/ (bo iuż mieli drugie dźiewki) sie ćieszacych. Záczym gdy ták o nie niedbáli/ w kilá dni po vrodzeniu iey/ odeszli iey w pieluchach w iednym mieszkániu/ y przez cáły dźień zápomnieli. Wspomniáłá nie rychło o niey białágłowá co ia opátrowáłá/ y przybieżawszy do niey/ porwie ia pátrzac ieśli żywá/ y przytuláiac ia do śiebie y żáłuiac że ták rodźicy o dźiećiatko máluchne niedbáli/ pocznie z płáczem mowić: Moiá dźieweczko/ áboś nie Krześćiánká? Jedna ráza dźiećiatko kilá

Dźiećie vrodźiwszy sie mowi.

dni tylko máiace/glowe podniowszy/ odpowie: Ták iest/ iestem. Bo byłá tegoż dniá gdy sie vrodźiłá okrzczona. Słyszáło ich te słowá wiele/ po ktorych wiecey nie mowiłá / áż do zwyczáynego czásu/ gdy dźiatki mowić poczynáią. Po tey cudowney nowinie/ dopiero rodźice ieli serce mieć do oney swey corki/ vważáiac sobie że Pan Bog coś w niey dźiwnego miał pokázáć. Gdy doroslá/ dano ią zá mąż zá Fránćiszká Wálázqwes/ z ktorym mieszkáłá w Sálámánce / w dostátku/ ále bez potomstwá / o ktore oná miánowićie przez przyczynę S. Jendrzeiá Apostołá (o ktorym iey było powiedźiano/że przez niego tę łáskę Pan Bog ludźiom dáie) stáráłá sie/ y otrzymáłá potomstwo dáleko poćiesznieysze y inácksze niżli sie go oná spodźiewáłá / tákim sposobem. Jedney nocy miáłá widzenie/ zdáło sie iey że stałá w iednym domu / w ktorym ná podworzu pod gánkiem byłá studnia/ á po stronie łąká bárzo piekna kwiećia ozdobnego pełna. Nie dáleko studniey widźiáłá ś. Jendrzeiá Apostołá / ktory iey pokázuiac ná one kwiatki rzekł: Jnácksze to potomstwo / niżli go ty od Bogá prośisz. Po tym widzeniu przestáłá prágnąć dźiatek: ále z mężem swym ięłá mowić / áby poniewaz potomstwá nie mieli / Klasztor iáki białogłowski fundowáli. Przyzwolił ná to mąż. Tym czásem tenże to Fránćiszek był wezwány od Xiężny Máriey z Alwy/ ktora mu iednáłá vrząd bydź Pisárzem v swego Páná/ Przyiawszy on vrząd/kupił dom w Alwie nie wedle smáku swey żony. Lecz gdy do niego weszłá/ obaczyłá nápodworzu gánek/ y pod nim studnią: y záraz iey ná pámięć przyszło ono widzenie. Zdumiewáłá sie dźiwuiac / iáko ná on dom mąż iey sczęśćiem tráfił/ ktory iey w widzeniu dawno przedtym był pokázány. Wprowádźiwszy sie przeto do niego ochotnie/ o fundowániu w nim Klasztorá ięłá myślić/ rádzac sie wiela zákonnikow. Ci rozrádźili iey / y mowili áby swoy zbior ná iákie insze pobożne vczynki obroćili: y przypádli ná to/ y vmyślili Wnuczká swego z śiostry ożenić/ iemu dáć połowicę máietnośći / á

z ostátká

z ostatká duszom swym dobrze vczynić. Oni to myślili / ále P. Bog insze. Ledwie onemu postánowieniu ich były dwie Niedźieli / kiedy on Wnuczek záchorzał bárzo y vmárł. Poczęłá Tereśá żoná Fránćiszkowá myślić że ich to Pan Bog skáráł tą śmierćią zá to / iż pierwszey swey Pánu Bogu obietnice nie spełnili. Przeto wroćiwszy się do pierwszego swego zámysłu / chcąc białogłowski Klasztor fundowáć / vsłyszáłá o Klasztorách ktore budowáłá S. Tereśá. Powiedźiáłá to z wielką swą poćiechą mężowi. Nápisáli tedy do S. Teresy (iák się ná przodku rozdźiáłu tego rzekło) áby ná fundowánie swego Klasztoru do Alwy przyiácháłá: ktoremu gdy oni opátrzenie náznáczyli / y on dom oddáli / stánął Klasztor y Zakon się w nim począł w dźień náwrocenia S. Páwłá / 1571. Ták się oná wola Boża dawno w widzeniu Tereśie z Láis pokazána cudownie wypełniłá / y zrozumiáłá ná ten czás / że to one kwiátki były / ktore iey był ná podworzu onego domu S. Iedrzey pokazał. Slubu nie spełnionego karánie.

ROZDZIAŁ XVIII.

O sposobie ktorego w drodze vżywáłá S. Tereśá / kiedy ná zákłádánie Klasztorow ieźdźiłá.

PO fundáciey w Alwie / dwie lećie nic S. Tereśá nie fundowáłá. Przeto czyniąc tu koniec wtorym Xięgom / przypomni się co zá zwyczay chowáłá / gdy ná postáwienie Klasztoru kędy iácháłá. Gdy wyieżdżáć miáłá z mieyscá / te tylko śiostry bráłá z sobą / po ktorych baczyłá że chćiáły z ochotą iácháć: dźiękowáłá im zá ochotę / á w dźień wyiazdu wszytkie do Sákrámentu naświętszego przypráwiáłá. Żeby drogę záwsze w zákryćiu á wespoł odpráwowáć mogły były: záwsze się S. Tereśá stáráłá o woz przykryty dobry ábo o lektykę / dla tego żeby w gospodách lekce sobie poważywszy Zakonniczek / ládá czego á zwłasczá plugáwego im nie mowiono: prze- Wozzakonniczek iáki być ma.

no: przeto z wierzchu záwße vbieráłá ie iákby znáczne białegło-wy. Welámi wßyſtkę twarz okrywáły. Dzwonek w wozie był záwße/ ktorym ták ná Orácya iáko ná Silentium/ godzin zwyczáynych dzwoniłá/ iáko w Klaßtorze. Zegárek ćiekácy miewáłá/ dla rozmiáru godźin. Wßyscy ktorzykolwiek przy nich w drogę iáchali/ ták woźnice iáko Kápłani/ toż Silentium chowáli. Gdy ná ſkończenie Silentium dzwoniłá/ wielce ſie woźnice rádowáli: á oná kazáłá im dobrą ſtráwę dáwáć/ żeby ták onę diſcyplinę ochotnie chowáli. Jeśli był drugi woz dla Zakonniczek/ ſtánowiłá w nim iedne ſtárßą/ ktorey drugie iák iey miáły ſłucháć. czyniac to nie tylko dla záchowánia poſłußeńſtwá/ ále też dla wyrozumienia ktora ſie ná Przełożeńſtwo zyść mogłá. Przyiácháwßy kędy do Goſpody/ bráłá oſobne mießkánie: ieśli go nie było/ kat ieden ſuknem grubym záſtániáłá/ y tám ſwe złożenie miewáły. Sámá S. Tereſá náoſtátku záwße ßłá ſpáć/ napierwey wſtawáłá. Kápłaná bráłá dla ſpowiedźi y dla Mßey S./ napirwßą ná káżdy dźień zábáwką iey byłá/ wſtawßy Mßey świętey ſłucháć/ przy niey wźiać naświętßy Sákráment. Swięconą wodę záwße miáłá/ á podczás ná ręku w drodze Páná Jezuſá dźiećiątko trzymáłá. A przeto w drodze nie miewáłá rozerwánia: ták iey było iácháć iáko ná mieyſcu bydź/ ták prácowáć co/ iáko odpoczywáć. y owßem vſtáwnie w bogomyślnośći ſwey y iákby przed ſobą Páná Bogá widźiáłá/ trwáłá. Vſtáwnie ſie iey zdáło/ iż z nią Bog w troiákich perſonách w towarzyſtwie był: dla tego nigdy ſie ſobie nie zdáłá bydź ſámá/ y w milczeniu ſwym wielkie w ſercu rozmowy duchowne z Pánem Bogiem czyniłá. A przećie iednák gdy było z kim potrzebá mowić/ z łágodną poſtáwą to czyniłá/ áby vćießyłá tych co przy niey bywáli. Przez co oni ták ſie ochłodźiwáli/ że prácy drożney nie czuli. Częſto nie zániedbawáłá z okáziey powiádáć co o Pánu Bogu tym co z nią iácháli/ z wielką ich vćiechą. Tákimi drogámi acz oná wielką ſobie ſławę czyniłá/ iednák wolałáby byłá

W drodze zakonność záchowána.

Spoſoby do zátrzymánia bogomyślnośći w drodze.

w zamknieniu śiedźieć: iedno że y Pan Bog ináczey chćiał/ y Oćiec General roſkazał iey był/ áby fundowáłá Kláßtorow ileby mogłá. Częſtokroć Pan Chryſtus w záchwyceniu iey to mawiał: iż nie miáłá ſwego odpoczynku ßukáć/ ale y owßem zbieráć duße y pozyſkawáć/ w ktorychby on ſwe odpocznienie znáydował. Szemráli podczás ludźie przećiw tym iey drogom/ co ßátan ſpráwował ná rozchwianie y przeßkode budowánia Kláßtorow. Raz poczęłá też o tych ßemrániách przećiw ſwoim iázdom myślić/ y ták o tym ſámá nápiſáłá: Myśląc ia ieśli ſłußnie ludźie ná moie iázdy ná fundowánie Kláßtorow nárzekáli/ mowiąc: że lepiey mi było domá śiedząc paćierze mowić/ to mi powiedźiano: Poki oſtáie żywotá/ nie rozumiey żeby ná tym pożytek duchowny záwiſł/ ábyś ſie ze mnie ćießyłá/ ále ná tym ábyś wykonáłá wolą moię.

Doſkonáłość duchowna ná czym záwiſłá.

KSIĘGI TRZECIE. ZYWOTA S. TERESY.

ROZDZIAŁ I.

O przeprowádzeniu S. Teresy z swego Klasztoru nowo záłozonego / do Klasztoru w ktorym pierwey byłá / zá roskazániem Oycá Wisitátorá.

WOd tenczás / to iest roku Páńsk. 1571. Oćiec S. Papież Pius piąty / dał Wisitátory do Zakonow rożnych / á do Zakonow Pánny Máriey z Kármelu / ták bosych iák nie bosych náznáczył Oycá Piotrá Hernándes Dominikáná / człowieká wielkiego w rozum y w świątobliwość. Ten Oćiec iuż nieco słychał o S. Teresie / iednák nie do końcá wiárę dáiąc wszytkiemu co

Dwá Dominikani / ludzie wielcy.

o niey powiádano / chćiał sam z nią mowić / po ktorey rozmowie / wiele o iey cnotach rozumieć y mowić począł / y czásu iednego rzekł do Oycá Bánnes: Powiedano mi o niey iáko o białeygłowie: ále ia widzę że iest męszczyzna y wielkim. Mowić źle o niey przy sobie nie dopuśćił. Ten tedy Oćiec przyiáchawszy iáko Wisitator do Awile / przyszedł do S. Teresy / y rzecze iey: że tám po niey máło było: lepieyby mieszkáć tám gdźie iey więtsza potrzebá: Przeto kazał iey iácháć do Medyny / bo tám wisituiąc Oycowie Kármelitowie złożyli byli Przeoriszę / ná ktorey mieyśce kazał S. Teresie Oćiec Wisitator Hernándes iácháć. Vczyniłá ták / y byłá tám koło trzech Mieśięcy. Bo tenże Wisitator wisituiąc Klasztor w Awili Mniszek Kármelitáńskich / do ktorych oná byłá naprzod

wstąpiła/ obaczył bydź wielką tego potrzebę / vczynić ią tam Przeoryszą/ aby przykładem żywota swego / on Klasztor ratowáła. Było iey to bárzo nie náręke/ abowiem oná prágnęła mieszkáć w swych Klasztorach/ gdźie więtszy pokoy y okázyią służyć Pánu Bogu miáłá/ku temu przyśtępowáło y to/ że śiostry w iey Klasztorách bárzo iey potrzebowáły: poniewaź oná byłá v wszytkich miásto Prowinciałá/ rządząc ich / wiśituiąc/ wszytkim co miały czynić roskázuiąc / spráwy ich záwiáduiąc/ do Klasztorow rozsyłáiąc / ták duszne iák doczesne potrzeby im obmyśláiąc. Pod ten czás miáłá widzenie/ w ktorym iey Pan Chrystus czyniąc dobre serce powiedźiał / że co ty rozumiesz bydź ku szkodźie twego Zakonu / to będźie ku náprawie. Vtwierdzona tym widzeniem / pozwoliłá ná roskazánie Oycá Wiśitátorá/ y we cztery dni potym w Awili iáwnie wyrzekłá śie pierwszey swey Reguły wolney. To wyrzekánie vczyniłá przed Oycem Hernándes Wiśitátorem / roku Páńsk. 1571. Gdy tedy potym vczynił ią Przeoryszą w Awili pierwszey reguły wolney/ y Klasztoru/ do ktorego oná byłá naprzod wstąpiłá/ (ácz po wyrzeczeniu/ mogłá y w tym żyć wedle Reguły w swych Klasztorach záczętey) było to przećiw wielom Mniszkom / ktore iey w głos łáiáły. Oná iednák ćierpiąc bárzo wiele / rostropnośćią swą wnet w onym Klasztorze do poprawy wszystkie przywiodłá/ ták że y w nabożeństwie y w doczesnych potrzebách do żywnośći/ wiele onemu Klasztorowi zá opátrznośćią Bożą przybyło / y práwie inákszym go vczyniłá/ iáko to po dźiś dźień káżdy baczyć może: Nie zápominałá przećie y w ten czás S. Tereśá o swoich Klasztorách myślić / pisząc do nich z onego Klasztoru wolnego/ iákby z więźienia: á Pan Bog dawał iey wielkie łáski y poćiechy wnętrzne/ ktorymi śie iey hoynie zápłáćiło ono posłuszeństwo/ że ná roskazánie Oycá Wiśitátorá z swego Klasztoru wyszedszy / przyięłá vrząd Przeoryszy w Klasztorze/ ktorego śie iuż byłá wyrzekłá.

Zapłátá tym większa im sámo posłuszeństwo większe:

ROZDZIAŁ II.

Jáko będąc Przeoryszą w Klasztorze Wcielenia Páńskiego/ záłożyłá Klasztor nowy w Segowiey.

PO dwu lat iákoś/ ktore przemieszkáłá S. Tereſá w Klasztorze wolnym w Awili/ gdzie byłá stárszą ná trzy látá obrána/ miáłá widzenie/ w ktorym iey roſkazał Pan Chryſtus áby fundowáłá ſwoy Klasztor w Segowiey. Zdáło ſie iey to roſkazánie niepodobne/ bo go wypełnić nie mogłá bez dozwolenia Oycá Piotrá Hernándes/ ktory ná tym był áby iuż nie fundowáłá więcey nowych Klasztorow/ ále áby pilnowáłá rządu w onym Klasztorze wolnym. Nápiſáłá iednák do niego S. Tereſá/ oznáymuiąc iż Biſkup w Segowiey y miáſto ſámo zezwaláło ná fundácyią. On wziąwszy liſt/ záraz dał pozwolenie. A przeto w dzień S. Jozephá roku Páń. 1573. fundowáłá Klasztor pod tytułem S. Jozephá/ ácz nie bez wielkiey trudnośći/ ktorą był vczynił Wikáriy Biſkupi/ że mu było pozwolenia Biſkupiego nie pokazano. Vſpokoiwszy go/ poſłáłá po wszyſtkie śioſtry Zakonne ktore były w Páſtránie/ áby ſie z támtego Klasztoru y miáſtá/ przenioſły do Segowiey/ przeto iż tám w pokoiu duchownym/ ktory oná nád wszyſtko ſobie poważáłá/ mieszkáć nie mogły. Nie odiecháłá S. Tereſá z Segowiey/ áż iey Zakon doſtał ſwego właſnego domu (bo pierwey w náietym mieszkáłá) y dobrze ſie w nim poſtánowił. Do czego hoynie y ochotnie pomogłá zacna iedná Páni/ Anná z Ximeny. Co zápłácił iey Pan Bog bárzo dobrze: ábowiem dał iey Duchá/ że do onego Klasztoru ſámá y z corką ſwoią włáſną Márya z Brácámonte w krotce potym wſtąpiłá. Poſtánowiwszy tedy dobrze Klasztor/ á widząc że iuż zá tydzień dochodziły trzy látá/ ná ktore byłá stárszą Klasztoru wolnego w Awili obrána/ iecháłá do niego.

Mátká z corką do zakonu wſtąpiły.

Przyie-

Przyjechawszy spráwiłá to że nowa Przeoriſe obrano / Izábelle dellá Croce / ktora ſie iey bárzo podobáłá. A mniſzki iey Zakonu v S. Jozephá prágnac / áby S. Tereſá z nimi mieſzkáłá / nie zaſpały tey okázyey: ábowiem pod ten czás gdy Przeorſtwo w Klaſztorze wolnym z śiebie ſkłádáłá: obráły ia ſobie zá Przeoriſe do S. Jozephá: y ták ia wźiely z wielka y niewymowna rádośćia do śiebie.

ROZDZIAŁ III.

O záłożeniu dźieśiatego Klaſztoru w Weás.

Dźieśiaty Klaſztor S. Tereſá záłożyłá w Weás / ktorego záłożenia poczatek był cudowny tym ſpoſobem. Był w pomienionym Weás ieden ſzláchćic názwány Sáncie Rodrigwes / ktory miał dwie corce. Z nich ſtárſza imieniem Kátárzyná / máiaca lat czternaśćie / bárzo ná ten czás świecka / czáſu iednego czytáiac tytuł nád krzyżem Páńſkim y ná Crucifix pátrzac / ták z predká ná ſercu przerázona y ná myślach odmieniona ieſt / że záraz czyſtość ſwoie y vboſtwo P. Bogu poślubiłá / prágnac żyć w poſłuszeńſtwie. Do tego / przyſtapiła iey wielka chęć wſtapić do Zakonu / czego przez trzy látá od ſwych rodźicow otrzymáć nie mogłá: iednák od onego dniá poczełá modlitwa / vmártwieniem bawić ſie / czeſto ná iedno podworze z vmaczána twarza ná słońcu ſtawáiac / dla tego áby oczerniawſzy nikomu ſie nieſpodobáłá / y obrawſzy ſobie odźienie vczćiwe / w nim cztery látá (ſłużac Pánu Bogu / y nocna modlitwa báwiac ſie) przechodźiłá. Wpádłá potym w ćieżka chorobe / ktora śiedmnaśćie lat ćierpiáłá / ledwie kiedy máło co máiac vlżenia. Piatego tey iey choroby roku / vmárł iey Oćiec. Sioſtrá iey młodſza imieniem Máriá / tákże w rok po niey odmiane żyćia wielka vczyniwſzy / iełá nabożeńſtwem wielkim báwić ſie. Mátká ich pomagáłá im zná-

Pożytek obrázu meki Páńſkiey.

Wzgárdá vrodźiwey twarzy.

cznie/ y dla wietszey świata wzgardy/ dozwoliła im / ácz były znáczne ślachćianki/ áby sie báwiły ćwiczeniem dźieweczek młodych/ vczac ich cnot y służyć Pánu Bogu / bez wszelákiey płacey. Vmárła potym: po ktorey śmierći / Katárzyná poczełá mocno myślić o wstapieniu do Zakonu. Powinni rzekli iey / iż lepieyby vczyniłá gdyby Klasztor w Oyczyznie fundowáłá/ y do niego wstapiłá: poniewaž było máietności dosyć. Chwyćiło sie to iey/ y záraz poczełá sie stáráć o pozwolenie Vrzedu. Nie mogac go przez cztery látá wyiednáć/ á do tego bedac bárzo chora/ nie zdáłá sie rzecz podobna / áby byłá miáłá co spráwić/ y náwet áby ták schorzáła miano było do Zakonu kedy przyiać. Oná prośiłá Páná Bogá/ żeby iey ábo onę chęć do Zakonu ták goraca odiał / ábo iey droge pokazał/ iákoby do niego przyść. Wźiełá odpowiedź wnetrzna áby nádźieie nie trácilá/ y o Zakonie/ y o zdrowiu swym. Otrzymawszy potym z wielka trudnośćia pozwolenie od sámego Krolá/ nápisała do S. Teresy dáiac znáć o nim/ y áby ná záłożenie Klasztoru przyiecháłá. Jadac S. Teresá do Weás / ćierpiáłá w drodze febrę y insze choroby: y przeto w ćieżkośći swey myśliłá sobie o S. Eliaszu / iáko przed Jezábel vćiekał / y rzecze sercem do Páná Bogá: Pánie iáko ia mam wytrwáć? áżći w iednym mgnieniu oká vczułá sie bydź zdrowa. Gdy do Weás przyieżdżáłá / wyiecháło wiele ślachty przećiw niey/ y prowádźili ia aż do Kośćiołá/ gdźie iey wielki lud czekał: z niego prowádźili ia Kápłani z processia do domu w ktorym one dwie śiestrze mieszkáły / y w ktorym miał bydź Klasztor záłożony. co sie stáło w dźień S. Máćieiá Apostołá / 1574. w ktory też záraz obie śiostrze odźienie zakonne wźiely.

Szkołá pánieńskiey pobożnośći.

Odpowiedź wnetrzna.

ROZDZIAŁ IV.

O fundáciey Oycow Kármelitanow bosych/ á osobliwie o záłożeniu dwu Klasztorow w Mánzere y w Pástránie.

ABy śie lepiey mogło zrozumieć to/ co śie niżey ma powiádáć / muśi tu ná tym mieyscu przypomnieć o fundáciey Zakonu Męskiego bosych Kármelitow / áby káżdy zrozumiał/ że iáko białogłowski / ták y Męski Zakon oná záczełá. Już byłá S. Tereśá dwu Oycow obráłá (iáko śie o tym w Xięgách 2. w Rozd: 17. Powiedźiáło) do záczęćia Zakonu Męskiego reformowánego: ále mieszkánia ná to nie miáłá. Roku tedy 1568. pierwey niż byłá iechałá ná zákłádánie do Wágliádolid z Awile / przyiechał do niey ieden Káwaler Ráphał Meria/ ktory vsłyszawszy że chćiáłá fundowáć Zakon Męski / ofiarował iey ná to swoy folwárczek nie dáleko Awile/ ktorego wszystko budowánie było/ iedná śionká / dwie komorze á kuchienká. S. Tereśá iádąc támtędy do Wágliádolid/ obaczywszy ie / záraz náznáczyłá plác ná Kośćioł: komore iedne ná Chor/ druga ná Celle/ á kuchenkę ná Refektarz. Przyiechawszy do Mediny / dáłá o tym znáć Oycu Antoniemu/ áby chćiał záczać Zakon Reformowány Męski w onym domku. Oycá drugiego Janá / ktory ná to záczęćie iuż też czekał/ wźiełá z sobą ná zákłádánie do Wágliádolid/ y tám go sámá vczyłá sposobu żyćia/ discyplin/ ćwiczenia/ iákie śie w iey Zakonie białogłowskim záchowywáły/ áby też y oni tymże sposobem byli żywot swoy prowádźili. Wyiednáłá tym czásem dozwolenie ná poczęćie nowego Zakonu Męskiego od Prowinciała Kármelitáńskiego Oycá Alfonsá Gonzáles/ y ták przez tych dwu / Oycá Antoniego z Herediey / y Oycá Janá della Croce / záczełá Zakon Męski reformowány wedle Reguły / iáko ią napierwey przed tym Kármelitowie záchowywáli / wtorey ábo trzećiey Niedźiele Adwentowey/ 1568. Máło potym zacny ieden Pan/ Ludwig z Toletu / Commendor Albániey / widząc ich świątobliwość w mieśćie názwánym Mánzerá/ zbudował im Klasztorek nie wielki/ y Kośćioł im dał/ w ktorym był obraz ieden cudowny P. Mariey. Nie dostáwáło im tám wody / á niewiedząc skądby ią przywieść/

Sámá S. Tereśá męszczyzne zakonu vczyłá

mowiąc

mowiac o tym w Klaſztorze/ Oćiec on Antoni/ ktory był Przeorem/ vderzył kiiem ktory miał w ręku/ w ziemię y kazał kopáć. kilá ſztychow vczyniwſzy naleźli wodę bárzo dobrą. Drugiego potym roku/ 1569. iádąc S. Tereſá ná zákłádánie Klaſztoru do Paſtrany/ noclegowáłá w Madryd v Zakonniczek S. Fránćiſzká. Tám iey powiedziano o iednym Puſtelniku/ ktory iey prágnął widźieć/ dla tego iż żywot iey zakonu/ bárzo ſię zgadzał z Regułą ktorą on trzymał/ imię iego było Márian/ narodu Włoſkiego człowiek vczony y wielkiego vmartwienia. Miał przy ſobie tenże towárzyſzá młodźieńcá Janá dellá miſeria/ proſtaczká w rzeczách świeckich/ ále nie w duchownych. Mieſzkáli obá ná puſczy Tarden názwáney/ nie dáleko Siwiliey. Ale iż Concilium Trydentſkie znośiło tákie żyćia puſtelnicze/ ktore zakonne nie były/ przeto ten to Oćiec Márian myślił iść do Rzymu wyiednáć ſobie dozwolenie/ áby był mogł żyć iáko pocżał. S. Tereſá mowiąc z nim pokazáłá mu ſwoie Reguły/ y ták go ſłowy zapaliłá/ że ſię iey chwyćił. Tenże powiedźiał iey/ że mu dawano w Paſtranie mieſzkánie ná puſtelniki bárzo dobre/ á że chćiał iey hábit wźiąć/ á założyć tám Boſych Kármelitow Klaſztor. S. Tereſá wnetże licencią od Generałá otrzymawſzy/ á przyzwawſzy z Mánzeru Oycá Antoniego ná założenie Klaſztoru. Pod ten czás był w Medinie Oćiec Baltazár káznodźieiá dobry zákonu wolnego Kármelitáńſkiego/ iuż nie młody. Ten tedy vſłyſzawſzy iż zákłádano Klaſztor nowy w Paſtránie/ ſzedł tám/ y przyiąwſzy hábit/ zoſtał Boſym Kármelitą. Ten záś obłokł onych puſtelnikow/ to ieſt Oycá Máriana y młodźieńcá towárzyſzá ná Láyki: bo ináczey ná ten czás Oćiec Márian niechćiał/ áż mu Generał roſkazał/ áby ſię ná Kápłáńſtwo ſpoſabiał y ordinował. Do tego Klaſztoru wſtąpiło potym wiele ludźi godnych y świątobliwych/ y były te dwá Klaſztory ſczepiámi pierwſzymi ná rozmnożenie inſzych/ ktorych dźieśięć ábo więcey zá żywotá S. Tereſy ſtánęło.

Puſtelniczy żywot bez zakonu zákazány.

Człek vczony chćiał bydź Láyczkiem.

ROZDZIAŁ V.

O założeniu iedenastе° Klasztoru w Siwigliey.

DOtad obádwá Zakony Boſe Kármelitáńſkie ták biało-głowſki iák mezki nie miáły ſwego Prowinciałá/ále były pod roſkázowániem Prowinciałá niebosych Kármelitow. Był im przeto wtedy podány Commiſarz y Wiſitator od Papieżá Oćiec Hieronym della madre di Dio/ człek ácz w Zakonie nie dawny / ále dla cnot ſwych wielkiey czći godny / y dla tegoż wielce ſie z niego S. Tereſá ćieszyłá. Ten rádził iey / áby w Siwiliey Klasztor záłożyłá : ná ktorego zakłádánie z roſkazánia stárszego wiecey/ niżeli z ſwey chęći iádac/wiele niewczáſow y kłopotu vżyłá / krom tego że były dni gorace/ przyszla goraczká ćieżká S. Tereśie w Sobote Swiateczna / ták że od baczenia odchodziłá. Przyiechawszy do goſpody/ nie náleźli w niey tylko iedne komore ná wszytkim słońcu zbudowána / bez okná / drzwi ſáme ku słońcu. Przeto muśiáłá zaraz dáley iecháć/ okrutne vpalenie zewnatrz od goraczki z wierzchu od słońcá ćierpiac. Myśliłá ſobie ná ten czás/ iákie vpalenie ćierpia w piekle bedacy/ á rádzi nie rádzi muszа ie znośić y ćierpieć. Drugi kłopot nástapił. Przychodziło im przepráwiáć ſie przez rzeke Guádálquiuir/ ná ktorey po linie prom przepráwiano/ nie mogli z wozámi proſto do przyſtánia promu záiecháć/ ále trzebá było nieco vdáć ſie strona. W tym przewoźnicy nie wiedzieć iáko vpuśćili line/że woz z promem porwáłá wodá/y niosłá ná doł/ áż to od wrzásku obaczył ieden Káwáler z bliſkiego zameczku/ y posłał rátowáć ich. Zdárzył P. Bog że prom záwiazł ná piásku/ y ták wżdy wozu rátowáli/ y potym ich ná droge przeprowádzili/ boby iey byli nie náleźli dla zápádnienia iuż nocy. Ale nie iuż koniec był nedzy S. Tereśie: ieſcze co wiecey przypádło/

Pobudká ná bożenſtwá z okaziey.

w ſam dźień Swiateczny ſpießyły ſie przyiecháć wczás do Kor=
duby/ dla wyſłuchánia Mßey/ pierwey nizliby ſie ludźie zeßli.
Przyiecháli nád ieden moſt/ktorego przebyć nie godźiło ſie/ áż
zá dozwoleniem Stároſty/ o ktorym dozwoleniu wßyſcy wat=
pili. Gdy S. Tereſá do niego poſłáłá/ zdárzył P. Bog że záraz
pozwolił. Lecz zás inßa trudność otworzyłá ſie: wrotá ná mo
ście były ták ćiaſne/że woz w nie żadna miára wniść nie mogł/
nápracowawßy ſie y nádźwigawßy koło niego/ przetoczyli.
Zakonniczki iednák w záwárciu w woźie śiedźiały/ áby ſie by=
ły ludźiom dla dźiwow nie pokázowały. Strawiwßy koło te=
go wiecey nád trzy godźiny/ przyiecháli do kápliczki iedney S.
Duchá/ gdźie byłá gromádá ludźi/co ſie byli zeßli iedni ná na=
bożeńſtwo/ drudzy dla táńcow/ y przeto nie ſłucháiac tám
Mßey ś. chćieli ſie vdáć do miáſta / ßukaiac gdźieby iey byli
mogli wyſłucháć. Bárzo ſie trapiłá S. Tereſá/ niechcac ſie
miedzy kupe ludźi pokázowáć/ iednák ná tym ſtánęło/ że wy=
śiedli do oney kápliczki/z wielkim dźiwowániem ſie ludu. Od
wielkiego ná ten czás zápalánia ſie / odeßłá goraczká S. Te=
reśie. Wyſłuchawßy tám Mßey S. przy ktorey wßytkie Za=
konnice Ciáło Páńſkie przyimowáły/ wyßedßy z káplice/ ßły
pod ieden moſt w mieyſce bárzo nie wcześne / dla gorącośći
ſłońcá. Ták wiele kłopotu vżyli w tey drodze/ iednák bez v=
przykrzenia: bo S. Tereſá wßyſtkich zátrzymawałá / rozma=
wiáiac z niemi o rzeczách ważnych/ y ſercá im dodáiac. Przy=
iecháły potym do Siwiliey we Czwartek przed S. Troycą/ á
w dźień S. Troyce w domu/ ktory był iuż dla nich náięty / zá=
czeły zakon/ ále z niemáłą trudnośćią/ ktora byłá od Arcybi=
ſkupá onego Miáſtá/ ktorego ſámá S. Tereſá goracemi ſło=
wy zwyćiężyłá/ że ná wßyſtko pozwolił.

ROZDZIAŁ VI.

O tym co S. Tereſá w Siwiliey czyniłá.

W zadnym

W Zadnym Mieście przy żadney fundáciey nie vćierpiáłá wiecey S. Tereſá y z ſwymi Zakonniczkámi/ iáko w tey to Siwiliey. Naprzod ſtąd/ iż ácz ono miáſto było bárzo bogáte/iednák ony ćierpiáły ſrogie vboſtwo y niedoſtátek/ták że áni ieść nie miáły co/ áni mieyscá do legánia przyſtoynego/ y ogniá zápalić nie było czym. Do tego/ wſtąpiłá do nich iedná białagłowá/ o ktorey ná przyimowániu wiele ludźi ták wielkie zalecenie dawáli/ że tylko iey tego nie doſtawáło/ áby byłá cudá czyniłá. Byłá táto pierwey w inſzym Zakonie/ y iuż ſie byłá inákſzemu żyćiu przyzwyczáiłá: przeto ták ſrodze byłá wſzyſtkim przykra y nie znośna/ że muśiáło przyść do tego áby wyſzłá. Zatym wiele złego ludźie o zakonie S. Tereſy mowić poczęli/ áż ſie o vrząd mowy opárły/przed ktorym niewinność Zakonnic boſych pokazáłá ſie. Nád to/nápádły były ná Spowiedniká ták dźiwaká y nievmieiętnego/ że áni żegnáć ſie po łáćinie (co we zwyczáiu wſzyſtkie miały) chćiał im dopuśćić. Naoſtátek nie tylko od ludźi w ten czás S. Tereſá ćierpiáłá: ále też y P. Bog zdał ſie ią był opuśćić: ponieważ czułá ſie być bárzo máłego ſercá. Co P. Bog czynił dla tego/ áby ſie byłá ſámá obaczyłá/ ták bez iego pomocy nic nie vmiáłá. Mieſzkáłá w Sywiliey S. Tereſá od Máiu áż do Poſtu/áż ſie(zá ſpráwa y obietnica Boża w iednym widzeniu)doczekáłá że im kámienice włáſna/ y ná mieſzkánie dobra kupiono / y z wielka vroczyſta proceſsyia wnieśiono y poſtáwiono nasw: Sákráment w Niedźiele przed Swiatkámi 1576. Mieſzkáły 10 lat w tym domu. potym kupiely inſzy/w ktorym dotąd mieſzkáia. S. Tereſá odpráwiwſzy fundácya y one iey vroczyſtość/ názáiutrz z wielkim nowego Klaſztoru żalem / muśiáłá wyiecháć do Káſtylliey/bo iuż goracá nieznośne náſtępowáły/á koniecznie iey tám być byłá potrzebá.

Miedzy bogátymi vbogim trudnieyſza żywność.

Ludzkie zdá nie w rzeczách duchownych omylne.

ROZDZIAŁ VII.

O záłożeniu dwánaſte° Klaſztoru w Kárawáce.

NAstąpiłá fundácya dwunastego Klásztoru tym sposobem: W Kárawace Mieście/ kazał ieden Iezuitá/ y tknął serc trzech pánienek zacnych/ ktore z kazánia onego rozchodząc się vmyśliły świát opuścić/ á P. Bogu się ná służbę w Zakonie oddáć. Powinna iedney z nich/ zacna białagłowá Kátárzyná z Otálory widząc ich nabożeństwo/ pozwoliłá im domu swego/ w ktorym iáko w Klasztorze w zámknieniu/ przy káplicy/ máiąc spowiednicę/ y koło do podawánia rzeczy/ mieszkáły. Myśląc te pánny ktoregoby się Zakonu iąć/ vsłyszáły o S. Teresiey y iey Klasztorách/ y záraz się chwyciły iey Zakonu. Przeto oná to Kátárzyná z Otálory/ nápisáłá do S. Teresy/ wzywáiąc iey ná fundowánie Klasztoru/ y ofiáruiąc iey ná to swoy nakład. S. Teresá czekáiąc áby pozwolenie Vrzędu ták Duchownego/ iáko y świeckiego otrzymáły/ mieszkáłá w Siwiliey: y zdáło się ták Oycu Wisitatorowi iáko y iey sámey/ áby miásto śiebie ná zákłádánie Klasztoru pomienionego w Kárawace posłáłá insze Mniszki. Vczyniłá ták / y przyiecháły do Kárawáki/ tydzień przed Národzeniem Páńskim/ gdźie ich z wielka ochota przyięły one trzy Pánny / nie w domu Kátárzyny z Otálory/ ále w domu Oycá iedney z nich / ktory im był sposobił swoy dom ná Klasztor: w nim názáiutrz po Nowym lećie 1576. vczyniwszy zapisy / naświętszy Sákrament postáwiono/ y záłożenie vczyniono: w tenże dźień dwie z onych Pánien oblokły się/ trzećia (ktora dla nie rospráwy z powinnymi iescze się byłá muśiáłá zátrzymáć) po dwu ábo po trzech mieśiącách/ tákże habit zakonny wźiełá/ y profesią wszystkie vczyniwszy / wielkiey świątobliwośći ćwiczenia pokázowáły.

ROZDZIAŁ VIII.

O zániechániu zákłádánia Klasztorow przez cztery látá/ y co przez ten czás czyniłá S. Teresá.

Gdy

GDy te Klasztory ták się rozkrzewiáły / szátan ktory ná nie bárzo krzywo pátrzył / wzbudził ná S. Tereśe y ná Klasztory Bose Kármelitáńskie ták białogłowskie iáko meskie / dziwne y wielkie kłopoty y trudnośći / ták że iuż prawie wszystkie one fundácie miáły bydź wniwecz obrocone. Przyczyná tey burze byłá / rozroznienie Oycow Kármelitow niebosych od Oycow Bosych. Abowiem Przełożeni niebosych Kármelitow / byli ná tym áby nic nie poczynáli Bosy / á we wszytkim áby z nich záwiśli: Było mow bárzo vrázliwych ták o S. Tereśie / iák o Oycách Bosych / wszyscy prawie ludźie przećiwnymi sie im stáwili / że S. Teresá słucháiac tego y pátrząc ná to / że iey Klasztorom iuż do vpadku ostátniego przychodźiło / od żalu zmieráłá. Nákázowáłá ná ten czás w swych Klasztorách vstáwiczne modlitwy / posty / dyscypliny: á sámá raz ná modlitwie będąc / rozmyśláłá sobie / ieśli to iuż zginąc miáły iey Klasztory: áż iey Pan Chrystus odpowie: Stáráia sie o to niektorzy / ále nie będźie ták / y owszem wszytko przećiw im pádnie. Prędko potym tknął Pan Bog sercá Królá Hiszpáńskiego / ktory nie tylko Oycow Bosych począł bronić / ále náwet v Papieżá trzynástego Grzegorzá wypráwił im / áby y Klasztorow swych mogli więcey fundowáć / y żeby swoie Przełożone mieli y Generały / iáko insze zakony. Nápisány iest o tym Papieski list 20. dniá Listopádá / 1580. y przeto máiąc go / vczynili Oycowie Bosy pierwszą Zakonu swego Kápitułę w Alkáli / roku drugiego 1581. w czwartą Niedźielę w post / gdźie zá Generałá obráli sobie Oycá Hieronimá dellá Mádre di Dio / y od tego czásu poczęli mieć swego Generałá. W sześć lat potym otrzymáli od Papieżá Syxtá piątego / dźieśiątego dniá Lipcá 1587. áby ich zgromadzenie / ktore iuż było nie máłe / było ná rożne Prowincie rozdźielone / ázeby káżda Prowincya miáłá swego Prowinciała / ktorzyby zás wszyscy byli pod iednym Generałem.

W kłopotách rátunek.

ROZDZIAŁ IX.

O záłożeniu trzynastego Klasztoru w Mieście Villánouá.

PO tych kłopotách y niepogodách ktore przez cztery látá trwáły/ pierwsza fundácia byłá zakonu białogłowskiego/ w mieście názwánym Villánouá delá Xárá. Od kilu lat iuż proszono o te fundácia S. Teresy/ pokázuiac iey to podobieństwo / iż w pomienionym mieście zebráło sie było kilá białychgłow/ktore w wielkiey ostrości żywotá wespoł ná służbie Bożey mieszkáły. S. Teresie nie zdał sie to bydź podobny poczatek. Bo glebiey wgladáiac vpátrowáłá /iż białegłowy te ktore sie iuż były náłożyły swym sposobem żyć/ nie miáły bydź sposobne do Zakonu/ choć o ich nabożeństwie nie máłym słyszáłá. Owa y sámi Oycowie Bosy / ktorzy czesto v onych białychgłow kázywáli / wiedli S. Terese do tego áby v nich Zakon záłożyłá: oná iednák ociagáłá sie / áż ná modlitwie roskazánie Boskie vsłyszáłá / áby onym białymgłowom pobożnym Klasztor zakonu swego postáwiłá. Poczełá zaraz o tym myślić/ y otrzymawszy dozwolenie / poczełá sie sámá tám bráć choć dosyć chora. Skoro sie z Malágony wybráłá w te droge/ vczułá sie być zdrowa. Wielki lud wszedy w drodze zbiegał sie/ áby tylko byli mogli ś. Terese widzieć: áż broniac sie ciżbie srogiey/ muśieli od vrzedu bráć sług áby przynamniey obiád mogli byli spokoynie odpráwić. Choć ci v drzwi stali/ máło iednák zbronić mogli: bo drudzy y przez dách łamiac sie S. Terese widzieć chcieli. Aby byłá mogłá S. Teresá tákiego dziwowánia sie vyść / wyiezdzáłá z noclegu trzy godziny przede dniem: Ná iednym mieyscu gdzie S. Teresá miáłá przeieżdżáć/ zástapił iey ieden wieśniaczek/ człowiek bogáty / nágotowawszy do iedzenia wiele potraw/zwoławszy wszytkiey swey

P. Bog do roboty swoiey śił dodáie.

rodziny / nawet y wszytek dobytek swoy tam spedziwszy / aby byłá wszytkim wespoł S. Teresá dáłá błogosłáwieństwo. Potym ná drodze miáłá Klasztor swoich Oycow Bosych / do ktorego gdy sie przybliżáłá / wszyscy Zakonnicy z Procesśia przeciw iey wyszli. Máło co tám pobywszy / vdáłá sie w droge / y przyiecháłá do Villanowy de lá Xará pierwszey Niedziele w post / roku Páńsk. 1580. Wyszły máłe dziatki przeciw niey z Procesśia / tákże inszy lud y z Plebanem swym / w prowádziwszy ia w Kościoł farny / zaczeli Kapłani Te Deum laudamus. Stámtad z choragwiámi y śpiewániem wesołym prowádzili wszyscy naświetszy Sákrament do tego Kościołá przy ktorym był Klasztor / y ták postáwiwszy w nim naświetszy Sákrament / wzieli posesśia. W dom wszedszy witáły ich one pánienki w nim mieszkáiace / z wielka á niewymowna rádościa y ze łzami. Bárzo sie ich posłuszeństwo y insze cnoty zakonne S. Teresie spadobáły / ták że sie z nich náciesżyć nie mogłá / y wielom to powiedáłá.

Błogosłáwieństwá od ś. osoby prágnienie.

ROZDZIAŁ X.

O záłożeniu czternaste^o Klasztoru w Pálencie.

Z Wilánowy vdáłá sie w droge S. Teresá / y przyiecháwszy do Wágliadolid záchorzáłá ciezko prawie iák ná śmierć. Tám gdy wzmagáłá / iał ia Biskup Pálenciey wieść do tego / áby w tym to mieście iego Klasztor swoy fundowáłá. Ná co oná choć wiele ich to rádziło / niechćiáłá żadna miára dla słusznych przyczyn przyzwolić. Aż czásu iednego po przyieciu naświetszego Sákrámentu / rzecze iey Pan Chrystus: Czego sie ociagasz y boisz? yzalim cie kiedy opuszczał. Jákimem był przedtym / tákim y teraz. Zá tym roskazániem tákie serce wzięłá / żeby iey był iuż żaden nie odrádził. A przeto ácz nie do końcá zdrowa / wyiecháłá z Wágliadolid w dzień młodziánkow /

1580. napisawszy wprzod do Pálenciey / do iednego Kánonika Reynosá/ (ktorego tylko z stawy znalá/ że byl czlowiek bárzo bogoboyny) aby dla niey przygotowal dom/ w ktorym iey mieszkánie dawal ieden Kawáler aż do S. Janá. Vczynil to nie gloszac on pobożny Kanonik. Przyiechálá nazáiutrz ráno S. Teresá / y wiechawszy w dom/ nalázlá rzeczy do nabożeństwá gotowe/ Mszą S. odpráwiwszy / wzieły posessią y Klasztor záložyly/przy bytnośći Biskupá onego miastá/ktory z wielka ochota wszytkiego pomagal. Odpráwiwszy založenie zakonu/ iela S. Teresá myślić o wlasnym domu. Samże Biskup pokazal iey Kośćiol ieden P. Mariey dellá strádá/ przy ktorym mogly sie skupić ná Klasztor dwa bliskie domy. Gospodarze onych domow srodze sie ieli drożyć/ ták że S. Teresá y Kánonicy co iey tárgowáć pomagali / omierźili sobie one domy/ y ieli o inszych myślić. Oná sámá myśląc o tym ieśli miálá zániecháć onych domow / czásu iednego po przyieśćiu naświetszego Sákrámentu / te slowá vslyszálá: Dobrzeć tu bedźie. Niewiedzą ći co o inszym domu myślą/ żem ia w tym iest czesto y bárzo obrázony / przeto trzebá abym w nim byl przeproszony. Zrozumiawszy oná te wolą Boską/ niewiedźiálá iáko zbydź onych Kánonikow co iuż inszego domu tárgowáli. Náostátek vczynilá ták. Szlá sie spowiedáć do iednego z nich/ to iest Reynosá/ y ná spowiedźi powiedźiálá/ iáko sie rzecz miálá / y ták przyszlo do kupná onych domow przy Kośćiele P. Mariey dellá strádá. Zgotowawszy potrzeby iáko do Klasztorá potrzebá/ w dźień ieden pod oktawą Bożego Ciálá / Biskup/ y z Kánonikámi y z inszym ludem z Procesią niosąc naświetszy Sákráment/ prowádźili S. Terese z Zakonniczkámi drugimi do onego nowego Klasztoru/ y ták záloženie vczynili. Gdy tám mieszkálá S. Teresá / pod ten czás vczyniono rozdźial Kármelitow Bosych od niebosych. Niepodobnie sie z tego vćieszylá / widząc że to z pomnożeniem sluzby Bożey w tey Zakonie bydź miálo. Mieszkaiąc

Modra rádá.

nieco w onym nowym Klasztorze pisała raz w nocy w ták wielkim záchwyceniu/ że iedna śiostrá przyszłá do iey mieszkánia/ y śiádłá podle niey / á oná tego nie widźiáłá. Przypátruiac sie iey śiostrá/baczyłá że częstokroć záſtánawiáłá sie z piorkiem/ wzdychánia barzo glebokie czyniac / á z twarzy iey wydawały sie nieiákie promienie iákby słoneczne/ ták że sie ich oná śiostrá lekáłá. Postáwá człowieká w záchwyceniu.

ROZDZIAŁ XI.

O záłożeniu pietnastego Klasztoru w Soriey.

Spowiednik niekiedy S. Teresy Doktor Velásques / ná ten czás Biskup w Osmie prośił iey gdy iescze w Palenciey byłá/ aby w Soriey mieśćie tego Biskupstwá swoy zakon fundowáłá/ podaiac ten sposob/ iż iedna Wdowá bogáta Beátá z Wiamonte / chćiáłá wszelki koszt ná to dáć. Obiemá chcac dogodźić S. Teresá/przyiecháłá z śiostrámi do Soriey/ y stánełá w domu od oney Wdowy ná Klasztor zgotowánym. Pierwsza Msza S. w nim odpráwili/ dnia 14. Czerwcá 1581. y posesia zápisano. Dał im Kośćioł blisko onego domu Biskup/ do ktorego ganek ná przechodzenie zmurowawszy / postáwili w nim naświetszy Sákráment w dźień przemienienia Pańskiego. Pomieszkawszy tam nieco / wybráłá sie potym do Awile.

ROZDZIAŁ XII.

Jáko S. Terese iey Zakonniczki obráły sobie zá Przeorise w Awili/ y iáko oná z támtad wysłałá ná záłożenie szesnastego Klasztoru w Gránaćie.

Gdy sie doczekáły Zakonniczki bose przyiázdu S. Teresy do Awile/ niewymownie sie vrádowáły / życzac sobie áby v nich

by v nich byłá iáko v swych napierwszych corek mátka y Przeoriſá/ ná co ták záſzły. Przeoriſá ktora ná ten czás byłá ná vrzedzie/ vprosiłá v Prowinciałá áby ią od vrzedu onego wolną vczynił/ y zátym obráły S. Tereſe zá Przeoriſe. Było to pod ten czás kiedy w doczeſnych potrzebách wielką nędze on Klaſztor ćierpiał/ y bárzo ſie był podłużył. Lecz zá przełożeństwem S. Tereſy/ nie tylko w doczeſnych ále y w duchownych rzeczách wnet ſie bárzo wſpomogł on Klaſztor: bo pátrzyły záwſze Zakonnice one ná żywy y doſkonáły obraz/ wſzelákich cnot od Bogá ſámego wyprawiony/ to ieſt ná S. Tereſe. Gdy dwá Mieśiacá y puł przemieſzkáłá w Awili/ przyiechał do niey Oćiec Jan boſy Kármelitá/ ieden z tych dwu ktorzy náprzod Zakon záczeli/ áby był S. Tereſe prowádźił fundowáć Klaſztor w Kroleſtwie Granaty. Oná iż ſie iuż byłá ná inſzą fundácią w Burgos záwiodłá/ ſámá tám iecháć nie mogłá/ ále dwie śioſtrze do tego ſpoſobnych miáſto śiebie poſłáłá/ ktore Klaſztor w onym Kroleſtwie pierwſzy záłożyły.

ROZDZIAŁ XIII.

O záłożeniu śiedmnaſtego y oſtátniego Klaſztoru w Burgos.

Doznawáłá tego w ſobie S. Tereſá/ iż gdy przychodźiło fundácią Klaſztoru czynić/ przy ktorey śiełá vćierpieć miáłá/ záwſze ią wprzod Pan Chryſtus nawiedzał/ dodawáiąc iey ſercá. W inſzych fundáciach łatwich tego nie czynił. Toż ſie pokazáło gdy miáłá fundowáć w Burgos oſtátni zá żywotá ſwego Klaſztor. Bo przed záłożeniem/ gdy iuż miáłá licencią od Arcybiſkupá onego miáſtá Burgos ná fundowánie/ o drugą ſie też od vrzedu Mieyſkiego ſtáráłá. Myśląc ieśli tám iecháć miáłá/ gdyż iuż byłá zimá ćieżka zápádłá/ czyli poſłáć miáſto śiebie ktorą inſzą śioſtrę/ rzecze iey ná

Præſeruáty we ná kłopoty Pan Bog dáie.

ten czás

ten czás Pan Chrystus: Nie lekay sie zimna / bom ia iest cieplem prawdziwym. Nie vstepuy szátáńskim przeszkodom/iedź sáma/ dla pożytku wielkiego. Z tych słow zrozumiáłá S. Teresá iż iuż licencia byłá dána / y przeto iuż byłá gotowá sáma iecháć/ przeco do Gránaty (iák sie wyższey rzekło) nie mogłá osoba swa przybyć. W ten czás oznáymiłá S. Teresie zacna wdowá iedná Kátárzyná z Tolosy / że iuż wypráwiłá pozwolenie ná fundowánie/ prosząc áby przyiecháłá co predzey. Wyiecháłá tedy z Awile názáiutrz po Nowym lecie/ 1582. záraz sie ná nie po wyiechániu wywárły rozmáite vtrapienia. Abowiem od śniegow y dżdżow w drodze iął páráliż gábáć S. Terese / y bárzo chora bydź ia wszyscy baczyli / y przeto droge odradzáli. Oná sámá bedac zbolałá/ vsłyszáłá głos P. Chrystusow. Jedźcie w droge á nie boycie sie/ bom ia z wámi. Wyiecháłá przeto przeciw wszelákiemu ludzkiemu zdániu / wiele niebespieczeństw y kłopotow doznawáiac/ á ze wszystkich dobrze wychodzac. Jádac przy iedney rzece/miáły tákie błoto/ że z wozu zsiadszy piechota brnać musiáły wszytkie zakonnice. Wyieżdżáiac ná iedne grobla przy wodzie / obaczyłá S. Teresá iż woz ná ktorym siostry siedziáły / wywracał sie z nimi w wode. Cudownie go ieden chłopiec co był przy wozie zátrzymał / y iáśnie było znáć pomoc Boską. Bárzo sie tym przypadkiem przeraziłá S. Teresá: y przeto ná potym záwsze sámá wprzod iecháłá / chcac do káżdego niewczásu sámá bydź pierwsza. Przychodziło im ku Burgos przeieżdżáć nieiákie mośćiny/ ktore byłá wodá zátopiłá/ ták iż ná puł dłoni biegłá nád nimi/ á z obu stron głebia sroga. Vchoway Boże było chybić namniey mostu/gotowe vtonienie. Mniszki przedprzepráwa onego mieyscá/ wyspowiedáły sie wszystkie/ y wziawszy od S. Mátki błogosłáwieństwo brnely mowiac Credo. Oná im serce czyniłá mowiac: O corki moie/co zá szczeście lepsze nam bydź może / iáko meczeństwo tu odnieść dla chwały Bożey? Odstepcie że ia sámá wprzod pobrne: á ieśliżebym vtone-

Straż Anyelska.

Przełożone go powinność.

Niewczásy/ dla chwały Bożey sa meczeństwem.

lá / proße was nie chodźćie zá mną / ále śie názad wroććie. Przebrnelá tedy wprzod sámá / y drugim brod pokazálá; lecz z wielkim swym vtrapieniem. Bo páráliz iuż iey y iezyk o⸗dięymował / że iey nie rozumieć było gdy co mowilá. Aż gdy po przepráwie oney/ dostáły Mßey S. słucháć / po przyięćiu naświetßego Sákrámentu / záraz iezykiem władáć y lepiey śie czuć poczelá / ácz febrá nie przestawálá. Przyiecháły do Burgos 26. dniá Styczniá / gdźie ich z ochotą przyięłá oná Wdowá Kátárzyná z Tolosy. Do inßych boleśći / przyßedł drugi przypadek S. Teresie/ bol wielki gárlá/ ták że ieśdź nie mogłá/ y ćierpiálá go áż do Czerwcá. Wiec że byłá w drodze zmokłá ták bárzo / ßußylá śie y grzala v ogniá / wiecey nád zwyczay / y stad przyßło iey záwrácánie głowy z ćiezkimi wo⸗mitámi / wiec y wrzod w gárle śie vczynił / áż krwią plwálá. Názáiutrz nie mogłá wstáć do spraw / ále ie stekáiac odprá⸗wowálá/ leżac ná iednym ganku / z ktorego przez krate y we⸗lum mowilá z ludźmi / zwłaszczá gdy od Vrzedu Mieyskiego przyßli / ofiáruiac iey pozwolenie ná fundácia Klasztoru / y w czymby inßym pomagáć iey mogli.

ROZDZIAŁ XIV.

O iedney trudnośći ktora byłá w zákłádániu te⸗go Klasztoru.

Gdy iuż gotowo wßystko śie być zdáło do fundácyey/ Ar⸗cybiskup cofnał śie z swym pozwoleniem/ ážby pierwey miáły Zakonniczki S. Teresy własny swoy dom y opátrzenie iákie wedle Constituciy Concilium Trydentskiego. S. Tere⸗sá goraczke ćiezką ćierpiálá/ wespołek y z bolem gárlá/nie mo⸗gac ieść/ ále tylko polewkámi śie odżywiáiac. Jey śiostry pro⸗śił y Arcybiskupá áby przynamniey dozwolił im Mßey S. słu⸗cháć w gospodźie: y tego niechćiał dozwolić/ boiac śie áby zá

tym posessyey y Klasztora sobie nie vczynily. Cierpiały ten żal trzy Niedźiele/ nie słuchaiąc Mszey tylko w Swiętá/ y to chodząc ná nie bárzo ráno/ á wielkim blotem y złym prześćiem. Pokrzepiwszy się trochę ná zdrowiu S. Teresá / sámá szłá do Arcybiskupá/ á tym czásem iey śiostry czyniły iedná po drugiey discipliny/ nie przestáiąc poki oná ná spráwie z Arcybiskupem byłá. Wroćiłá się nic nie spráwiwszy: ácz ktoby był pátrzył ná iey wesołą twarz gdy się wracáłá/ rozumiałby był że wszystko spráwiłá. Oćiec ich Prowinciał/ ktory dla teyże spráwy támże prácował/ iuż był chćiał wszystkiego zániecháć. Lecz S. Teresá nie mogłá o tym pomyslić / pomniąc ná roskazánie P. Chrystusowe: To ią nabárźiey frásowáło / iż widźiáłá frásownego Oycá Prowincyałá. W tym smutku rzecze iey raz P. Chrystus: Tereso/ stoy mocno. A przeto poczęłá sámá Prowinciałowi rádźić/ áby on odiechał/ á oná sámá chćiáłá spráwę kończyć. Niż odiechał/ postánowił/ áby mieszkáły w kilu komorach/ w Szpitalu názwánym della Conceptione/ gdźie był náświet: Sákráment/ y Msza S. bywáłá ná káżdy dźień. Ale y tám spokoynego skłonienia mieć nie mogłá/ áż się wespoł z Oycem Prowincialem zápisáli/ że miáłá stámtąd wyprowádźić się/ gdyby tylko roskazano. Weszłá tedy do onego Spitalá z śiostrámi swymi w Wigilią S. Máćieiá Apostołá/ szukáiąc tym czásem domu do kupienia. Nádchodźił dźień S. Iozephá/ y potym Wielkonocny był bárzo bliski (do ktorego tylko/ mieszkánia w szpitalu im było pozwolono/ á po nim záraz się prowádźić precz miáły) á iescze domu nie miáły/ szukáiąc dosyć pilno. Jęły potym mowić o kupieniu kámienice v iednego Káwalerá/ ktorą byli przedtym pogárdźili/ y práwie iey zápomnieli. S. Teresá ogladawszy ią/ bárzo iey byłá rádá/ y (co więtsza) nád wszystkich mniemánie/ zá tanie pieniądze ią przedano/ ták że się ieden Cud zdał być w onym kupnie/ zwłasczá iż też ná insze Zakonniki domu kupić pilno bárzo szukano/ á tego ták dobrego ták taniego nie widźiano. Nie ieden sobie

lάiał/ iż go był ślepy. Pokupnie ieſcze nieco było trudnośći: ale náoſtátek wßyſtkie zwyćiężywßy 19. dniá Kwietniá 1582. naświet: Sákráment poſtáwiono/ y poſſeſsya zápiſano/ y ták Klaßtor ſtánał z wielką vćiechą wßyſtkiego Miáſtá. Potrzeby záwiádowáłá im oná Wdowá zacna Kátárzyná z Toloſy/ ktorey corkę potym wrychle oblokłá w hábit Zakonny S. Tereſá. Ná obloczynách ſam Arcybiſkup kazánie czynił/ opowiádáiac wßyſtkiemu ludowi iáko ſie ćießył z onego Zakonu. W dźień Wniebowſtąpienia Páńſkiego rzeká przy Mieśćie wezbrawßy Miáſto zálałá/ ták że y z Klaßtorow ſie wyprowadzáli/ boiac ſie zátopienia. S. Tereſá wyniść żadnym ſpoſobem niechćiałá: ale wyniosßy do nawyßßey komory naświet: Sákráment/ támże ſie znieść wßyſtkim śioſtrom kazáłá/ y mowić Letánie. Arcybiſkup y inßych wiele wglos to mowili/ że dla tego tylko iż tám byłá S. Tereſá/ P. Bog Miáſtá nie zátopił.

Arcybiſkup káże.

ROZDZIAŁ XV.

O odiezdźie S. Tereſy z Burgos do Alwy/ y o iey śmierći.

POſtánowiwßy Klaßtor S. Tereſá/ prośiłá P. Bogá áby mu żywność obmyślił. A gdy raz o tym myśliłá/ rzecze iey P. Chryſtus: Czemu wątpiß/ gdyż to iuż obmyślono ? Możeß ty ſámá odiecháć. Zrozumiawßy z tych słow/ iż P. Bog ná śie wźiął ſtáránie o nich: ieła o odiechániu ſtámtąd myślić/ y puśćiłá ſie w drogę do Awile/ bo tám byłá Przeoryſá. Iádąc przez Medynę/ tráfiłá tám ná Oycá Antoniego Wikáryego Prowincyałowego/ ktory iey kázał iecháć do Alwy. Bárzo to roſkazánie iey myśli było przećiwne/ y wielką ćiężkość z niego miáłá: iednák podáiac ſie pod poſłußeńſtwo/ vczyniłá iák roſkazano. Wſádzono ią ná woz nie dobrze ſie

Pan Bog ſwych opátruie.

máiącą/ ták że w drodze mdłość wielka ná nie przyszłá / a nie było czym śie pośilić/ bo náwet y igią dostáć niemogli. Przyiechali z nią do Alwy w Wigilią S. Máthewszá/ y żeby śie záraz ná łoże położyłá / ledwie vprośili. Mowiłá bowiem śiostrom: Już od lat dwudźiestu/ nie kłádłám śie nigdy ták ráno/ iák teráz: niech mi P. Bog odpuśći. Názáiutrz wstáłá/ y Klasztor ogledowáłá/ przy Mszy ś. byłá/ y naświet: Sákráment przyimowáłá/ z wielką duchá gorącośćią. Raz śie iey popráwiało/ drugi raz pogarszało/ aż do dniá S. Michałá/ w ktory wysłuchawszy Mszey świetey/ y nas: Sákráment przyiawszy/ vpádłá ná łoże/ ábowiem ią zemdliło wielkie krwie z niey wyśćie/ z ktorego poznawáć poczęli / że byłá śmiertelna. Trzy dni przed śmierćią/ byłá cáłą noc ná gorącym rozmyślániu/ y názáiutrz powiedźiáłá/ że śie chćiáłá spowiádáć. Było też słyszeć/ że iey P. Bog o śmierći oznáymił/ bo y niektore śiostry słyszáły gdy Oćiec Antoni ná końcu spowiedźi mowił iey/ áby prośiłá P. Bogá/ coby iey ieszcze do śiebie nie brał/ y nie ośieracał ich ták predko: y że oná odpowiedźiáłá mu/ iż iuż nie byłá ná tym świećie potrzebna. Od tego dniá poczełá goręcey vpominánie rozmáite śiostrom dawáć/ włáśnie iáko kiedy owo kto w droge daleką śie wybiera. W wigilią S. Fránćiszká w wieczor/ prośiłá nas: Sákrámentu/ máiąc śie iuż ták źle/ że obroćić śie y ruszyć o swey mocy nie mogłá. Niż przyniesiono / czyniłá rzecz do swych śiostr/ mowiąc: Corki y Pánie moie/ prze miłość P. Bogá was proszę/ ábyśćie z wszelaką pilnośćią Regułe záchowywáły/ tákże y Constitucie: nie pámietayćie złych przykłádow/ ktore wam tá Mniszká zła (ná śie skázuiąc) po sobie pokazáłá: á odpuśććie mi. Gdy zayrzáłá że iuż nieśiono naświetszy Sákráment/ ácz wszytká byłá w śiłach swych vpádłá/ y ruszyć śie nie mogłá / iednák ná ten czás obaczywszy tego do ktorego táką miłośćią pałáłá/ podniosłá śie ná łożku bez pomocy/ aż ią vchwyćili. Twarz iey pokazáłá śie bárzo piekna/ y dáleko rożna niż przedtym byłá / y młodsza

niż byłá. Złożywßy rece duchem bárzo gorącym/ á ſercem we-
ſołym iełá wiele mowić Páná Bogá wielbiąc w te ſłowá: O
Pánie moy/ Oblubieńce moy/ iuż przyßłá godziná pożądána/
iuż czás Pánie moy w droge/ ſcześć Boże/ á niech ſie twoiá
wola dzieie. Czás mi wyniść z więzienia/ á cießyć ſie z tobą/
ktoregom ták dawno prágnełá. Dziekowáłá przy tym Pánu
Bogu iż byłá Kośćiołá Bożego corka/ y że w wierze Rátho-
lickiey vmieráłá/ czeſto to powtarzáiąc. Prośiłá odpuſzcze-
nia grzechow od Páná Bogá y od śioſtr. Gdy iey śioſtry
prośiły/ áby co inßego z nimi mowiłá/ niechćiáłá nic inßego
mowić/ iedno prośiłá áby regułe záchowywáły. Czeſto też te
wierße powtarzáłá: Ofiárá Bogu duch ſkrußony/ ſercá ſkru-
ßonego y pokornego P. Bog nie gárdzi. Nie odrzucay mie od
twarzy twey/ á Duchá twego S. nie oddalay odemnie. Serce
nowe ſtworz we mnie Boże. A miánowićie te cześć wierßá
(Sercá ſkrußone° y vpokorzone° Bog nie wzgárdzi) nie wy-
puſzcząłá z vſt poki mowy nie zámknełá. Prośiłá o Sákráment
oſtátnie° pomázánia/ y przyiełá go z wielką vczćiwośćią o trze-
ćiey godzinie w noc/ ſámá Pſalmow mowić pomagáłá/ tákże
y modlitwy kończyłá. Záś znowu dziekowáłá Pánu Bogu/
że byłá corką Kośćiołá Ratholickiego. Spytał iey potym
Oćiec Antoni/ iákoby chćiáłá/ czy ćiáło iey prowádźić do A-
wile/ czy go w Alwie niecháć. Ná to odpowiedáiąc/ á dáiąc
znáć że ſie iey to pytánie nie podobáło/ rzekłá: A mamże ia
Odpowiedź mądra. mieć co włáſnego? wßákćibym y trochy źiemie nie godná. Cá-
łą noc ćierpiáłá wielkie boleśći/ iednák ſwoie wierßyki y mo-
dlitwy mowiłá. Názáiutrz/ to ieſt w dźień S. Fránćißká o
trzynáſtey położyłá ſie ná ieden bok/ ták iáko S. Mágdálene
maluią/ trzymáiąc Crucifix w ręku/ áż go iey do pochowánia
w grob wyięto. Miáłá twarz iáſną/ y ták z nią byłá ná mo-
dlitwie ſerdeczney/ to ieſt rozmyślániu/ nic ſie nie rußáiąc.
Gdy iuż oſtátnia godziná przychodźiłá/ iedná śioſtrá ſtałá
pilno ſie przypátruiąc: y zdáło ſie iey że widźiáłá niektore zná-

ki iż z nią Pan Chrystus mowił pokazuiąc iey wiele rzeczy. Woruszała się iakby dziwuiąc się temu co się iey pokazowało. Było tego aż do trzeciey w noc / w ktorą oddała duchá swego w ręce twórcy swoiemu w dzień S. Fránciszká / 1582. Zyłá lat 67. miesięcy sześć y dni sześć. Dwádzieściá y siedm lat przeżyłá w Zakonie wolnym / á dwádzieściá w Zakonie reformowánym / wedle pierwszey Reguły. Vmierānie iey było ták ciche / że ci co ią widáli ná rozmyślániu / nie widzieli wiecey po niey / iedno iákoby rozmyślánie odpráwowáłá.

ROZDZIAŁ XVI.

Iákie iey ciáło było po śmierći / y o iego pogrzebie.

PO skonániu twarz S. Tereśy y wszystko Ciáło / dziwnie piękne zostáło się / ták v dzieciećiá we dwu lat / będąc znákiem tákiż niewinnośći iáka się w tych lećiech znáyduie. Wonność z ciáłá ták wielka byłá / że okná otwieráć muśiano / znieść iey nie mogąc. Ieszcze dotąd iey chusty y czymkolwiek się iey dotykano w chorobie / dáią wonność. Dziwowáłá się / iedná iey zakonna śiostrá / iż w kuchni táki zapách wdzięczny czułá: niewiedząc skądby pochodził / ná lázłá trafunkiem solniczkę co z niey sol w chorobie pálcámi S. Teresá bráłá / y ieszcze ie w soli znáć było: dopieroż vczułá że z nich wonność wychodziłá. Siestrze co ią po skonániu omywáłá / bárzo ręce pachnęły / że się sámá sobie wydziwić nie mogłá. Wiele innych tey wonnośći świádectw opuszcza się dla krotkośći. Gdy ták ćiáło omyte leżáło do sześnastey godziny ná dzień / kilá cudow Pan Bog pokazał / rozmáitym chorym zá dotknieniem ćiáłá vzdrowienie dáiąc. Potym pochowano ie z vczćiwośćią iáko mogłá być nawiętsza. Sam P. Bog pogrzeb iey rozmáitymi cudámi vczćił / ktorych do tąd przy ćiele iey pokázowáć nie przestáie / iáko się vmyślnie o nich w xięgách piątych będźie mowiło. Cudá po skonániu.

KSIĘGI CZWARTE. ZYWOTA S. TERESY.

Przemowá.

Z Tego co ſie dotad powiedźiáło/może káżdy obaczyć / iáko śielá dobrego pochodźi z iedney oſoby w powołániu ſwym Zákonnym doſkonále żyiacey. Gdyby było ná ten czás gdy S. Tereſá prośiłá ſie do Zakonu/odrzucono ia: iákby był ſzkode wielka Kośćioł Boży popadł? Záczym vznáć ludźie moga / iáko wiele należy ná tym/przypátrowáć ſie kogo przyimuia do Zakonu. Wſzyſtkie Zakony ſa dobre y świete/ y oſłábienie ich nie z nich ſámych pochodźi/ ále z tych co w nie wſtepuia. Wſzyſtkiego zepſowánia ich przyczyná/ gdy do Zakonu przymuia tych/kto rych P. Bog nie powołał/albo gdy tákich wczás z Zakonu nie wypráwia: ábowiem tácy nie zachowuiac tego co Regulá vczy/ po lekku y potroſze wniwecz ia obracáia. A przeto ná zátrzymánie S. Zakonow/ma ſie tu nieco powiedźieć. Naprzod áby ći co przyimuia/ nie czynili ſobie nie potrzebnego ſumnienia/ boiac ſie nie przyiać káżdego co ſie prośi/ ábo nie ruſzyć y wypráwić tego co ſie nie zda ná probie : rozumieiac/ iż to ieſt przećiw miłośći bliźniego/ odiać komu okáſia do doſkonáłośći. Zda ſie tá myśl być dobra/ á ieſt właſna pokuſa. Abowiem ieśli tácy máia ſpoſobność do Zakonu/ tedy ich przyiać: ieśli nie máia/tedy znáć że ich P. Bog ná to nie powołał. Bo gdyby był chćiał P. Bog ich mieć w Zakonie/dałby im dáry do Zakonu potrzebne. kto niema dárow do kázánia/ábo do vczenia/ ábo do ſpowiedźi: iáko rozumieć áby go ná ten vrzad P. Bog

Osłábienie Zakonow ſkad rośćie.

Poczym poznáć że kto od P. Bogá ieſt powołány.

Bog powołał? Przyimowáć tedy tych ktorych P. Bog sam nie wezwał/ abo wiec przynamniey nie do tego Zakonu/ iest zepsowániem Zakonu. Rozmáite P. Bog ma drogi do zbáwienia/ y komu iedná nie służy/ ma dla niego drugą. Przeto nie wádzi pokázáć/iáko wiele złe° z przyiecia niesposobnych rośćie. Naprzod/że nie żyie człek w tym stanie/ktory mu P. Bog náznáczył/ y przeto nie może w nim żyć przystoynie/áni z pożytkiem/ ale y owszem z wielka szkoda. Druga/ iż tákich bárźiey obćiażáia/ niż vnieść moga: záczym idźie iż znieść nie mogac/ vpáść musza ze zgorszeniem wszystkich. Trzećia/ iż tákowym muśi wiele niedostátkow przegladáć/ przez co Reguła stábieie. Czwarta/ iż stad okázya rośćie áby był potepiony ten/ktory mogł być w inszym stanie zbáwiony. Piata/máia ći co przyimuia wiedźieć/ iż gdyby ich przyczyná prágnienia ludzkiego zbáwienia byłá dobra/ tedyby im przyszło przyimowáć osoby co w naćieższych grzechách bedace: ponieważ te sa w wietszym niebespieczeństwie. Przyczyná tedy przyimowánia prawdźiwa iest/ iż P. Bog kogo powoływa/ gdy mu dáie duchá y sposobnośći do tego: ná ktorey rozeznánie/trzebá wielkiego przepátrowánia y probáciey. Przeto/ gdy sie do Zakonu białagłowá prośi/ niech stársza/ á przy niey trzy abo cztery drugie zakonniczki wprzod sie iey przypátruia/ rozmáwiáiac z nia y tedy y owedy o roznych rzeczách/ zrozumiewáiac coia przywiodło do proszenia zakonu/co zá przymioty w niey przyrodzone/ y do czego sie ziść moga/ co zá zdrowie/ co zá skłonnośći: nie skwápiáiac sie do przyiecia/ ktoregoby potym niewyżałowáły. Nie dáć sie vwodźić mowom y zálecániu tych co z nimi przychodza: chybáby byłá iáka persona coby sie ná iey zdánie mogł spuśćić/ y coby zakon y iego doskonáłosć miłowáłá/ iákowych bárzo máło. Wiecey tákich co dla swey potrzeby y pożytku drugich do zakonu zálecáia. Przeto im trudniey przyietym odmáwiáć professiey/tym bárźiey ná przyimowániu zábiegáć temu potrzeba/ áby do tego potym nie przychodźiło.

Ktore szkody Zakonom z przyiecia niesposobnych rosta.

Przyczyná własna dla ktorey ma kto być do zakonu przyiety.

Jákich osob do Zakonu nie przymowáć.

O osobach stárych/ ábo chorych/ albo ták niedolężnych/ coby ćiężaru żadnego ponośić nie mogly / mowić nietrzebá : tákich bowiem by nalepße byly/prozno przymowáć: bo wnetże muśi z nimi vżywáć dispensáciey/ ná ktore pátrząc drugie/ wnetże też ich sámy nápieráć śie poczną/ y ták zakonna discyplina ostáwieć muśi. Miánowićie vpátrowáć/ieśli nie iest tá/co śie prośi/ wysokiey swey myśli/ y kocháiąca śie w swym zdániu : abowiem tákie zgoła obaláią zakon/ niezgody y rozerwánia śieiąc.

O przyimowániu wdow.

Wdow/ ktore sobie byly gospodyniami/iáko śie odrzucáć niegodźi/ gdy máią sposobnośći potrzebne: ták zaś vkwápliwie przyimowáć ich nietrzebá/ale y owßem pilniey śie ich powolániu przypátrowáć niż inßych: Abowiem ony náuczyly śie roskazowáć/ y żyć po swemu : przeto trudne są do posłußeństwá/ nie mogąc zápomnieć dawnych zwyczaiow; á zwlasczá ieśli ieszcze dźiatki ná świećie máią / á nie rosprawily ich / bo zápomnieć ich nigdy nie mogą/á przynamniey záwße ich przypadkámi śie trápią. Sámá S. Teresá przestrzega/áby tych/co tylko

Przestrogá bárzo potrzebna.

dla porátowánia swego z vbostwá do zakonu przychodzą / nie przyimowano / zwlasczá do zakonu ćiasnego. ábowiem tákie nie máią chęći do zakonney doskonáłośći / y do gorącey służby Bożey; ále dla tego przychodzą / iż ná świećie wedle vpodobánia swego żyć nie mogly. Napewnieyßa/ iż tákie Boskiego powolánia nie máią. Przeto iáko ná kápláństwo niegodźi śie

Ná kápláństwo kogo nie przymowáć

świećić tego co tylko dla lepßego bytu Xiedzem chce być; ták áni do zakonu tego/co dla vfolgowánia sobie/ chce żyć w klasztorze. Zgoła/tá co ma powolánie Boskie/ma przećie z sobą/y z pokuśámi w zakonie co czynić: á coż będźie z tą/co iey P. Bog nie powołał? Zbładźiwßy sprzodku ná przystawániu/ im daley tym wiecey błędu będźie. Summá tedy wßytkiego/co śie rzekło/ vpátrowáć ná przyimowániu / ieśli z powolánia Boskiego kto prośi zakonu. A iż zalecánie wiele oßukánia przynośi/ od tego iest ieszcze rok probáciey/ áby w nim wybaczyly śie wßystkie przymioty/ieśliże zakonne/czyli nie. Niechże Nowi-

ciek

ciek mistrze w ten czás probuia: by ich sámych one potym ćięższey nie probowały. Wiec y to bywa/ że wádá iáka zła/ może sie sprzodku goracośćia nabożeństwá ná wstapieniu zátáić/ y nie pokaże sie áż gdy potym z Nowicyatu ná wolność wynidźie/ álbo gdy ná vrzedźie bedźie/ álbo gdy przynamniey oná goracość nabożeństwá oźiebnie: ktorey iż iuż w ten czás zábiegáć trudno/ przeto trzebá pámietáć iáko wiele ná przyimowániu wyrozumiewáć wszytko dobrze/ należy. Te pomienione náuki/ iż S. Teresá ná rożnych mieyscách w swoich regułách położyłá: przeto tu w kupie miásto Przemowy położone sa/ áby z nich káżdy baczył/ iáki/ wedle zdánia S. Teresy/ ma być co do zákonu sie prośi/ máiac láta wedle opisánia iey/ to iest/ áby młodszy nie był niż w śiedmnastym roku.

ROZDZIAŁ I.

O przymiotách przyrodzonych/ ktorymi P. Bog S. Terese obdárzył.

POczynáiac opisowáć y práwie málowáć żywy obraz/ spraw y cnot wszelákich S. Teresy/ od darow przyrodzonych od Páná Bogá iey ćiáłu dánych/ poczatek sie wźiać może. Byłá tá Swieta wzrostu nie málego/ w młodośći twarzy vrodźiwey/ okragłey/ białey/ rumiáney/ zwłaszczá ná modlitwie záwsze sie wiecey rumiána pokázowáłá.. Dowćipu byłá ostrego/ rozsadku doyrzałego y ostrożnego. Długo sie námyślałá gdy co miáłá czynić: á námyśliwszy sie/ mocno do końcá prowádźiłá. Miáłá osobna rostropność do pozyskánia dusz ludzkich do zbáwienia y do ćwiczenia ich. Do odpráwowánia spraw byłá sprawna/ y záwsze iey w nich zdrowie służyło. Vmiałá káżdego zrozumieć/ wiedzac iáko kogo y do czego vżyć. Rády wielkich y vczonych Theo-

logow vżywáłá / nic bez nich nie czyniac. Byłá wielkiego y męſkiego ſercá / władáiac mocno áffektámi ſwymi zá pomoca Boża. Mogł to w niey káżdy obaczyć / miánowićie gdy ſie ná wyieznym z ktorego Klaſztoru z śioſtrámi bárzo ia miłuiacymi rozſtawáłá: iáko w ten czás żalu po ſobie (áby ich byłá bárziey nie ſmućiłá) namniey nie pokázowáłá. W fráſunkách y rozmáitych kłopotách / tákże w vſtáwicznych prawie chorobách dziwnie byłá ćierpliwa / y ſercá nie trácaca: y owßem z wielkim y meżnym vmyſłem rzeczy trudne y znáczne záczynáłá y prowádziłá: bárziey ſie z nich ćießac niżli z łatwych y potocznych. Vczćiwość káżdemu wielka czyniłá. W vboſtwie ſie ták kocháiac / przećie byłá ſczodra. W mowie miáłá przyiemność / y vmiáłá ſie z káżdym pieknie vmowić / y przeto dziwnie ia wßyſcy miłowáli / to ieſt rodzicy / bráćia / śioſtry / zakonniczki / ſpowiednicy / y z kimkolwiek ſpráwe miáłá. Gdy obaczyłá że iey kto nie chetny był / vmyślnie ſámá ßłá do niego dáiac mu o ſobie ſpráwe / y záſługuiac ſie / y ták ſobie miłość ludzka iednáłá. Z káżdym rozmawiáłá z proſtośćia y z vczćiwa świeboda: ták że ſie mogł káżdy dziwowáć / iáko tá co od P. Bogá miáłá tákie obiáwienia / z ludźmi ſie ták wiele wdawáłá. Gdy iey kto co dobrze vczynił / nie mogłá zápomnieć y vſtáwicznie dźiekowáłá: Do vczynkow miłośiernych bárzo ſkłonna: nieſczyrośći wielkim nieprzyiaćielem byłá / tákże y obmowiſkom choć namnieyßym. Cudze cnoty vmiáłá zalecáć / á ſwoie ſpráwy poniżáć y pokrywáć / miáłá do tego wielka łáſke od Páná Bogá. Z przyrodzenia brzydźiłá ſie wßeláka nie vczćiwośćia y nie wſtydem / ná vczćiwe ſwe bárzo ſie oglądáiac ieſcze przed wſtapieniem do zakonu: y to ia obroniło od niektorych vpadkow. Ochedoſtwo ták dußne iáko zwierzchnie bárzo miłowáłá / ná plugáwego pátrzyć nie mogac. W odźieniu ile vboſtwo záchowywáłá / tyle y ochedoſtwo: w iedzeniu bárzo ſkromna / winá nigdy zwłaſczá w támtych kráiách nie piiáiac. W czáſom ſwoim namniey niedogadzáłá / ácz

Męſkie ſerce w niepokázowániu miłośći.

Z trudnych rzeczy ſie ćießyć znák doſkonáłośći.

Jáko ſobie miłość ludzka iednáć.

ich dla wielu chorob potrzebowała: komu inszemu wczas v-czynić ochotna záwsze byłá. Prawdę miłowáłá/ wszelákim o-szukániem y nieszczerośćią brzydząc się. Te są y inszych wiele przymioty y dáry S. Teresy z przyrodzenia iey od Páná Bogá dane/ aby nimi ozdobione było naczynie to/ w ktore Duch S. niebieskie vpominki y cnoty miał zamknąć/ o ktorych iuż po-iedynkiem y z osobna mowić się będźie.

ROZDZIAŁ II.

O stopniách przez ktore ią Pan Bog prowádźił do ták wysokiey Bogomyślnośći iaka miáłá.

POczątek cnot wysokich S. Teresy/ niech będźie od opi-sánia iey modlitwy ábo rozmyślánia/ktorym Pan Bog/ iáko malarz pędzlem/obraz doskonáłośći ná duszy S. Teresy wypráwił. A to co się o niey powie/ bierze się z rozmáitych mieysc Xiąg iey y pisánia. Dał iey był Pan Bog naprzod dar płakánia zá grzechy: po nim dar bogomyślnego rozmyślánia/ z ktorego iescze przed dwudźiestym rokiem wieku swego/ dźi-wne skutki wsobie czułá/ ták iż się iey zdáło/ że wszytek świát nogámi swymi deptáłá. Sposob rozmyślánia iey/ten naprzod był/ iż mocno sobie w myśli swey stáwiłá/ że Páná Chrystusá w sobie miáłá obecnego/ y przeto gdy co myśliłá/ wszytko do niego obracáłá. ácz w prawdźie w czytániu Xiąg nabożnych śiłá czásu trawiłá/ z sámego rozmyślánia nie mogąc dálece wyrażáć sobie obecnośći Chrystusowey. Przeto nigdy bez czy-tánia Xiążek nie rozmyśláłá/ okrom czásu po przyięćiu na-świętszego Sákrámentu. Tego sposobu rozmyślánia záży-wáłá przez ośmnaśćie lat/ częstokroć z wielkim vfrásowá-niem/ y oschłośćią serca y rostárgnieniem myśli. Dla tegoż wiele rázow miásto rozmyślánia/ czytánia vżywáłá: zdáło się iey bowiem bez czytánia rozmyśláć/ iákby bić się z nieprzy-

Obecnośći Boskiey ro-zmyślánie.

Zápráwiá-nie się w ro-zmyślánie.

iaćielem

łacielem bez tarczy/ktora sie człek od wßelákiego cięcia broni. Podczás wiele czytáłá/ podczás máło/niekiedy ledwie ná xiąßki weyrzáłá: wedle tego iáko iey Pan Bog ná ten czás łáskę czynił. Potym zániechałá byłá rozmyślánia z rok/ iákoby z pokory/ myśląc sobie iż ták mizczemnie żyiącey/ nie godziło sie z Pánem Bogiem ták towárzyßko ná bogomyślności zábáwiáć.

Pokusá. Byłá to pokusá ßátáńska y niemáło iey ßkode vczyniłá. Jednák Pan Bog wzbudził ią znowu do zwyczáynego nabożeństwá/ z większym duße iey oświeceniem/ y wyrażáłá sobie w myśli y w sercu swym Páná Chrystusá w Ogroycu ná modlitwie/ vważáiąc sobie on iego smutek/ y pot ktory chciáłá ocieráć: ále wspomniawßy sobie ná grzechy swoie nie śmiáłá.

Poyrzenie ná kwiatki/ pobudká ná bożeństwá. Bárzo rádá pátrzáłá ná polá/ ná wody/ y ná kwiatki: bo z nich sobie czyniłá rozmyślánie o Stworzycielu/ iákby z xiążek. Jm sie więcey rozmyślániem zábáwiáłá/ tym iey większe smáki w sercu Pan Bog dawał.

Smákow wnętrznych nie prosić. Acz oná sámá nigdy tych smákow vmyślnie nie prośiłá/ áni náwet śmiáłá ich prośić: tylko prágnęłá áby iey Pan Bog grzechy odpuścił/ á dał iey ten dar/ coby go nigdy nie obrażáłá. Jednego czásu czuiąc sie bárzo oziębłą/westchnęłá do Páná Bogá o pociechę y smák wnętrzny: y obaczywßy sie wnet/ bárzo się záwstydziłá tákiey swey niepokory/ że śmiáłá o to prośić/y trapiłá sie sámá nie pomáłu. Ná ten czás gdy sobie w myśli y w sercu swym stáwiáłá P. Chrystusá/ zprędká przychodziło iey to/ iż czułá bytność Boską w sobie/ y nie mogłá o niey wątpić żadnym sposobem.

Zápátrzenie sie ná rozmyślániu. Nie miáłá w ten czás żadnego widzenia/ iedno że dußá iey byłá w nieiákim sie zápátrzeniu/ w ktorym wola iey miłością rozpaláłá sie/ pámięć iákby tráciłá/ rozum iey stawał sie zdumiáły/ pátrząc ná głębokość rzeczy/ ktore iey ná myśl przychodziły. Ták iey bowiem chciał Pan Bog pokázáć/ iż oná obiąć nie mogłá tego/ co w niey wyrażał: y im więcey przygotowywáłá sie do obięcia/tym iey więcey Pan Bog dawał/ ktory iey to pokázował/ że tego tylko chciał/ áby oná bráłá.

Częſto miewáłá rozmyślánie/ktore zowa w vſpokoieniu/tákże y rozmyślánie názwáne w ziednoczeniu / ktore czás nie máły trwáło z wielka ſłodkośćia y vćiecha y z vpewnieniem / iż to od Bogá było: á záwße po nim lepßa zoſtawáłá. Potym zá rádą ſpowiednika ſwego/ iełá częśćiey vżywáć rozmyślánia o pokućie y vmartwieniu / záwße ſobie biorac iáki punkt męki Páńſkiey / á nie przypuſczáiac do ſercá żadnych ſmákow áni poćiech niebieſkich. Czyniłá to przez dwá mieśiacá: lecz im więcey ſie ich chroniłá/tym więtße iey Pan Bog dawał / z popráwa żywotá znáczna. Nákoniec/ rzekł iey Oćiec Fránćißek Borgia / áby ſie Bogu nie przećiwiłá: żeby bráłá ná rozmyślánie iáki punkt męki Páńſkiey / á ná ten czás ieśliby ná nie záchwycenie przyßło / áby ſie mu nie zbraniáłá. Prędko zátym przyßły ná nie záchwycenia rozmáite / y potym dźiwne widzenie/ w ktorym czułá Páná Chryſtuſá bydź przy ſobie obecznego/ y że z nia rozmawiał (ácz go oná ćieleſnym okiem áni duchownym nie widźiáłá) z nia chodźił / pátrzac ná wßyſtko co czyniłá/ y gdy ſie namniey w ſobie vſpokoiłá/niemáiac ſkad iákiego roſtárgnienia/iáśnie go przy ſobie czułá: záczym w ſercu iey wzbudzáły ſie dźiwne affekty/ y niezwyczáyne. Mowi ſámá o nich/ że ieden z tákowych doſyćby mogł duße ták odmienić/ áby żadney inßey rzeczy krom Páná Chryſtuſá nie miłowáłá. Potym iełá miewáć widzenia w oſobách / w ktorych ſie iey pokázował Pan Chryſtus / po lekku y po troße śliczność máyeſtatu ſwego iey pokázuiac. Trwáły przez lat pułtrzećiá/ po nich poczęły iey przychodźić dźiwne zápały ku Pánu Bogu / że od prágnienia iego práwie vmieráłá. Oná bytność Páná Chryſtuſowa ktora czułá / odmieniłá ſie potym w obecność trzech Perſon Boſkich/iáko ſámá o tym w ſwoich Kięgách piße. Náoſtátek miewáłá iákieś rozmyślánie dźiwne/ ktore oná zowie duchownym małżeńſtwem / z ktorego tákie poćiechy bráłá/ że ſámá więc powiedáłá / iż dla tego náwiedźił ia był Pan Bog bolem głowy / áby byłá ná tym świećie ták

Koniec rozmyślánia / popráwá żywotá.

Dźiwna obecność Boſka.

Spoſoby rozmáitey obiáwienia.

O wielkich

wielkich rozkoszy nie záżywáłá. Tákiego rozmyślánia áż do śmierći vżywáłá: ácz nie ták czesto (zwłasczá ná oczách ludzkich) iáko pierwey: bo iuż dosyć z pierwszych miáłá kreditu y świádectwá do czego ia Pan Bog mieć chćiał.

ROZDZIAŁ III.

W ktorym sie iáśniey pokázuie bogomyślność S. Teresy z niektorych słow ná pismie od niey zostáwionych.

Do zrozumienia stopniow rozmyślánia S. Teresy y postepkow: przydźie tu przypomnieć (nie dla chwytánia sie wszytkiego/ ále dla zádźiwienia sie dárom Boskim) co oná sámá o nich pisze. Mowi tedy iż napierwszy sposob bogomyślnośći iey/ ktora od Páná Bogá miáłá/ był/ że obecznosć Boska czułá przy sobie/ nie żeby przez widzenie iákie/ ále iż sie zda/ że zá káżdym rázem gdy sie człowiek do Páná Bogá w czym obraca/ záwsze go znayduie. Drugi záwist ná wnetrznym skupieniu wszystkich śił duszných/gdy człowiek poznawa że w sercu insze czuie/ niż z wierzchu/ y gdy duszá prágnie wewnatrz zámknawszy sie/ bydź oddalona od niepokoiow zwierzchownych/przed ktorymi gdy ia násláduia/chce oczy y vszy y wszytkie zmysły zámknać/ áby tylko z sámym Pánem Bogiem w osobnośći zábáwiáć sie mogłá: wszákże przy tákiey bogomyślnośći człeku nic ná zmysłach iescze nie schodźi/ y wszytkich zupełnie vżywa. Trzeći stopień/ iż z tákowego wewnatrz śił duszných skupienia/ rodźi sie iákieś vspokoienie y wnetrzny pokoy bárzo smáczny/ bo ná ten czás zda sie duszy że iey ninaczym nie schodźi/ tákże y gadánie z kim iest nie miłe/ do sámego tylko w miłośći rozpalenia człek wszystek ćiagnie: á trwa to pod czás nie máła chwile. Z tákiego vspokoienia w bogomyślnośći/ przychodźi (czwarty to stopień) iákieś iákby vspienie wszystkich zmysłow/ ktore bywáia záhámowáne/ták iż nic nie

Stopnie rozmyślánia/ ábo bogomyślnośći.

spráwuia

ſpráwuia ná ten czás w człeku / mogłby to názwáć záchwyceniem / iednák ieſcze to nie ieſt ziednoczeniem duſze zupełnym z Pánem Bogiem. Abowiem ácz wola wſzyſtká wlepiona bywa w Páná Bogá: ále rozum y pámieć bywáia ná wolnośći do inſzych ſpraw Boſkich. Stopień oſtatni bogomyślnośći w ziednoczeniu dáleko ieſt rożny. Abowiem ná ten czás nie może nic powierzchownie duſzá czynić. Bo rozum y myśl bywa w zdumiáłośći / wola miłośćia bárźiey ſie roſpala niż poiać może / y owſzem y tego roſpalenia nie czuie / áni wie co ſie z nia dźieie / záczym áni wypowiedźieć tego może: pámieć nic nie ſpráwuie / y zmyſły wſzyſtkie zámknione bywáia własnie iákby ich nie było: á to dla wietſzego duſze z Pánem Bogiem ziednoczenia. Miia to predko: ále ná duſzy wielkie bogáctwá cnot Swietych / zwłaſczá pokory y niebieſkiego prágnienia / z tego dáru Boſkiego / zoſtáia. Choć iákokolwiek vmyſł to poymuie / ále przećie wymowić iezyk nie może. Mogłby to ziednoczenie tákie názwáć záchwyceniem / iednák ieſt rożność. Bo záchwycenie dłużey trwa y mocnieyſze ieſt / ácz toż ma co y ziednoczenie: to ieſt iż tchu nie bywa w oboygu znáć / y przeto áni mowić áni oczu otworzyć człowiek może / ćiepło przyrodzone niewiedźieć gdźie ſie podźieie. A gdy długo trwa / rece od źimna zdrewnieia y ztwárdnieia / toż ſie wſzyſtkiemu ćiáłu śſtáie. Bo iáko ie zaydźie záchwycenie / bądź ſtoiac / bądź klecząc / ták zoſtánie. Smák táki duſzá odnośi z tego co w ten czás Pan Bog iey pokázuie / że o ćiele zápomina / y wſzyſtkich w nim ſpraw zániechywa: co gdy trwa czás niemáły / dobrze to potym z bolu w żyłách człowiek poczuie. Zgołá w záchwyceniu wiecey poymuie duſzá niż w ziednoczeniu / y poſpolićie bywáiá iey odkryte táiemnice Máieſtatu Boſkiego: wiec y ſkutki wietſze zoſtáia / zwłaſczá zápomnienie ſámego śiebie: áby człowiek tym wiecey Páná Bogá znał y chwalił. Zoſtáie y iáſne poznánie ſwey nedze y niewdźieczności / iż człowiek nie ſłużytemu / ktory z ſczerey dobroći ſwey táka łáſke pokázuie

Opiſánie nawyżſzego ſtopnia bogomyślnośći.

Opiſánie záchwycenia.

Skutki záchwycenia.

iemu y tákie smáki podáie / że ich porownáć z czym inßym żadnym sposobem nie może: y gdyby ták záwße świeżo w pámięći trwáły / muśiałby człowiek wielką mierziączkę mieć z pociech docześnych. y przetoż przychodźi do wzgárdy wßytkich rzeczy ná świećie. Druga rożność miedzy ziednoczeniem á záchwyceniem iest / iż w ziednoczeniu człowiek polekku rzeczy docześnych odstępuie y vmiera im / poćiechy z nich trácąc / á sámemu Pánu Bogu żyiąc. Záchwycenie przynośi dźiwną iákąś znáiomość y poznánie Máiestatu Boskiego á z prędká: bo śię zda że dußá będźie wysoko porwána / y wynieśiona z ćiáłá. Trzebá ná ten czás / zwłasczá ná przodku / być wielkiego sercá podáiąc śię P. Bogu w moc / y chcąc dla niego vmrzeć: bo dußá ná ten czás niewie co śię z nią ma dźiać: á to mowię ná przodku. Po záchwyceniu zostáie człowiek w cnotách pośilnieyßy / y od rzeczy docześnych bárźiey oddalony / boiaźń wielką y wespoł miłość ku Pánu Bogu biorąc / y bacząc że Pan Bog iáko włásny Pan włada dußą iáko chce. Zostáie skrucha y żal w sercu zá to / iż kiedy człowiek Páná Boga obráźił / y zdźiwienie niemałe iáko śię może ná to zebráć / áby go obrażał. Náostátek zostáie gorące prágnienie / áby nikt Páná Bogá nie gniewał / á wßyscy go chwalili: z tego zás pochodźi tákie sercá z prędká poruszenie / iż gdy człowiek sobie wspomni że nie iest z Pánem Bogiem / abo iáką inßą mowę o nim vsłyßy / od rozumu práwie odchodźi: właśnie iáko gdy owo kto nowinę iáką nieszczęsną y hániebną z prędká vsłyßy / á niema nískąd poćiechy / rozumieiąc że go wßytek świat opuśćił. Ták śię ná ten czás człeku w bogomyślnośći zda / że go wßytkie rzeczy docześne trapią / dla gorącego prágnienia być z Pánem Bogiem. A widząc iż do tego przyść iedno przez śmierć nie może / dla tego zmiera od sámego prágnienia śmierći. Nie może tego ięzyk wymowić / iákie poznánie Pan Bog dáie w serce / áby człek obaczył iák wiele żyiąc vtraca. Gdy tákie prágnienie nápadnie á potrwa z pułgodźiny / práwie dußá

rozstáie

rozstáie się z ciálem/y sáme żyły w człowieku osłábieią z niemáłym bolem/ták że y pisać nie może. Jednák poki trwa ono prágnienie/nie czuie tego bolu człowiek/ máiąc wszytkie zmysły wewnątrz skupione/ y mniemam żeby mąk nacięższych w ten czás nie vczuł. Włada smysłámi/y może mowić y pátrzyć/chodźić nie może dla zemdlenia od miłośći wielkiego. Gdyby często przychodźiło tákie sercá poruszenie/nie mogłby długo człowiek żyw bydź. Wszystká iego poćiechá/ gdy sobie pomyśli że Pan Bog ták chce áby iescze ná świećie żył / y przeto przestáiąc ná tym/ ofiáruie mu żywot swoy / prosząc áby sie wszystek ná iego chwałe obracał. Jest iescze ieden bogomyślnośći częsty sposob/gdy bywa człowiek ná sercu práwie iákby zrániony/ y gdy sie zda duszy iákby strzała przez serce była postrzelona. Tákie zránienie zostáwuie boleść wnętrzną y żal / ále bárzo smáczny/y ktorego niechce sie przestáć. Coż potym kiedy człowiek áni wypisáć/ áni wymowić tego áni zrozumieć náostátek żaden może/ chybá ten co ná sobie doznał / co táki żal y zránienie spráwuie/zwłasczá iż bole duchowne są dáleko rożne od ćielesnych y podobieństwá nie máią. Atoli stąd ia zrozumiewam nieco/ iáko dáleko ćiężey ćierpią dusze w piekle ábo w Czyścu. Skutki tego zránienia dusznego są wielkie: lecz gdy go Pan Bog sam nie da / zdobyć sie ná nie człowiek żadną miárą nie może/iáko też záś nie może go nieczuć gdy ie P. Bog da. Pochodźi z niego gorące prágnienie P. Bogá: á widząc że dla ćiáłá do niego iákby przemurowána będąc / przebydź nie może/ wielce sie ćiáłem brzydźi. Tákowa bogomyślność vprzedza pospolićie záchwycenie. Poty iest opisánie S. Teresy swoiey bogomyślnośći/ ktore dla tego tu położone iest / nie żeby sie z niego miał kto vczyć: ále żeby obaczył ktorymi tropámi y stopniámi Pan Bog te Swiętą do ták cudowney bogomyślnośći prowádźił. Może iednák rátowáć to tych ludźi / ktorym Pan Bog dáru y smáku w rozmyślániu vżycza.

Opisánie zránienia serdecznego.

Człek wymowić rzeczy duchownych nie może: Jesli tych co iescze ná źiemi sie dźieią nie podoływa: iáko niebieskie ma wymowić.

ROZDZIAŁ IV.

O wielkim poznániu rzeczy niebieſkich / ktorego przez bogomyślność S. Teresá od Páná Bogá dostąpiłá.

Z Tákowych rozmáitych ſpoſobow rozmyślánia y bogomyślnośći / iáko wiele rzeczy niebieſkich / y táiemnic wyſokich S. Teresá poznawáłá / ma ſie tu przypomnieć: nie dla tego áby kto chćiał do tegoż przyść / bo tu nie ieſt to w mocy człowieczey / ále áby miał pobudkę do chwalenia P. Bogá / ktory zá ziednoczeniem ſie z kim / iáko przyiáćiel wierny / wßyſtkie ſwe rzeczy miewa z nim ſpolne / y w vżywánie mu ich podáie. Ták y P. Bog S. Tereśie wßyſtek ſam śiebie w vżywánie / ile ná tym świećie mogło bydź / podawał. Już ſie przedtym námieniło / iáko bárzo towárzyßko y mile P. Chryſtus S. Tereśie pokázował ſie / z nia rozmáwiał / táiemnic ſie iey ſkrytych powierzał. Pokazał iey naprzod piekło y męki iego / iáko o tym w pierwßych kśięgách było. Potym przywiodßy iey náprzod ná pámięć wßyſtek żywot iey / dał iey tákie widzenie w záchwyceniu / iákie niekiedy S. Páwłowi / y ná ten czás widźiáłá oſobę człowieczeńſtwá P. Chryſtuſowego w wielkiey chwale y vwielbieniu. Jednego czáſu przyßło iey gorące prágnienie przyimowánia naświet: Sákrámentu / po ktorego przyięćiu / przyßło ná nię wielkie záchwycenie / w ktorym widźiáłá dźiwnym zrozumienia ſpoſobem niebo otworzone / nád nim máieſtat / ná nim śiedzącego / z wielkośćią okolicznych Anyołow / y zrozumiáłá że to było Boſtwo: á z drugiey ſtrony baczyłá / że go poiąć niiáko nie mogłá / y powiedźiano iey / że wßyſtek iey zyſk onego widzenia miał bydź poznáć / że nic poznáć nie mogłá. Trwáło to widzenie dwie godźinie. Raz gdy mowiłá wyznánie wiáry S. Athánázego: Quicunq; vult ſaluus, &c. dáne iey było wyſokie poznánie / iáko ieden ieſt Bog

Widzenie piekłá.

Widzenie człowieczeńſtwá P. Chriſtuſowego.

Widzenie Boſtwá.

á troiáki w personách. Náleziona iest kártá/ ná ktorey ś. Teresá sámá swą ręką o tych widzeniách ták nápisáłá: Jednego dniá po ś. Mátthéuszu/ potym iákom iuż miáłá widzenie o nayś: Troycy/ iáko przebywa w duszy człowieczey/ ktora iest w łásce Bożey/ zrozumiáłam toż przez pewne podobieństwá/ y sposoby iásne wykształtowáne/ ták że ie iescze wspomnieć sobie mogę z wielką swą pociechą. Záś ná inszey kárcie ták sámá nápisáłá: We wtorek po święcie Wniebowstąpienia Páńskiego/ po przyięciu nayś: Sákrámentu byłám ná rozmyślániu/ żáłuiąc się przed P. Chrystusem ná krewkość nátury/ żem rostárgnienie cierpiáłá. Jedną rázą pocznie się mi duszá zápaláć/ y poczne iásnie rozumem poymowáć/ żem miáłá obecną przy sobie Troycę Swiętą/ y przez nieiákie wyobrázenie niewidome táiemnice pokazano mi iest/ iáko Bog ieden w istnośći á troiáki iest w personách. Y zdáło mi się/ że wszytkie trzy persony do mnie mowiły/ y wyrażáły się w duszy moiey/ vpewniáiąc mię/ żem od onego dniá miáłá znáczną popráwę po sobie baczyć we trzech rzeczách/ w ktorych káżda zosobná persona swoie łáskę y dar miáły mi pokázáć: to iest/ w miłośći/ w ćierpieniu/ á z pociechą. Ná ten czás zrozumiáłám one słowá w Ewángeliey położone: Do niego przydźiemy/ y mieszkánie sobie w nim vczyniemy: bo ták ná ten czás we mnie się dźiało. O tymże ná inszey kárcie ták sámá nápisáłá: Zdáło mi się/ że iáko gębká zmaczána/ wszytká wodą bywa nápełniona y przeięta; ták duszá moiá nápełniłá się Bostwem/ żem przećie trzy persony w sobie z niewymowną vćiechą bydź czułá. W ten czásie rzeczono mi te słowá: Nie rozumiey/ ábyś mnie w sobie zámknąć miáłá/ ále się ráczey o to stáray/ ábyś sámá we mnie zámkniona byłá. Baczyłám że trzy persony były we mnie/ á przećie iednák vżyczáły się wszytkiemu stworzeniu/ mnie nie opuszczáiąc. Te táiemnice oná powiádáłá w Sálmántice przed Spowiednikiem swym/ człekiem vczonym/ y bárzo duchownym oycem Márćinem Guttieres Rektorem Jezuickim/ gdy

Opisánie widzenia nayś: Troyce.

Podobieństwo istnośći Boskiey w duszy człowieczey.

tám

tám zakon ſwoy fundowálá. Nápiſálá tez / gdy w Siwiliey fundácyą czyniłá / te ſłowá: Bedac raz ná rozmyślániu / czułám ze duſzá moiá byłá ogárniona y zámkniona w Bogu / y zdáło mi ſie zem nie byłá ná świećie / á bedac wſzyſtká Boſtwem nápoioná / zrozumiáłám one ſłowá: Wielbi duſzo moiá Páná / y vrádował ſie duch moy w Bogu zbáwićielu moim: y nie moge tego zápomnieć. Ná teyze kárćie było nápiſano: Po przyiećiu naśw: Sákrámentu w dźień ś. Auguſtyná / wymowić tego nieumiem / iáko mi ieſt dáne bárzo wyſokim ſpoſobem zrozumienie / iz trzy perſony naśw: Troyce / ktore ná duſzy mey zoſtáły ták wyryte / iedna ſą iſtnośćią. Sſtáło ſie to we mnie dźiwnym iákimśi oświeceniem / bárzo roznym od tego / ktore ieſt z wiáry: abowiem od tego czáſu nie moge pomyślić o ktorey perſonie Boſkiey / ábym záraz niemyśliłá iz ſą wſzytkie trzy. A dźiśia vwazáłám to ſobie / iáko bedac trzy perſony iedna rzecza / przećie tylko ſam Syn Bozy náture ludzką przyiął. Teć ſą táiemnice y ſkárby niebieſkie / z ktorych rodźi ſie gorace prágnienie wyniść z vlgnienia w tym ćiele / ktore nie dopuśći zazywáć ich. A acz iáſnie ſie to pokázuie / ze te rzeczy nie prze ten náſz zywot teráznieyſzy ſą: iednák z iákiegokolwiek ich zrozumienia zoſtáie ná duſzy táki pozytek / ktory nierownie ieſt wiekſzy nizby go mogł rozmyślániem nábyć przez wiele lat: á przećie człek niewie iáko go otrzymawa. Ná teyze kárćie ieſcze to nápiſáłá: Máiac raz przy ſobie obecność trzech Boſkich perſon / ktoram w duſzy ſwey czułá / byłám w tákim oświeceniu / zem watpić nie mogłá / iz był we mnie Bog zywy y prawdźiwy: á ná ten czás poymowáłám rzeczy / ktorych wypowiedźieć zadnym ſpoſobem nieträfiłábym. W oſtátnim rozdźiale zywotá ſwego ták piſze: Przyſzło raz ná mie záchwycenie / ktorego wymowić nie vmiem: Byłám w iákieyś iáſnośći / y náuczono mie iedney náuki / ktora ieſt dokończeniem wſzelákiey prawdy: iák to było niewiem / bom nic nie widźiáłá / iednák bárzo dobrzem poimowáłá / ze mi ſámáz prá-

wda tak mowiła: [Nie iest to rzecz mała/ ktorać czynię/ y ieſteś mi zá nie wielce powinna. Abowiem wßytko złe ná świećie iest/ z niepoznánia ſkutecznego prawdy piſma S. Jeden punkćik w nim nie vchybi.] Jam ſobie pomyślilá/ iżem to záwße wierzyłá/ y inßy tákże wierzyli: áż mi rzecze: [O corko/ bárzo máło tych coby mie prawdźiwie miłowáli: bo gdyby mieli miłość przećiw mnie/ iabym ſie im powierzył ſwych táiemnic. A wießże co to iest miłowáć mie prawdźiwie? Mocno trzymáć/ iż to wßytko iest oßukániem/ co ſie mnie nie podoba. Czego teraz nie rozumieß/ poymieß iáſnie w tym co twey dußy będźie pożyteczno.] Od tego czáſu ia iáſnie widzę/ iż to wßytko iest omamieniem/ co do P. Bogá nie prowádźi: iedno iż tego ták wymowić nie mogę iáko rozumiem. Y zátym wylicza ßeroko/ co zá pożytki ná dußy ſwey ſtąd vczułá. Trochę niżey záś piſze: Gdym czáſu iednego byłá ná rozmyślániu/ pokazano mi (wymowić y wypiſáć tego nie mogę) iáko w P. Bogu wßystkie rzeczy ſą/ y widźieć ſie w nim mogą. Tym iednák podobieństwem nieco ſie obiáśni. Rozumieymy że Bostwo/ iest iáko ieden dyáment dáleko większy niżeli wßytek świát/ w ktorym wßytko widźieć co ſie dźieie/ ponieważ wßytko zámyka w ſobie. Zdumiewáłám ſie (mowi) pátrząc iáko iednym poirzeniem może ták wiele obaczyć: á z drugiey ſtrony żal wielki mie vymował/ gdym baczyłá/ że w tákiey iáſności niewymowney/ plugáſtwo moich grzechow było też widźiáne. Podobnych inßych dźiwnych widzenia niemáło ſie niżey/ wedle okázyey/ położy. To S. Tereſá ſámá wyznawa/ zwłaſzczá w Rozdźiale 27. kiąg żywotá ſwego: iż wiele rzeczy táiemnych/ ktore P. Bog iey dawał/ vmyślnie piſáć niechćiáłá: przeto iż poiąć ich ten/ kto żywey wiary nie ma/ żadnym ſpoſobem nie może.

Jáko w P. Bogu wßystkie rzeczy widźieć.

ROZDZIAŁ V.

O Duchu proroctwá ktorego miáłá S. Tereſá.

Z Tákim hoynym wylaniem Duchá ś. ná duſze/ iákie miáłá S. Tereſá / weſpoł chodzi dar Proroctwá/ ktory też iey był dány. Co áby ſie zrozumiáło/ wſpomnieć naprzod trzebá ná náukę S. Grzegorzá/ ktory pokázuie że troiákie ieſt proroctwo: iedno o rzeczách przyſzłych: drugie o przeſzłych: iákie miał Moyżeſz/ gdy ſtworzenie świátá/ przy ktorym nie był/ opiſował: trzecie o teraznieyſzych / iákie S. Páwel 1. Cor: 14. opiſuie / y przykład go tám wſpomina / gdy kto rzeczy ná ten czás ſie dźieiące/ ktorych przyrodzonym ſpoſobem rozumu poiąć nikt nie może / z oświecenia Boſkiego poymuie. Wedle tedy tey náuki káżdy obaczyć może/ że wſzyſtko to co ſie w przeſzłym Rozdźiale położyło/ dźiáło ſie Duchem prorockim. Tákimże Duchem miáłá widzenie w dźień Wniebowźięćia náśw: Pánny Máriey/ w ktorym obaczyłá iáko byłá w niebo wźięta y z iákim weſelem byłá przyięta/ y iáko vwielbiona. Widźiáłá też niektore duſze w chwale niebieſkiey będące/ y rozność ich vwielbienia: tákże drugie co z Czyśćcu do niebá wychodźiły. Po śmierći ſwego iednego powinnego / ktory vmárł nie mogąc przyść do wyſpowiedánia ſie/ miáłá obiáwienie/ że też żoná tego to/ á śioſtrá S. Tereſy / miáłá tákże bez ſpowiedźi vmrzeć. Poſłáłá do niey S. Tereſá/ y niepokázuiąc nic po ſobie / ięłá ią náwodźić / y náwiodłá ná to áby ſie częſto ſpowiedáłá / y náświęt: Sákrament przyimowáłá. We cztery álbo w pięć lat potym vmárłá / nie mogąc ſie wyſpowiedáć/ y owſzem nikogo przy ſobie ná ten czás nie máiąc. W ośm dni po iey śmierći / pokázał ſie S. Tereśie P. Bog / iáko byłá do niebá nieśiona. Tymże ſpoſobem obiáwił iey P. Bog fráſunki iey włáſne/ trzemá ábo czteremá láty wprzod niż ná nie przyſzły/ á wſzytko ſie iśćiło. Zginienie Krolá Portugálſkiego Sebáſtyaná/ tákże y

Homil: 1. in Ezech.

Troiáki ſpoſob proroctwá.

woyny Francuskie / więcey niż ná dwádźieśćiá lat przedtym wiedźiáłá: y gdy śie o nie bárzo w sercu trapiłá / odpowiedźiał iey P. Chrystus w te słowá: Iesliżem ia nálazł ich sposobnych ná poćiągnienie do śiebie; o co śie ty frásuieß? Iák długo miáłá sámá bydź żywá / y ktorego roku / to iest / ßeśćdźieśiatego y ośmego wieku swego / miáłá vmrzeć / dźiewięć lat przedtym Przeoryśie swego zakonu w Medinie powiedźiáłá. Będąc w Sálmántice / y mowiąc Paćierze z Quiteria Mnißká wolnego zakonu Kármelitáńskiego / nieco iákby w záchwyceniu byłá / y przyßedßy k sobie / gdy iey bárzo prośiłá Quiteria / áby powiedźiáłá / co śie iey dźiało; odpowiedźiáłá: Vmarł P. Fránćißek Guzman. Był to ßláchćic znáczny / człek pobożny: y ták śie potym nálázło / że właśnie był w ten czás skonał. Więc iáko P. Bog z opowiedániem Prorockim posyłał Proroki do rozmáitych ludźi; ták też y S. Terese. Oná wymawiáiąc śie z tákiey posługi / rzecze raz do P. Chrystusá: Czemu Pánie sam nie rzeczeß / á mnie w to wpráwiaß? Odpowiedźiał iey P. Chrystus w te słowá: Czynię to dla tego / ábyś też ty drugim pomocna do zbáwienia byłá / poniewaz więcey czynić nie możeß: potym iż dla niesposobnośći ludźi / sam im mowić nie mogę: bo áczbym to vczynił / iednák kiedy oni nie są w bogomyślnośći / nie wierzyliby mi. Druga raz / kiedy tákże wymawiáłá śie / vkázuiąc ná ludźie vczone / áby ráczey ich Pan posłał / odpowiedź tę wźięłá: Vczeni y zacni ludźie niechcą śie sposábiáć do mey posługi: przeto iáko opuszczony od nich / mußę białychgłow vżywáć / áby moie rzeczy sprawowáły. Wiele inßych świádectw y przykłádow prorockiego iey Duchá / tu śie dla krotkośći opuszczą: w kśięgách Włoskich ßeroko są opisáne.

Dla czegoß P. Bog nie sá ále przez ludźi spráwuie.

Vczeni vmieią ále niechcą.

ROZDZIAŁ VI.

O kśięgách ktore nápisáłá.

PRzystoyna iest rzecz tu wspomnieć xięgi/ ktore S. Teresá sáma nápisáłá/ y ná świát podáłá. Krom tedy kart y sexternow nie wiązánych/ ná ktorych wiele rzeczy dobrych ználáżło się/ pięcioro Xiąg nápisáłá: nie z swey chęći/ ále z posłuszeństwá y z roskazánia Spowiednikow/ ktorym bárzo posłuszna byłá. Pierwsze o spráwách żywotá swego áż do záłożenia Klasztoru w Awili. Te pisáłá z roskazánia Oycá Gárziasá z Toletu Dominikáná/ ná ten czás Spowiednyká swego. Drugie/ Postępek doskonáłośći: te pisáłá z roskazánia Oycá Dominiká Bánnes/ tákże spowiedniká swego/ gdy byłá Przeorisá w Awili. Trzećie o zákładániu Klasztorow swych/ z roskazánia Oycá Hieronymá z Ripaldy Iezuity/ Spowiedniká swego. Czwarte názwáne/ Wnętrzny zámek ábo páłáce duchowne/ z roskazánia X. Doktorá Velásques Spowiedniká swego/ ktory potym był Arcybiskupem S. Iákubá. Pisząc te xięgi/ miáłá wielkie záchwycenie z tákim zemdleniem/ że przez 10. ábo 12. dni nie mogłá iedney litery nápisáć. Skończyłá ie pięć lat przed śmierćią. Piąte/ wykład ná Pieśni Sálomonowe/ ná roskazánie niektorych osob (iáko sámá powiáda) ktorych byłá winná słucháć. Tych nie zostáło ledwie ieden sextern ábo máło co więcey/ bo iáko ie z roskazánia pisáłá/ ták ie też záś spaliłá z roskazánia iednego Spowiedniká nie vmieiętnego/ ktory vsłyszawszy o nich/ á nie widząc ich/ zgorszył się z nich. Bodayby go byłá nie vsłucháłá/ áż porádziwszy się vczeńszych. Oná iednák nie miánuie co to był zá Spowiednik/ táki nieuk. Te wszystkie xięgi pisáłá w wielkich zábáwách y trudnośćiách/ á co więtszá w chorobách swych práwie vstáwicznych. Xięgi w ktorych spráwy y żywot swoy opisáłá/ krom Historiey dla ktorey są miłe do czytánia/ máią náuki o rzeczách duchownych potrzebne/ zwłasczá do rozeznánia duchá złego od dobrego: áby vmiał káżdy dobrego náśládowáć/ á oszukánia od złego strzedz się. Toż práwie ma w xięgách názwanych

Nieumiejętny spowiednik szkodliwy.

zwanych

zwánych Pálace duchowne / iedno że iuż głebßym ſpoſobem y doświádczeniem ſwym własnym wßyſtko prowádźi. Xięgi Poſtepku doſkonáłośći mogą káżdemu ſłużyć / ábowiem w nich vczy ſpoſobu modlitwy y rozmyślánia. W xięgách o zákłádániu Klaßtorow / krom hiſtoriey ieſt wiele náuk / zakonnym oſobom ſłużących. Sextern wykłádu ná pieśni Sálomonowe / tylko człowieká drażni / y żal ſerdeczny przynośi / iż tego piſmá wßyſtkiego niemaß. Bo máiąc oná wielkie w ſámey ſobie doznánie goracey miłośći Bogá / y rozmáitych ſmákow niebieſkich / tam ie chćiáłá y mogłá wyráźić / ku wielkiemu ludzkiemu pobudzeniu do goracey P. Bogá miłośći. Ktore piſmá S. Tereſy komu ſłużą.

ROZDZIAŁ VII.

O probie y doświádczeniu duchá S. Tereſy.

Aby te piſmá y xięgi ktore zoſtáwiłá S. Tereſá / tákże y náuki o modlitwie y o rozmyślániu ktore ſie niżey położą / miáły tym więtßą wiárę v ludźi / dlatego ma ſie tu dáć świádectwo o tym / iáko wiele vczonych y bárzo duchownych ludźi ſprobowáli y doświádczáli / iákim duchem S. Tereſá to czyniłá. Dwánaśćie y więcey co przednieyßych w náuce y w bogomyślności Oycow Iezuitow (ktorych imion dla krotkośći nie wſpominam) byli Exáminátorámi ſpraw y Duchá S. Tereſy: Z zakonu ś. Dominiká Oycow tákże co celnieyßych dar rozeznánia duchow máiących bárzo wiele / Doktorow świeckich niemáło / wiec y Oćiec Piotr z Alkántáry Boſak zakonu S. Fránćißká człowiek Swięty / y inßych śiełá / wßyſcy przyználi zá długą pilnośćią koło tego / że nie z omamienia ßátáńſkiego / ále z Duchá Bożego pochodźiły terzeczy / ktore ſie w świętey Tereśie pokázowáły. Toż znáki pokázowáły y ſkutki / ktore po rozmáitych widzeniách y záchwyceniách ná dußy S. Tereſy zoſtawáły: gdyż po nich záwße pokornieyßa / po- Probierze Duchow. Co zá ſkutki Duchá dobrego.

 ſłußnieyßa

słuszniejsza/ gorecey Páná Bogá miłuiąca znaydowałá się. Owa opuszczáiąc wiele/ co w tym Rozdziale w xiąszkách Włoskich położono/ wszytká prawie Hiszpánia sprobowáłá/ y iáśnie poználá że Duch Boży cudowna drogą prowádził y spráwował S. Terese.

ROZDZIAŁ VIII.

O náukách do bogomyślnośći służących.

ABy wszyscy ludźie wietszy z tych xiążek pożytek wźieli/ zdáło się tu położyć náuki S. Teresy o modlitwie ábo rozmyślániu/ ktore oná ná rożnych mieyscách Xiąg swoich kłádźie.

1. Powiádáłá że Bogomyślność iest gośćiniec Krolewski do niebá/ ktorym do wielu skárbow człowiek przyśdź może/ y że duszá bez bogomyślnośći iest iáko ćiáło powietrzem ruszone/ ktore ma ręce y nogi/ á nie może przećie nimi ruszyć. Ták duszá máiąc rozmáitych śiełá dárow od Páná Bogá/ nie záżyie ich bez bogomyślnośći ábo rozmyślánia.

2. Potrzebne iest postánowienie ná vmyśle nie vstáwáć/ áż człowiek doydźie żywey wody / to iest rozmyślánia niebieskiego/ ktore Pan Bog nád śiły przyrodzone dáie. Choćby niewiem iákie pokusy y zátrudnienia y odrywánia przychodźiły/ nie dawáć się odrywáć.

Co iest żywa wodá.

3. Aczkolwiek insza iest modlitwá vstna/ á insza ktora się tylko myślą dźieie/ to iest rozmyślánie: iednák gdy vstną kto odpráwuie iáko przynależy/ nie może być bez rozmyślánia: Abowiem ten co z Pánem Bogiem rozmawia/ ma rozważáć sobie/ z kim mowi/ y kto mowi/ áby pomniał iáko się ma spráwowáć. Wiele záwisło ná tych dwu punktách. Do tego vważáć/ co zacz iest P. Chrystus/ kto iego Oycem iest/ co zá kráiná/ do ktorey nas prowádźi/ co zá dobrá iey: iáko się mamy

Rozność modlitwy vstney od rozmyślánia.

z Boſką wolą zgadzáć: Te tedy rzeczy rozważáć ſobie ieſt modlitwą przez rozmyślánie. A trafia ſie że gdy kto vważnie modlitwę vſtną odpráwuie / Pan Bog go do rozmyślánia podźwignie/ kiedy ſie ſam nie obaczy.

Rozmyślánie co ſpráwuie.

4. O Modlitwę przez rozmyślánie wßyſcy ſie ſtáráć máią/ choćby w cnotách nie wiele poſtąpili: ábowiem ieſt śrzodkiem do doſtąpienia ich. Z prácą przychodzi temu co ſie w cnotách nie ćwiczy.

Przygotowánie do modlitwy/ ábo rozmyślánia.

5. Nalepiey modlitwę w oſobnośći odpráwiáć. Nie przyſtoi bowiem z Bogiem rozmawiáć y z świátem / iáko czynią ći co modląc ſie ſłucháią co kto mowi / ábo myślą o tym ná co weyrzą. Naprzod bowiem trzebá ſmyſły ſwe zámknąć/ potym z ſumnieniem ſie poráchowawßy / ſpowiedź zmowić / á przeżegnawßy ſie / obecznosć Páná Chryſtuſowę ſobie ſtáwić przed oczy/ pomniąc że ná wßyſtko co czynimy pátrzy.

6. Tych co rozmyśláią/ bądź żywot Páná Chryſtuſow/ bądź śmierć iego/ bądź co tákowego / przywodzi Pan Chryſtus do oświecenia więtßego. Nie máią ludźie opuſzczáć iego ćwiczenia/ áż Pan Bog im otworzy inße niebieſkie ſkárby. W rozmyślániu nie záwße ſámym rozumowym biegániem zábáwiáć ſie ale podczas tylko rozmową y towárzyſką zábáwą z Pánem Chryſtuſem: áby dußy nie vprzykrzyłá ſie iedną potráwą vſtáwiczną.

Rádá tym co rozmyśláć nie mogą.

7. Ci co nie mogą rozmyśláć / przeto iż myśl ich zátrzymáć ſie koło iedney rzeczy nie może / właśnie iák koń wyuzdány/ niech ſobie przed oczy ſtáwią obecznosć Páná Chryſtuſá/ proßąc go áby ich nie opuſzczał / ále żeby był z nimi. Choćby przez cáły rok nie vdawáło ſie im tákie rozmyślánie / niech przećie nie vſtáią / nie żáłuiąc trawić czáſu ktory ſie ták dobrze obráca. Przypátruymy ſie Pánu Chryſtuſowi raz vkrzyżowánemu/ drugi raz vbiczowánemu/ ábo zmartwychwſtáiącemu/ ábo co tákowego biorąc przed oczy. Do czego dobra rzecz ieſt mieć iáki obrázek nabożny / y z nim ſie rozmawiáć / pátrząc

nań.

nan. Tę bogomyślność sáma S. Teresá wyznawa bydź droga do doskonáłośći w duchu/ tylko że do niey trzebá nie máley sumnienia czystośći.

8. Acz tych co rozmyśláć nie moga/ myśla swa rozszerzáiac sie/ gwałtem do tego nie wiodłá: wszákże niechćiáłá áby kto ná modlitwe vdawał sie/ nie vważywszy sobie wprzod o czym ia ma czynić. Dla tegoż postánowiłá/ áby záwsze záraz po iutrzni przeczytano co w chorze/ o czymby rozmyślánie miało bydź we dnie. Y sámá gdy sie w rozmyślánie zápráwiáłá w młodszych swych leciech/ miásto rozwodzenia sie z myśla/ czytáłá co o męce Páńskiey/ abo o nabożnych inszych rzeczách/ ktorymiby była naprzod myśl do kupy zebráłá/ y áffekt woli swey poruszyłá. Ták bowiem potrosze trzebá myśl do rozmyślánia przywodźić: bo rázem spráwić sie wszystko nie może. Przydawáłá y to S. Teresá/ że słowá Páná Chrystusowe z Ewángeliey záwsze sie iey sposobnieysze zdáły do skupienia myśli/ niżli iákie insze kxięgi ná to vczynione.

Sposob ná zápráwiánie sie do rozmyślánia.

9. Chćiáłá/ áby káżdy człek/ by nabárźiey w rozmyślánie wpráwny/ nigdy nie zápominał poznáwáć sámego śiebie/ wglądáiac w śie/ á vważáiac iáko iest práwie niczym. Powiádáłá/ że to ćwiczenie w poznániu sámego śiebie/ y grzechow swych/ iest iáko chleb z ktorym káżda potráwe ieść zwykliśmy. Jednák nie zápominaiac P. Bogá: ábowiem iego zacnośći y maiestatowi przypatruiac sie/ lepiey záś káżdy obaczy iák iest sam w sobie lichy y mkczemny; iáko przy białym czarne iest wydátnieysze.

Poznawánie sámego siebie iest powszedni chleb Duchownym ludziom.

10. Rádźiłá áby wszyscy rozmyślánie czynili/ koło człowieczeństwá P. Chrystusowego/ nie opuszczáiac go dla iákiey wyszszey bogomyślnośći. A to dla tego/ iż żywot nasz iest pełen rozmáitych kłopotow: przeto nam potrzebá często pátrzyć w źwierćiádło wszelákiey ćierpliwośći/ ábychmy ie znośić z zásługa swa mogli.

Cierpliwośći iáko sie vczyć.

11. Szerokiemi wywodámi káżdemu rádźiłá/ áby rozmyślánia ni-

nia nigdy nie opuszczał/ áni z pokory/ áni dla grzechow swych/ áni dla żadney inszey przyczyny. Abowiem iáko opuszczáiąc ie duszá ginie/ ták vżywáiąc go/ buduie się; iáko oná sámá w sobie doznáłá.

12. Vpominałá też pilno/ áby sobie żaden ná rozmyślániu nie przykrzył/ áni sercá tráćił/ dla nieczućia smáku. Bo ácz pod czás (mowiłá oná) nierychło P. Bog przychodźi/ ále przyszedszy potym hoyno płáći praca przez czás iáki nie máły podieta. Przeto bárzo tych żałowáłá co wytrwánia ná rozmyślániu nie mieli/ powiedáiąc/ że podobni są owym ktorzy máiąc prágnienie wielkie/ widzą wodę zdáleká/ do ktorey chcąc przebyć/ znáyduią do niey przeszkody/ ták ná przodku/ iáko w pośrzodku drog/ iáko y ná końcu. A tráfia się im/ że gdy przebedą pierwszą przeszkodę/ ná wtorey/ álbo trzećiey vstawáią/ y wolą ráczey od prágnienia vmrzeć/ niż dochodźić oney wody ták ochłádzáiącey/ y żywey/ choć podczás iuż im było práwie tylko kilá rázow stąpić. A drudzy záś przebywszy iuż práwie do sámey krynice/ nie chcą się schylić/ áby się nápić mogli/ y ták ią opuszczáią/ rozumieiąc że iey doiść nie mogli. Ták iest/ że do tey żywey wody wszytkich nas P. Chrystus w Ewángeliey woła/ rozmáitemi sposobámi káżdemu iey vdźieláiąc/ iednym otwieráiąc zdroie otwite/ drugim źrzodełká ćiensze/ niektorym mnieyszym promyczki też mnieysze/ wedle wzrostu káżdego.

Wytrwánie ná rozmyślániu płatne.

13. Zá wielką przeszkodę poczytáłá do postępku dálszego w rozmyślániu/ báwić się nim tylko dla poćiech wnętrznych. Gdy kto z tákim vmysłu postánowieniem ná nie się poda/ że chce dáley iść/ bądź by mu dał P. Bog smák/ bądź nie dał: wiele vydźie y spráwi/ bo ná dobrym się fundámenćie záśádźił. Przeto nie rádá słucháłá ludźi vczonych/ gdy nárzekáli/ że im P. Bog nabożeństwá nie dawał/ y rozumiáłá to zá niedoskonáłość/ y zá vszczerbek wolnośći duchowney.

Rozmyślánia nie dla smákow wnetrznych záczynáć.

14. Náuczáłá/ áby ten co rozmyślánie záczyna/ myślił sobie/ że poczyna sad szczepić ná grunćie bárzo nierodzáynym/ zá-

Początek rozmyślánia

czemu ieſt .podobny. roſtym chwaſtem / ktory wyrwawßy / y czego lepßego náſádziwßy / ma ſie ſtáráć áby polewał / żeby ſczepie nie poſchły; ále y owßem owoc y wonność dawáły / ktoraby P. Bogá do śiebie ćiagnelá. Ták tedy chćiáłá pokázáć / że koniec y kres bogomyślnośći / ma bydź nie inßy iedno wiekßa chwalá Boſka / y iego z nas poćiechá.

15. Tego / ktory ná rozmyślániu ſmáku nie czuie / podobnym czyniłá owe co ćiagnie wode dla polewánia ziol w ogrodźie / ktory ácz záwße ſucho znayduie / nie ma iednák vſtáwáć / ále czynić to co z niego bydź może / á P. Bog oſtátek obmyśli / y ſpráwi. Bo w káżdey ſpráwie człek wiecey nie powinien / iedno czynić co może : oſtátek P. Bogu poruczyć. Gdyby tedy tenże to ogrodnik widział / że dármo wiádro ſpuſcza y wyćiaga / á nic nie nábiera ; iáko y ten co rozmyśla / á ná świeta y niebieſka myśl zdobyć ſie nie może : ma ſie iednák weſelić / że te praca podiał z woley Bożey / y koło ogrodá ſámego P. Bogá / to ieſt / koło duße. Nie ſwoiey poćiechy ma w tey pracy ßukáć / ále chwały Bożey / biorac ſtad wiekßa vſność / iż robi ná roſkazánie iego / nagrody nie biorac.

16. Te wnetrzne ſuchośći y nienabożeńſtwá / podczás ná záczynániu rozmyślánia y bogomyślnośći / podczás ná dokonywániu przypadáiace / Pan Bog dla trzech miánowićie
1. przyczyn przepuſcza: Pierwßa / áby ſprobował człeká / ieśli może pić kielich iego / y krzyż znośić / pierwey niż mu ſwoich
2. ſkárbow powierzy. Druga / áby z nich káżdy zrozumiał / iáko nic nie ieſt ſam z śiebie bez P. Bogá. Trzećia / áby człek pra-
3. wdźiwy duchá wolnośći doſtapił / ktora ná tym záwiſłá / áby y ćießkośćiámi / y poćiecháni nie dal ſie człek odwodźić od Páná Bogá.

17. Powiedáłá też / iż te oſchłośći wnetrzne czeſtokroć pochodźiły z poſtánowienia y odmiány humorow ćieleſnych / tákże y z odmiány pogody. Ná ten czás ßkodá ſie mordowáć / y prawie ſie duśić : ále ráczey zábáwić ſie / álbo czytániem / ál-

bo iakim vczynkiem miłosiernym. Niewadźi podczas y ćieleſney potrzebie vfolgowáć dla ſłużby Bożey / áby też zaś ćiało duſzy po wolnieyſze było: y przeto może zażyć iákiey recreáciey vczćiwey / álbo towárzyſtwá świetobliwego.

18. Rożność miedzy rozmyślániem / ktore człek ſwoim vśiłowániem czyni / á miedzy bogomyślnośćia / ktora P. Bog nád śiły przyrodzone dáie / ták pokázowałá: powiádáiac / że pierwſze rozmyślánie ieſt iáko czerpánie wody / co po źiemi bieży / y przeto nie może bydź bez iákiego błota. Rozmyślánie záś / ktore ſam P. Bog dáie / y ſpráwuie / ieſt iáko żywa wodá bráć z ſámego ſtoku / álbo źrzodłá / bez prace. Abowiem bez záwodow y vśiłowánia P. Bog bárzo predko / y rázem wiele táiemnic duſzy otwiera / y goraco ſerce zápala.

19. Do tey bogomyślności niebieſkiey nád przyrodzenie (ktora P. Chryſtus w Ewángeliey zowie żywa woda) záwſze nas wſzytkich Pan Bog wzywa / ábychmy ſie do niey áż do śmierći pieli. Lecz dla doſtapienia iey / trzebá ſie zdobywáć ná głownieyſze y przednie cnoty / zwłaſzczá ná pokore / ćwiczac ſie w vczynkách trudnych dla chwały Bożey / zupełnie ſie w moc páńſka oddawſzy.

20. Do nabyćia tey to bogomyślnośći niebieſkiey dwie przeſtrogi / álbo náuki dawáłá S. Tereſá. Jedne / ábychmy ſie ſámi nie wynośili ná nie / ále ráczey podáli ſie w moc Boſka / niſkie mieyſce ſobie obieráiac / y poczytáiac ſie niegodnym do tego / aby ćie P. Bog podnioſł y podwyſzył do tego dáru bogomyślnośći: ſpuśćić ſie ná wola iego / on wie co nam ieſt potrzebnego. Náſzá rzecz báwić ſie w vmartwieniu ſámych śiebie / y w pokorze / y w prawdźiwym wyrzeczeniu ſie wſzytkich rzeczy / záwſze ná tym przeſtáiac co nam P. Bog dáie / bo to ieſt prawdźiwa pokorá. Nie mowić / że temu P. Bog rychło dał dar nabożeńſtwa / á ia ſie go doczekáć nie moge: bo to wſzytko ku náſzemu lepſzemu.

Bog podnośi do bogomyślnośći.

21. Druga náuká / áby ći co do bogomyślnośći tey nie przy-

da/ nie fráſowáli ſie/ y nie trácili ſercá; ábowiem nie wßytkich P. Bog iedna droga prowádzi: y częſtokroć to bywa/ że ten co ſie zda niżey ſtáć/ wyśßy ieſt przed oczymá Bożemi/ zwłaſczá iż tá bogomyślność nie ieſt ták potrzebna/ áby bez niey zbáwion człek bydź nie mogł. Doſkonáłość tákowych ieſt/ w cnotách ſie ćwiczyć/ dáiac ſie ná wola Boża/ on wie gdźie kogo/ y iáko poſádźić ma.

22. Przydawáłá y to S. Tereſá/ áby káżdy iák nawietßy dar bogomyślności máiacy/ w vczynkách miłośći y miłośierdźia báwił ſie/ nie przeſtáiac ná ſmákách y poćiechách wnetrznych z rozmyślánia/ ále dla poſługi Bożey chcac wßelákie trudnośći znośić y ćierpieć. Kto bowiem bez vmartwienia ſámego śiebie/ bez pokory y inßych cnot bedźie chćiał ná ſámym tylko rozmyślániu przeſtawáć/ nic nie ſpráwi/ áni bedźie miał poſtepku duchownego/ ále owßem vpádnie: gdyż duchowny żywot nie záwiſł ná myśleniu o Bogu/ ále ná miłośći iego/ do ktorey drogá tá ieſt/ chćieć prácowáć á ćierpieć dla niego.

Drogá do nábyćia miłośći Bożey.

Wiele inßych náuk o rozmyślániu y bogomyślności zoſtáwiłá S. Tereſá: ále tu tylko ſie te wſpomniáły/ ktore łatwieyße ſa/ y wßyſtkim pożyteczne bydź moga.

ROZDZIAŁ IX.

O wielkiey Wierze S. Tereſy.

Mowiwßy o mátce cnot wßyſtkich/ to ieſt o bogomyślności y rozmyślániu/ przychodźi mowić o ſámych cnotách z oſobná/ á naprzod o fundámenćie ich/ to ieſt o wierze mocney y wielkiey/ ktorey dwá wielkie znáki w ſobie miáłá: pierwßy iż nigdy żadney watpliwośći w wierze nie miáłá: drugi/ iż wßytkie ſwe Klaßtory fundowáłá ná to/ áby w nich Páná Bogá vſtáwicznie proßono zá tych/ co wiáry świetey prze-

tey przećiw Heretykom wszelákim bronia. Wyznawáłá y sámá często/ że większy smák miáłá z rzeczy do wiáry należących/ gdy ie tylko wierzyłá / niż gdy ie rozumiáłá: y przetoż nigdy od niey żaden nie słyszał/ áby śie kiedy pytáłá: Czemu to / ábo owo/ ták śie dźieie? ábo / czemu ták wierzą? y owszem sámá napisáłá: że zá namnieyszą náukę z pismá S. ábo zá iáką ceremonią by nadrobnieyszą Kośćielną / byłá gotowá gárło położyć. Przy śmierći y konániu swym dosyć iáśnie pokazáłá/ iáko śie tym ćieszyłá / że byłá corką wiáry Kośćiołá Kátolickiego / z powtarzániem częstym Pánu Bogu zá to dźiękuiąc. A poki żyłá / záwsze w wielkiey vczćiwośći miáłá wszystkie ceremonie Kośćielne/ kocháiąc śie w vżywániu paćiorkow poświęconych / á miánowićie wody święconey / o ktorey w kśięgách żywotá swego w Rozdź: 31. świádectwo dáie/ iż bárzo wielką moc ma ná odpędzenie szátánow / iáko tego sámá wielekroć doznáłá. Gdy słyszáłá że niektorzy prágnęli áby byli ná ten czás ná świećie żyli / kiedy Pan Chrystus żył ná źiemi/ záwsze w sobie sámá myśliłá mowiąc: A co im potym/ izali nie dosyć ná tym że go prawdźiwie máią w naświętszym Sákrámenćie? Vpomináłá też swoie zakonne śiostry / áby koło táiemnic wiáry chcąc ie poiąć / nigdy sobie głowy nie psowáły: bo Pan Bog bez pracy dáie to zrozumieć tym / ktorym chce y potrzebá tego iest.

ROZDZIAŁ X.

O wielkiey iey miłośći ku Pánu Bogu y wielkiey doskonáłośći.

O Wielkiey nádźiei S. Teresy mowić nie trzebá: bo z wiáry ktora iest fundámentem nádźieie / y z znoszenia wielkich trudnośći/ á z czynienia trudnych rzeczy dla Páná Bogá/ káżdy żywą iey nádźieię obaczyć może. Przeto do pokazánia

miłośći goracey iey/ ráczey przyſtapić/ á z vczynkow ia (iáko S. Grzegorz mowi) vznáć. Kto ſie przypátrzy co czyniłá dla Páná Bogá iák wielkie rzeczy/ z iákim kłopotem/ z iákim przenáśládowániem/ w iákim vboſtwie/ w ćiezkich y práwie vſtáwicznych chorobách/ z iáka ochota: bedźie mogł w niey goracość miłośći Bożey obaczyć. Gdy w Kredźie ktore w Kośćiele śpiewáia/mowiono one słowá: ktorego Kroleſtwá nie bedźie końcá: wielce ſie w ſwym ſercu rádowáłá. Pełno ieſt w iey xiegách goracego wzdychánia/ y prágnienia do chwały Bożey/ do ktorey baczac że tylko po śmierći przychodza/ vmrzeć prágnełá. Przeto zá káżdym rázem gdy zegar biiac vſłyßałá/ rádowáłá ſie w ſercu mowiac ſobie: Iużem teraz bliżßa chwały Bożey niż pierwey/ przetoż o nic innego iedno o predka śmierć Páná Bogá prośiłá. Tákowego iey do niebá prágnienia świádectwem ſa słowá/ ktore ſamá do Spowiedniká ſwego ták nápiſáłá: Wczorá (to ieſt w wielka Sobote) byłám z drugimi śioſtrámi weſpoł/ gdy śpiewáły pioſneczke o tym iáko przykra rzecz ieſt żyć bez Páná Bogá. Názáiutrz w dźień Zmartwychwſtánia Páńſkiego/ z wczoráyßey pieśni máiac ieſzcze ſerce vtrapione po przyiećiu náświetßego Sákrámentu/ poczełám czuć w ſobie odmiáne dźiwna/ rece mi iely iákby drzymáć y vpadáć/ żem ich vtrzymáć nie mogłá/ zdáło mi ſie iż dußá ze mnie wychodźiłá/ y zátym iełám ſrodze wołáć/ nie mogac ſie ſtrzymáć abym byłá milczáłá. Ná ten czás zrozumiáłám co to ieſt záchwycenie. Po nim vczułám w ćiele ſwym bolenie wielkie/ tákże y teraz ieſzcze z bolem pißę/ poniewaz rece czuie iákby mi z ſtáwow powyrywáne były. Dźiáło ſie to w Sálmántice pierwßego roku po záłożeniu Klaßtoru. Sioſtry zakonne ſkoro obaczyły/ że ſie nie czułá/ bedac iákby bez dußę/ zániosły ia iák mártwa do Celle/ y położyły ná łożu. Názáiutrz ácz wſtáłá ále chodźiłá iákby zápomniawßy ſie. W drugim liśćie ták do ſwego Spowiedniká pißę: Prágnienia gorace śmierći ktorem przedtym miáłá/ vſtały we

Gdy zegar biie czego ſie vczyć.

mnie/ oſobliwie w dźień S. Magdáleny/ w ktory/ mocnym w
ſercu ſwym poſtánowiłá/ żyć z ochota ná świećie dla poſługi
wietſzey Páná Bogá. Vczony ieden Spowiednik ktoremu
S. Tereſá wſzyſtkiey ſwey duſze powierzáłá/ pytał iey/ iákoby
ſwoy czás trawiłá/ rozumieiac że miáłá ſwe pewne godźiny do
myślenia o Pánu Bogu/ á drugie do obmyślánia inſzych rze-
czy: powiedźiáłá mu/ że niepodobna byłá wymyślić iáka oſo-
be ktoraby ſie bárźiey zámiłowáłá drugiego/ y niemogłá być
ná iedno oká mgnienie bez niego/ iáko oná Páná Chryſtuſá
miłowáłá/ záwſze ſie z niego ćieſząc/ o nim z nimże ſámym roz-
mawiáiac. A tá byłá przyczyná wielkiego iey do obrázow
Swietych nabożeńſtwá/ bo gdy Páná Chryſtuſow ábo ná-
świet: Pánny wźiełá obraz w rece/ záraz ia było ſłyſzeć mo-
wiaca słowá pełne ogniſtey miłośći/ iákby ſie w niey duſzá ro-
ſtapiáłá. Stad pochodźiło/ że podczás iey tákie zápalenie y
prágnienie przypádało: że ſie śmierći rownáło. A pewna rzecz
ieſt/ żeby byłá nie raz vmárłá: by zás byłá oſobnego dáru Bo-
żego nie miáłá/ ná wytrwánie y miłe záżywánie ták wielkiego
áffektu. Czeſtokroć ná ten czás w iáki ſkryty kat w domu cho-
dźiłá/ ábo w Káplice ćiemna/ w ktorey ia iedná śioſtrá idac
z iutrzni znáydowáłá ták źimna iákby martwa byłá: y powie-
dáłá/ że nie byłá w ſwey mocy. Ale o tym iuż ſie nieco w pier-
wſzych kſięgách powiedźiáło/ zwłaſzczá o onym dźiwnym widze-
niu/ iáko Anyoł Seráphin pochodnia iey ſerce zápalał/ co po-
kilákroć było. Skad pochodźiło to/ iż wſzytkie trudnośći/ kło-
poty/ prześládowánia dla Páná Bogá/ y wſzytkie diſcy-
pliny zdáły ſie iey iáko nic. Dla pozyſkánia iedney duſze/ ty- Pozyſkánie iedney duſze iák drogie.
śiackroć rádáby byłá vmárłá. Gdy kogo obaczyłá ſpoſobne-
go do ſłużby y pomnożenia chwały Bożey/ pilnie Páná Bogá
prośiłá/ áby go do śiebie mocno poćiagnał. Vpadki ludźi
dobrych ábo rozſzerzenia ſie błedow Heretyckich/ lub inſze po-
trzeby Kośćiołá Kátolickiego wielka iey żáłość w ſercu czy-
nili/ y wylewánie łez/ á náoſtátek vżywánie oſtrych diſcyplin.

Smierć

Smierć nie byłá iey ták gorzka iáko wspomnienie ná to/ że kie- dy Páná Bogá grzechem obráźiłá. Gdy iey przypadáło co czynić/ co z wielką trudnośćią y z odstąpieniem vćiechy swey ábo wczásu iákiego bydź miáło/ tym z więtszą ochotą czyniłá/ im wiecey w oney spráwie dla Páná Bogá vćiechy swe trá- ćiłá. Zábáwki ktore ią odrywáły od bogomyślnośći/ y ob- cowánia z Pánem Chrystusem/ bądź to iedzenie/ bądź spánie/ ábo co tákiego potrzebnego/ mękámi sie iey być zdáły: iednák wspomniawszy iż bez nich sposobną bydź do służby Bożey nie mogłá/ z wesołą twarzą ie odpráwowáłá. Myśl iey vstáwi- czna byłá/ rzeczy wielkie y trudne/ dla chwały Bożey czy- nić/ bo máłych posług zá nic sobie nie miáłá/ iuż y w Czyscu chćiáłá ćierpieć/ byleby sie było dla tego co chwały Bożey/ á wiáry kátholickiey przyczyniło/ y vczyniłá byłá ślub P. Bo- gu/ to czynić/ nie coby sie iákokolwiek P. Bogu podobáło/ ále coby sie mu wiecey podobáło/ nie przestáiąc ná dobrych rze- czách/ ále záwsze do lepszych/ to iest/ z większą chwałą Bożą/ y doskonáłośćią będących/ pięłá sie. Był ten ślub (iákiego w inszych świętych Bożych dosyć inszych dotąd niesłychalichmy) świádkiem wielkiey S. Teresy doskonáłośći/ vmartwie- nia sámey śiebie dźiwnego/ władánia affektámi swemi mocne- go/ y prágnienia podobáć sie P. Bogu gorącego. Zwłászczá że go nie vczyniłá z iákiey prędkośći/ ále dosyć rozmyślnie/ z v- proszeniem pozwolenia náń Oycá Generałá y Commissarzá Apostolskiego. O iákie serce było/ co táki ślub zupełnie przez ták wiele lat záchowáło? Iáko wiele S. Teresá tym ślubem sobie zásłużyłá? Znákiem są tych zasług rozmáite widzenia y obiáwiánia Boskie S. Teresie/ ktore w záwártey prawie miłośći Pan Bog iey dawał: y nie może żaden przyiaćiel z przy- iaćielem ták towárzysko y z miłośćią obcowáć/ iáko oná z O- blubieńcem swym Pánem Chrystusem obcowáłá. Swiádec- twá tego obcowánia dosyć dźiwnie y niemáło ich: ále tu dla krotkośći opuszczáią sie/ zwłasczá że też iuż ná inszych mieyscách

są przy-

sa przypomniane. Owa miłości iey przećiw Pánu Bogu wymowić nikt nie może/ bo y oná sámá tego vczynić nie mogłá: náuczałá iednák że miłość Boska nie záwisłá ná płáczu / áni ná smákách y poćiechách wnetrznych: ále ná ochotnym służeniu chwale Bożey / y duszom ludzkim w pokorze y w spráwiedliwośći/ y ná mężnym vmyśle do prácowánia y do ćierpienia dla Páná Bogá/ prácuiac y ćierpiac gdy sie okázyia poda.

Miłość Bogá poczym poznáć.

ROZDZIAŁ XI.

O wielkiey iey ku bliźnym miłośći / y o dźiwnych pożytkách iey modlitwy / á iáko wiele dobrego przez swoie modlitwe bliznim czyniłá.

MIłość ktora S. Tereśá przećiw bliźniemu miáłá / może káżdy mierzyć y sadźić wedle miłośći Bogá / dla ktorego y w ktorym bliźnich miłowáłá. Tá ia pobudzáłá / że ták wiele niebespieczeństw y trudnośći podiełá / ták wiele drog bedac chora w źimná ćiężkie przez wody/ śniegi / záś przez goracá czyniłá dla zakłádánia klasztorow/ w ktorychby były dusze ludzkie w doskonáłośći zbáwienia swego dostapiły. Miáłá świeta záwiść przećiw káznodźieiom / y drugim ktorzy kolo pozyskánia dusz ludzkich co prácowáli/ widzac że oná sámá ták prácowáć nie mogłá. Gdy w żywoćie ktorego świetego czytáłá że náwroćił kogo/ wielkie nabożeństwo ku niemu bráłá/ wiecey sobie te ich praca niż meczeństwo poważáiac. Z tey przyczyny wszytkim co kolo dusz ludzkich / badź czytániem lekciey/ badź kazániem prácowáli / wielka vczćiwość czyniłá / zá ich zdrowie goraco P. Bogá prosiłá / sámá iáko mogłá im wysługowáłá. Jeśli sie trafiło / że ktory z tákowych vmárł / rzewnie go płakáłá: y godna to podźiwienia rzecz byłá/ iáko tá co wszytko byłá ná świećie opuśćiłá / z ich śmierći táki żal pokázowáłá/ iáko mianowićie z śmierći Cyca Guttiereza Jezuity/

Pozyskánie kogo iestrzec wiekszá niż meczeństwo.

Swietych ludzi śmierci z ktorey miáry płákáć.

zuity/ oycá Jana z Awile/ káznodzieiow wielkich. Gdy też wtorego pałkáłá/ rzekły iey śiostry zakonne: Ponieważ oćiec Jan Awilá człekiem był świetym/ y pewnie sie do niebá dostał/ czemu sie ták smućiß? Odpowie im S. Teresá: Jestem tego pewna iż iest w niebie/ y nie zayrze mu chwáły Boskiey/ ále mego żalu przyczyna iest/ iż táki filar kośćiołá Bożego vpadł/ y vstapił ten/ ktory ták wiele duß ludzkich wspierał/ aby nie vpádły. Przetoż y samá wspieráłá wielu do bogomyślnośći y rozmyślánia ich záprawuiac/ y xiażek im do tego dáiac. Przyßedł raz do niey ieden kápłan/ ktory pułtrzećia látá leżał w grzechu śmiertelnym bárzo brzydkim/ ktorego sie nie spowiedáiac/ Mßa S. miewał/ y radby go iużbył poprzestał/ ále niewiedział iáko. S. Teresá chcac go pozyskáć/ nápisáłá do niego. Za pierwßym listem záraz ßedł ná spowiedź/ y odpisał iey dáiac znáć/ że iuż przez czás nie máły był onego grzechu prozen: ácz pokusy ćierpiał ták wielkie że sie rozumiał być w piekle: y przeto iey o modlitwe prośił. S. Teresá záraz vczyniłá do P. Chrystusá modlitwe/ proßac áby one pokusy/ ktore ßátáni ná onego kápłaná wywieráli/ y one vtrapienia/ wßytkie sie ná nie same obroćiły przez przyzwolenia ná grzech/ byle był on kápłan wolny. Stáło sie ták/ że kápłaná pokusy opuśćiły/ a oná zá to mieśiac ieden ćießkie boleśći ćierpiáłá. Jeśli kiedy podczás onego kápłaná pokusá gabáć poczełá: list S. Teresy czytáć brał/ y ták wolnym zostawał. Z Czyscá bárzo wiele duß modlitwa swa wybáwiłá: iáko samá w xiegach żywota swego w Rozdź: 30. 34. y 38. wyznawa/ że iey był P. Bog dał do tego wielka łaske. Gdy kto w swym smutku/ albo w potrzebie iákiey duchowney chćiał z nia mowić/ by iey natrudniey było/ záraz sie vkáczwiłá. W Salmántice raz bedac z śiostrámi po obiedźie ná recreácicy/ záwołano iey do porty do iedney vbogiey białeygłowy. Śiostrom bárzo to przykro było/ że odyść od nich miáłá/ zwłasczá iż nie czesto mogły sie z iey towárzystwa náćießyć/ dla vstáwicznych iey zábaw.

baw.

baw. Rzecze im S. Teresa: Moiá recreácyia iest / ochłodźić ktora duße ludzka / y ták odeßłá. Ná modlitwe iey wielom ludźiom P. Bog dał dar náwrocenia sie / y wstąpienia do zákonu. Przypłacałá oná tego swym vdreczeniem / ale by namniey iey sie nieprzykrzyło. Abowiem ßátan iáśnie sie nád nia mśćił / gdy kogo swa modlitwa pozyskáłá. Podczás rázy ćieżkie ná ćiele od dyabłow y potłuczenia odnośiłá. Przetoż sáma S. Teresá / gdy widźiáłá / że sie kto poprawił / co sie zá nim modliłá / byłá pewna że tego miáłá przypłáćić. Te sa świádectwá iey miłośći / z ktorey zdrowiu dußne[o] bliżnych ták wiele pomagáłá. Ná zdrowiu zás ćielesnym iáko śiłu rátowáłá / nieco sie iuż w żywoćie iey powiedźiało: tu sie ostátká dołoży. O chorych miáłá wielkie stáránie / wielka im miłość y wysługe czyniac wedle vbostwá domowego: á gdy czego niedostawáło / kázáłá y v ludźi ßukáć / ćießac sie iż dla chorych tego ßukano. Sámá przy nich bywáłá y ćießyłá ich / y śiostrom tákże náwiedzáć ie / y zabáwiáć ich roskázowáłá. Abowiem raz w widzeniu w Malágonie powiedźiał iey był P. Chrystus / iż stárßa ktora o chore niedba / iest iáko ktory z onych przyiaćioł Iopowych. Gdy sie trafiało / że vbogie żebrzace vsłyßáłá / á ná ten czás iey sámey w chorobie co ieść przynieśiono / odeymuiac sobie od vst / vbogiem sámá wstawßy z łożká zánośiłá. A przetoż / gdy dla zákłádánia klaßtorow w Burgos mießkáłá w Szpitalu / á potym z niego sie prowádźiłá / vbostwo głosem iey płakało / iż z niey w chorobach swych wielka poćieche bráli. Ná przodku mießkánia w klaßtorze wolnym w Awili / postánowiłá byłá v śiebie / żadnego dniá nie opuśćić bez vczynku miłośiernego: gdy sie iey tedy dla zabaw iákich trafiło / że czego nie vczyniłá / w nocy słucháłá / ieśli ktora Mnißká ßłá po wschodźie bez świátłá / vsłyßawßy / záraz iey poświećić wychodźiłá / áby był żaden dźień nie minał / ktoregoby miłośći bliźniemu pokázáć nie miáłá. Trzeći sposob miłośći S. Teresy przećiw bliźnim był / nád przeßłe dwa wietßy / iż nieprzyiaćielom

Recreácia duchownych ludźi / przećiwna świeckiey ktora bez zgorßenia drugiego nie bywa.

Przełożony o chore nie dbáiacy kómu podobien.

lom ſwym złość ich dobroćia oddáwálá. Wßytká iey pomſta byłá/ gorecey ſie zá tego modlić/ y oſobna miłość pokázowáć/ kto ia przenáßládował. Mowić źle o drugich nigdy niedopuſczálá/ wymawiaiac ſámá káżdego/ gdy iey w czym przeßkadzał/ álbo ia trapił. Gdy raz z Awile iecháłá do Mediny y do Waliádolid/ dano iey w droge zakonniká iednego/ ćießkiego iey nieprzyiaćielá/ co tylko podſtrzegał ia w ſłowách/ y w káżdey ſpráwie/ áby był miał co źle o niey mowić/ y przećiwić ſie iey. Oná iákby go iey ſam P. Bog nágodźił/ wielka mu w drodze ludzkość pokázowálá/ vſługowálá/ obrazki z Brewiarzá ſwego dárowálá: że wßyſcy co w towárzyſtwie byli dziwowáć muśieli. Zwyćiężyłá go potym tą ſwą łáſkáwośćią/ że ſie z nią z żáłośćią rozſtawał. Gdy iákie zacne oſoby niecheć iey pokázowáły/ źle o niey w czym rozumieiac: vmyślnie ich ßukálá/ áby im o ſobie ſpráwe dálá/ zwłaſczá w onych rzeczách/ w ktorych ſie iey przećiwili. Oſtatek o tákiey przećiw bliźniemu miłośći powie ſie/ gdy o ćierpliwośći iey w kłopotách rzecz będźie.

Nieprzyiaćiele iáko pozyſkáwáć.

ROZDZIAŁ XII.

O wielkim iey nabożeńſtwie ku naświet: Sákrámentowi Ciáłá y Krwie Páńſkiey.

Nabożeńſtwo iey wielkie do naświet: Sákrámentu/ ze czterech rzeczy poznáć káżdy może. Náprzod/ iż gdy ktory Klaßtor zákłádálá/ wßyſtkie podrożne niewczáſy y kłopoty koło fundáciey potoczne/ tym ſobie cukrowálá/ iż miał przybydź ieden Kośćioł w ktorymby ſtał y miał pokłon naświetßy Sákráment. Gorzko płákálá ná Heretyki terázznieyßé/ co Kośćioły burzyli y deſpekty im czynili. W Medinie záłożywßy Klaßtor nie mogłá ſpáć cáłey nocy/ boiac ſie áby ſie był do naśw: Sákrámentu iáki Heretik z obcego Páń-

ſtwá

ſtwá nie zákradł: y przeto co raz wſtawáłá dogladáć iáko ſtał: y poty byłá fráſowliwa okolo niego / poki nie miał przyſtoyn:go ſchowánia. Druga/ iż wiele obiáwienia od P. Bogá miewáłá/ ná ten czás gdy ſie gotowáłá do náświet: Sákrámentu/ ábo gdy go przyiełá. Trzecia / iż częſtokroć widźiáłá po poświeceniu Hoſtiey oſobe włáſna Páná Chryſtuſowe pod oſoba chlebá. Czwarta / iż od tego czáſu iáko byłá z wolnego Klaſztoru pierwſz:go ná zákłádánie ſwoich reformowánych Klaſztorow wyſzłá/ná káżdy dźień náświet: Sákráment przyimowáłá / z rády wielkich ludźi y uczonych. Pan Bog ſam dał znák tego/iáko mu ſie to iey nabożeńſtwo podobáło. Abowiem iż miedzy inſzymi przypadkámi y chorobámi ſwymi miewáłá S. Tereſá ná káżdy dźień dwá womity / ieden poránu drugi odwieczora: ten poránnieyſzy z Bożey łáſki uſtał iey był/á odwieczorny ćierpiáłá przez wſzytek czás żywotá ſwego. Przeto ácz częſto ále iednák z wielka ſumnienia czyſtośćia chodźiłá do naświetſzego Sákrámentu / nigdy go nie przyimuiac bez ſpowiedźi / gdy ſie w iákim powſzednim grzechu choć tylko w iednym czułá. Wielkie dáry bráłá z używánia Ciáłá Páńſkiego/ że podczás práwie ſie w niey ſerce roſtapiáło od goracey miłośći. Gdy iákie pokuſy ábo utrapienie ćierpiáłá/ záwſze ia przy przyimowániu opuſczáło / podczás tylko dla bliſkiego przyſtapienia ku niemu / y ćieleſne choroby uſtawáły. Przychodźiło ná nie podczás ták gorace prágnienie przyiećia naświ: Sákrámentu / żeby go byłá nie opuśćiłá niewiedźieć dla iákich trudnośći: ſamo tylko roſkazánie z poſtuſzeńſtwá mogło ia utrzymáć/ ábo kiedy widźiáłá bydź to z woli Bożey. Raz gdy chorowáłá/ ſpytá iey Mniſzká iedná w Awili/ ieśliż miáłá ćiężkość z tego/ że dla choroby iuż od mieśiacá nie używáłá Ciáłá Páńſkiego / odpowiedźiáłá : że nic/ bo widzac że to byłá wola Boża/ zdało ſie iey iákby ná káżdy dźień go używáłá. W Niedźiele Kwietna miáłá zwyczay z nabożeńſtwem wielkim iść do ſtołu Bożego: wſpominaiac ſobie

Prawdźiwego nabożeńſtwá znák

Kwietney niedźiele nabożeńſtwo.

iák okrutna nie ludzkość byłá onych Żydow co Páná Chrystusá z processią ták świetna przyprowádziwszy do Hieruzalem/ záraz go ták opuścili / że musiał ná obiad iść do Betániey. Przetoż oná záwsze go ná obiad w sercu swym zátrzymáć vsiłowáłá/ gotuiac dla niego gospode wnetrzna. Czásu tedy iednego w táka Niedziele tráfiło sie iey / że wziawszy naś: Sákráment w vstá/ przyszłá w záchwycenie że go przełknać nie mogłá. Gdy potym troche do śiebie przyszłá / zdało sie iey iż pełne vstá krwie goracey miáłá / y iákby wszytká twarz iey w niey byłá omoczona/ á w sercu dziwna słodkość czułá/ y rzecze iey Pan Chrystus: Nágradzamći coś mie w te dni do śiebie przyimowáła. Sámá zwykłá byłá powiedáć / że gdy baczyłá táki máiestat pod ták rzecza máła/ iáko iest osobá chlebowa/ dziwowáłá sie/ y Boskiey madrośći ktora to spráwiłá/ y sobie że śmiáłá sie do tákiey táiemnice przybliżyć. A gdyby iey był P. Bog nie dał sam mocy do wstrzymánia sie / muśiáłaby byłá głosem woláć opowiedáiac rzeczy ták cudowne. Przydawáłá y to/ że w káżdey potrzebie / w káżdym fráśunku y w iákimkolwiek vtrapieniu człowiek bedac / może pociechę nalesc z przyiecia tego Sákrámentu / y wszelki w nim smák znáydzie. Ná on czás gdy w Awili w Klasztorze swym mieszkáłá przed zákłádániem w Medinie przez niemáło dni/ w ktore naświet: Sákrament przyimowáłá/ ták w bogomyślność záchodziłá/ że o swey mocy wstáć od okienká ktorym Ciało Páńskie podawano nie mogłá/ aż ia odprowádzić muśiano. W Toleđie tráfiło sie Zákristiance/ ktora obyczáiu S. Teresy nie wiedziáłá/ że ia w tákaż bogomyślność zászła / stoiaca wedle muru záp omniawszy sie/ chciáłá posadzić: vymie ia zá rece / á one były ták twárde iák kámień / y nie mogłá iey żadnym sposobem ruszyć/ aż przyszłá k sobie. Drugiego czásu w Awili / widziały ia śiostry po przyieciu naświetszego Sákramentu / gdy w chorze od ziemie podnieśiona byłá/ ná dwá abo ná trzy łokćie. Náuczáłá też wierzac naprzod mocno / iż Ciało Páńskie trwa w

Nágrodá nábożeństwá w Niedziele Kwietna.

Przećiw fráśunkom lekárstwo.

Jáki człowiek w záchwyceniu.

nas/

nas/ poki się osoby same chleba y wina nie strawią / abyśmy nie tracili okaziey pogodney rozmawiać się z Pánem / y zábawiać się z nim czás nie máły/ prosząc od niego swych potrzeb. Abowiem przyczyná nie odnieśienia pożytku z tákiego Sákrámentu/ tá miedzy inszymi iedná iest/ iż ludźie po przyięćiu/ predko się do czego inszego vdaią. Sámá S. Tereśá záwsze wielką pilność czyniłá/ áby wszelákie rzeczy do chowánia nas: Sákrámentu należące/ abo do Mszey S. były iák naochedożnieysze. Kapłanom dla poświącánia tegoż Sákrámentu vczćiwość oddawáłá powinną/ przed nimi klekáiąc y błogosłáwieństwá od nich prosząc.

Po przyięćiu nas: Sákrámentu iáko się zábáwiać.

ROZDZIAŁ XIII.

O wielkim iey nabożeństwie ku Swiętym y iáko wielkie łáski od nich odnośiłá.

NAbożeństwo do Swiętych Bożych iest ieden dar niebieski wielki. Abowiem pewna iest rzecz/ iż Swięći bárzo chętliwi są tym/ co do nich wzáiemną miłość máią/ á Pan Bog nad nie chętliwszy. Przeto y S. Tereśa miáłá od Páná Bogá dar nabożeństwá do Swiętych/ bo żywoty ich z ochotą y pożytecznie czytáłá/ y do przyczyny ich pokornie się oddawáłá/ iáko miánowićie świádkiem tego iest kártá iedná co ią w Brewiarzu miewáłá/ ná ktorey spisáłá sobie byłá sámá tych Swiętych/ do ktorych iáko do Pátronow swych osobne miáłá nabożeństwo / było ich trzydźieśći krom tych co ich kupą wzywáłá/ iáko wszytkich Pátryárchow / dźieśięć tyśięcy rycerzow/ Zakonu swego wszytkich Pátronow. Do nasw: Pánny znácznieysze miáłá nabożeństwo / iescze z młodu: bo gdy iey byłá mátká vmárłá w dźiećiństwie/ bieżáłá do obrázu P. Máriey prosząc iey áby ią zá mátkę mieć mogłá / y rosło z láty to nabożeństwo. Do S. Iozephá nád insze Swięte gorą-

ca miała miłość iáko to wßedzie znáć w iey xiegach. W Swie-
tá Pátronow ſwoich krom inßego nabożeńſtwá / zwykłá byłá
pioſnki iákie o nich ſpiewáć. Jaką zás wzáiem łáſke od Swie-
tych Bożych odnośiłá / ná wielu mieyſcách iey piſm ſą tego
świádectwá: iáko ſie iey czeſto vkázowali / iáko tego co miá-
łá czynić náuczáli / obiecuiac ſie o nie y o Zakon iey ſtáráć.

ROZDZIAŁ XIV.

O wielkiey iey vfności w Pánu Bogu y wielkim ſercá iey meſtwie.

Jáko vfność wielka w Pánu Bogu / y iák meżne ſerce S.
Tereſa miáłá / rázem ſie pokázáć może. Swiádkiem o-
boygá ſą dźiełá iey wielkie / o ktore nád wßelákie ludzkie zdánie
kuśiłá ſie. Bo ktoby ſie kiedy ſpodźiewał / aby iedna biała-
głowá / bedac zakonnicą niemáiac ludzkiey pomocy / áni pie-
niedzy / á z drugiey ſtrony wiele przećiwnikow máiac / miáłá
kiedy bydź matką ták wielu pobożnych zakonnic? fundátorką
ták wiele Klaßtorow? reformátorką zakonu w záſtárzáłośći
ſwey ták dawno bedacego? We wßytkim tym ácz wiele ćier-
piáłá / iednak ſercá nigdy do ſkończenia co záczełá nietráćiłá /
nie boiac ſie áni ludźi áni ßatanow krom ſámego obráżenia P.
Czego ſie bać. Bogá. Tylko ią grzechem mogł kto zaſtráßyć / czym inßym ni-
gdy nic. Jeśli też kiedy co záczełá / czego zániechánie obaczy-
łá bydź z wietßą chwałą Bożą: bez roſtargnienia y záfráſo-
wánia ſwego / wßyſtkiego z ochotą zániechałá / iákoby nigdy
nic nie poczynáłá. Pieniedzy niemáiac / budowánia wielkie zá-
czynáłá / w Pánu Bogu ſámym vfáiac. kiedy iey ſpráwy zá-
czete bywáły zátrudnione / y gdy iey powiedáli że nic ze wßy-
ſtkiego nie bedźie / nie tylko ſercá nie tráćiłá ßukáiac aby ią kto
poćießył / ale y owßem ſámá drugich wßytkich ćießyłá y ſercá
im dodawáłá. Raz z Awile do Medyny idac / západłá ią noc

bárzo ćiemna v iedney rzeki: wßyscy iey powiedali / iż było wielkie niebespieczeństwo chćieć ia przebyć. Oná polecáiac sie P. Bogu / sámá wprzod przed wßytkie sie wydáłá / á w tym pokazáłá sie im cudownie pochodnia gorąca/ktora im świe ciłá áż rzekę przebyli. Tákowa vfnośc w P. Bogu spráwowáłá w niey to / że wßytek świát nie był iey srogi: y zwykłá byłá nawiáć / że nie obála tego wßyscy ludzie / co ieden sam Pan Bog chce zbudowáć. Táż vfnosć byłá przyczyna/ że wielkich dárow y mocy Bozey doznawáłá w sobie: y powiedáłá / że to zła pokorá niechćieć znáć w sobie dárow / ktore P. Bog dáie / bo kto ich nie poznawa / pewnie áni ich vżywáć będzie. Raz przychodząc ku iedney wśi / przyßłá ná nie wątpliwość / ná ktorey zbyćie trzebá było madrey y vczćiwey rády: á nie miáłá sie zgołá nikogo porádzić. Nie wiedząc co czynić/obroćiwßy vfnosć swoie do P. Bogá / vmyśliłá porádzić sie w oney wśi plebaná / ácz wiedziáłá że był prostaczek wielki / iednak nie mogąc nikogo inßego dośiąc / vfáłá że P. Bog przez iego vstá powie iey zdrową rádę. Vczyniłá ták / y odniosłá rádę od plebaná/ ná ktorą potym wielcy ludzie / y w piśmie świętym vczeni/ przypádli.

Dáry Boże trzebá znáć w sobie.

ROZDZIAŁ XV.

O głębokiey pokorze wnętrzney S. Teresy.

Wywyßenie od P. Bogá S. Teresy / może bydź znákiem iásnym iey pokory: gdyż P. Bog nikogo wysoko niewywyśi / iedno kto sie nisko vpokorzy. Jednák dla zrozumienia wielkiey pokory S. Teresy / naprzod o wnętrzney / potym o zwierzchowney mowić sie będzie. Pokorá wnętrzna iest / niskie o sobie rozumienie: zwierzchnia/ ktora sie w spráwach pokázuie. Wnetrzna znáć było w S. Teresie naprzod ztąd / że o swych grzechach często mowiłá/niewymawiáiąc ich/ále y owßem rozßerzáiąc/ choć zaprawdę były w sobie máłe/y z wielu

Pokorá wnętrzna co iest.

Skąd ia poznáć.

Dla nábycia większego dobrá / chćiáłá szkode ná mnieyszym podiąć

Rádźić sie / znak pokory.

miar wymowki godne. Spowiednikom dozwaláłá/y owszem prośiłá ich/áby grzechy iey wszytkie świátu odkryli: żeby ludźie nie rozumieli o iey pobożnośći. Sámá to chćiáłá vczynić y grzechy swe dáć drukowáć/ale iey niedopuszczono. Z pokory też/ácz wtey mierze nie dobrey zániechałá byłá zaczętey swey bogomyślnośći/y rozmyślánia: rozumieiąc sie być niegodną łáski Bożey. To byłá ná początku swego nabożeństwá z oszukánia szátáńskiego vczyniłá. Tákże wysokich náuk o bogomyślnośći y doskonáłośći czytáć niechćiáłá / swoie podłość y niegodność do nich vznawáiąc: y przeto ná sámych żywotow świętych czytániu przestawáłá. Wielką ćiężkość miáłá z tego / gdy ludźie zwłasczá zacni sobie ią ważyli / y prośiłá P. Bogá / áby ná ten czás/ gdyby kto o niey co wielkiego rozumieć począł/ iey grzechy były mu obiáwione / áby był káżdy widźiał / że bez wszelákich iey zasług P. Bog ią był tákiemi dárámi vraczył. Powiedáłá sámá/ iż nikogo nie słyszáłá ták źle o sobie mowiącego/żeby był gorzey iescze nie mogł słusznie mowić. Sióstr swoich zakonnych/ gdy co miáłá czynić/rádźiłá sie záwsze/y modlitwom ich pilnie sie zálecáłá. Nigdy P. Bogá nie prośiłá o iákie ziáwienia; y tego sie niegodną rozumieiąc / że kiedy Pan Bog ią do śiebie przyiął. Gdy iey podczás Spowiednicy chodźić do Páńskiego stołu/ dla sprobowánia iey/ zákázowáli/ dźiękowáłá P. Bogu / iż ták Spowiedniká oświećił / że ią baczył być niegodną tákiego dobrodźieystwá. Stárszy zakonny / gdy ią z czego strofowáł / pokornie bárzo przyimowáłá / vpadáiąc przed nim ná źiemię/ y nie wstáiąc áż zá roskazániem / nie mowiłá nic / áż iey dáć o sobie spráwę kazano. Raz ią gromił przełożony zakonu (dla doświádczenia iey pokory) pytáiąc: dla ktoreyby przyczyny dopuszczáłá zwáć sie fundátorką zakonniczek Bosych. Oná odpowiedźiáłá : Proszę oycze / roskażćie áby mie ták niezwano/ bomći ią dotąd nie wiedźiáłá/ áby ináczey mię zwáć miano krom dawnego przezwyská/ Tereśá. Wźięte od P. Bogá dáry pokrywáłá iáko mogłá / y ile pokryć

bez

bez grzechu godziło się iey. Czásu iednego chcąc przyiąć nasw: Sákráment / poczułá że się od ziemie podnośić iełá : áby byłá ten cud zátáiłá przed oczymá ludzkiemi / vchwyćiłá się kraty obiemá rękomá / prosząc P. Bogá / áby iey był nie dawał tych dárow tám gdźie wszyscy pátrzyli. Niechcąc po sobie záchwycenia / gdy ná nię przyszło / pokázowáć / vskárżáłá się po nim przed temi co widźieli / powiedáiąc / że byłá chora ná serce. Inszych znákow / y przykłádow iey pokory trudno wyliczyć : miáłá bowiem dobrego mistrzá do vczenia się pokory / to iest / sámego P. Chrystusá / ktory niż iey iáki dar álbo łáskę w czym vczynił / pierwey iey niedostátki / y niedoskonáłośći / álbo dawne álbo świeże / przed oczy przełożył.

W záchwyceniu człek z źiemie się podnośi.

ROZDZIAŁ XVI.

O zwierzchowney pokorze S. Teresy.

Wnętrzna wielka cnotá / zátáić się żadna nie może / áby się ná wierzch nie wydáłá. Przeto wiele sposobow iest y świádectw pokory serdeczney S. Teresy / ktore się ludzkim oczom pokázowáły. Gdy w odpráwowániu godzin ábo paćierzow Kośćielnych w chorze / iákiego słowá ábo sentenciey nie rozumiáłá dostátecznie ; pytáłá nowiciy y nowo przyiętych / tylko dla vpokorzenia śiebie. Z choru wyszedszy / częstokroć się báwiłá chędożąc y skłádáiąc płászcze śiostrom. Poki się byłá iesżcze nie námyśliłá do swego zakonu przyimowáć konwerszek: sámá swoy tydźień w kuchni posługowáłá y wárzyłá. Wszákże y tám swey bogomyślnośći nie opuszczáłá. Raz zástáły ia śiostry w kuchni trzymáiącą pátellę nád ogniem / á sámá od śiebie y od pámięći byłá odeszłá : przećie iednák ták mocno o pátellę dźierżáłá / że iey wyiąć z ręku żadną miárą nie mogły. Dom bárzo często rádá vmiátáłá ; y vmiętáiąc pod czás wonność wielką czułá / ktorey insze nie czuły. Gdy co rze-

mieślnicy robili / śmieći po nich sámá koszem wynośiłá. W chorze ieśli sie iey zmylić kiedy tráfiło / záraz sámá támże w chorze ná twarz pádáiąc pokorę y pokutę czyniłá: y przydawáło sie że czásem śiostry pátrząc ná táką pokorę rzewnie płákáły / y od płáczu śpiewáć práwie nie mogły. Jeśli iey przypádło z choru wyniść / licencią od Przeoryszy bráłá: ábo kiedy obaczyłá że Przeoryszá wchodźiłá w Refektarz / záraz powstáłá ták długo stoiąc áż Przeoryszá pierwey śiádłá. Dobrowolnie podczás przychodźiłá do Refektarzá swoie winy powiedáć / y iadáłá ná ziemi. Raz do niego weszłá ná nogách y ná rękách / záwieśiwszy sobie ná szyi kosz kámieni / y vwiązawszy sie zá szyię ná powrożie / zá ktory ią śiostrá wiodłá / á oná winy swoie wyznawáłá / czyniąc to wszytko dla vmartwienia sámey śiebie. Przeto może sie tu záraz przypomnieć iáko byłá w sobie vmartwiona. nie wspominaiąc iáko żadne pokusy áni trudnośći / ábo kłopoty nie mogły iey rozstárgnienia vczynić / áni iey oderwáć od tákich spraw wielkich ku chwale Bożey należących. Raz gdy dla przyimowánia nasz: Sákrámentu przybliżyłá sie / rzecze iey stárszy surowie bárzo / tylko dla vmartwienia iey / áby precz odstąpiłá. Záraz vsłucháłá z ochotą y z pokorą choć / bárzo prágnęłá pokármu onego niebieskiego. Gdy z Klasztorá ktorego odieżdżáłá / záwsze wszytkie śiostry przepraszáłá / prosząc áby iey odpuśćiły że ich w czym zgorszyłá / á czyniłá to z táką pokorą / że wszytkie do płáczu przywodźiłá. Powiedáłá że Pan Chrystus pokorę bárzo miłuie / á przyczynę tę dawáłá: iż prawdę miłuie / á pokora iest szczyra prawdá / to iest vznawáiąc iáko sámi z śiebie nic nieiesteśmy / y żadney rzeczy dobrey z śiebie nie mamy. Przetoż bárzo Mniszkom tę cnotę zálecáłá / vpominaiąc ich / áby nie podawáły y nie czyniły wiádomych swych spraw świátu / áni tego prágnęły żeby ich ludźie mieli zá święte / ábo sie im chćiały przypodobáć / choćby to miáło być z pożytkiem Klasztornym: ále ráczey áby ćicho powinnośći swe pełniły / á choćby ná ten czás

Ćwiczenie sie w pokorze.

☞

Czemu Pan Christus pokorę bárzo miłuie.

w kaćie iakim gdźieby ludźie o nich niewiedźieli mieszkały/ Pan Bog sam ie wstawić miał / y potrzeby im opátrzyć. Vpominálá ich też pilno / áby gdy ich w czym winuią ábo strofuie/ nie obmawiáły sie: chybá żeby tego potrzebá y przyczyná wielka byłá. Prawdźiwie pokorny ma prágnać áby o nim nic nie rozumiano/ y nie szanowano go / ale y owszem trapiono / kto ma wiecey pokory/ y Páná Bogá w sobie ma wiecey: kto pokory mniey y Paná Bogá/ tákże y miłośći / ponieważ te dwie cnoćie nie chodzą bez śiebie. Nie chwaliłá pokory tey / niechćieć widźieć y vznawáć w sobie dárow Bożych/ ábowiem pożyteczna rzecz iest poznawáć ie / á wespoł y to żechmy ich niegodni/ ktorych nie vznawáiac/ duszá nie porwie sie do ćwiczenia rzeczy znácznych.

ROZDZIAŁ XVII.

O ćierpliwośći wielkiey á ochotney S. Teresy.

Tv by sie miáło mowić o posłuszeństwie S. Teresy / iáko o własney corce pokory S. ále vprzedza iey ćierpliwość wielka/ przeto iż z ochotą ćierpiáłá ná wszytkim / to iest ná ćiele/ ná vczćiwym/ y ná duszy. Naprzod ná ćiele / bo chorobom vstáwicznym byłá podległa/ dla ktorych mogł káżdy rozumieć że sie ninacz przydáć nie miáłá. Z womitow ná káżdy dźień dwu / ácz iey był poránnieyszy vstał: ále odwieczorny trwał áż do śmierći / iáko y niektore insze choroby / to iest stekánie ná serce/ bolenie w boku/ trześienie sie podczás głowy. Sámá nápisała w iednych xięgách swych/ iż od czterdźiestu lat nie miała dniá iednego wolnego od iákiego bolu. Gdy ná nie bole przychodźiły / mężney ćierpliwośći w sercu vżywáłá / podáiac sie ná wolą Bożą/ áby sie iey ták choć y do śmierći dźiało/ byle sie było to Pánu Bogu podobáło / á żeby iey był ćierpliwośći dodawał. W drogách niewypowiedźiáne niewczásy ćier.

Troiáki rozdźiał ćierpliwośći.

Mánſ. 6. Cáp. 1.

ſy ćierpiáłá/ deſcze/ śniegi/ goracá/ głod/ vrągánie y przymowiſká/ częſtokroć złorzeczenia ludzkie ſromotne/ do tego choroby: iednák to wßyſtko z tákim ſmákiem znośiłá/ że práwie on tylko ſam ſmák ćierpliwośći odżywiał ią. W Burgos w ßpytalu gdy ią chora ná vbogim bárzo poſtániu śioſtry położyły/ ięłá mowić: O Pánie IEZV ná iákim ia poſtániu leże/ á ty ná krzyżu? Nad to wßytko/ Pan Bog dał był moc ßátánowi ná trapienie iey ná ćiele/ iáko S. Iobá. Przeto (iáko ſie wyżßey námieniło) gdy duße iáka modlitwa ſwa ábo przykłádem Pánu Bogu pozyſkáłá/ záraz ſie tego ná niey ßátan mśćił okrutnie. Raz przez całe pięć godźin ſrodze ią męczył/ ćiſkáiac ią/ tłukac głowa/ plecámi/ bez vhámowánia. A oná ná ten czás w ſercu ſwym mowiłá: Pánie ieśliċ ſie ták podoba/ niech to trwa y do ſądnego dniá. W Awili gdy z láternka ßłá po wſchodźie ná Complete/ gdy iuż z ſchodu ná Chor miáłá wſtepowáć/ głowá ſie iey záwroćiłá/ ſpádłá/ y wywinęłá lewa rękę. O iáka boleść ią zdiełá/ ktorey ſie przyczyniáło/ że nie miał kto ręki ſtáwić. Poſłáno po niewiáſtę iedne ku Medynie/ ktora to vmiáłá/ ále nie mogłá w ten czás przyść. Nie rychło potym przyßłá z druga niewiáſta ze wśi/ ktore ſámy (bo byłá S. Tereſá śioſtrom wßytkim do kośćiołá prośić P. Bogá zá śie/ odiść kázáłá) rękę mocno y okrutnie z ćięßka boleśćia ś. Tereſy ćiagnęły áż w ſtaw náſkoczyłá. Ná ten czás myśliłá ſobie S. Tereſá/ iákie boleśći ćierpiał P. IESVS/ gdy mu ręce ná krzyżu z ſtáwow wyrywano. Wroćiwßy ſie śioſtry/ záſtáły ią weſoła/ iákby nic nie ćierpiáłá/ choć od onego czáſu chroma áż do śmierći ná one rękę zoſtáłá. Było to ſtłuczenie ták ſrogie y niepodobne: że wßytkie Mnißki ináczey rozumieć nie mogły/ iedno że to byłá ßátáńſka robotá.

Ná dußy przez dwádźieśćiá y dwie lećie ćierpiáłá w nabożeńſtwie oſchłość y nieſmák/ do tego boiaźń żeby nie byłá omámiona od ßátáná/ zwłaſczá iż ludźie w głos iey to mowili. Wewnatrz częſtokroć ná nie tákie pokuſy ſrogie przychodźi-

ły / że zdáło śie iey podczás / iż łáski Bożey żadney nie znáłá / y
nie mogłá ná ten czás niczym śie zábáwić / álbo vćieszyć / áni
czytániem / áni modlitwą / áni towárzystwem ludzkim : wszy-
tko iey z gorzkośćią przychodźiło. W sámey iedney Awili fun-
duiac pierwszy swoy Klasztor / co vćierpiáłá ? iákie przenáślá-
dowánie wytrwáłá ? kto to wypowiedźieć może ? Nuż sáme
potrzeby ćielesne / iedzenie / nápoy / spánie / &c. iáko iey ćieszkie
były : ponieważ oná niczego nieprágnęłá / iedno vstáwicznie
páść serce swe bogomyślnośćią niebieską. Gdy iey przychodźi-
ło wyieżdżáć z ktorego swego Klasztoru od ták miłuiacych śie-
bie śiostr / iáka ćieszkość ná sercu / choć iey niepokázowáłá /
miewáłá ? zwłasczá gdy ich wiecey widźieć nie miáłá ? O IE-
ZU dobry / ty sam wiesz te ćieszkośći.

Ná vczćiwym swym y stawie wiele vćierpiáłá. Już śie
powiedźiało / iáko ią záklináć / rozumieiac że byłá opętána /
chćiano. Raz wstąpiłá do kośćiołá dla Mszey ś. y dla przyi-
mowánia nasw: Sákrámentu / á był tám ná ten czás Kier-
masz. Lud wszytek ktory tám był nie máły powstał przećiw ś.
Teresie / powiedáiac że to iákaś sromotna białagłowá / y go-
dna poimánia. Zániechano wszytkiego w kośćiele / koło niey
rozruch vczyniwszy. By śie był nie tráfił oćiec Antoni / zna-
czny w támtym kráiu zakonnik / co wiedźieć coby byli z nią czy-
nili. Słysząc ták rozmáite á wszytko sprosne y dźiwnie vrázli-
we słowá S. Teresá / nikomu nic nie mowiłá / iákby śie iey to
nietknęło : tylko do swey śiostry rzekłá : Chwałá P. Bogu / że
mię kiymi nie stukli / bom tego zá swe grzechy godna. Gdy raz
do Toletu iecháłá / Xiężná z Ewoli dáłá iey karety swey. Já-
dąc w niey / tráfiłá ná iednego xiedzá / co był w rozum zászedł /
ktory zá nią pocżał wołáć : A tyżeś to oná świętá co świátem
báłámućisz / á w kárećie ieżdżisz ? mowiac przy tym co mu śli-
ná do vst przyniosłá. ś. Teresá niewiedząc że był szalony / słuchá-
łá go długo z pokorą nic niemowiąc : potym do swych obroći-
wszy śie rzekłá ; Dźiwna rzecz / że z was iednego niemasz / ktoby

mi niedostatki nie ták sczerze powiedział / iáko ten ieden. A ácz iey powiedáli że był szalony / iednak oná od tego czásu nigdy potym ná kárećie nie ieździłá ; iedno ná prostym wozie. Przy fundowániu Klasztoru w Siwiliey ták wiele złego ná nie nápowiedźieli / że też Heretyczka (bo w támtych kráiach sromotna to bárzo iest) ia czynić poczęli / tákże y Mniszki iey. Powiedáłá sámá świeta Teresá / że po onym prześládowániu / ktore w Awili funduiac pierwszy swoy Klasztor ćierpiáłá / ćieższego ná świećie nie miáłá. W Tolećie / szłá raz przyimowáć naśw : Sákráment / wracáiac sie od ołtarzá / nie mogłá dla ćizby ludźi ná swe mieysce przyść / muśiáłá w pułkośćiołá stánać. Tám niewiástá iedná ćisnac sie stráćiłá pátynkę iednę swoię / y nie mogac iey náleść / pocznie wołáć ná S. Teresę / żeś mi pátynkę vkrádłá / y potym ia pieśćia vderzyłá. Wroćiwszy sie do śiostr S. Teresá / powiedáłá im to z śmiechem / mowiac / Odpuść P. Boże tey białeygłowie. Podobny despekt potkał ia też w Burgos / ktory tákże śmiechem zbyłá / y powiedáłá śiostrom że we wszystkich swych vtrapieniach zdáło sie iey że iákaś desczká sercę iey zásłá-

Puklerz ćierpliwośći.

niáłá / y przeto wszelákie rázy w desczkę tylko biły / á sercá sie iey nie tykáły. Zgołá to co ćierpiáłá było práwie nic przećiw temu iáko wiele ćierpieć prágnełá / y ácz vlomność y słabość nátury iey wzdrygáłá sie ná ćierpienie / ale przedśięwźięćie y chęć postánowiona / nigdy kroku nie vstapiłá / y owszem powiedáłá że niemász inszey przyczyny dla ktoreyby człowiek żywotá prá-gnać miał / iedno dla ćierpienia dla Páná Bogá. A przeto czesto ná modlitwie te słowá mawiáłá : Pánie Jezu / ábo vmrzeć / ábo ćierpieć / trzećiego nic od ćiebie nie proszę. Przećiwko tym Swiętym co wielkie trudnośći dla Páná Bogá wyćierpieli / miáłá zawiść świeta / iż oná sámá ták wiele nie ćier-

Dwá sposoby zásługi: robić á ćierpieć.

piáłá. Mowiłá ábowiem sámá w sobie : Ponieważ ia dla płći swey białogłowskiey w Kośćiele Bożym dla chwały Páńskiey robić nie mogę : nie zyidę sie iedno ná to ábym ćierpiáłá. Dla

tego

tegoż prágnelá/áby wßytek iey żywot kłopotámi opływał: y Klaßtor ten iey był milßy/ ktory z więtßą trudnośćią fundowáłá. A nie dziw/ sam ábowiem Pan Chrystus ták iey tego náuczał/ mowiąc raz do niey: Corko/ rozumieß ty/ że zásługá záwisłá ná vżywániu y poćiechách? indźie iey nienaydźieß/ iedno w robieniu/ w ćierpieniu/ á w miłośći. Nie słyßáłáś áby S. Páwel poćiech záżywał/ krom iednego rázu w niebie/ z niezliczonych rázow ćierpiał. Moy żywot pełen był krzyżá/ o poćieße tylko raz słyßyß ná gorze Tabor. Nie rozumiey áby moiá mátuchná gdy mię ná rękách nośiłá/ vstáwiczne poćiechy bráłá bez ćięzkośći. Abowiem od onego czásu iáko Simeon iey Prorokował/ dał iey Bog Oćiec iásne oświecenie w ktorym obaczyłá wßystko com ia miał ćierpieć. Wiedzże tedy corko/ iż Oćiec moy bárźiey tego trapi/ ktorego bárźiey miłuie. Jákoż ináczey y tobie ma swą miłość pokázáć/ iedno życząc ći tego co mnie sámemu życzył? Pátrz ná te rány/ á wiedz że iescze ich boleśćiom nie porownáły twoie kłopoty/ tá iest drogá prawdy. Poty słowá Páńskie.

Słowá Chrystusowe.

Ná czym zasługá náßá záwisłá.

ROZDZIAŁ XVIII.

O pokućie S. Teresy.

Z Reguły ktora S. Teresá swoim Mnißkom zostáwiłá iáśnie poznáć/ iáko oná pokutę miłowáłá/ sámá ią wprzod w nąymnieyßym punkćie záchowuiąc/ ták że sie sámá ná swe choroby y nieduzośći fráșowáłá/ iż dla nich podczás z ostrośći discyplin muśiáłá nieco spuśćzáć. Gdy sie iey námniey vlżyło/ ták ostrych pokut vżywáłá/ że ią Spowiednicy hámowáć muśieli. Czyniłá discypliny rozgámi z pokrzyw áż do poránienia/ teß rány záś znowu discypliną odnawiáiąc. W Segowiey w wielki tydźień będąc w gorącce wßystkie od śiebie śiostry odesłáłá: y wstawßy z łożká/ discyplinę dość dobrą

vczyniła/ y potym poki była ręki nie wyłamała: abowiem po wyłamániu nie mogłá ſie ták bárzo diſcyplinowáć. Sypiáłá ná worze ſłomy bez máteracá. Jedzenie iey záwße było bárzo ſczuple. Winá nie piłá/ mięſá/ krom ćiężkiey choroby/ y to z przymußenia/ nigdy nie iádłá. Nośiłá ná ſobie koßulkę ták grubey wełny/ z iákiey dechy ná konie czynią. Gdy potym z inßymi mnißkámi iełá ná odźienie ſpodnie vżywáć grubego ſukná/ w ktorym poſpolićie łatwie ſie zálągnie robáctwo plugáwe/ ktorego ſie też one (miłuiąc ochędoſtwo) bały: prośiły (proceſsią vczyniwßy mianowićie dla tego) áby Pan Bog nie dał im widźieć y mieć robáctwá w onym odźieniu. Stáło ſie ták/ że (co rzecz ieſt wielkiego podźiwienia godna) do tąd nigdy w żadnym odźieniu miedzy tymi mnißkámi plugáſtwá chodzącego po ſukniách nie obaczyć/ y gdy ſie ná ktorey nowiciey pokaże/ znák tego ieſt iż wynidźie z zakonu. A ieſcze dźiwnieyßa/ iż gdy raz do Klaßtorá S. Tereſy inßego zakonu mnißki/ w gośćinie będąc/ ná noc przyßły/ w łożkách/ ktore im dano/ zaraz ſie plugáſtwo robáctwá pokazáło/ ktore záś zaraz vſtáło/ ſkoro one ſtámtąd wyßły. Ten dar Pan Bog dał płacąc S. Tereśie y iey zakonowi oſtrośći pokutne/ w ktorych oná ile iey ſam Pan Chryſtus dozwalał/ rádá ſie ćwiczyłá. Ták bowiem ſámá o ſobie ná iedney kárćie piße: Przykrząc ia ſobie raz iedzenie mięſá y o tym myśląc żem pokuty trzymáć nie mogłá/ zrozumiałám/ że częſtokroć mi to pochodźiło z właſney ſamey śiebie miłośći/ á nie z miłośći pokuty. Przetoż ná potym bárzo rádá oſtrość żyćia záchowywáłá/ poki nie byłá przećiw poſłußeńſtwu: bo to więcey ſie Pánu Bogu podoba/ niż niewiem iáka diſcypliná.

Cud godny podźiwienia.

ROZDZIAŁ XIX.

O vboſtwie S. Tereſy/ weſpoł y ſczodrośći.

TRudna ku wypowiedzieniu iáko S. Tereſá vboſtwo miłowáłá. Jle bowiem drudzy w doſtátku/tyle oná kocháłá ſie w vboſtwie. Gdy widźiała że w Klaßtorze czegŏ niedoſtawało / vćiechę ztąd bráłá; gdy doſtátek baczyłá / fráſowáłá ſie. Przetoż bárzo wiele ſtaránia czyniłá ná zákłádániu pierwßeº Klaßtora aby był tylko z iáłmużny żył/ áż z Rzymu ináczey roſkazano. W Oratoriach ábo Kápliczkach ktore w Klaßtorach czyniłá / ſtáwiáłá Crucifixi proſte z trzćiny ábo z drewna bez wymyślney roboty. Nie zwykłá byłá ſámá o co kogo prośić / áni Mnißek tego vczyłá / chybá że ſie dom bez czego obyść nie mogł: czekáłá áż ludźie ſámi z ſwego nabożeńſtwá dáli. Vmiáłá ſámá záżyć do ochędoſtwá choć nie wielkich rzeczy/ zwłaſczá do służby Bożey / kocháłá ſie bárzo w odźieniu wytártym/ſtárym y podártym/byle nie było plugáwe: bo ná żadne plugáſtwo ták w ſumnieniu iák w odźieniu pátrzyć nie mogłá. W ſłabośći zdrowia ſwego przećię robotę miłowáłá / záwße ábo przędłá / ábo wiłá co drugie náprzędły/ ábo wárzyłá/ nigdy nie prożnuiąc. Choć iey do kraty/ áby ſie rozmowiłá z zacnymi oſobámi/záwołano/ przećię z ſobą robotę iáką wźiełá/ y ták robiąc rozmawiáłá / z wielkim ludźi zbudowániem. Przetoż chwaliłá ſámá mnißkom gadánie z świeckimi przez kratę zámkniona / dla tego iż mogły gadáć robiąc. Bárzo iey to był miły groß/ co go rękámi ſwymi zárobiłá. W kåżdym Klaßtorze prágnęłá mieć/ dla zdrowßego powietrza/ ogrod/ w ktorym zaś chćiáłá mieć kápliczki dla modlitwy/ále máluczkie y vbogie / to ieſt/ bez wßelákiego miſterſtwá. Bo częſtokroć zálecáłá vboſtwo śioſtrom / názywáiąc ie murem zakonu. Vpominałá/áby dla nabyćia żywnośći/ przećiw vboſtwu y powinnośći zakonney nic nie czyniły. Abowiem nie zápomni Pan Bog tego/ co powołánia ſwego pilnuie / y doſyć mu czyni. W tákim iednák vboſtwie żyiąc S. Tereſá/ nie tylko byłá miłośierna ná vbogie/ále też y ſczodra. Dla oſob kto-

Ochędoſtwo z vboſtwem.

Vboſtwo mur zakonu.

re widziáłá bydź pożyteczne duszom ludzkim / żadnego nakłádu nie żáłowáłá. Był to znák sercá iey wielkiego.

ROZDZIAŁ XX.

O wielkim S. Teresy posłuszeństwie.

MOwi S. Grzegorz: Posłuszeństwo iest iedná cnotá / ktorá wszystkie insze cnoty szczepi w duszy / y przechowuie ich. Przeto S. Teresá cudowna iest w tey cnocie / iáko ze dwu rzeczy wyższey miánowánych może káżdy obaczyć. Pierwsza / iż bez woley Spowiednikow nic namnieyszego nie vczyniłá / ták że gdy iey w widzeniu co Pan Chrystus roskazał / iesli tego zákazał iey Spowiednik pewnie nie vczyniłá. Abo iesli iey záś przećiwna włáśnie roskazał: vczyniłáć w prawdźie / ále záraz vczyniwszy Páná Chrystusá przepraszáłá / powiedáiac że z posłuszeństwá czyniłá. Pochwalił iey to sam Pan Chrystus / roskazuiac áby záwsze słucháłá swych stárszych. Druga / iż gdy sie byłá iuż záczełá fundácia Klasztoru w Awili / ktorego oná ták bárzo prágnełá / wiedzac że dla roskazánia sámego P. Chrystusá miał stánać: przećie we wszystkim nic nie vczyniłá / choć mogłá podczás bez nárušenia doskonáłośći / iedno co iey rádźili vczeni Theologowie. Jeśli kiedy kazáli zániecháć / zániecháłá bez frásunku / iákby nigdy nie poczynáłá. Zbudowawszy go potym y postáwiwszy / kazano iey iść do pierwszego wolnego Klasztoru: szłá / y byłá tám áż iey dał Oćiec Prowinciał błogosłáwieństwo ná wrocenie sie do swego Klasztoru. Záprawdę kto v siebie to vważy / vzna wielkie posłuszeństwo y doskonáłość. Nie mnieysza iest oná trzećia przyczyná nie dáwno wspomniána / iż xięgi swe iedne / ktore byłá ná pieśni Sálomonowe sámá nápisáłá / ná iedno słowo y roskazánie Spowiedniká nieumieietnego / spaliłá. Czasu iednego / z Prowincialem Kármelitáńskim Oycem Hieronimem rozmawiáłá o

iedney

iedney sprawie S. Teresá/ powiedáiac mu że dla dokończenia iey trzebá áby byłá z domu nigdźie nie odieżdżáłá. Oćiec Prowincjał/ czy chcac iey sprobowáć/ czy że mu sie ták zdáło/ kazał iey záraz wyiecháć. S. Teresá ácz od Páná Chrystusá wiedźiáłá/ że ná on czás miáłá oná spráwá wźiać koniec / przećie iednák ná roskazánie Oycá Prowinciałá / záraz sie z nim w droge wybráłá. Niecháwszy kilá dni / rzecze iey Prowincjał: Czemuś nie powiedźiáłá/żeś wiedźiáłá wola Boża/áby sie oná spráwá byłá skończyłá? Rzecze S. Teresá / ták iest / żem wiedźiáłá: iednák ná obiáwieniu mogłám sie omylić: ále ná posłuszeństwie tobie/ iáko Przełożonemu moiemu vczynionemu/ wiem że sie omylić nie moge. O dźiwne posłuszeństwo / ktoby w tákich rzeczách nie ráczey rzekł: Wiem ia wola Boża / ták bydź muśi. Lecz S. Teresá swego zdánia choć było z Bogá/ dla posłuszeństwá odstepowáłá. Zálecáłá ie przeto goraco bárzo swoim mniszkom/y mawiáłá: Nie mieć posłuszeństwá/ iest nie być Mniszka. Náuczáłá ich też iáko posłuszeństwo nie tylko w chceniu miáło sie pokázowáć/ ále y w zdániu/ y dla tegoż ćwiczyłá ie w vmartwieniu y odstepowániu swego zdánia/iáko gdy iedney roskazáłá sádźić cytriny iáko ich żaden nie sádźi: drugim podczás rzeczy niepodobne roskázowáłá / powiedáiac że żadna rzecz ták mocno duszę nászey do P. Bogá nie dźwiga/ iáko posłuszeństwo: y przeto też ie dźiwnie szátan ogladániem sie wszkomo ná rzeczy lepsze / zátrudnia. Abowiem doskonałość nie záwisłá ná ziáwieniach Boskich dźiwnych / ále ná ochotnym chceniu tego czego Pan Bog chce/ badźby to było z słodkośćia/ badź z gorzkośćia. Przeto gdy tákowemu nászemu chceniu / bedźie sie szátan y ćiáło przećiwić/ ma człowiek/ (iákby v práwá gdy watpliwa iest rzecz iáka) dáć sie ná sedźiego/ to iest/ná Przełożonego/ábo Spowiednika swego; postánowiwszy nie vczynić ináczey iedno co on roskaże. To iest prawdźiwe z Bogiem ziednoczenie / tego chćieć/ czego on chce/ niechćieć / czego on niechce. Rádźiłá S. Teresá áby

Spráwá o posłuszeństwie.

Doskonáłość náczym iest.

osoby nabożne/ abo zakonne dla ćwiczenia sie w posłuszeństwie życie w osobności opuszczały/dla tego żeby siebie samego każdy mogł poznać. Abowiem ten/ co sam tylko mieszka/niewie iesli ma cierpliwość/ abo pokore/abo insze cnoty. A ćwicząc sie w vczynkach z posłuszeństwa/ wnet obaczy czego mu nie dostaie/ y predzey sie pozna niż kiedyby długo był na bogomyślności: zwłaszcza iż miłuiący prawdziwie P. Bogá/ może záwsze y ma mieć iego na myśli/ wspominaiąc nań w każdey swey zabawie.

ROZDZIAŁ XXI.

Iáko wielka moc miały słowá S. Teresy.

Ważne słowá co spráwuią.

PO posłuszeństwie/słuszna mowić o mocy w mowie: ábowiem kto P. Bogu posłuszny iest/ y iego słowá słucha/ temu też záś wszytkie rzeczy posłuszne bywaia/ y roskazánia iego słuchaia. Już sie wyższey na rożnych mieyscach powiedziało/ iáko wiele modlitwa swa S. Teresá v P. Boga ludziom iednalá/ gdy wiele defektow/ ták ná ciele iáko ná duszy leczyłá/ wiele sámym słowem spráwuiąc. W Burgos białeygłowie iedney znáczney ziednalá v P. Bogá/ że ią P. Bog potomstwem pociészył. Wielkie trudności mowa swa łatwe ludziom czyniłá. Przychodziło do niey częścią z bliská/częścią z daleká wiele osob/ a miedzy inemi/ siła vczonych/ ná rozmowę o rzeczach duchownych/ álbo podczas dla pociechy: wszyscy od niey z wielka vciecha(bo miánowicie w tym miáła od P. Bogá dar wielki) odchodzili. Zacnym personom z vkładnościa á z szczerościa mowiłá to/co ich zbawieniu rozumiáła być potrzebnę: a nie tylko sie nie obrażały/ale y owszem bárzo iey dziekowáły. W spráwach zakonnych/ gdy do Krolá Hiszpańskiego samá pisálá: wiecey iey list ieden spráwił/ niż wiele przyczyn inszych ludzi. Nie dawno przypomniáło sie/ iáko

ieden kápłan czytániem tylko iey listu/ pokuśę zwyciężył. Dwáy rzemieślnicy robiąc w konwencie / bárzo się ná śię zwáśnili: oná zeszłá ich / y słowy ták zmiękczyłá / że się cichuchnemi obá stáli. Przychodźili podczás do niey niektorzy z miedowiárstwá ná doświádczenie/ ieśli to byłá prawdá co o niey powiedano/ chcąc ią w czym podchwyćić: á miánowićie czásu iednego / dwáy tákowi młodźieńcy przyszli: Oná mowiąc z nimi o potrzebach zbáwiennych/ ták ich ná sercu wzruszyłá/ iż z polepszeniem swym/ y znáczną ná dobre odmiáną od niey odeszli.

ROZDZIAŁ XXII.

O mocy do vzdrawiánia chorob ktorą miáłá S. Teresá.

Nie tylko słowá S. Teresy były śiłá spráwuiące/ále y ręce álbo ich dotknienie / ktorym były posłuszne zepsowáne humory ćiáłá. Powiedźiáło się w pierwszych księgách/ iáko wnuczká swego z śiostry/ práwie vmárłego/ tchem swoim ożywiłá. Gdy w Tolećie mieszkáłá / przyszłá do niey iedná białagłowá / co boleść dźiąsł / y vszu nieuleczoną ćierpiáłá / y prośiłá S. Teresy/ áby ná niey krzyż tám gdźie bolało vczyniłá. S. Teresá iákby łáskáwie się gniewáiąc / odepchnęłá ią od śiebie mowiąc: Odstąp/ á przeżegnay się sámá: krzyż Páński sám z śiebie ma moc/ nie z moiey ręki. Zá tym odepchnieniem y dotknieniem własnie tám gdźie bol miáłá oná białagłowá / záraz byłá vzdrowiona. Będąc S. Teresá w Wágliadolid/ miáłá názáiutrz wyiecháć do Sálmántiki / áżci w wieczor roskazáłá się Mniszká Anná iey podrożna towárzyszká: szłá do niey po iutrzni S. Teresá/ y rzecze iey: Iákoć nie żal/ że kto inszy zemną poiedźie / bo iuż roskazáłam Przeoryśie / áby ćię zá mną odesłáłá gdźie będę/ iákoż się wybierzesz? że się w niey kocháłá/ przeto iey ták mowiłá. Odchodząc/ćięszko iey było bez niey ie-

chác/

chać/ y przeto weſtchnełá do P. Bogá/ áby ią do zdrowia przywroćił. Vczyniwſzy to/ záwołáłá ná nie pytáiąc iáko ſie ma. Oná dźwignąwſzy ſie y śiadſzy ná łozku rzecze: Nie czuię goraczki/ ieśli kázeſz wſtánę/ ábyś ſámá obaczyłá. Rozkazáłá iey wſtáć/ y przyſzłá z dobra śiła/ y ráno będąc zdrowa odiecháłá z S. Tereſą. W Awili iedney śieſtrze/ w nozdrząch vczyniłá ſie kroſtá ſzpetna/ y bárzo boląca/ od ktorey ſie twarz zápaláłá/ y rozumieli Doktorowie że ſie miáłá zkáncerowáć. S. Tereſá záłuiąc iey/ y ćieſząc ią/ pogłáſkáłá ią po twarzy mowiąc; Mocen P. Bog/ że ćię vzdrowi. Zárazſie oná śioſtrá zdrowa vczułá/ y podźiękowáłá S. Tereśie. Oná tylko iey rzekłá/ áby Pánu Bogu podźiękowáłá. Inſzych wiele cudownych vzdrowienia/ tu ſie dla krotkośći opuſczą.

ROZDZIAŁ XXIII.

O wdźięczności dobrodźieyſtw/ ktora ś. Tereſá káżdemu pokázowáłá.

NA pokazánie tego iáko S. Tereſá wielką wdźięczność káżdemu oddawáłá zá to/ co iey kto namnieyſzą łáſkę w czym vczynił/ trzebáby wſzytek iey żywot znowu wſpomnieć. Dla krotkośći niektore tylko świádectwá położą ſie. Poki byłá ieſcze mocno y zupełnie ná ſłużbę Bożą nie oddáłá ſie/ gdy iey P. Chryſtus łáſki wielkie okázował/ á oná po ſobie baczyłá/ że nie dosyć im czyniłá: dźiwnie ſie ſámá w ſobie trápiłá. Swoim Spowiednikom wielką miłość oddawáłá/ y ná znák wdźięcznośći czyniłá to/ że z żadnym ſie nigdy nie odmieniáłá/ áż álbo ktory precz odiechał/ álbo oná ſámá. Zá iednego człeká/ co iey ná drodze podał ſzklankę wody/ kilá lat P. Bogá prośiłá. Gdy fundowáłá Klaſztor w Siwiliey/ dárowano iey przykryćie ná ołtarz śiatkowe/ ná ktorym byłá wſzytká hiſtoria o ofierze Abráhámowey/ ácz bárzo grubo/ ále iż w vboſtwie

wie swym chędoższego nie miáłá/ nákrywáłá nim ołtarz S. Te-
resa: aż iedna śiostrá żártem rzecze: Ten Anyoł własnie iák-
by kiiem potłuczony. Drugie to przyieły zá żárt/ ále S. Tere-
sá obroćiwszy się/ zfukáłá one śiostre mowiac: Inákszey y le-
pszey wdźięczności godna iest iałmużná/ nie żártow: y wiele
inszych słow surowych przydáłá/ áż się wszytkie śiostry zdu-
miały/ myślac nápotym sámy ták nie żártowáć. W iednym
swoim Klasztorze/ chowáłá kápłana co był Spowiednikiem
śiostrom: iedno iż szkode im nie máłą czynił/ á we wszytkim
im był przeczny. Przeorisá oznáymiłá o tym S. Tereśie/ po-
wiedáiac że się iey zdáło coby go odmienić: Odpowie iey S.
Teresá: Proszę ćię dla Bogá miłá śiostro/ znośmysz tego ká-
płaná/ á nie mow o tym/ żeby go precz odbyć/ bychmy P. Bo-
gá nie obráżiły. Boć ia nie moge tego słuchać/ abychmy miá-
ły odbywáć człeká co nam dobrze czynił. Pámietam ia/ że mie
był raz przestrzegł/ gdy w kupnie domu chćiano mie oszukáć:
nie moge tego dobrodźieystwa iego zapomnieć. A zda mi się/
że P. Bogu dobrze/ y z dobrym przedśięwźięćiem służy. Zgo-
łá nie z doskonáłośći swey/ ále z skłonnośći przyrodzoney czy-
nie to/ że káżdego dobrodźieystwá chcę bydź wdźięczna.

ROZDZIAŁ XXIIII.

O rostropnośći S. Teresy.

POyźrzawszy tylko ná sáme záłożenia Klasztorow/ może
káżdy vznáć/ iż nie ludzka/ ále Boska rostropność miá-
łá ś. Teresá. Bo ktoby był własnym tylko przemysłem/ mogł
zwyćiężyć ták wiele trudnośći/ znieść tákie kondicye/ pozyskáć
ták dźiwnych y dźikich serc/ vstrzedz się ták wiele nieprzystoy-
nośći/ y przećie przystoynych drog y sposobow wynáleść do
dokonánia swego záwźiętego vmysłu? Nád to/ á za máłą zá-
łożone Klasztory/ vmieć rządźić y zátrzymáć/ zwłaszczá białey-

glowie iedney ták chorey / zábáwioney inszemi powinnośćiámi / y bedacey w tákim vbostwie? Nie byłá rzecz v ludźi podobna / áby sie miáły były ostáć S. Teresy fundacye. Wielka niekiedy towárzyszká Joánná Mniszká w wolnym Kármelitáńskim Klasztorze / mawiáłá czesto S. Teresie: Juześ dosyć tych golebieńcow nábudowáłá / iuzbyś przestáć mogłá. Lecz dotad scześliwie stoia / y rzad w nich bárzo pieknie kwitni / ták że z vczennic / mistrzynia poznáć może. Miáłá wielka miłość przećiw swym wychowáńcom w zakonie / y pokázowáłá to im sposobámi przystoynemi: y przeto ia też wszytkie miłowáły / y vczyniłá z nich co chćiáłá. O potrzebách ich pilnie myśliłá / zwlaszczá o chorych. Bárzo rádá pátrzyłá ná wesołe śiostry / iáko sámá byłá / śmieiac sie / álbo ráczey żártuiacz tych / co owo troche nabożeństwá máiac / to iuż chodza szyie skrzywiwszy / posepiwszy sie / niechcac nic przemowić / iákby záraz im vlećieć nabożeństwo miáło. Przetoż postánowiłá byłá / áby ná káżdy dźień miáły Mniszki godźine rekreáciey: w świetá żeby śpiewáły / y czyniły sobie piosnki wedle vroczystośći / y ták sie rozweseláły / iednak wedle przystoynośći / nic zakonnośći / y nabożeństwá coby odrobyny iedney nie vpuszczáiac. Miłowáły ia wzaiem Mniszki / ále przećie z wielkim poszánowániem / oglądáiac sie ná iey świątobliwość / y rostropność: y przydawáło sie / że kiedy ktorey záwołáłá / drżáłá idac / y oczu ná nie pátrzyć podnieść nieśmiáłá. Poyźrzenie S. Teresy było tákie / że iákby sáme myśli widźieć miáłá. Gdy o co gromiłá ktora / czyniłá to z poważnośćia: że od niey káżda wdźiecznie przyymowáłá. Z iednemi łáskáwiey / z drugiemi surowiey sie / wedle potrzeby / obchodźiłá. Mniszce iedney grozna záwsze twarz pokázowáłá: o co gdy iey druga spytáłá / czemuby ták czyniłá: odpowiedźiáłá S. Teresá: Ták tey śiestrze potrzebá / áby sie w powinnośćiách swych zátrzymáć mogłá. Pokornym y posłusznym bárzo łáskáwa / nieposłusznym surowa sie stáwiáłá. Ofuknawszy / wnet záś łágodna twarz okazáłá / zwlaszczá gdy wi-

Posepność do nabożeństwá nie należy.

dźiáłá

ziała poprawe. Vpominała tych / ktorym niezlecono było tego / aby Klasztorne wykrocenia vpátrowały / áby o występkach cudzych nic nie myśliły / áni ich sobie przed oczy bráły: ále aby tylko ná to co było dobrego pátrząc / sámy sie polepszáły. Bárzo te náuke chwaliłá. Niechetna byłá tym co sáme sobie zdádzą sie bydź wielkiey doskonałośći / w drugich wszytko gániły / y powiedáłá / że tákie wiecey máią coby zgánić / ále w sobie tego nie widzą / iedno w drugich: y przeto nie kazałá tákiem wierzyć / gdy co ná insze powiedáły / ażby spráwe dobrą máiąc od inszych. Chorym sercá dodawáła / y ćieszyłá ich: ieśli baczyłá / że sie o to trapiły / iż im drugie wysługowáć / y koło nich sie báwić muśiáły / fukałá ich mowiąc; R owszem miáłybyśćie sie ćieszyć / że sie ony przez was P. Bogu zasługuią y ćwyczą w vczynkách miłośiernych / zwłasczá iż do Szpytalow ná táka posługe wychodźić sie im niegodźiło. Mowá v zakonniczek chćiáłá aby byłá prosta / y sczera / dworstwá w sobie nie máiąca. Zakázowáłá / áby Przeorisá nie przyczyniáłá śiostrom modlitw / áni discyplin: powiedáiąc że mogłyby Mniszki nic nie rzec / dla tego aby sie niezdáło nienabożeństwo przećiw im mowić / á czyniąc ie z obćiążenia mogłyby zdrowie trácić / y ták nie bydź sposobne do powinnośći swych. Godźinne Paćierze roskázowáłá odpráwowáć z przestawániem / á niskim głosem: powiedáiąc że wysokie śpiewánie dwoiáko niedobre. Naprzod / iż w nim wnet poznáć / gdy sie co niezgadza; druga / iż nie iest wedle skromnośći zakonne. W przyimowániu do zakonu wiecey kazáłá pátrzyć ná przymioty y obyczáie / niż ná posag: aby tákowa nie wchodźiła do Klasztorá / coby nie byłá wedla iego postánowienia. Nad liczbe też opisána nie kazáłá wiecey przyimowáć / powiedáiąc że śie tym zakon psuie. Conwyrszek nie chćiáłá mieć wiele / y owszem tylko tyle / ileby ich mniey bydź nie mogło. Melánkoliczek wielkich nie rádźiłá przyimowáć / bo tákie zwykły niepokoie w Klasztorách czynić. Ná przełożeństwo zakonne obieráłá białegłowy rozsą-

 dne / y

dne/y przykładne. Powiedała/że przełożonym vrząd dawano/ tylko dla przestrzegania zachowania reguły/abo constitucyi/ á nie dla tego áby miały co iey vymowáć / álbo przyczyniáć/ zwłasczá bez wiádomośći stárszego zakonu. y owszem po tym poznáć/ że Przeoriszá vstapiła swego vrzedu/ gdy co vczyniłá/ czego chćiáłá zataić przed stárszym zakonnym. Chćiáłá / áby Oycowie zakonni z Stárszemi y roszadnieyszemi Mniszkami porozumiewali sie o rządźie / ále nie pokázuiac żadney osobnieyszey nad drugie łáski / boby to było przyczyna vczynienia nie pokoiu miedzy drugimi. Wyznawała/ że ná káżdy prawie dźień iáśniey to obaczywáłá / iż pokoy Klasztorny záwisł na Przełożonym: abowiem gdy ten ma miłość v tych ktorych ma rządźić/ co chce z nich vczyni: iedno iż záś do tego trzeba áby przełożony był vmártwiony / áby mogł niedostátki y pokusy inszych znośić. Nabárźiey w Przełożonych potrzebowáłá talentu abo dáru vmieietnośći do rządzenia: przekłádáiac go nad świátobliwość osoby: abowiem może kto bydź świątobliwy/ ále przećie do rządzenia nie sposobny. Przeto gdyby Przełożony zakonu baczył / że kto iest nie ćierpliwy/ niech go stárszym nie czyni. W rzeczách doczesnych chćiáłá áby było pomiárkowánie / powiedáiac iż do zatrzymánia duchownych spraw bárzo pomaga: przeto roskázowáłá áby wydátki domowe zgadzały sie z intrata: y żeby choć dla potrzeby tego pomiáru nie vstepowano: ráczey niać niepotrzebnych wydatkow / á żadna miara sie nie dłużyć / abowiem dla długow Klasztorna discyplina niszczeie. Prágnełá też áby Oćiec Wisitator ogledował roboty wszystkich w káżdym Klasztorze/ znáczac wiele ktora zrobiłá / áby iey podźiekował/ y tym wiecey sercá do roboty dodał / y áby záś wiedźiał co w drugim Klasztorze ma powiedáć. Na fundowánie Klasztorow bráłá Mniszki co doskonálsze/ defektik by namnieyszy w nich gániac/ y powiedáiac im/ iż nie tylko z tego mały dáć liczbe Pánu Bogu/ w czym sáme vstapiły / ále też y z tego co drugie do

Pokoy w zgromadzeniu naczym záwisł.

zakonu

zakonu przychodzące opuściły dla ich złego przykładu. Stárałá się oto áby Mniszki w niczym się nie kochały / bo tym kochániem rostwarzá się y oziebia miłość Boża. Vczyłá tego / áby Nowicyy nie vćiskano gwałtem / ale żeby łáskáwie ich do záchowywánia konstitucyy wiedziono. Bárzo się kocháłá w osobach rozsadnych: y dla tego gdy miała do Zakonu kogo przyymowáć / nabárziey się przypatrowáłá co zá rozsadek ma w sobie. Nie mogł się iey ták dálece kto świątobliwośćia záléćić / iáko baczeniem dobrym / y dáłá tego raz w odpowiedźi te przyczyne mowiąc: ćwiczenia w świątobliwośći y w nabożeństwie może się tu w Klasztorze náuczyć / ácz podczás nie máło prace z tymi co się ná świećie swemu nabożeństwu náłożyły niż się go oducza: ale gdy ktora bez rozsadku przydźie / w Klasztorze go nie nabedźie. Nád to / Mniszká nabożna ale nie rozsadna / tylko sobie bedźie dobra ale nie drugim: A gdy z baczeniem iest / zyidźie się do rządzenia drugich / y na káżdy vrząd. Náostátek tá co nie ma rozsadku / swoich defektow nie pozna / áni ich chce widźieć gdy ią napominaią / rozumieiąc że wszystko dobrze cokolwiek czyni / á nic spedźi iey z tego mniemánia swego. Aby były wszytkie mniszki w pokoiu sumnienia żyły y z dobrym przykładem przestrzegáłá S. Teresá / żeby im było nieprzychodźiło z kim się práwowáć / chybá żeby było nie mogło być inaczey / y to nie bez wiádomośći Przełożonych zakonu / tákżey swego roskazánia. Tego zás nie tylko słowy ale y pismem vczyłá / áby záwsze zakonnicżki swe o rzeczach duchownych rádźiły się vczonych w piśmie S. ludźi / stáraiąc się naprzod áby mogły mieć porádniki / osoby duchowne y vczone: á iesliby oboie być nie mogło / przynamniey vczone. Tych co się sobie zdádzá być vczonymi / y śmieią ná káżdą rzecz odpowiedáć / choć o niey mowić nieumieią / bárzo się strzec kazałá: bo sámá byłá ná sobie sprobowáłá / iáka iey tákowi szkode vczynili. Aby tedy mogły łatwiey rády ludźi vczonych mniszki o duchownym ćwiczeniu dośiegáć / postánowiłá żeby im było

wolno w tym vżywać zakonnikow ktoreykolwiek by Reguły byli/ abo też świeckich Kapłanow/ á żeby były Przełożone tego im nie broniły. Z drugiey strony kazałá záwße ná tym przestáwáć/ co mądry Spowiednik każe/ y sámá nigdy ináczey nie czyniłá. Spowiednikom kazałá wßystkiego w ſczerośći zupełney ſie powierzáć: nie tylko grzechy ſwe wßeláki wyznawáiąc / (o czym wątpić nie trzebá) ále też wßeláki postępki y ćwiczenia w bogomyślnośći / y zgołá wßytkie myśli y przedśiewźięćia ſwe ſczerze mu oznáymuiąc / iáko temu ktory ná mieyſcu Bożym śiedząc / iego imieniem ma o wßytkim ſądźić. Dwiemá Nowiciom do Profeſsiey dopuśćić niechćiáłá: wßystkim inßym śiostrom zdały ſie bydź do zakonu bárzo ſpoſobne: ále oná coś głębiey widźiáłá / y żadnym ſpoſobem ná nie zezwolić niechćiáłá. Rzeczá sámá pokazáło ſie potym/ że byłá dobrze vczyniłá. Tákże ſie też obeßłá z iedną ſwą Wneczką/ nie máiąc wzglęgu ná krew y powinowáctwo / áni ná vśilne prośby wßytkich mnißek. Z inßego zakonu mnißek co chćiáły do tey Reguły na więtßą doſkonáłość wstępowáć/ niechćiáłá przyimowáć. W tym wßytkim więtßey nád ludzką rády / á zgołá Boſkiey vżywáłá/ iáko ſie z tego przypadku pokaże. Były w iednym Klaßtorze nie dáleko Salmantyki dwie mnißce/ iedná do choru/ druga konwerzká / obiedwie wielkiey bogomyślnośći / vmartwienia y pokory: Jęły miewáć wielkie zápalenia ſercá ku Pánu Bogu / w ktorych ináczey ſie vkoić nie mogły/ iedno przyimowániem naśw: Sákrámentu / y przeto otrzymáły licencią/aby im było wolno do Páńskiego ſtołu często chodźić. Przyßło potym do tego iż kiedyby były ktorego dniá nie miáły Ciáłá Páńskiego przyimowáć/ zdáło ſie im iż záraz muśiáłyby były vmrzeć. Przyſtąpiło y zdánie iednego Spowiednika/ ktory im tego nie bronić rádźił. Pozwolono im/ ájźći one záś poczęły mowić że wytrwáć nie mogą ináczey/ iedno áby bárzo ráno Sákráment naśw: im dawano. Dáłá otym znáć Przeorisá przez liſt S. Teresie: oná ácz záraz po-

rozumiała co to było/ iednak nic nie odpisała/ ale odłożyła to do swoiey bytności/ dla tego aby y samemu Spowiednikowi dała słuszną sprawę/ czemu sie z iego zdaniem nie zgadzała. Przyiechawszy potym/ wywiodła to wszytkim iż ono mniemánie że miały vmrzeć kiedyby ktorego dnia nie przyiely naświet: Sakramentu/ był własny ich wymysł y vprzedzenie sobie w głowie/ że sie im to ták widziało. Lecz one na tych wywodach nie przestawały iako y spowiednik on ieden wespoł z nimi/ bo drudzy toż powiedzieli. S. Teresa chwyciła sie inszey rády/ y zawoławszy ich powiedziała im: ia też sama cierpie tákowąsz gorącość pragnienia do przyięcia naświetszego Sakramentu/ y przyimuię go: ále teraz rozumiemy iż nie poydziem do stołu Pańskiego/ iedno kiedy y drugie/ ieśli przyidzie vmrzeć/ wszytkie trzy vmrzemy wespoł/ y będzie to lepiey niżeli ten zwyczay wprowadzać miedzy zgromadzenie tych osob ktore Panu Bogu rády służą/ y chciały by też tákże czynić. Wielką ciężkość cierpiały pierwszego dnia one Mniszki że Sakramentu naświ: nie przyiely. S. Teresa sama też nie przyiawszy/ surowiey sie im stawiła/ tym wiecey zrozumiewáiac iż to była pokusa/ im bárziey one mniszki przeciw posłuszeństwu napierały sie. Drugiego dnia iuż im było lżey/ trzeciego iescze lżey/ áż ták vstała wszytka ich oná ciężkość/ że choć S. Teresa sama wrociła sie iuż była do swego zwyczáiu przyimowánia naśw: Sakramentu na káżdy dzień/ bo iey było kazano/ iednak one pátrząc na nie nie miały żadney ciężkości/ y sámysz wespoł z drugimi przyznały y obaczyły one swoie pokusę.

Stekánie ná wymysł/ y mniemánie swoie.

ROZDZIAŁ XXV.

Iáki miáłá dar ś. Teresa do rozeznánia duchow.

Miáłá S. Teresa ten dar od Páná Bogá/ że mogłá y vmiáłá rozeznáć iákim kto duchem co czynił/ co zá przed

śiewźiećie tego / do czego kto ćiagnal: y przeto nie iednemu bład ná oczy pokazáłá / co o ſobie wiele rozumiał. Jedney mnißce powiedźiáłá / że miała wprawdźie chęć do wielkiey doſkonáłości / ále ſpoſobu y drogi do niey nie miáłá. Drugiey záś mnißce co zwierzchownie twarza y pokora pokázowałá / czego wewnatrz w ſobie nie miáłá z vkłádnośćia raz rzekłá: Nie ták w ſercu maćie y nie ták rozumiećie. Jeden człek wieyſki / ktorego nie tylko poſpolſtwo ále też y vczeni ludźie zá świetego mieli / przyßedł do niey áby iey był dał ſpráwe iákim ſie też duchem ſprawuie. Bo powiedał / iáko Pan Bog z nim gadał / y ſam o rzeczách duchownych roſpráwiał. S. Tereſá zaraz obaczyłá że duch iego nie był dobry / y powiedźiáłá to iego Spowiednikowi / iednák niechcac mu v niego wiáry pſowáć / y nie pokázuiac nic po ſobie / nálázłá iáko go pozyſkáć / odſyłáiac go do oſob światobliwych / áby ſie był przeháróował y przećwiczył w vtrudzeniu ćieleſnym y poſłußeńſtwie: ále iemu nie ſmakowało to / y ták potym pokázało ſie że nie było w nim nic iedno márność á głupſtwo. Niektore oſoby choć żadney wady po ſobie nie pokazáły / tylko z ſámego weyrzenia zrozumiewáłá / y do zakonu ich nie przypuſzczała: á przećiwnym ſpoſobem niektorym ſercá do wſtapienia w zakon dodawáłá / y zbiiáła im rácye dla ktorych ſie wahały. Mnißká iedná inßego zakonu nabożna doſyć / od diſcyplin y poſtow wielkich bárzo mdła bedac / záwße gdy naświetßy Sákráment przyiełá / ábo ia iákie nabożeńſtwo nápadło / ná źiemie vpadáłá / y

Zmyślánia niewieśćie.

ták ośm ábo dźiewięć godźin iákby w záchwyceniu leżáłá. Te tákowe iey záchwycenia zwłaſzczá ták częſte / ogłośiły ſie były miedzy ludźmi. S. Tereſá poznałá wnet co było / y nie miłe iey były one mowy ludzkie: ábowiem wiedźiáłá do czego miáło przyść. Przyßedł czáſu iednego do niey Spowiednik oney tomnißki / dáć iey ſpráwe o onych záchwyceniach: Oná odpowiedźiáłá / iż to nie záchwycenie było / ále dáremne czáſu trawienie / pochodzace ze mdłośći: y przeto rádźiłá áby iey zakazano di-

no discyplin y postow. Skoro ták vczyniono: Mniszka śiły wźiełá/ y nie bywáło więcey onego záchwycenia. Drugi tákże Spowiednik przyszedł do S. Tereśy z dźiwem powiedáiac/ iáko miewał ná spowiedźi v śiebie iedne białogłowę/ ktorey śie Pánná Márya pokázowáłá/ y rozmawiáłá z nia po godźinie/ powiedáiac iey rzeczy przyszłe y innych wiele/ z ktorych śie niektore wypełniły/ twierdzac to bárzo mocno. S. Teresá záraz poznáłá co było/ áczkolwiek dla pewnych przyczyn nie pokazáłá nic po sobie/ tylko rzekłá Spowiednikowi onemu/ áby poczekał/ ieśli śie one proroctwá spełnia: á tym czásem áby o iey niedoskonáłośćiách y o spráwách áby śie przepytał. Potym pokazáło śie/ że wszystko było poszło ná szaleństwo. Z wiela inszych person omamionych toż vczyniłá/ y porátowáłá ich.

ROZDZIAŁ XXVI.

O niektorych relácyách ktore do swoich Spowiedników S. Teresá pisáłá.

SA niektore náuki/ co ie S. Teresá ná piśmie do swych Spowiednikow (ktorym namnieyszey rzeczy ták złey iák dobrey nie táiłá/ máiac ie zá Sedźie swych myśli ná mieyscu Bożym) posyłáłá: godne sa áby nie ginely y tu były położone.

1. Sposob bogomyślnośći y rozmyślánia mego ten iest. Rozmyśláiac/ bárzo rzadko moge śie rozwieść z rozumem: bo záraz we mnie duszá poczyna iść do kupy przez vspokoienie álbo záchwycenie/ tákże smysłow vżywáć/ (krom słuchu y to nie rozumieiac co słyszę) nie moge.

2. Przypada to ná mie/ nietylko w ten czás gdy o P. Bogu chce myślić/ ále y co inszego czyniac/ y w tákowy czás w ktory choćbym sámá vśilnie chćiáłá rozmyśláć/ nie mogłábym dla wnetrzney suchośći á przytym dla boleśći z chorob: á potym opuszcza mie z predká/ ále nie bez skutkow y pożytkow

ktore z sobą przynośi/ choć widzenia żadnego nie będźie/ sámá niewiem co śie w ten czás ze mną dźieie/ tylko doznawam tákich pożytkow/ ná ktore chocbym nabárźiey vśilowáłá/ zá cáły rok nie zdobyłábym śie. Podczás przypadáią mi zámieśienia śie ták wielkie/ że mi śie zda iákbym vmrzeć miáłá: y przeto przychodźi mi do wielkiego do Páná Bogá wołánia/ zwłaszczá iż to nagle ná mie przypada. Podczás nie mogę y śiedźieć od teskności wielkiey że ná świećie żyie/ ponieważ do widzenia Páná Bogá nie może człowiek ináczey przyść iedno przez śmierć/ ktorey ia chcący mieć nie mogę. Ná ten czás zdami śie że káżdy może pociechę w żalu swym náleść/ tylko ia nic. Trudnoby miał człowiek wyćierpieć ćiężkość tákową/ gdyby sam Pan Bog iey nie vlżył przez záchwycenie/ w ktorym duszá dźiwnie vspokoiona bywa y vćieszona z widzenia tego czego prágnie/ ábo z zrozumienia inszych táiemnic.

3. Podczas przychodźi ná mie z pędem wielkim gorace prágnienie do służby Bożey. Ná ten czás nie zda mi śie żadna rzecz bydź ták okrutna/ áni śmierć/ áni męczeństwo żebym go nie byłá gotowa wyćierpieć. Ná ten czás zda mi śie/ żebym rádá wołáłá ná káżdego/ opowiedáiąc iáko trzebá przestáwáć ná máłe/ á iákie iest dobrodźieystwo Boże/ gdy nas do śiebie pociąga. Prawie śie w ten czás sámá w sobie rostápiam prágnąc tego czego nie mogę. Ná tenże czás zda mi śie/ iż bycie w ćiele wiele mi przeszkadza/ponieważ nie iest do służby Bożey sposobne: y czuie śie/ że bez niego mogłábym rzeczy znaczne dla P. Bogá czynić/ wedle tego iáko śie w ten czás ná mocy czuie: konczy śie to wielką łáską y poćiechą Boską.

4. Podczás gdy ná mie te teskności wielkie do służby Bożey przychodzą/ prágnę bárzo czynić pokuty/ ale iákich nieprzemogę. Te sáme nieco mi teskności vlżywáią.

5. Podczas wielką ćieszkość ztąd ćierpię/ że śie mam z kim w iákiey sprawie bawić/ y przywodźi mie podczas do płáczu: ábowiem wszytká myśl moiá/ bydź tylko sámá w osobności.

Zabawie-

Zábáwienie śie zwłaszczá z powinnemi iest mi przykre/ krom te-go żebym o nabożeństwie z kim rozmawiáłá / skąd czuie vćie-chę/ ácz podczás y z temi teskniê / prágnąc być sámá w oso-bnośći: ácz to zrzadká bywa. Podczás y iedzenie/ y spánie/ iest mi ćięszkie/ tym sobie vlżywam/ gdy sobie myślę / iż y iedzenia / y spánia / tyle dla tego / ábym mogłá śiłę mieć do służby Bo-żey/ potrzebuię.

6. Wszelaki czás zda mi śie bárzo krotki/ y niestáie mi go ná rozmyślánie: ábowiem nigdyby mi śie nie vprzykrzyło być sá-mey w osobnośći. Záwsze prágnę ábym miáłá czás do czytá-nia/ ábowiemem śie do niego nałożyłá. Bárzo máło czytam: bo skoro xiążki wezmę/ záraz w rozmyślánie záchodzę/ ácz y to krotkie / bo mię zabáwy do rozmáitych spraw odrywáią: kto-re by nalepsze były / przećie mię nie mogą ták vćieszyć iáko roz-myślánie: y przeto záwsze prágnę czásu.

7. Wszytkie te prágnienia / zwłaszczá do cnot / dał mi Pan IEZVS / ábowiem mię obdárzył rozmyślániem w vspokoie-niu/ y po záchwyceniach czuię záwsze w sobie wielką popráwę: wzglęedem ktorey pierwsze życie zda mi śie być potępieniem.

8. Záchwycenia y widzenia ták mi są pożyteczne / iż mogę słusznie zeznáć/ że cokolwiek dobrego mam/ z nichem wźiełá.

9. Przyszłá mi iedná myśl / żem postánowiłá w sobie nigdy P. Bogá nie obráżić/ áni náwet powszednim grzechem: y wo-lałábym tyśiąckroć vmrzeć/ niżli kiedy ináczey chćieć.

10. Postánowiłam nie opuszczáć żadney rzeczy / ktoraby do większey doskonałośći/ y służby Bożey należáłá.

11. Z posłuszeństwá Spowiednikowi swemu niechćiałábym w namnieyszey rzeczy/ ktoraby mi roskazał/ wyłomić śie: y gdy-bym ináczey vczyniłá/ zdáłoby mi śie żem oszukána.

12. Z prágnienia vbostwá / zda mi śie żebym nigdy dla śie-bie intraty nie chćiáłá/ byle byłá potrzebá. Jednák czuię/ że mi w tey cnoćie śiłá niedostáie: bo ácz dla śiebie niczego niepo-trzebuię/ dla rozdawánia drugim przećie prágnę czego.

13. Po wßyſtkich práwie widzeniach ktorem miała / czułám popráwe w ſobie: ieśli tylko w tym ßátan mie nie omamił/ y przeto dáie ſie ná rozſądek Spowiednikow ſwych.

14. Gdy widzeniem álbo ſłuchániem poymuie iáka rzecz piekna / nie mam do niey ſercá: bo dáleko pieknieyße ſą rzeczy/ ktorem zwykłá widáć; y przeto o te docz eſne rzeczy nic niedbam.

15. Gdy mie kto zábawia ná rozmowie / choć o rzecząch nabożnych / iedno ieśli długo á niepotrzebnie / czynie ſobie gwałt/ ábym mogłá z nim wytrwáć.

16. Wßytkie vćiechy w ktorych kochałám ſie pierwey / teraz mi ſą bárzo przykre/ y nie moge ná nie pátrzyć.

17. Prágnienia miłośći Bożey ſłużby y widzenia iego / nie pochodzą z rozmyślánia iáko pierwey / gdym ſie rozumiáłá mieć wiecey nabożeńſtwá/ y płáczu: ále z zápalenia y goracośći ták wielkiey/ że moge rzec/ gdyby P. Bog ſam ná ten czás nie rátował mie záchwyceniem (w ktorym duſzá náſycona bywa) muśiáłábym vmrzeć.

18. Gdy widze ludźi w popráwie żywotá/ ćieße ſie z nich: y miło mi z nimi zábáwiáć ſie/ zda mi ſie iż mam z nich pobudke.

19. Gdy oſoby widze boiáźliwe/ ktore tylko ná pálcách ſtąpáią w rzecząch przyſtoynych y ſłußnych/ mam z nich vtrapienie: y przeto wołam do Páná Bogá / y świetych iego/ áby to czym ſie ſtráchaią zwyćiężyć mogli. Nie żebym ia co mogłá / ále że mi ſie zda/ iż P. Bog pomaga mocno tym/ ktorzy ſie dla niego rzeczy wielkich ważą / y nigdy nie zápowiedźie tego / co w nim mocno vfa. Radábym coby zemną káżdy ták wierzył/ nie vpłatáiąc ſie myślą o iedzeniu/ álbo odźieniu / ále ſie ná Páná Bogá ſpuſczáiąc (Ná tym mieyſcu w liśćie ś. Tereſy te ſłowá były przypiſane: Nie ma ſie ták rozumieć / áby to ſpuſczánie ſie ná P. Bogá o rzeczy potrzebne tákie miáło być/ áby ſie człek ſam ſtáráć nie miał: iedno żeby bez złamánia głowy/ y fráſunku) á iż mi P. Bog dał táka wolność/ wiele mi dobrego przynośi/

nośi / y spráwuie że sáma o sobie nie myślę ile moge. Nie zda mi śie áby był rok temu / iák mi to P. Bog dáć raczył.

20. Prozna chwale (dźieká P. Bogu żem to zrozumiáłá) niewiem czemu bym mieć miáłá: ábowiem iáśnie widzę / iż w tych rzeczách / ktore mi P. Bog dáie / niemáß nic mego: y owßem y to dar Boży / że własna swoie nedzę poznáć moge. Bym nawiecey sáma myśliłá / nie poiełábym w tym ták wiele prawdy / iáko zá máły czás poymuie.

21. Gdy o tych rzeczach mowie / od kilku dni zda mi śie iák bym nie o swych / ále o cudzych rzeczách mowiłá. Pierwym mniemáłá / iż niegrzeczy áby to odemnie miał kto wiedźieć; ále teraz widzę / żem nie ieſt dla tego lepßa / y owßem nedznieyßa / iż z tákiemi dárámi Bożemi ták máła popráwę y pożytek czynie. Zá pewne z káżdey miáry ták rozumiem / iż ná świećie gorßego człeká nád mię nie było. Przeto cnoty inßych ludźi zdádzą mi śie bydź wielkiey zasługi: bo ia nie czynię wiecey iedno że dáry Boże biorę / á że P. Bog drugim rázem potym da to wßyſtko / co mnie teraz vdźieláiąc dáie. Proßę P. Bogá / áby mi ná tym świećie nie płaćił: y ták rozumiem / że P. Bog iáko mdłą y nikczemną chćiał mie tą drogą prowádźić.

22. Gdym ieſt ná modlitwie / álbo y záwße / nie moge prośić P. Chryſtusá (chocbym śie ná to zdobywáłá) o odpoczynek: bo widzę że on sam żył w vtrudzeniu / y o toß go ia proßę / wprzod prágnąc áby mi dał śiłe do wyćierpienia.

23. Rzeczy wßytkie do doskonáłośći należące / zda mi śie iż ná rozmyślániu otrzymawam; Sámá śie dźiwuię poznawániu tákowey prawdy / y ták iáśnemu / że wßytkie świeckie rzeczy ßaleńſtwem mi śie bydź zdádzą. Przeto dźiwuię śie sámá sobie / iákom ia nimi pierwey śie báwiłá: wßytkie kłopoty / vtrapienia / zdádzą mi śie bydź fráßká. Nie raz o tym myślę / dźiwuiąc śie czymem przedtym / y co zá rozumienia byłá.

24. Gdy w kim widzę iákie rzeczy / ktore śie iáśnie grzechámi bydź zdádzą / nie mogę rozumieć áby P. Bogá obrażał:

y choć ſie na tym myśla zábáwie / przećie ták trzymáć nie mo- ge. Rozumiem bowiem / że iáko ia / ták káżdy o tym myśli / áby P. Bogu ſłużył. Vczynił mi P. Bog w tym łáſke wielka / że nigdy mi w myśl ták nic złego nie wnidźie / ábym potym wſpomnieć o tym miáłá: á choćbym też wſpomniáłá / zaraz inßa cnote w teyże oſobie vpátruie / y ták nie mam ztad żadnego rozerwánia / okrom kiedy co ku poſpolitemu złemu widze / ábo heretyctwá / ktore mie bárzo trapia / y práwie ſáme tylko. A to mi ćießkość czyni / gdy widze że kto bogomyślność záczeta po- rzućił / y wzad vſtapił: iednák nie bárzo / bo ſie ná tym nie báwie.

25. Czuie też w ſobie popráwe w dwornośći / ktora we mnie bywáć zwykłá / ácz nie dokońcá / widzac ieſcze nie zupełne vmartwienie / chybá podczás tylko.

26. To com powiedźiáłá / poſpolićie ſie w moiey dußy nay- duie / ile moge ſámá poznáć / y ile moge mieć vſtáwiczna myśl o Bogu. Gdy o inßych rzeczách co ſpráwuie niechetnie / nie wiem kto mie wzbudza / ácz nie záwße / ále gdy ſie koło iákich rzeczy ważnych báwie.

27. Acz rzadko / iednák przychodźi to ná mie / á trwa czte- ry álbo pieć dni / co zda mi ſie iż wßytkie rzeczy dobre / widze- nia / gorace ſerce / bywáia mi y z pámieći wyiete: że choć chce wſpomnieć / nie moge: wßytko mi ſie ſnem bydź zda. Wiec zás boleśći ćieleſne z drugiey ſtrony zdeymuia mie / myśli mi ſie pomießáia / że o Bogu pomyślić nic nie moge / y práwie ná ten czás niewiem iáko żyie. Ieśli czytáć co poczne / nie rozumiem: zda mi ſie że w ten czás ieſtem pełna niedoſkonáłośći / nic nie máiac chući do cnoty. Meſtwo vmyſłu / ktorem zwykłá mie- wáć / vſtáie / y zda mi ſie / żebym ták námnieyßey pokuſy / álbo przymowki nie wytrwáłá. Widze ſie bydź nieſpoſobna do ká- żdey rzeczy dobrey / y fráſuie ſie / żem ſie kiedy czego nád ludźie ważyłá / rozumieiac żem ludźi co mi wierzyli oßukáłá / y przeto rádabym ſie w ten czás ſkryłá / coby mie świát nie widźiał / á

przycho-

przychodźi mi to z małośći sercá. Zda mi sie/ żebym sie z káżdym powadźiłá/ ktobykolwiek sie w ten czás sprzećiwił. Te tylko łáskę P. Bog mi dáie/ że go nie obrażam nád zwyczay/ áni go też proszę áby to odemnie oddalił/ tylo iesliby wola iego była/ abym tákowa záwżdy byłá/ żeby mie trzymáć raczył/ żebym go nie obráźiłá/ chcac sie z iego wola zgadzáć ze wszytkiego sercá: y wierze że wielkie dobrodźieystwo Boże iest/ iż mie niechce ták mieć záwsze.

28. Jedney rzeczy sie zdumiewam/ że gdy sie ták czuie/ iedno tylo słowo obiáwione/ álbo iedno widzenie/ álbo skupienie myśli przez iedno Pozdrowienie P. Máriey trwáiace/ álbo przybliżenie sie do przyimowania naświet: Sákrámentu/ záraz mie y ná duszy/ y ná ćiele/ spokoyna/ y zdrowa czyni/ y zadze przywráca/ ktorem przed tym miáłá. Jużem tego wiele kroć doświadczyłá.

29. To wszystko com powiedźiáłá/ iest mi świádectwem/ że te rzeczy sa z Bogá: abowiem gdy sobie wspomnie/ czymem przedtym byłá/ iákom ná zátrácenie zarabiałá; á potym w ták krotkim czáśie cnot tákich nabyłám/ zdumiewałám sie/ niewiedzac skad mi ich przybywáło: tylkom znałá że były dáne/ á nienabyte swym stárániem. Pewnám tego/ że sie w tym nie myle: bo nie tylko mie do Páná Boga pociagnely/ ale też prawie z piekła wyćiagnely/ iáko widza moi Spowiednicy/ przed ktorymem spowiedź od vrodzáyna czyniłá.

30. Gdy bacze że kto wie co o mnie/ chćiáłábym áby też wiedźiał moy żywot/ boby to było z więtsza moia cźćia/ kiedyby Páná Bogá chwalono: bo krom tego niczego inszego/ świádek mi Pan Bog/ nie prágne. Nie moge też wierzyć áby szatan ták wiele dobrego moiey duszy sprawił/ aby ia potym pozyskał/ bo niemam go zá ták głupiego. Nie trzymam też o Pánu Bogu/ aby miał ták wiele modlitw ludźi dobrych pogárdźić/ ktorzy iuż temu dwie lećie/ iák prosza o to áby Pan Bog abo oznaymił iesli to iest z chwała iego/ abo mie inna

droga

drogą do śiebie prowadźił. Niedopuśćilby ták wysoko rość tym rzeczom/ gdyby nie były z niego.

31. Aczkolwiek ia mogę rozumieć/że podczás vmie sie przymieszáć szátan/iednák rożne dáleko skutki zostáwuie/ kto świádom nie oszuka sie mym zdániem.

32. Jednák choć ták mocno wierzę że wszytko iest z Bogá/ przećie nie ielábym sie niczego/gdyby sie nie zdáło Spowiednikowi/ przed ktorym niczego táić niechcę. Częstokroć mie strofowáli z moich niedostátkow/ comi teraz bárzo pomocno.

33. Názbytem przedłużyłá/ále przećie ták iest/że dáry ktore w sobie widzę gdy z modlitwy odchodzę/pokázuią że ich skąpie/ y máło sie z nich popráwuie. Jednák we wszystkim com powiedźiáłá/ tom mowiłá com czułá.

34. Te są doskonáłośći/ ktore znam że Pan Bog spráwił we mnie nędzney y niedoskonáłey: Wszystko podáię pod rozsądek wászey wielebnośći/ ktora wie wszystko co iest w duszy moiey.

To oznáymienie nie iey ręką náleźione iest pisáne/ ácz sámá S. Teresá wyznawa/ że wszystko iest prawdá co nápisano. To co sie niżey kłádźie/ wszystko iey ręką było nápisano.

Drugie do Spowiednikå podáne pismo.

35. Zda mi sie że iest więcey niż rok/ iákom to pisáłá. Pan Bog spráwił żem sie tym czásem gorszą nie sstáłá: y owszem widzę popráwę w tym co powiem. Niech on ze wszystkiego będźie pochwalon.

36. Widzenia y obiáwienia nie przestáły/y owszem dáleko wysokośćią przeszły. Náuczył mie Pan Chrystus sposobu iednego bogomyślnośći/ z ktorego czuię w sobie więtszą popráwę y porzucenie rzeczy doczesnych. Zachwycenia bywáią więtsze/ ktorych pokryć nie mogę: bo nie mogą być ináczey rozumiáne/ chybá żeby kto mniemał iż na serce stękam/ ábo że mdłość przyszłá. Chcę zprzodku podczás pokryć ále nie mogę.

37. Chęć vbostwá Pan Bog we mnie pomnożył: bo y potrzebnych rzeczy nie radábym skąd inąd miáłá iedno z iáłmużny: przeto prágnę bárzo áby z inąd nie żyć. Zda mi śię iż żyć z táką peroną vfnośćią / że nie mogę mieć niedostátku w iedzeniu abo w odzieniu / iest więtßey doskonałośći / niż ślub vbostwá.

Pożytki prawdźiwego vbostwá zdádzą mi śię bydź bárzo wielkie / y przeto niechcę ich vtrácáć. Podczás miewam ták mocną wiárę iż Pan Bog nie może opuśćić y zápomnieć tego co mu służy / że ináczey żadną miárą rozumieć nie mogę. Przeto ćiężko mi bywa / gdy mi rádzą ábym intratę miáłá: y chodzę z tym do Paná Bogá.

38. Mam więtße pożałowánie nád vbogimi niż pierwey / radábym śrzodze ich rátowáłá / y kiedyby wedle mego chcenia / dáłábym im ßáty w ktorych chodzę. Żadney brzydkośći nie ćierpię z widzenia y dotykánia śię ich: widzę że mi ten dar Pan Bog teraz dał. Bo áczem przedtym dla miłośći Bożey iáłmużnę czyniłá / ále pożałowánia tákiego nie miáłám. Znáczną w tym popráwę czuię.

39. W słuchániu obmowisk o sobie / ktorych iest śiełá á nie przystóynych / czuię w sobie popráwę wielką. Nie zdámi śię áby śię mnie bárźiey imowáły niż iákiego ßalonego: podczás á máło nie záwße zda mi śię iż słußnie mowią. Ták mię obmowá bárzo máło boli / że mi śię zda iż niemáß co Pánu Bogu ofiárowáć y poruczáć: bo doznawam iż dußá moiá zyskuie śiełá / y owßem widzę że mi dobrze czynią obmowcy / y przeto nie mam ku nim złego sercá / vdáiąc śię wprzod ná modlitwę.

40. Dáie mi Pan Bog żywe prágnienie y chęć do osobnośći / y więtße opuszczenie wßytkiego / przez obiáwienia w ktorych poznałám to co wßystko w sobie zámyka. Przeto wßelkie rzeczy ná świećie z ochotą opuszczam / y mam wielki pokoy.

41. Niektore rzeczy ktore mi rádzono w rozmyślániu / prawdźiwie mi śię sstáły. Przeto zá dobrodźieystwem Páńskim

czuie w sobie popráwe do służby Bożey/áczem nedzna grzeszni-cá. Bo łáská mi okazána byłá zbytnie wielka. Tylko sie pod-czás frásuie/ że moiá pokutá bárzo máła/ á cześć ktora mi wy-rządzáią/ wielka: ácz częstokroć nád wolą moię.

Tu ná tym mieyscu byłá linia ták podwiedziona.

42. To co tu iest moią reką nápisánego/podobno dziewieć miesiecy iákom pisałá. Odtąd pomnażáiąc sie w łásce Bożey/ zda mi sie żem iák znowu wietszey wolnośći nábyłá. Bowiem do tąd zdáło mi sie żem ludzi potrzebowáłá / máiąc wietszą v-fność w pomocy świeckiey: teraz iáśnie widzę że wszyscy są iá-ko listki suchego rozmárynu/ y niebespieczno sie ná nich we-sprzeć/ bo dla przykrego słowá wnet sie złamią. Jam tego doświadczyłá / że prawdziwa pomoc ná nieupádnienie/ iest wesprzeć sie ná krzyżu/ á vfáć w tym ktory ná nim wisiał: te-go sámego prawdziwym bydź przyiaćielem doznáłám. Prze-toż ták sie potężna bydź rozumiem/ żebym śmiáłá stánąć prze-ćiw wszystkiemu świátu gdyby mi był przećiwny/ byle tylko był Pan Bog przy mnie.

43. Przedtym rádám widźiáłá że mi ludźie chęć pokázowá-li: teraz niedbam / y owszem przykro mi iest bawić sie z kim/ krom tych z ktorymi o duszy swey pilność czynię/ álbo ktorych prágnę iáko porátowáć.

44. W wielkich kłopotách y przenáśládowániu ktorem w te miesiące ćierpiáłá/ dał mi Pan Bog wielki vmysł: ktory z kłopotámi rosł/ á bez vprácowánia sie w vćierpieniu. Z lu-dźmi ktorzy źle mowili o mnie/ nie tylko żem sie nie wádźiłá/ á-le y owszem iákoś niezwyczáyna miłość miáłám do nich. Sá-má nie wiem iák sie to dźiało/ tylko znam żem to od Páná Bogá miáłá.

45. Z przyrodzenia mego byłám skora gdym czego prágnę-łá : teraz prágnienia moie są ták spokoyne/że kiedy doydę cze-gom chćiáła/ nie mogę rozeznáć ieśli sie raduię / czy nie/ krom

zabaw-

zabawo ná rozmyślániu. Wßyſtko we mnie ták ſie cicho ſprá-
wuie/ iákbym bez rozumu byłá/ y chodze iákby ſpiac.

46. Podczas przychodźi ná mie táka chec do czynienia po-
kuty/ że przed wielka checia choć ia czynie/ nie czuie iey/ y o-
wßem zda mi ſie bydź pociecha. Wprawdźie wielkiey czynić
nie moge dla chorob moich.

47. Nie wypowiedźiána meká ná mie gdy mam iść ieśdź/
zwlaſczá od rozmyślánia. Nie moge ſie ſtrzymáć od płáczu y
od nárzekania/poki ſie nie obacze/bom tego nie zwykłá czynić
w náciężßych vtrapieniách moich/ktore kiedykolwiek ná mie
przychodźiły. Bo ile w tym/ nie ieſtem białagłowa/ ále iákie-
goś twárdego ſercá. Nád zwyczay ćieżko y goraco prágne
tego/ áby Pan Bog miał tákich ludźi coby mu z zupełnym
oddániem ſie ſłużyli/ nie rozrywáiac ſie rzeczámi świeckimi/
ktore ſczerym ſa błażeńſtwem: á zwlaſczá vczeni ludźie/ kto-
rych/ (widzac iákie ieſt ściśnienie y potrzeby Kośćiołá Bo-
żego/ y pátrzac ná nie bol y ćiężkość niezmierna ćierpie) Pá-
nu Bogu w modlitwách zalecam: bo wiem że wiecey pożytku
może vczynić Pánu Bogu iedná oſobá goraco iemu ſłużaca/
niż wiele oźiebłych.

48. W rzeczách do wiáry należacych czuie ſie bydź ták mo-
cna/ żebym ſie ſámá ważyłá oburzyć ná wßyſtkie Lutry/poká-
záć im iáko bładza/ bo mam wielkie vtrapienie/ pátrzac że ták
wiele duß ginie: Widze też wiele ich do poprawy y polepße-
nia idacych/ y iáśnie poznawam/ że ie ták Pan Bog ſpráwił/
zá mym ſtárániem: á dla tegoż dußá moiá ná káżdy dźień
bárźiey ſie roſpala miłośćia iego. Zda mi ſie że chocbym vmyśl-
nie chćiáłá mieć prożna chwałe/ nie moge iey mieć/ bo áni wi-
dze iákobym miáłá choć pomyślić tylko/ że iáka cnota/ ieſt
moiá właſna. Nie dawny temu czás kiedym żadney nie miała:
y teraz co z moiey ſtrony wiecey ſie nie dźieie/ iedno że biore dá-
ry Boſkie á nie záſługuie ich/ ieſtem nie pożyteczny ćiężar ná
źiemi. A ták zaprawde ieſt/ bo podczas rozważam ſobie/ ták e

wßyſcy krom mnie iedney popráwe pokázuia: ia tylko ninacz ſie niezyide. Nieieſt to pokorá/ ale prawdá: y widzac ſie być ták niepożyteczna/ podczás ſie ſtrácham/ myśląc żem podobno omamiona. Zgołá iáśnie to bacże/ iż z obiáwienia y z záchwycenia (w ktorych ták wiele ſie ia przykłádam iák martwa deſczká) te mi dáry przychodza/ y vſność żem nie omamiona y pokoy. Przeto dáie ſie w rece Boſkie: y cieße ſie ſwym prágnieniem (ktore dobrze widze) iż chce vmrzeć dla niego/ odżałowawßy y odſtapiwßy wßelakiego odpocżnienia ſwego. Niech ſie dźieie co ſie ma dźiać.

49. Przypadáia ná mie tákie dni/ w ktore niezliczonymi rázy wſpominam ſobie one słowá S. Pawlá (ácz tegom pewná/ że ſie ták we mnie nie znáyduie/ áni mi ſie też ták zda) żyie ia/ ale nie mowie áni mam ſwego chcenia: ieſt we mnie ten co mie rzadźi y pośila/ y chodze iák by zápomniawßy ſie: á dla tego ieſt mi ciężka bárzo meká żyć. To ieſt v mnie nawietßa/ co też Pánu Bogu zwykłam ofiárowáć/ że ácz nie to ieſt naćieżßa nie bydź z Bogiem/ iednák dla miłośći y posługi iego/ chce żyć. A zátym chćiałabym áby ten żywot moy był w iák nawietßych kłopotách y prześládowániu: bo poniewaž do roboty w Kośćiele Bożym nie ieſtem ſpoſobna/ przynamniey niech ćierpie. Niech ſie ná mie obala wßyſtkie meki/ chce ich ćierpieć/ bylem tym widźiałá bydź wypełniona wola Boża. Zadnym rzeczy ná rozmyślániu nie poznáłá/ ktora byſie/ choć temu dawno/ nie wypełniłá. Te ktore o máieſtaćie Boſkim zrozumiewam ſa ták wyſokie/ że prawie ná káżdym pocżatku gdy o nich myślić záczynam/ rozumu mi nie ſtáie: y przeto zoſtáie w pokoiu y nieiákim zebrániu do kupy vmyſłu mego. Ták mie ſtrzeże Pan Bog ábym go nie obrázilá/ że ſie podczás zdumiewám/ znáiac iż P. Bog ták o mnie myśli/ bez wßelákiey mey przyczyny. poniewaž byłám przedtym prawie morzem grzechow y złośći/ rozumieiac żem ſoba nie władnelá/ ábym ſie byłá ich nie dopuſczałá. Rádábym áby to wßyſcy ná

mie

mie wiedzieli: áżeby ták byłá wsławiona wielka moc Paná Bogá mego. Niechay iemu będzie chwałá ná wieki. Amen.

Skończywszy to/ záś záczyna/ naprzod nápisawszy imie Páńskie (bo ták záwsze gdy co pisáć miáłá poczynáłá) tym kształtem.

IEZVS.

TO oznáymienie ná przodku położone/ dla tego insza ręka nápisáne/ iż dáłám ie było swemu Spowiednikowi: on nic nie zmázawszy/ áni przydawszy przepisał ie swą ręką. Był to człowiek bárzo duchowny y wielki Theolog/ ktory záwiadował rzeczy sumnienia mego/ y mawiał o nich z ludźmi inszymi vczonymi. Miedzy ktorymi był Oćiec Mancius: nie náleźli nic coby sie z pismem S. nie zgadzáło. To mie teraz bárzo spokoyną czyni: ácz sámá znam tego bydź potrzebę/ poki mie P. Bog tą drogą prowádźić będzie raczył/ ábym sobie nic nie vfáłá/ y tákem dotąd záwsze czyniłá/ ácz mi to iest pámiętno. Wászá wielebność pomni/ że to wszytko dźieie sie iák ná spowiedźi/ iákom też sámá o to prosiłá.

Niech będźie Pan Bog pochwalon że te kárty y pismá S. Teresy nie zginęły: bo iuż ták znalezione są/ że záledwie mogły bydź wyczytáne.

KSIĘGI PIATE ZYWOTA S. TERESY.

Przemowá.

WJele ludzi ieſt/ ktorzy świątobliwość czyie z cudow ſądzą. Acz nie ná nich záwiſtá: iednák/ áby moc y reká Boſka/ ktora ie czyni przez święte ſwoie / byłá wſtáwiona y wielbiona / niegodzi ſie zámilczeć / co po śmierći S. Tereſy Pan Bog przyćiele iey / ná wyświádczánie przeſzłego żywotá / y ſpraw świętobliwych/ w ktorych ſie ćwiczyłá/ pokázowáć raczył.

ROZDZIAŁ I.

O ználeźieniu ćiáłá cáłego S. Tereſy po niemáłym czáśie / y o iego przenieśieniu z Alwy do Awile.

NA końcu trzećich xiąg powiedźiáło ſie / iáko po śmierći S. Tereſy / ćiáło iey w Alwie mieśćie Hiſzpáńſkim / w Klaſztorze od niey ſámey fundowánym / było pochowáne. Zámurowánie y záſklepienie grobu doſyć miáſze / nie mogło zátrzymáć wonnośći/ ktora z ćiáłá świętego dobywáłá ſie/ zwłaſzczá w dni tych świętych/ do ktorych S. Tereſá żyiac / miáłá oſobne nabożeńſtwo. Wonnosć rożnie pachnełá : raz iák lilie białe/ podczás iák ieſſáminy / álbo fiołki / á podczás nie wiedźieli do czego byłá podobna. Przeto wiele oſob zakonnych

prágnelo widźieć ćiało święte / dorozumiewáiac sie pewnie że sie niezepsowało. Tráfił sie do Alwy Oćiec Hieronym Prowincial Zakonu Bożego Kármelitáńskiego: prośiły go Mniszki / áby grob S. Teresy otworzył. Zdało sie y iemu ták vczynić / y otworzył go kryiomie czwartego dniá Lipcá 1583. w dźiewięć mieśięcy po pogrzebie. Truná y száty iuż były pogniły: ácz oboie wespoł / y kámienie ktoremi zámurowána byłá / y wapná námnieysza odrobiná / wonność wielka wszytko podawáło. Ciało sámo święte / ták cáłe y piękne nálezione iákoby dopiero pochowáne było. Ten ktory ią w czystośći żywą záchował / chćiał y pośmierći ćiało mieć niezepsowáne. Zdieto z niey száty / bo w całym hábićie byłá pochowána: y omywszy ćiáło / przyiemny bárzo zápách czuiac / oblekli w insze száty. Oćiec Prowincyał ná ten czás iedne rękę odiał / y záwiozł do Klasztorá Bosych Kármelitek do Lyzbony. Ták tedy w otworzystym grobie ná ten czás ćiáło S. Teresy leżało w Alwie / ktore z wielką poćiechą / y z wielkim nabożeństwem Mniszki náwiedzały. Potym roku P. 1585. dniá 18. Paźdźiernika mieli Kápitułe Oycowie Bosy Kármelitowie w Pastrániey / ná ktorey vrádźili / áby potáiemnie ćiáło S. Teresy z Alwy było do Awile do napierwszego Klasztoru od S. Teresy záłożonego / y ktorego byłá Przeoryssa gdy vmárłá / przenieśione. Zlećili to oycu Grzegorzowi Názyán: Wikaryemu Prowinciey Cástiliey / roskázuiac mu / áby biorac ćiáło Mniszkom w Alwie zostáwił rękę: y dáli mu ná to list do Mniszek / podpisány dwie godźinie w noc. Tu wszyscy dźiwu Bożego słuchaymy. W tęż własnie godźinę / gdy on list roskázánie do Mniszek do Alwy maiacy / áby ćiáło wydáły / podpisowano / były Mniszki po wieczerzy ná rekreáciey / rozmawiaiac też o tym co sie ná Kápitule dźieie / y vsłyszáły trzy rázy vderzenie głośne / á to po dwá kroć. Rozumiały / że to do Zákrystyey sie kto zákrádł / y polękáły sie. Portulanká szukáiac ieśli kto iest w kośćiele / znowu vderzenie trzy rázy vsłyszy / y biegłá powie-

dziec Przeorisie. Oná zá nic sobie tego nie miála: áż gdy po-
tym do nich przyiechał on oćiec Grzegorz/ powiedźiały mu o
onym kołátániu; á on też im powiedźiał/ że właśnie w te go-
dźine podpisowano list/ y rozkazánie ná przenieśienie ćiáłá: y
ták zrozumieli wszyscy/ że to sámá S. Teresá oznaymowałá o
swym przenieśieniu/ ktore sie ztáło w Wigilią S. Káthárzy-
ny/ roku P. 1585. tym sposobem. Kazał oćiec Wikáriy/ iść
Mniszkom Jutrznie ná Chor odpráwowáć/ sam ná dole z
Przeorisą y kilá stárszych Mniszek został: pokazawszy im ro-
zkazánie stárszych/ wyieli ćiáło S. Teresy cáłe/ piekne/ won-
ność wdźieczną bárzo dáiące. A iż miał oćiec Wikáriy tám re-
ke w onym Klasztorze zostáwić zá reliquią/ sam o sobie powie-
dał/ że iáko żywo/ rzeczy woli swey przećiwnieyszey z posłuszeń-
stwá nie vczynił/ iáko gdy nożem swym reke od ćiáłá S. Te-
resy odrzynał/ y to przydáiąc/ że oderznienie było cudowne:
bo ták predko/ y snádnie ią oderznął/ iáko gdy melon álbo ser
miekki przekroił/ namniey mocy nie przykłádáiąc. Zátym
ćiáło wźiąwszy nieśli ie do porty. Wonność sie puśćiłá ná
wszytek kośćioł/ ták że Mniszki ná chorze bedące/ z wonnośći
poczeły sie domyśláć/ że im skarb świety bráno/ y zá won-
nośćią idąc przybiegły do porty/ ále iuż był oćiec Grzegorz
poiechał/ y tąż nocą záiechał do Awile/ y tám ćiáło złożył z
wielką vćiechą Mniszek onego Klasztoru/ ktore iáko mogły ná
piekniey/ y ná vczćiwiey ćiáło z ochedostwem kosztownym po-
stáwiły.

ROZDZIAŁ II.

O rozgłoszeniu cudownego ćiáłá S. Teresy/ y o iego przenieśieniu názad do Alwy z Awile.

Taili pod ten czás Zakonnicy onego przynieśienia ćiáłá:
iednák tym co wiedźieli/ zdáło sie zá rzecz potrzebną/ áby

Do ktoro

Doktorowie Lekarscy ogladáli ciáło/ y vználi pod przyśięgą/ skąd to było/ że przez trzy látá ciáło się niepsowáło/ y táką wonność miáło. Gotowáli się Doktorowie odpráwić to w Wigilią Nowego Látá w wieczor/ áżci właśnie ná ten czás z Mádridu trzy osoby duchowne zacne/ tylko dla widzenia tegoż ciáłá (bo się iuż byli o cudowney iego cáłości y woniey dowiedźieli) przyiecháli/ y zśiedli do Biskupá onego miástá/ ktory názáiutrz w Nowe Láto o śiedmnastey godźinie szedł z nimi y z Doktorámi do ogladánia ciáłá świętego. Wszedszy do Klasztorá/ przynieśiono ciáło do sklepu v porty. Wszyscy práwie klęczeli z świecámi lanymi/ przypátruiąc się iemu. Doktorowie z wielką pilnośćią zewszad ie ogladawszy/ przyszli do Biskupá/ y disputuiąc o tym/ zgodźili się ná to/ że niepodobna rzecz byłá/ áby ono ciáło przyrodzonym iákim sposobem/ ábo przemystem ludzkim od skáźitelnośći było obronione: ále cudownie od P. Bogá musiáłá bydź dána oná cáłość członkom/ y wonność ták przyiemna. Biskup wstawszy/ naprzod do Mniszek rzecz vczynił/ pokázuiąc im iáki skarb P. Bog im dał/ y iáko nie mogły więtszey pociechy ná świecie doczekáć. Potym roskazał/ áby onego kobiercá ná ktorym S. ciáło leżáło/ nie vżywano/ ále zá reliquią chowano. Náostátek dał klątwę/ kto by to co ná ten czás widźieli co rozgłaszał. Lecz oná rádość widzenia rzeczy duchowney y mocy Boskiey cudowney/ gwałtem y sámemu Biskupowi vstá otwarzáłá: musiał tedy znieść klątwę y zákazánie/ á zátym záraz gruchnęłá sławá po wszytkim mieśćie o ćiele S. Teresy. O iákie tám rádośći były/ kto wypowiedźieć może? Lecz z drugiey strony w tenże czás w Alwie skąd wywieźiono ciáło święte iáki żal y kłopot? Abowiem z vrzędu Xiążęćiá Toletáńskiego Antoniego przyszło z żalem y z frásunkiem do Mniszek w Alwie do Przeorisy/ naprzod iey pod winą srogą roskázuiąc/ áby ná żadne kogokolwiek roskázánie/ ręki S. Teresy/ ktora byłá v nich zostáłá/ niewydawáłá/ powiedáiąc/ że y o wydánie ciáłá będźie dosyć kłopotu. Ja-

kożtak było. Bo vdało sie Xiaże do Rzymu/ opowiedaiac swoy żal/ że z iego páństwá skarb ták drogi wynieśiono/ y prosząc dźiwnie goraco y skoro/ áby Oćiec święty kazał ie názad odwieść. Przemogł to vśilno swa prośba/ że Papież dał mándat/ áby ćiáło S. Teresy do Alwy skad wźięte było/ Oycowie Bosy Kármelitowie odwieźli: co oni skoro tylko roskazánie im oddano/ z posłuszeństwá záraz bez wszelákiey odwłoki vczynili. Odwieźiono tedy iest ćiáło S. Teresy do Alwy 23. dniá Sierpniá/ 1586. Skoro sie ludźie dowiedźieli/ przyszli kápłani z Processya y z Muzyka/ przyszło Xiaże sámo y z mátka/ y ze wszystkim dworem/ Miásto sie zbiegło/ rádość wszyscy dźiwna pokázuiac. Do sámey nocy lud vstáwicznie sie gromádźił: ći co w Kośćiele stali/ by byli chćieli nabárźiey wyniść przed ćiżba nie mogli. Po oddániu ćiáłá/ záczeło sie práwo przed Oycem Swietym Syxtem piatym miedzy dwiemá onymi miásty/ to iest Awila y Alwa o ćiáło S. Teresy/ z obu stron wielcy y zacni ludźie práwá popieráli: wyszedł potym dekret/ áby ná wieki było w Alwie/ y tám dotad iest w Klasztorze od sámeyże S. Teresy záłożonym.

ROZDZIAŁ III.

O pochowániu rámieniá y ćiáłá S. Teresy.

ABy tedy káżdy wiedźiał o reliquiách S. Teresy/ ták ma mieć spráwe/ rámie wszystko lewe (ktore byłá spadszy z schodu wybiłá) krom dłoni / ktora oderzniona z pálcámi w Vlizybonie iest/ osobno widźieć/ mniey ná sobie ma ćiáłá/ bo iescze zá żywotá/ máło co nia władnełá S. Teresá. Tłustość z niey iákby oley ná płotno wychodźi / ktora bárzo piekna ma wonność. Ciáło sámo stoi proste / tákże ie y vbieráia y rozbieráia iák żywe. Wonność ze wszytkiego ćiáłá táż co y z rámieniá.

ROZDZIAŁ IV.

Jáko ſie czeſtokroć S. Tereſá po śmierći pokázowáłá.

NA poćieche vbogich ſłużebnic ſwoich / mniſzek boſych/ ktore śmierćia Mátki ſwoiey S. Tereſy bárzo były ośierociáły/ dawał Pan Bog/ że ſie im czeſto pokázowáłá. Gdy ſie tráfiało/ że ktora Mniſzká pod czáſem milczenia zakonnego gadáłá z druga/ ſłycháły czeſtokroć á ono we drzwi v Celle trzykroć ktoś vderzył / własnie iákoby im chćiáłá rzecz S. Tereſá/ ieſtem ia tu ſtárſza wáſzá / nie gadayćie. Gdy chorowáłá iedná białagłowá zacna/ Tereſá Láis/ ktora byłá nádáłá Klaſztor boſych Kármelitek w Alwie / vkazáłá ſie iey S. Tereſá/w odźieniu zakonnym z weſoła twarza/ſkiwáiac ná nie reka áby zá nia ſzłá: Oná rzecze: Mátuchno moiá/á iuż to vmrzeć? S. Tereſá nic nie odpowiádáiac zniknełá. Y vmárłá oná białogłowá predko potym/opátrzywſzy duſze ſwa dobrze. Zacna iedná oſobá Zakonu boſych Kármelitow (nie miánuie/ bo ieſcze żyw) widzenie S. Tereſy ták w iednym liśćie opiſuie. Pokazáłá ſie S. Tereſá w iáſnośći wielkiey / niewiem ſkad wyſzłá/ y pocznie mowić : My w niebie/á wy ná źiemi/ mamy być iedno w miłośći y czyſtośći. My w niebie pátrzac ná iſtnośc Boſka/á wy ná źiemi vkłon oddáiac naświetſze Sákrámentowi/iednoż czynimy y czynić mamy. To wy oddayćie Sákrámentowi naś: co my iſtnośći. Tá tylko miedzy námi rożnośc/ że my weſelac ſie ſám ieſteſmy/á wy tu ćierpiac/iednák im wiecey ćierpićie/ tym wiecey weſelić ſie bedźiećie. Powiedz też to moim corkom. Y zniknełá. Po śmierći S. Tereſy / wiele ludźi rozumiáło iż przyczyná że ná ten czás vmárłá / nie byłá inſza/ iedno niewczás w drodze gdy z Burgos do Alwy iecháłá. Oná vkazáłá ſie iednemu zakonnikowi boſych Kármelitow/y rzekłá mu: Jam dla inſzey przyczyny nie vmárłá/iedno iż przy-

pádło było ná mie w sercu ták gorace abo ráczey pałáiace zápalenie miłośći Bożey / że go przyrodzenie strzymáć y wytrwáć nie mogło.

To widzenie ktore sie teraz położy/ nie dawne iest. Osoby nie miánuie / bo iescze żywá. Jedná Zakonniczká bosa Kármelitká/ fráśowáłá sie wszystko/ y myśląc/ iż nie ták zupełnie Pánu Bogu sie oddáłá/ iáko on chce. Zámyśliwszy sie raz o tym/ przyszło ná nie wnetrzne duchá skupienie z dźiwnym poznániem sámey śiebie/ y z iákimśi przelekmieniem bárzo spokoynym/ y pełnym miłośći / ktorego ácz chćiáłá pokryć przed oczymá drugich nie mogłá. Byłá w záchwyceniu/ w ktorym táki smák vczułá / iż rozumiáłá że wietszy bydź nie może. Potym obaczy iásność wielka/ á w pośrzodku S. Terese trzymáiaca ná pierśiách swych kśiegi otworzone / z literámi świetnieyszymi niż złoto/ y rzecze do niey S. Teresá: Czytayże corko. Oná Mniszká nie śmiáłá y oczu ná czytánie otworzyć. Aż S. Teresá vśmiecháiac sie reke wyćiagnie y podnieśie iey powiek. Bárzo iey to dotknienie było zdrowe / bo vczułá popráwe ná wzroku/ ná ktorym byłá bárzo zeszłá. Podniowszy tedy głowe/ imie czytáć gdźie ták było nápisano: Moy Oblubieniec / chce woli twey vżywáć ták iákoby sie z iego wola zgadzáłá/ á záwsze sie tobie przećiwiac. Rzecze Mniszká: Matuchno iáko ia bede mogłá zdoláć rzeczy ták wielkiey/ poniewaź w máłych widze sie bydź ták słaba? Odpowie S. Teresá: kiedy sie nie spodźieiesz bedźiec moc dána: á wiedz/ że ćierpiac rzeczy máłe/ nabywa człowiek śiły do ćierpienia wielkich. Rzecze Mniszká: Matuchno/ iáka wdźiecznośćia ia mam oddáć te łáske Pánu memu? Dobraszto drogá co nia ide / czyli nie? Odpowie S. Teresá. Nie dobrze ktoredy ty chcesz: strzeż sie osobek/ to iest/ chćieć sámá iedná ináczey niż drugie/ á dopuść sie prowádźić ktoredy rozumieten/ co ma o twey duszy stáránie/ bedźie dobrze. Druga Mniszká widźiáłá S. Terese w páśie z bárzo drogimi kámieńmi/ y z rubinami. Spytáłá Mniszká/

coby

coby to za pas: powiedziała S. Teresa: że mi go darował P. Chrystus za moię chęć y żarliwość/ do pozyskánia duß ludzkich.

Wiele inßych widzenia y pokázowánia się S. Teresy/ dla krotkości tu są opuſczone.

ROZDZIAŁ V.

O cudách ktore się przez ćiáło ś. Teresy sstáły.

Z Ręki S. Teresy/ ktora iest od ćiáłá (iáko się o tym wyßey powiedziáło) odłączona/ wydáie się wonność wdzięczna/ raz mocnieyßa/ drugi raz nie ták/ wedle świat/ iáko tego znáczeniem dni Zakonniczki doßły/ ábo wiec ná ten czás kiedy się iáki cud przez nię ma sstáć. Miedzy inßymi cudámi iest ten/ że gdy blisko niey iáka wonna rzecz stánie/ káżda záraz swoię wonią traći. Probowano tego raz przy W. Alfonsie Colomie Inquisitorze z Vlizbony/ przy bytności wielu Slachty. Wźieto ná noż troche zybetu/ ktory iest bárzo mocney wonności/ skoro ná rękę S. Teresy puſczono/ przestał záraz pachnąć.

2. W Alwie był ieden Káwáler/ ktory máiąc podeyźrzáną z dopuſczenia ßátańskiego swoię żonę/ vmyślił ią zábić przyßley nocy. W tym ßedł do Klaßtora Bosych Kármelitek/ y iákoś w mowie wydał się/ y powiedział swoię żałość y myśl/ ktorą był wziął przed śię. Przeorysá poczęłá go bárzo prośić/ áby ná onę noc do domu spáć nie chodźił/ ále áby był przenocował w Klaßtorze Oycow Bosych Kármelitow. On nie dał ná to słowá rzecz/ będąc pełen furyey/ y oney złey myśli. Widząc to Przeorysá/ przyßło iey ná myśl/ że kazáłá otworzyć do ćiáłá S. Teresy/ wyięłá rękę opráwną iuż w srebro/ położyłá ná serce onego Káwálerá: záraz on zły vmysł ominał go/ vspokoił się/ y ßedł do domu z vćiechą.

3. Jeden Oćiec z Bosych Kármelitow będąc w Alwie/ wźiąwßy rękę S. Teresy/ cáłował ią/ y widząc iednę odrobinę kosteczki co oderwána wiśiáłá bárzo ćieniuchna/ zębámi ią v-

gryzł/ y schował w pápier. W ośm dni dogladáiac do niey/ rozwinie pápier/ y nálazł krople krwie właśnie żywey/ ktora byłá przeszłá áż do trzeciey kárty. Zdumiawszy sie/ wziął innego pápiru/ y vwinął: áżći potym tákże krople krwie znalazł. Wiele zakonnych osob to widziáło/ yschowano tę reliquiykę z pápierem ná pámiatkę tego cudu.

4. Znáczny człowiek w Alwie názwány Wálleio/ ieden z Rády Xiążęcia tegoż miástá/ miał synaczká we dwu lećiech ták ćieszko choruiacego/ że iuż byli wszyscy o nim zdesperowáli. Posłał przeto tenże oćiec po káplaná Antoniego z Zanorá/ kápelaná Mniszek Bosych Kármelitanek/ áby przy skonániu iego Ewángelia czytał/ y P. Bogu go oddał. Sam z wielkim żalem (bo tylko tego iednego miał syná) poszedł do kośćiołá Mszey słucháć/ áby ná śmierć iego nie pátrzył: tákże y mátká vczyniłá. Káplan on záwołány/ przyszedszy/ á miał trochę płoćienká we krwi S. Teresy zmoczonego/ położył ie dźiećiećiu ná głowie: dźiećię záraz ku sobie przyszło/ y raczką zá ono płoćienko vchwyćiło/ prosząc áby go z łożká wźięto. Mámká wźiąwszy dźiećię niosłá ie do kośćiołá do oycá z rádośćia/ y oddáłá ie oycu bárzo piękne y zdrowe/ z onymże płoćienkiem w ręku v dźiećięćiá/ bo go puśćić niechćiało/ y płákało záráz/ gdy mu ie kto chćiał wźiąć. Tego cudu wiele iest świádkow w Alwie.

4. Tenże káplan Antoni záwołány do iedney pánienki we trzech lećiech/ corki Alwárá z Brácámente/ ktora miáłá ćieszką febrę/ y womitowáłá krwią/ gdy w nocy rozumieli/ że iuż miáłá skonáć/ położył iey ná głowę toż płoćienko omoczone we krwi S. Teresy/ przy oycu/ y przy inszych wielu: záraz pánienká oczy otworzyłá/ y poczęłá mowić z temi co nád nią stali z wielkim wszytkich zdumieniem. Dźiało sie to dniá osmego Márcá/ roku Páńskiego 1587.

Inszych cudow/ ktore sie przez dotknienie ćiáłá/ álbo kośći/ álbo krwią S. Teresy zmaczánych chusteczek/ dźiáły/ bárzo wiele

zo wiele się opuszcza dla krotkości. Po dziśdzień wiele ich co raz przybywa.

ROZDZIAŁ VI.

O cudách/ ktore się ſtáły przez iákie ſzáty S. Tereſy.

Kápłan ieden w Alwie názwány Owiedo/ chorował bárzo ná petećie/ gdy ſię iuż nieczuł/ przynieśiono prześcieradło/ w ktorym bywáło vwinione ćiáło S. Tereſy: ſkoro ie náń włożono/ przyſzedł ku ſobie/ iákoby kiedy ſię kto z wielkiego ſnu ocknie/ y ácz ná ten czás przyćiſnął mu był bol/ iednák od teyże godźiny iął ſię mieć lepiey/ y ozdrowiał.

W dźień Nowegolátá 1586. w Klaſztorze Boſych Kármelitanek w Medynie/ ſtekáłá iedná Nowicya Ioánná ná febrę vſtáwiczną/ do ktorey przyłaczyłá ſię potym ſcyátyká/ y potym ná ſerce ſtekánie. Schorzáłá byłá tyż bárzo/ że tálerzá rękámi vtrzymáć nie mogłá. Gdy ią bole nápádły/ częſtokroć prośiłá Infirmárki/ áby iey co z rzeczy S. Tereſy przynioſłá/ á oná zápomináłá. Aż w dźień Nowegolátá/ położyłá iey ná pierśiách káwałek chuſteczki S. Tereſy. W ten práwie czás pozdieły ią wielkie bole/ iż rozumiáłá że iuż śmierć bliſka/ y poczęłá prośić/ áby one chuſteczkę odięto. Rzecze iey druga Mniſzká: O miła śioſtro/ miey wiárę dobrą/ á ſprobuy ieślibyś nie mogłá wſtáć; bo byłá vbrána w ten dźień/ dla tego że ią do przyimowánia naśw: Sákrámentu noſzono. Skoro to wyrzekłá/ podáłá iey rękę/ ieśliby ſię mogłá podnieść/ á oná ſtánęłá czerſtwo ná nogách ſwych/ y czuiac ſię iż mogłá chodźić/ o ſwey mocy zeſzłá przez ieden wſchod przykry/ wołáiac Przeoriſy/ y drugich śioſtr áby przyſzły P. Bogu dźiękowáć/ y ták zdrową zoſtáłá.

Roku Páńſkiego 1588. brát ieden Iezuitá Márćin Wiſkáiná wyieżdżáiac z Sálmántiki do ſwego kráiu/ vprośił był

sobie káwálek sukniey S. Teresy/ drugi lnianki/ trzeci plotná/ w ktorebylá reká iey vwiniona. Gdy iechal przez Mánárya/ pultory mile od Durángo/ ználazl tám czlowieká iednego Janá z Goytiey/ ktory trzy látá ná kwártane ſtekal/ y iuż go byli Doktorowie náten czás odſtapili/ dla tego chorego proſzono onego brátá Márciná o iákie reliquie. On dobywſzy onych káwálkow ſzat S. Teresy/ kiedy febrá miálá nań przychodźić/ záwieśil mu ie ná ſzyiey: nie przyſzlá mu záraz oná febrá w ten czás/ áni ná potym/ y ták go zdrowo odiechal.

Pánienká iedná Izábellá Martinez z Náhárros/ ſześć mil od Pennárándy/ ćierpiálá wielka goraczke. Bylá tám iedná biálaglowá/ co miálá troſzke plocienká S. Teresy/ zmaczálá ie w wodźie/ y dálá wode one wypić chorey/ záraz iey goraczká vſtálá/ y názaiutrz oná pánienká ſzlá z drugiemi w pole do roboty.

Oćiec ieden Przeor Boſych Kármelitow/ miedzy inſze reliquie ktore mial/ wlożyl tez byl reliquie S. Teresy. Potym dniá iednego/ gdy ſie do Mſzey gotowal/ poczal ſobie ſumnienie czynić/ iż miedzy reliquie świetych kánonizowánych/ wlożyl byl reliquia S. Teresy niekánonizowáney. Námyśliwſzy ſie wyiać ia: przyſzedl ktoś w tym do niego/ coś mu powiedáiac/ y zápomnial wyiać. We Mſza zás mu myśl o onych reliquiách z ták wielkim ſumnienia roſtárgnieniem przyſzlá/ że zgolá vmyślil iuż byl wyiać ia y zárzućić. W tym w ſercu ſwym vczuie iákieś ſtroſowánie/ cześćia bárzo ſurowe/ cześćia iemu mile. Zdálo mu ſie iż ſlyſzal ſlowá oſtre/ w ktorych go nie vkiem y nieumieietnym názywano/ y niegodnym nośić onych reliquiy. Zátym przyſzedl nań ták rzewny plácz/ y wielkie rozumienie o onych reliquiách/ że radby byl byl ſerce otworzyl ná ſchowánie ich. Dźiwnie potym byl nabożny do S. Teresy/ nie mogac ſie nigdy wypowiedźieć o onym ſwym przypadku/ przed káżdym powiedáiac: y mnie tez o nim powiedal/ y te reliquie mi pokázowal.

ROZDZIAŁ VII.

O cudách/ ktore Pan Bog przez obraz S. Teresy czynił.

HErnand z Tregio z Siwiliey człowiek cnotliwy/ dla pobożności swey/ miał ciężkie przenágabánie od szátánow/ ktorzy y oczywiście pokázowáli mu sie. Będąc bárzo vtrapiony od nich/ myśląc iákoby ich odegnáć/ postánowił v śiebie dostáć obrázu Pánny násw: Máriey/ áby vkázuiąc go szátánom/ mogł ich był od śiebie odegnáć. Szedszy po obraz Pánny Máriey/ przez omyłkę wźiął obraz S. Teresy: y nie obaczywszy/ gdy szátánowie poczęli go dźiwnemi swemi wrzaskámi strászyć/ on sie obrázem zásłaniał/ przećiw nim go obrácáiąc. Záraz szátáni ieli ták bárzo z wrzaskiem vćiekáć/ że słyszeć było szum zá nimi. Ták został od nich on człowiek wolen/ y od pokus ich wnętrznych. Z wielkim nabożeństwem y wdźięcznośćią káżdemu to powiáda.

Kápłan ieden pobożny w Pálermiey/ ktory znał S. Teresę/ czásu iednego był bárzo ná sercu vtrapiony/ że przez trzy dni nie mogł iść do Mszey. Iął sie polecáć S. Teresie/ ktora/ gdy godźinę Paćierze mowił/ vkázáłá mu sie y rzekłá: Dobrze idźiesz synáczku/ trway ták do końcá. On vpadł iey do nog/ prosząc iey o przeżegnánie/ á oná rzecze: Niechći ie da P. Bog. Dáłá mu zátym sámá swoy obraz/ y zniknęłá. Záraz sie inákszym on kápłan vczuł/ y szedł do Mszey. Chowa on obraz z wielką vczćiwośćią/ káżdemu powiedáiąc co mu sie przydáło.

Ieden zakonnik (od ktoregom ia to w swe vszy nie raz słyszał) gotuiąc sie ná kazánie/ nie mogł nápáść ná máterya coby mu byłá dosyć czyniłá. W wieczor przedtym przechdźił sie gdźie był obraz S. Teresy/ do ktorego gdy sie przybliżył/ zprędká záraz przyszłá mu ná myśl iedná náuká do Ewángeliey

bárzo ſłużąca/z ktorey vdáłá mu ſie okázya powiedánia ná ká-
zániu wiele rzeczy pożytecznych. Byłá to tákowa náuká / kto-
rey ten káplan iáko żywo nie czytał / áni ſłyßał/ áni przedtym
o niey myślił / áni też w ten czás ſam iey rozumem wynálazł:
z káżdey miáry znáć było / że ią wźiął od Bogá / zá przyczyną
S. Tereſy.
Mniſzká iedná boſych Kármelitánek byłá czás niemáły
w vtrapieniu/ niewiedząc iáko go zbydź. Raz wnocy dla zá-
báwki y vćiechy ſwey weźmie obraz S. Tereſy / ná ktory dłu-
go pátrzyłá. W tym vda ſie iey w ſercu iákby do niey S. Te-
reſá mowiłá/ żeby ćierpliwie on kłopot znośiłá / będąc pewna
wielkiey w niebie zań zapłáty. Tá myśl wßytkie chmury w ſer-
cu iey rozbiłá/y pokoy iey wnętrzny ſpráwiłá. Jáśnie widźiá-
łá oná Mniſzká że to był dar Boſki otrzymány przez ś. Tereſę
Genouefá z Toletu Mniſzká zakonu S. Klary w Tole-
cie/ bárzo nabożna biáłagłowá / miáłá wielkie bolenie żołąd-
ká: przyßło iey ná myśl przyłożyć nań liſt / ktory byłá do niey
S. Tereſá nápiſáłá. Gdy go wźięłá / vczułá z niego wielką
wonność / y dźiwowáłá ſie wiedząc iż gdźie go miáłá nie było
nic pachniącego. Po dwu dniach vmyśliłá przeczytawßy
ſchowáć go do inßych Reliqwiy ktore miáłá. Czytáiąc nápá-
dłá ná iedne rzecz / o ktorey niechćiáłá áby kiedy ludźie wie-
dźieli/ y pocznie zámázowáć one ſłowá / w tym pádnie ná nię
iákaś boiaźń / poczęłá myślić że podobno źle czyniłá. Rozbá-
czywßy ſie/ rozumieiąc że dobrze/ pocznie znowu dáley mázáć:
znowu ná nie boiaźń więtßa pádnie / á co dźiwnieyßa / liſt on
ktory ták przedtym pachnął / ſtráćił w ten czás wonią ſwoię.
Przyßedł potym tę zakonniczkę náwiedzáć ieden Oćiec Frán-
ćißkan/y rozmawiáiąc z nią rzecze: Maćie podobno przy ſo-
bie iáką reliquią S. Tereſy/ bo czuię zápách tákowy/ iáki má-
ią wßelákie iey rzeczy. Odpowie Mniſzká: ták ieſt / mam iey
liſt / y dobywßy go chćiáłá też ſámá woniáć ále nic nie czułá.
W tym záraz obaczyłá/ że zá ono co w nim niektore ſłowá po-

mazała / Pan Bog skarał ią że sama nie czuła wonnośći z listu / ktorą drudzy czuli. A insze osoby też czuły zapach z onego listu / tylko ona sama Mniszka nic nie czuła.

ROZDZIAŁ VIII.

O cudách ktore Pan Bog pokázował w tych ludźiách co sie do przyczyny S. Teresy vćiekáli.

Wpálenciey iednemu ná vrzędźie będącemu / ielá bárzo ćiec beczká winá / ták że żadney rády ná zátrzymánie winá náleść nie mogli. On człowiek / vdał sie do przyczyny S. Teresy / obiecuiąc iáłmużnę do iey Klasztorá. Záraz przestáło wino ćiec / choć go nikt nie zátrzymawał.

Mniszce iedney z Bosych Kármelitanek w Alwie / kostká z ryby w gárle vwiązłá. Wiele lekarstw ná to vżywáłá / ále nie pomagały / y owszem wewnątrz źle sie z nich czułá. Oná widząc że co dáley to gorzey / szłá ná to mieysce gdźie było S. Teresy ćiáło położone / niż ie do Awile wieźiono. Polecáiąc sie tám S. Teresie / pálce w vstá włożyłá / y wyćiągnęłá onę kostkę / ktorey przedtym tákże kusząc sie wyćiągnąć / wyiąć żadnym sposobem nie mogłá.

Mniszká Anná tegoż zakonu / raz źle sie wszystká máiąc / y nie mogąc sobą ruszyć / á miáłá śiełá czynić / szłá do ćiáłá S. Teresy / ielá iey o przyczynę prośić / áby mogłá mieć śiłę od Páná Bogá do robot swoich. Záraz vczułá sie bydź czerstwą / y szłá do roboty / á wonność wszędźie zá nią gdźie sie obroćiłá było czuć / iák v sámego grobu.

Oćiec Antoni zakonu bosych Kármelitow w Mánderze / chorował ná tercyanę dwoiáką / gdy ćiáło S. Teresy támtędy z Awile do Alwy prowadzono. Oddáiąc sie S. Teresie w przyczynę / wprzod od iedney / potym od drugiey febry prędko był wolny.

Zostáie ná potym wiele cudow / ktore ná káždy prawie dźień Pan Bog czyni / ná wstáwienie S. Teresy / áby predzey miedzy Swiete byłá policzona / y žeby iey przyczyna y przykłádem žywotá wiecey sie ludźi rátowáło. Lecz opuszczáiac ie iuž: tu ná zámknienie miásto ostátniego cudu / niech beda położone słowá S. Antoniná Arcybiskupá Florentskiego / ktory (P. 3. sum: hist. Cap. 14. & 23.) ták pisze: Co z strony nas ktorzy bedac w tych ćiemnośćiách / sadźiemi o Swietych co wyrozumiewamy z ich spraw / mniemam že žaden nie watpi / iž wiele pobožnych ludźi z mesczyzny y z białychgłow / ktorzy nie sa Kánonizowáni od Kośćiołá / áni o nich iest pámiatká / sa wietszey przed Pánem Bogiem zásługi / y wietszey w niebie chwały / niž ći co sa Kánonizowáni. Bo Kánonizácya nie przydáie im zásługi y światośći / áni istotney chwały w niebie: iedno tylko czći zwierzchowney ná świećie aby o nich świetá y pámiatki w nabožeństwie Kośćielnym były: bo bez Kánonizáciey tego sie wažyć niegodźi. Poty słowá tego Swietego.

KONIEC.

Sámemu BOGV Chwałá.

18

1678

Exl.

Collegii Graecii S.J. ad SS. P. & P.